

# W Y B Ó R

RÓŻNYCH GATUNKÓW

## MOWY WOLNÉY

z stosownemi Uwagami.

### C Z Ę Ś Ć II.

---

Equidem vobis fontes, unde hauriretis, atque itinera ipsa, ita putavi esse demonstranda, non ut ipse dux essem, sed ut commonstrarem tantum viam, et, ut fieri solet, digitum ad fontes intenderem.—

*Crassus apud Ciceronem de Orat. Lib. I. § 46.*

---

W WARSZAWIE 1816.

---

U ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO.

884.085 : 884-8



43952

---

Za pozwoleniem  
CENZURY RZĄDOWEY.

---

---

## KRASOMÓWSTWO.

---

UWAGI POPRZEDNICZE.

### § I.

**P**RZEZ **M**OWĘ — uważając ten wyraz w ścisłym znaczeniu — rozumieją pismo, podług prawideł sztuki ułożone, ciągiem porządnym dowodów i wystowieniem zniewalające; pismo, które rozum oświeca, serce porusza, duszą i wolą człowieka rządzi. Łatwość w napisaniu Mowy takiej, złączona ze sposobnością do iey wystowienia ustnego w sposobie nayprzyzwoitszym, zowią Krasomówstwem, Wymową przepisuy usposabiające do iey nabycia, krasomówstwa nauką *Retoryką*: tego, który się łatwością taką i zdatnością zasczyca, *Mówcą*.

§ II. Rzeczą mowy takowey, albo iest zdanie płynące z wydarzenia historycznego; iak np. *Targnął się nieprzyjaciel na swobody oyczyste*: wydarzenie. *Powściągnąć go nale-*  
*Część II.*

ży: zdanie. *Ciąglą wojną naród wycieńczony, utracą więcej niżli zyskuie*: wydarzenie. *Przyspieszyć pokój należy*: zdanie. Albo prawiada ogólna, do wszystkich czasów, miéysc i narodów w pewnym mogące się zastósować względzie. Np. *Pokój nad wojnę przekładać potrzeba. Zasada społeczeństw iest sprawiedliwość. Nie czyni tego nikomu, co tobie nie miło*. Z takowéy rzeczy rozmaite bydz mogą mowy. Są mowy duchowne, czyli kaznodziejskie, nauczające prawd i obowiązków religijnych: polityczne, roztrząsające interesa, korzyści, potrzeby narodu; podające środki do działania w okolicznościach przyzwoicie i z pomysłnością. Są mowy sądowe oskarżające występnych, broniące niewinnych: są mowy na pochwałę żyjących lub umarłych: są nakoniec akademickie w naukowych materyiach.

§ III. Trojaki mowy wolnéy zamiar, Nauczanie, Podobanie się, Wzruszanie, w piśmie tego gatunku, tak ściśle z sobą iednoczyć należy, aby doyscie iednego zamiaru, ułatwiło drugi. Niech przeto mówca rozum oświeca, aby go o oczywistości prawdy któręy dowodzi przekonał: przekonany rozum, za życiem sztuki, skłoni wolą na stronę uznany prawdy i całego uymie człowieka. I ten istotniéy obowiązek, mimo wielu wspólnych przepisów, rozróżnia mówcę od autora *Dydaktycznego*. Autor albowiem piszący dzieło przeznaczone do nauczania, zwyczajnie przestaié na rozebraniu i różwikłaniu rzeczy,

w tym celu, aby oświecił tego, który na związek i moc dowodów baczność przyzwoitą daie; Mówca zaś prócz nauczania, usiłuié skłonnościami ludzkimi władać, i wolą człowieka zarządzać. To, co dla autora *dydaktycznego* iest istotnym zamiarem, dla Mówcy iest tylko środkiem, którego na ten koniec używa, aby na serce czytających lub słuchających skuteczniey mógł działać.

§ IV. Części na iakie się mowa podzielać zwykła, a o których Mówcy wprzód dostatecznie pomyslić należy, wskazuią porządek, podług którego do dóyscia troiakiego mowy wolnéy zamiaru dążyć potrzeba. Użyie ich autor skutecznie, gdy w stosownym do rzeczy, krótkim i przyzwoitym wstępie, usiłować będzie aby zainteresował, zyskał uwagę i zobowiązał: gdy w wykładaniu rzeczy, czyli zdania którego przedsięwziął udowodnienie, okazywać się będzie iasnym, porządnym i baczny: gdy po wyłożeniu i objaśnieniu rzeczy, przekonywać będzie gruntownie: gdy nakoniec, w zakończeniu, udzielaiącém się czuciem przeięty, właśnie iakby poglądał na zaniedbaną, nieprzyiętą, wzgardzoną prawdę, mówić będzie do serca, naglić, zniewalać.

§ V. Lecz niedosyć iest dla Mówcy wiedzieć iakie są pracy iego zamiary, i bydz przekonany, iż się koniecznie z nich uiszczać należy; potrzeba, i nadewszystko potrzeba, aby mógł z zaletą czynić zadosyć powołaniu swoiemu, poznać mu ieszcze, iakim się sposobem

uczy, przekonywa, zniewala. I to jest gruntem w krasomówstwu nauce: to ucznia z nauczycielem istotnię zatrudniać powinno. Ten, który poznał iak się naucza, przekonywa, niewoli; poznał niezawodnie wszystko, cokolwiek sztuka wskazać mu może, i Mówcą zapewne będzie, gdy ze znajomością sztuki, połączy serca, duszy i ciała nabytą i przyrodzoną zdadność. Z trzech przeto zamiarów pisma krasomówskiego, ieden ściągą się do duszy, drugi do serca, trzeci jest skutkiem obudwóch. Uczymy za pomocą objaśnienia i dowodów: wzruszamy i niewolimy, gdy z przekonywaniem działamy na czucie i wolą tych, którzy nas albo słuchają, albo czytają: podobamy się, gdy nauczamy i niewolimy.

§ VI. Przez objaśnienie, rozumieją porządne i zrozumiałe różwikłanie tych wyobrażeń, które do zupełnego i prawdziwego pojęcia rzeczy są konieczne potrzebne. np. Co jest sumienie? „Jest przyjemne lub nieprzyjemne, z ocenienia własnych postępów płynące uczucie. Jest rozkoszą Olimpu, do którego niebianie Herkulesa przyymują; jest sempem Prometeusza wnętrznosci szarpiącym. Bóstwem jest, które człowieka nayprzyjemnięszą darzy rozkoszą; iędzą jest, która zawzięcie ściga zbrodniarza. Rzecz tym sposobem objaśniona, gdy dostatecznie pojętą została, stawszy się oczywistą, nie potrzebuie dalszych dowodów, które pośrednio do oczywistości prowadzą. Już zaś oczywistość bezpośrednia, czyli, ani objaśnienia ani dowodów niepo-

trzebująca, bydź może, albo umysłową, gdy zdanie samo z siebie dla rozumu jest iasne. np. *Skutek mieć przyczynę powinien*; albo moralną, ze zezwolenia nieuprzedzonego rozumu płynącą. np. *Wdzięczność za dobrodziejstwa jest obowiązkiem*; albo fizyczną, gdy ją już samo czucie wskazuje. np. *Boleść jest nieprzyjemną*. Atoli, skoro to, co dla iednych jest oczywistém, dla drugich, w miarę pojęcia i usposobienia, grubą bydź może powleczone ciemnością; niechże Mówca nie zawsze ze zdadności swoięy, sądzi o cudzëy: niech zna wydarzenia czasowe, stan, wiek, położenie, charakter osób; i temu tylko oczywistość przyznaie, co obecnemi wsparte okolicznościami, jest oczywistém, albo przynajmnię takim zdawać się może

§ VII. Jeżeliby objaśnienie do poznania rzeczy i uznania ięy za złą lub dobrą niedostateczném się okazało, Mówca do dowodów udać się winien. Dowody zatym są drugim środkiem do nauczania i przekonywania. Przekonywanie za pomocą dowodów dzielią na dwoiakie: na przekonywanie dowodami czerpanemi ze znaczenia rzeczy (*a priori*). Tym sposobem dowodziłby ten, któryby ze zdania oczywistego: *Wszystko cokolwiek się dzieie, mieć przyczynę powinno*; wyprowadzał pierwszą przyczynę i okazał wszechmocność, nieskończoną mądrość, sprawiedliwość, dobroć i t. d. Istności naydoskonalszëy. *Powtóre*, na przekonywanie dowodami, których doświadczenie i spostrzeżenie rzeczy w związku będących

dostarczać zwykło. (*a posteriori*) Tego sposobu użyłby do okazania prawdy ten, któryby wywodził bytność dobroczynnego Boga, z piękności, porządku i swerności rzeczy stworzonych. Udowodnianie rzeczy sposobem pierwszym najczęściej się okazuje w badaniach filozoficznych. Sposób drugi, z natury swężywszy i stosowniejszy do pojęcia każdego, lubo słabię obowiązuie, czyni iednakże mocnięsze wrażenie i wustach Mówcy iest skutecznięszym. (*a*)

(*a*) W mowach i pismach filozoficznych Cycerona, piękne i wymiające wzory udowodniania, czytający w obudwóch gatunkach spostrzeże; niektóre, dla objaśnienia rzeczy przykładem, z Xiążki I. *de Legibus* przytaczam.

Z § 7. Est igitur, quoniam nihil ratione melius, eaque et in homine et in Deo, prima homini cum Deo rationis societas. Inter quos autem ratio, inter eosdem etiam recta ratio communis est. Quae cum sit lex, lege quoque consociati homines cum diis putandi sumus. Inter quos porro est communio legis, inter eos communio juris. Quibus autem haec sunt communia, et civitatis ejusdem habendi sunt. Si vero iisdem imperiis et potestatibus parent; multo etiam magis parent huic coelesti descriptioni mentisque divinae et praepotenti Deo, ut iam universus hic mundus una civitas communis deorum atque hominum existimanda: et quod in civitatibus ratione quadam, (de qua dicetur idoneo loco) agnationibus familiarum distinguntur status, id in rerum natura, tanto est magnificentius, tantoque praeclarius, ut homines deorum agnatione et gente teneantur.

§. VIII. Dowody, iakich najczęściej do poparcia zdania Mówca zwykł używać, istotnię-

Z § 14. Quod si populorum jussis, si principum decretis, si sententiis iudicum jura constituerentur; jus esset latrocinari, jus adulterare, jus testamenta falsa componere, si haec suffragiis, aut scitis multitudinis, probarentur. Quae si tanta potestas est stultorum sententiis atque jussis, ut eorum suffragiis rerum natura vertatur, cur non sanciant, ut quae mala perniciosaque sunt, habeantur pro bonis ac salutaribus? Atqui nos legem bonam a mala nulla alia, nisi naturae norma dividere possumus.

Franciszek Karpiński mówiąc o wielkości i nikczemności człowieka, okazuje ją po więkšej części przekonywaniem drugiego gatunku. „Człowiek podnosił głowę swoją nad twory ziemskie i pogroził ręćcie stworzenia. Wszystko mu na ziemi ulega co tylko żyje, i zdaie się że tylko żyje dla niego. Dosięga myślą Boga, słońca i planet: a tak, przybliża się do pokrewnych sobie ducha i ciała. Dziecko natury, przystraja matkę swoją, i sam rozumem swoim przybrał się w odzienie wygodne, znalazł powietrze zdrowe, pomierzył niebo, podbił wodę i dobiegł lotu błyskawicy pomiędzy chmurami. Rzekł żywiołom zaważnionym: „Ustąpcie, bo mam przechodzić“ — i dały mu miejsce przechodu. W potrzebie, robi sobie chłody przez wykopane podziemne gmachy, albo na ziemi ciepło, przez wytrzebione lasy niedostępne. Rzekł morzu: Usuń się, żeby mi była ziemia przestronnięsza, i usłuchało go morze. Płynię okrętem po grzbiecie jego, a to murczy, ale słucha pana, który ie podbił.

sze, są następujące. *Dowody doświadczenia*: gdy z czucia własnego, z widzenia, lub zostawania w

Wiatrów i ognia używa do wygody swojej i położył tamy, któreby zatrzymywały ich natarczywość. Porusza wnętrzności ziemi i dobywa z nich drogie kamienie, metale, sole i marmur dla pożytku, albo dla ozdoby. Spiegując skrytości natury, zbiegł ją nad warsztatem iéy i widział sprężyny, któremi działa. Poszedł na bagna niezbrodzone i lasy nieprzebyte, a pod nogami jego stały się polem urodzayném i piękną łąką; że zdaie się, iakoby natura świat ieden wystawiła, a przemysł człowieka drugi. Rozum to ludzki ugłaskał iedne zwierzęta, które dziesięćkroć silniéjsze od człowieka, pracują cierpliwie na pożytek jego; drugie zaś, które w dzikości swojej pozostały, sprawnością więzi, albo zabija. Wół wziął od natury siłę do znoszenia naycięższéy pracy; koń rzutkość, piękność i dzielność; lew zaś, moc naywiększą i śmiałość. A człowiek, który na swój udział wziął tylko rozum, zjada wołu, wsiada na konia i lwia się skórą przyodziewa.

Człowiecze! pokazałeś mi iak wiele możesz, a ia ci pokażę, iak słabym iesteś! Oto Cezarank!... koniec wielkości ludzkiej, gdzie mędrzec, albo bohater, równie z nikczemnym robakiem gnije. Cmentarze, są to miéysca nayludniéjsze, ale cichości i pokoju. Jakże jest wymowne milczenie popiołów tych!... Jakże toż samo powtarzać się zdaia; co Sylen Midasowi powiedział, że możeby lepiéy było, aby się człowiek nie rodził: a blisko tego, ażeby urodziwszy się zaraz i umarł. Dziecię z matki wychodzi na świat, które tyle na ziemi trudów, tyle niebezpieczny przeprawy

podobnych okolicznościach, o zdaniu, wydarzeniu, przypadku, na dobrą lub przeciwną stronę sądzimy. Np. Chron się pychy; *bo iednaką drogą wszyscy na świat przychodzimy i iednaką go porzucamy*: Chciwości; *bo troskliwość zbyteczna o zbiory, od ważniejszych cię powinności odrywa*: Zazdrości; *bo ta losu twoiego nie poprawia, a tylko serce trapi*. Nadewszystko chron się rozpusty. *Patrz na nią nie w ten czas kiedy do nas przychodzi, ale kiedy odeszła i ceń ją z czarnych śladów które po sobie zostawiła* (b) Pewność dowodów tego gatunku, gruntując się na doświadczeniu, od czucia nayczęściéy zawisła. Przeto, jeżeli bez uprzedzenia czuliśmy, dowody nasze niez-

czeka! Wychodzi z nasionami miłości i nienawiści, które z niem razem w potężne wzrastają namiętności; a te obiedwie wszystkie nasze zabiegi w życiu poruszają. Dziecię mdłe i nagie, gdyby go niechroniono, zgmiotłby ie poddany jego zwierz, albo żywioty! Królu ziemi, gdzież twego panowania znaki!“ Przykłady do następującego należące paragrafu, do takowego gatunku dowodzeń należą.

(b) Pozydyp greczyn, na uciążliwości życia ludzkiego w ten sposób się uskarża. „Czegóż się chwycić? w sądach pieńactwo dokuca; w domu zgryzot pełno; na wsi praca; na morzu strach; Przy bogactwach niespokoyność; bez nich niewygoda. Pojąć żonę, źle; bez niéy, tęskno: mieć dzieci kłopot; nie mieć cóż po życiu? Młodość szalona, starość przykra. Lepiéy się nie rodzić, albo umrzeć dzieckiem.“ Metrodor, na tę skargę, tak odpowiada „Czegokolwiek się chwycimy, zawsze znajdzie się

wodne, pewniéjszemi będą, gdy się do powtórzonych, z jednéyże przyczyny iednakich skutków, odwołać możemy. Doświadczenie zawsze iednakowe, iest zasadą prawdy moralnéy: niezawsze, przecięż częściéy iednakowe, prowadzi do pewności obojętnéy, czyli do wnioskowań podobieństwo rzeczywistości okazujących.

§ IX. Dowody drugiego gatunku nazywają *Analogicznemi*. Podobieństwo rzeczy dorzeczy będąc ich źródłem, iest oraz pewności zasadą. Udowodniamy rzeczy niemi na ów czas, gdy albo ze spostrzeżeń podobnych, o podobnych sędzimy wypadkach; albo ze skutków podobnych, o podobnych wnosimy przyczynach. Np. » Skoro ziemia na któręy zamieszkiujemy, dziennym i rocznym na ten koniec toczy się obrotem, aby dzień po nocy, pora następowała po porze; zatym i na innych planetach, dla podobnych obrotów, dzień z nocą, wiosna, lato, iesień i zima bydź także powinny. A gdy te odmiany na naszęy ziemi dzie-

---

korzysć. W sądach zysk i sława; w domu spoczynek; na wsi miłe widoki; bogactwa nadają sposobność dobrze czynienia; ubóstwo oszczędza kłopotu. Pojąć żonę dobro się mnoży; nie pojąć swóboda: mieć dzieci pociecha. Młodość rześka, starość poważna. Nie potrzeba więc mówić, iż lepiéy umrzeć, niż życia używać, byleby umieć go użyć. « *Krasicki Tom: III. stro: 57.* Przykład ten okazuje, iż podług rozmaitego czucia i doświadczenia, rozmaicie o rzeczach sędzimy. To spostrzeżenie dla Mówcy bydź nie powiuno obojętnem.

ią się dla wygody i utrzymania istot żyjących; więc i na innych planetach dla téy saméy przyczyny dział się powinny. Są przeto Planety zamieszkałe ludźmi. « (c) Albo: „ Sędziowie! wyrokiem surowéy sprawiedliwości ociągacie się niedostatecznie przekonanego winowaycę ukarać: oto ręce iego krwią ludzką zbroczone! Postać ciała iego, ta twarz i oczy, iakże widocznie malują duszę którą wewnętrzne przeświadczenie szarpie i dręczy! Nie masz świadków, mówicie, którzyby zbrodnię iego zeznali. Lecz są okoliczności które głośno przeciw niemu świadcząc, tym mu dowodniéy zbrodnię zadają, im ich głosy trudniéy zakupić. Nie było go u siebie właśnie w tym czasie gdy zabójstwo spełniono: obcował z temi których sprawiedliwość widzi przed sobą: zadrzał, gdy mu pokazano zabitego ciała: i t. d. Z przytoczonych przykładów okazuje się, iż iakożkolwiek uderzające są tego gatunku dowody, nie mają iednakże mocy zupełnie przekonywającey. Pewność ich zawsze obojętną będzie; i ieżli pierwszemi dowodami niezostaną poparte, lada ie zarzut lub wybieg obali; lada przypadek pozornemi lub fałszywemi okaże. Przykłady, luboby do objaśnienia odesłane bydź powinny, należą do dowodów *Analogicznych*.

§ X. Trzeci gatunek dowodów historycznemi zwanych, stanowią świadectwa; albo raczy zdania o rzeczach i okolicznościach osób

---

(c) Czytaj Kondyllaka Rozd. 3. Xiążki IV. de l'analogue w Dziele pod tyt: L'art de raisonner.

takich, które w Literaturze, społeczności obywatelskiej, w ludzkim życiu, znakomite, bez nagany i z użytkiem dla dobra ludzkości mieysce zajmowały. Dowodem takim jest cudzysłów w przykładzie następującym. „Zadnym wynalazkiem wolności swojej ubezpieczyć nie potrafi ten naród, który pominawszy przyrodzone jego źródło, chce ją na arbitralnych, niewłaściwych, a częstokroć dzwicznych, zdrowemu rozumowi i doświadczeniu przeciwnych, a tćm samćm wćtych i nie-trwałych gruntować zasadach, na które dowcip z urąganiem, a z litością i z żalem cnota pogląda. Wtćm wćłśnie mieyscu przychodzą mi na pamięć słowa wielkiego Mćża do kongressu zjednoczonych Ameryki stanów w roku przeszłym wyrzeczone, gdy przodkuiąc o bradom publicznym, w prowadzał do rozważy materyą o skutecznych srodkach, któreby naród trwale oświeconym uczynić mogły.

» Wkądźdym kraiu (mówi sławny i mćżny wolności obrońca) światło i gruntowne wiadomości są najpewnićszą zasadą szczęśliwości publicznćy, ale najbardzićy w tym rządzie, którego najpierwszą jest sprzężyną zdanie i życie nie powszechne: światło prawdy i nauk różnćmi sposobami wspiera bezpieczeństwo, i trwałość wolnćy[rządu konstytucyi: oświecone zaufanie narodu w rządzie publicznym skutkuje najlepšíy wszystkie jego zbawienne zamiary: naród oświecony, zna prawdziwe swe prawa, umie je cenić i bronić; widzi jasną różnicę między gwałtćm przywłaszczyciela, a potrzebną mocą władzy legalnćy;

» widzi przyrodzone granice które dzielą ducha wolności od ducha swawoli i bezprawia.  
 » Narod światły i cnotliwy w zdarzeniach przywłaszczenia i gwałtu, umie łączyć prędką i mćżną czynność z pomiarkowaniem i nienaruszonćm uszanowaniem które się należy prawu. « To jest zdanie Wassyngtona. i t. d. (d) Częstokroć my sami uważamy się za osoby takie, gdy powagą doświadczenia własnego stwierdzamy prawdy innym niedostatecznie znane. Za taką osobę uważa się Focyon, kiedy w rozmowach wyżćy przytoczonych Karpińskiego tak mówi: » O Platonie! ia ubogi, że mała miedza w Atenach ledwie mnie wyżywić może! Nie zarobićem na sławę, ani na wielu przyjaciół żebym miał od nich wsparcie, a przecię nie żądam śmierci, ale codzićn iak mogę, walczę z przeciwnościami. » Jeżeli mówca z korzyścią świadectwami podobnćmi rzecz udowodniać pragnie; uważać naprzód powinien w jakiej opinii jest auter którego zdanie przywodzi: powtore, czyli rzecz o której pisze, myśl którą cudzćm świadectwem popiera, z przytoczonćm zdaniem w zupełnćy iedności i ściślćy zgodzie zostawać będzie: potrzecie, iakie bydź mogło moralne albo fizyczne połozenie autora, gdy się dał słyszeć ze zdaniem które przytoczyć zamysł: nakoniec, iaki był rząd oyczyzny iego, iaką religią wyznawał, i iakie za iego czasów opinie panującćmi były.

(d) Hieronim Stroynowski w mowie o Konstytucyi Rządu nstanowionej dnia 3go i 5go Maia 1791.

§. XI. Znając już Mówca istotniwsze dowody, a przytém wiedząc ile z nich każdy obowięzuje, niech pozna wręście jakim się sposobem rzeczy dowodzi. Wszelka mowa tak całkowicie iak i wczęściach swoich uważana, gruntować się powinna na wyrażeniu podobnym: *Kogo za oskarżyciela złego człowieka pokrzywdzony mieć żąda, ten mu bydź danym powinien: skoro więc mnie, a nie innego mieszkańcy Sycylii żądają, przeto ja, nie kto inny, sprawę przeciwko Werresowi popierać winienem.* Gdy się taki grunt mowie poloży, a razem rozpozna co jest w nim pewnego, i iakimi dowodami niepewne dowiedzionem bydź może, przystąpić należy do rozumowania. Rozumowanie, różnemi w Logikach dawnych oznaczone nazwiskami, podług Cyncerona iest dwoiakie (e) Jedno, w którym się sądy, lub wnioski z podobnych wywodzą przypadków (*Inductio*) Drugie, w którym z widocznego poięciu łączenia się wyobrażeń w prostym związku z sobą będących, prawdę okazujemy. (*Ratiocinatio*) Rozumujemy pierwszym sposobem, gdy wyliczamy przypadki, w miarę ich pewności do oczywistego prowadząc wniosek; trzymamy się drugiego, gdy rozwikłaniem wyobrażeń w zdaniu ukrytych, prawdę lub nieprawdę prostym sposobem okazujemy. Rozumowanie proste w przykładzie iest następu-

(e) Omnis igitur ratiocinatio, aut per Inductionem tractanda est; aut per Ratiocinationem. *De Inv.*

iące. *Los to nam tylko odebrać może, cokolwiek z jego łaski mamy: nie z łaski iego cnotą się szcycimy; cnoty nam przeto odebrać nie może, (f) Albo: Cokolwiek iest sprawiedliwem, iest oraz użytecznem: nadto; cokolwiek iest uczciwem iest także sprawiedliwem; za tem, cokolwiek iest uczciwem, iest razem i użytecznem.* (g) Przecięż nie należy rozumieć, aby podług takiego kształtu koniecznie rozumował Mówca. Nie ma on wdzięków uymuających, nie ma krasomówskiéj mocy, i na sam rozum działając, zimnym bardziéj w umysłowych naukach badaniom przystoi. Niech więc tu iedynie wskazuje drogę, której przytomnym trzymając się umysłem, do zamierzonego celu, to iest, do okazania prawdy lub fałszu łatwiéj trafimy. Na téj drodze, gdy z innych okolic zebrane rzucac będziemy kwiaty, wdzięk, powaby; gdy odmalowania, przykładu, powieści, opisu, użyjemy w miejscach stosownych; gdy z czuciem udoskonalonem, zdarność umysłu złączymy; działając na rozum i serce, obowięzkowi Mówcy uczynimy zadosyć. I to to iest co nazywają rozprzestrzenieniem rzeczy (*Amplificatio*) Drugi gatunek rozumowania w przykładzie iest taki: *Gdy młodzie-*

(f) Nihil eripit fortuna, nisi quod dedit; virtutem autem non dedit, ideo non detrahit. *Senecca.*

(g) Quidquid enim justum sit, id utile etiam esse censent: itemque, quod honestum, idem esse justum. Ex quo efficitur, ut quidquid honestum sit, idem utile *Cic: de Offic: Lib. II.*

niec pod przewodnictwem dobrego nauczyciela; tyle na instrumencie postąpi, iż już gra w prawie i mile, a później drugi gust jego skazi; wina złego grania, czyli na nauczyciela pierwszego służyć powinna? Bynajmniej. Gdy nauczyciel skromne i dobre obyczaje w sercu ucznia zaszczepli, a ten złym i niegodziwym ludziom w dalszym czasie dozwala się uwodzić; złego sposobu życia ucznia takowego czyli nauczyciel jest winnym? Bynajmniej: *A więc i Sokrates niewinnym, że młodzieńce, w których do cnoty miłość ożywił, zgorzeni, na złą się drogę puscili.* (h) Rozumowania takowego zaletę to istotnie stanowi, iż poznanie prawdy w czucie nieiako zamienia. Używał go najczęściej Sokrates i prawie zawsze w ciągu pytań; można mu atoli podług upodobania tok rozmaity nadawać. Powieści, obrazy, bayki do takowego należą rozumowania.

§. XII. Moc przekonywająca dowodzenia zależy istotnie od zrozumiałości dowodów i od ich znaczenia we względzie prawdy. Aby przeto dowody prawdę po sobie miały, powinny rzecz popierać która już z siebie samej jest pewną; inaczej, prawda zależałaby od woli i upodobania Mówcy, co byż nie powinno. Działanie jego i zdarność w tym razie, ograniczyć się powinny zgłębianiem i dochodzeniem rzeczywistości na ten tylko koniec, aby ją inni czuć i poznać mogli. Jeżeli prawdy nie widzi, nie powinien ić, bo nie potrafi do-

(h) Xenophont: Memor: Socratis Lib. I.

dowodzić. Już zaś, aby go nieumiejętność lub nieusposobienie do widzenia prawdy nieczyniło nie zdarnym; starać się powinien, nabyciem rozmaitych wiadomości, do gruntownego przyuczać myślenia, i w udoskonaleniu tyle postąpić, aby mu samo czucie wskazywało, co jest prawdziwem, a co pozornem przekonywaniem; aby mu rzeczywistą między błędem a prawdą, wspaniałem a nikczemnym, użytecznym i mniem potrzebnym smak oznaaczał różnicę. Gdy takim będzie, konceptu nie weźmie za dowód, i chronić się zechce owę gruntowność pozorną, która na samolubstwie oczywistość zasadzając, do woli człowieka wszystko odsyła, i to częstokroć za prawdę uznaje, co rozum przewrotny, serce zepsute pochwałać zwykły. Takim gdy będzie, samo utrzymanie zalety gruntownego Mówcy, znievoli go, aby nic takiego nie przedsiębrał, czego by prawdziwymi dowodami okazać nie mógł. Pozna albowiem, iż dowód wymuszony lub nakrecony, zwłaszcza w sprawię ważnej, przed sądem zdrowego rozumu, wyświeca obłudną lub ciemną duszę, która prawdę zdradając, towar z nię czyni zfabrykowany.— Dowody zrozumiałe i jasno udzielać się słuchającym będą, jeżeli się wprzód jasno i zrozumiałe rzecz każda, każde wyobrażenie w duszy Mówcy maluje. Środkiem do nabycia takowego daru, jest ciągła praca i usiłowanie pozbycia się właściwey ludzom pospolitym opieszałości, która na iakożkolwiek jasnych a nieporządnym wyobrażeniach przedstawiać zwykła. Prócz prawdy i zrozumiałości, wy-

Część II. 2

słowienie w pewnym tonie dowodu, wiele się także do jego mocy i pojęcia przyczynia. Niech więc Mówca pozna, aby z śmiejącym się śmiało, płakano z ubolewającym, gdzie z politowaniem, gdzie z żywością, gdzie z zimną rozważą, lub napiętnością, rzecz mu udowodnić należy. Andromacha, nieszczęśliwa po Hektorze wdowa, obwiniona iż miłość Neoptolema ku Chermionie podstępem osłabia, tak się usprawiedliwia. » *Powiedz mi, młoda ty, bez doświadczenia królowo, na czemby ia mogła przedsięwzięcie ubiegania się o miłość z tobą zasadzać? Jesiżem wolną niewiastą, młoda, i do wzniecenia miłosnych uczuć sposobną? Zaufana w potęgę oyczystego miasta, lub w przyjaciół, mogę się odważyć bym na mievsou twoim, ia, tego domu rządczynią została? Może w nieplodności twojej, chęć mnie uwodzi bym się stała matką dzieci, któreby dla mnie ciężarem były, a twoimi na przyszłość niewolnikami. Właśnie pochlebiam sobie, iż mnie z przyczyny Hektora polubili Grecy, i dzieci moje, gdy ty ich mieć nie będziesz, królewską nad tym kraiem zaszczytą godnością.* (i) Któż nie czuje prawdy iuż z tonu którym Andromacha swoją okazaie niewinność?—Tonem udzielającym się i stosownym do okoliczności, prawdą i zrozumiałością zalecone dowody, w pewnym ieszcze porządku, w ciągu dowodzenia, po sobie następować powinny. Kwintylijan radzi aby naprzód przywozić słabsze, mocniejsze

(i) Euripides Androm: V. 120—202.

na koniec zostawiać (k) przecież, gdyby i przeciwnie Mówca postąpił, miałby po sobie usprawiedliwienie. Albowiem, ieżli podług Kwintylijana ostatnie wrażenia są nayważniejsze, takimi są także i pierwsze. Błahe dowody i mało uderzające, wzniecając niechęć i oziębienie na samym wstępie, osłabiają uwagę, a tém samém moc zmniejszają następnych dowodów. Mówca swojej zdatności w tęg mierze trzymać się winien, i tak dowodami rozrządzać, aby łatwiejsze pomagały do zrozumienia trudniejszych, z sobą się łączyły wzajemnie, w przéysciach z jednego do drugiego łatwość okazywały, uwagę zatrudniały ciągle.

§. XIII. Słabości to ludzkiej wada, iż serce rozumowi, rozum sercu nie wierzy. Potrzeba na oboie działać. Działa się skutecznie na rozum gdy go się przekonywa; działać się będzie pomysłnie na serce, gdy słuchający lub czytający poświęci chęć dobrą i czucie prawdziwe, którą poymuie. Przekonanie zatym towarzyszyć zniewalaniu powinno. Zniewalać Mówca będzie, ieżeli pokazując rozumowi prawdę, działa myślami, wysłowieniem, tonem i głosem na czucie; ieżeli zaraz na wstępie

(k) Prout ratio causae cuiusque postulabit, ordinabuntur (argumenta), uno (ut ego censeo) excepto, ne a potentissimis ad levissima decrescat oratio. Lib. V. Cap. 11. Czytaj do tego paragrafu z tegoż Kwintylijana rozd: 10. z Xiązki V,

wzniesia korzystne o rzeczy całej wyobrażenie; jeżeli mowę swoją stosuje do miejsca, osób i ich charakterów; jeżeli umie przemówić głosem honoru, słuszności, sławy i miłości oyczyzny. Gdy się zaś zdarzy, iż zamiast wzniesienia, potrzeba mu będzie przytłumiać namiętności; na ów czas, niech okazuje nicość lub niestosowność dowodów które słuchających w uprzedzeniu trzymają: niech dowodami interesowniészemi zmniejsza chęć woli upartęj do sądzenia o rzeczy którą w innym widoku udowodnić pragnie: niech poważne, lecz niegruntowne dowody, zniża żartobliwemi, a żartobliwe poważnemi. Zgoła, aby szczęśliwie i według potrzeby rządził namiętnościami, niech pozna serce ludzkie iak naydokładnięj, niech zgłębia iego działania wszelkie, i chwytając przewiduiącym rozumem znaki naysubtelniész, przez które chęci i pragnienie ludzkie okazywać się zwykły; niech żywo i z przekonaniem rzecz czuje i nigdy nie spuszcza z uwagi stosunków, w jakich jest z temi, których niewoli.

§. XIV. Mowa, podług rozmaitości zamiaru i rzeczy, wyciąga rozmaitego w udowodnianiu i niewoleniu tłumaczenia się z uczuć i myśli. Z téj przyczyny, wolno jest Mówcy wszystkich trzech gatunków stylu używać, ale nie zawsze dowolnie. Niech się stylem poufałym na ten czas tłumaczy, gdy idzie o naydokładniész, pojęcie rzeczy i zrozumienie: średnim, gdy prawdę zalecić, suchości zaradzić, wzniesić ku rzeczy upodobanie, uwagę z ciekawością zaostrzyć potrzeba: wy-

sokim, gdy uczucie żywe, złączone z pómowa- niem myśli szlachetnych, wspaniałych, nowych, daie pochop do niego, i takięj mu mocy udziela, iż się ięj nic oprzec nie może. Wreście niech się stara o zachowanie harmonii Krasomówskięj, która, (iak się w ogólnych nad stylem uwagach powiedziało) na duszę i zmysły działac powinna. Głos do nięj należy. Ten, aby niebył dzikim, pieszczonym, nieokrzesanym; niech Mówca przyszły doskonali wczesnie organa ięzyka, i wchodzi w naturę rzeczy; niech przyucza się do wzbudzania w sobie uczucia wyobrażeniom odpowiadającego, i chroni się zaciągać chorób działających na piersi. Tym sposobem głos ukształcony, piękną uczyni *Deklamacyą*. Z *Deklamacyą* łączą się *Jesta*, czyli różne poruszenia części ciała uczuciu i rzeczy odpowiadające. (l) Te także bydz powinny naturalne, niewymuszone, do miejsca i namiętności, zastosowane.

§. XV. Nakoniec, aby Mówca przeznaczaniu swojemu w każdym przypadku czynił zadosyć, zdobić go powinien geniusz niepospolity, uwaga niezmordowana, smak iak nayczystszy, moc duszy stała i nieugięta, wyobraźnia płodna i rozumowi ulegająca, pamięć trwała i łatwa, serce czułe, doskonałe organa mowy z nymuiącą postacią całego ciała. Starac się powinien o znościomość serc ludzkich w każdym stanie, wieku i położeniu; rządzić się w sposobie myślenia przepisami, i natchnie-

(l) Czytaj Kwintyliana Rozd; 3. Xiążki XI.

niem czystej filozofii: powinien przez częstą uprawę napisać, dążyć do pracowania z łatwością i prędko.

## WYMOWA POLITYCZNA.

§ I. Przekonanie się ludów rozrzuconych po obszernej ziemi o wygodniejszym, na przykładki mniej wystawionem, spokojniejszym i bezpieczniejszym życiu, w ten czas, gdy wspólnie przemoc odpychać, o swobodach wzajemnie myśleć, pracę jednego z pracą drugiego łączyć będą, gdy się zgadzać w chęciach, a talenta i zdadność w ciągu wieków i następstwie pokoleń doskonalić zechcą; będąc społeczności pewniejszym początkiem, jest także początkiem politycznej wymowy. Mniemania starożytnych o tej nauce pisarzy, wywód początku takowy, upoważniają: (a) a lubo nie znamy czasu w którymby go z pewnością należało umieścić; jednakże, nichyśmy przeciwnego podobieństwa do prawdy nie przypuścili, gdybyśmy go odesłali do pierwszych świata stworzonego wieków, uważając oycza oto-

(a) *Cycero de Inventione* XI: I. § 2. — *Kwintilian de instit. orat.* XI: III. § 21. — *Golański o Wymowie i Poezyi* rozdz. 1.

czonego familiją za naczelnika, który w obrębie powagi oycowskię, stawał na czele społeczności pokrewnę.

§ II. To, co się stało powodem zawiązania się ludzi społeczność i dało pochop do politycznej wymowy, ustaliło razem ię potrzebę na zawsze. Ludzie albowiem w chęciach swoich i niechęciach, iak byli, tak mniej więcéy ludźmi zostaną. Potrzeba im złe i dobre okazywać, a to tém bardzięy, im częścięy samowładny przymus nieszczęśliwych wypadków sprawcą się stawał, i wolność człowieka, którą rozumem wymować należy, rozdrażniał. Interes życia wygodniejszego do społeczności ludzi stworzonych połączył; tenże interes podziśdzień iednoczy ich z sobą. Aby z nabytych prawem przemysłu, umowy lub przemocy ruchomych lub nieruchomych, bezpiecznie ludzie korzystać mogli, ustawom się pewnym poddali; poddają im się w tym widoku dotychczas. Oburzona ludzkość na rozkietznane namiętności, uznała za potrzebę oddanie ich pod sąd sprawiedliwości; uznała ię ciągle. A zatem, cokolwiek było lub bydz mogło w początkach społeczeństw rzeczą politycznej wymowy, to jest do tychczas, i będzie zawsze. Bronienie swobód kraiu całego i szczególnych iego mieszkańców: utrzymywanie w narodzie ducha oburzającego się gdy nieprzyiaciel sławę, znaczenie, swobody i byt narodowy zniszczyć usiłuje i gwałcić: obrona praw przyiętych: zbijanie lub popieranie roztropne uchwał nim mocy prawa nabędą: ubezpieczanie niewinnych, występnych obżałowanie

i ochydzanie: pochwała mężów zasłużonych: wzniecanie i utrzymywanie uczuć szlache-tnych; oto, czém się wymowa polityczna zatrudnia, i co iéy rzeczy źródłem się staie. (b)

§ III. Ktokolwiek rozpatrzy się w społec-ności ludzkiéy, i to, czém się Mówca poli-tyczny zatrudniać powinien, rozważy; pozna z obowiązku iego, pozna z okoliczności w po-życiu zachodzących, iak iest użytecznym i po-trzebnym ten gatunek wymowy. Ani mu u-bliży miéysca pierwszego między powabnemi sztukami, iezeli czuie, a czuć koniecznie z wła-snego doświadczenia powinien, iż wymowa iest najpewniéyszym środkiem do uczynienia ludzi rozumniéyszymi, obyczajniéyszymi, po-wolniéyszymi prawu; iż ona zarówno na ser-ce i umysł działając, skutecznie ludziom ich dobro wskazuje, szczęśliwość zwiększa. Wy-mowa z dzieł Homera, Pindara, Platona, De-mostenesa, Xenofonta, Cyclerona, działa po-dziśdzien dobroczynnie, smak młodzieży i do-rostłych kształci, w wyobrażenia umysł z boga-ca, zasad do urzędzenia życia dostarcza, Mów-cę, Filozofa, Polityka, korzystnie zatrudnia. Wymowa, roztropną kierowana polityką, z o-pieszalego pracowitym lud czyni, dzikie oko-lice w żyzne łany zamienia, sercom zwątpia-łym nadzieję powraca, słabym mężstwa doda-

(b) Kwintylian Xiąż: II. § 21. — Cycleron *de Le-gibus* Xiąż: I. § 24. — Tenże *de Orat.* Xiąż: I. § 46.

ie, władza uporem ludu oburzonego, do zrze-czenia się majątków, zmniéyszenia wygód, do dzwigania z sładoczą ciężarów niewóli. *Te dicente, legem agrariam, hoc est alimenta abdicaverunt tribus* (b). Taką była Cyclerona wymowa. „Dokąd dążycie, (przemawia do Muzułmanów tył podających kapitan) nie w téy stronie wasi nieprzyjaciele. Powiedziano wam że Kalif zginął: żywy czy umarły masz on was teraz obchodzić? Bóg sam żyie i na was patrzy. Zamna!“ (c). Wyrazy te w cza-sie powiedziane, stały się pożyteczniejszemi od tysiąca zastępu świeżego. (d)

§ IV. Aby Mówca w ten sposób użyte-czność politycznéy wymowy potwierdzał, zdo-bić go, i charakter iego stanowić powinno nieskażone serce, rozum prawy, dowcip z roz-sądkiem niepospolity, zdanie mocne i grunto-wna znościomość rozlicznych nauk i umiętno-ści. Zgłębiając zasady polityki któremi się naród iego rządzi, wiedzieć powinien, w jakich okolicznościach z trwałém oyczyzny dobrem ich użycie zgadzać się będzie. Niech się z no-wością zbytnie nie kwapi; niech nie szuka objaśniania zasad rządu swojego w postępowa-niu obcych narodów - z zapomnieniem o po-łożeniu, charakterze, panującéy opinii i religii kraiu własnego. Zmiana rządu, oznacza zmia-

(b) Pliniusz, *Hist. Nat.* Xiąż: VII. rozdz: 30.

(c) Encyklopedia Fran: Tom V. wyraz *Eloquence*.

(d) Czytaj Golańskiego Rozdz: I. edycyi z roku 1788. — Piramowicza rozdz. I. — Cyclerona *de Inventione* Xiąż: I. § 4. *de Orat.* Xiąż: I. § 8.

nę poprzedniczą w sposobie myślenia i w charakterze ludu; niechże iéy nie przedsięwzię, ani doradza, nim do iéy przyięcia ogółu nie usposobi: inaczéy, usiłować będzie, aby zrobił z narodu dziecko, które niestósowném karmiąc się pożywieniem, zaciąga choroby wewnętrzne, osłabia się, i przed czasem usycha. Niech mierzy roztropnością zasady polityki utrzymujące narody w pewnych między sobą stosunkach, i nie zawsze ie, w tak ścisłym co do obowiązywania uważa znaczeniu, w jakim się uważać powinny zasady, do zarządzania w własnym kraju służące. Zmiana okoliczności, zmieniając interes wiążący zobopólnie mocarstwa, zmienia obowiązywanie pierwszych; drugie, w jakimkolwiek położeniu zostaje naród, ciągle iednakowy utrzymują zamiar: to jest; szczęśliwość ludu, byt kwitnący narodu. Rozumne téy różnicy poięcie, Mówcy politycznemu, tém bardziéy jest potrzebne, im mocniéy czuć mu należy, iż zawsze, tak w sprawach za granicą, iak wśród kraju, aby był dobrym oyczyzny synem, miłość narodu serce iego ożywiać, rozumem powodować powinna. — W nagłym przypadku, nim czasu do zastanowienia się nie zyska, niech z zbytnią gorliwością nie obstaie za tém, co mając pozór korzyści za granicą, wewnątrz siły osłabia: korzyść taka niepewna, a strata w narodzie niechybna. Jeżeli zdania przeciwne, stronnictwa, upor i niesnaski zaszcepio, naganą dla niego stanie się rzeczą, gdy nie za prawdą i użytecznością, lecz za względami osoby póydzie. W takim przypadku stanąć po-

winien w obowiązku pośrednika, i nieurazając nikogo, bronić dobra ogółu, aby się namiętności nie stało ofiarą. — Nic łatwiejszego, iak przy talencie wymowy z ust przewrotnego płynący, słabe uwodzić rozумы, i serca odurzać; lecz przytém, nic niebezpieczniéyszego nad wystawianie wziętości, honoru, życia nawet, na gniewy osób, których czulość zdradzoną, poięcie omamioném zostało. Aby tego uniknął Mówca polityczny, niech się nigdy nie puszcza za popędem woli, która wpragnieniach i chęciach przesądom i interesowi łatwo ulega; lecz niech słucha rozumu i cnoty. Sędzia, aby wyrok sprawiedliwy ogłosił, z zawiązanemi oczami między winnym a niewinnym prawdy upatrywać powinien; Mówca, otwartemi oczami na zbrodnią i cnotę oglądając, kiedy prócz tego, dla sztuki swoiéy, nie może namiętności zupełnie tłumić; iaki mocy serca niepotrzebuie! iak pewnego w zdaniach rozumu mieć nie powinien! iak doświadczoném panowaniem nad namiętnościami zaszczycić się mu należy! aby na ustroniu, gdy między sprawą a iéy obroną sumnienie sędzią zostanie, mógł nayszacowniészą rozkoszą swą pracę nagrodzić, i do siebie powiedzieć: *Zastąpiłem złym i dobrym przyswiecającą opatrność: (e)*

(e) Czytaj Cyncerona *de Oratore*. — Kwintyliana *XIq. XII. rozd. 1. Domairona: Rh. torique française à Paris 1804. strona 233.*

§. V. Już zaś, aby Mówca polityczny przy takim charakterze i naturalny sposobności miał o czym pisać i mówić, zdobić go powinna, prócz wiadomości rozlicznych rzeczy, biegłość niepowierzchowna w rozmaitych naukach i umiejętnościach. Znać powinien dobrze narodu swego charakter, obyczaje i w całości obszerności prawo cywilne, natury i Boskie. Gdy radzi, gdy cudze wniesienia popiera lub zbiia, gdy zachęca, lub odstręczać pragnie, ciągle umysłowięgo przytomne być powinny; potęga zbrojna: zamożność publicznego skarbu: przywileje stanu każdego: prawa pod jakimi kto żyje: warunki i przemyślenia wiążące naród z narodem, obywatela z obywatelem: związki przyjacielskie dworów: sprzymierzeńcy, obce zaciągi; wszystko to mówię, w prawdziwym świetle, bez uprzedzenia, dokładnie zważone, przyzwyczajone pojęte, składnie do przedsięwzięcia zastosowane, w duszy się jego malować, i mowę dowodami upoważniać powinno.

Ten, który nic nie zna, o niczem także mówić nie potrafi: kto zna coś a niedokładnie, mówić będzie o fraszce i ladaiało. Łatwość w pisaniu, łatwość w mówieniu za obfitości idzie wyobrażeniami, a te, za uważaniem rzeczy z wszelakiej strony. Pływie zatem, iż Mówcy nietylko jest potrzebna biegłość w naukach i umiejętnościach, ale także zgłębianie nauk i umiejętności ciągłe, aby się ich znajomość z wiekiem gruntowniejszą stała. Mówiąc prawdziwie, nie masz nauki ani umiejętności, z którejby podług wydarzenia korzystać mu

czasem nie wypadalo. Cywilne okoliczności, częstokroć tak się ściśle z naukami, na oko w dalekim związku z sobą będącemi iednoczą, iż bez ich znajomości, ani roztropnie, ani gruntownie, ani prawdziwie o dobru krajowem radzić nie można. Przemysł, rękodzieła, rolnictwo, żądają objaśnień, wydoskonalenia, ułatwienia pracy od Fizyka, Matematyka, Mechanika, Astronoma. Statystyka jest nieodzownie potrzebna temu, który o potędze, źródłach zamożności swojej oyczyzny, o wojskowych interesach, o wewnętrznym urządzeniu kraju rozprawia. Historya, malując w rozmaitych okolicznościach i położeniach narody, dostarcza Mówcy dowodów i oświeca go z przeszłości na przyszłość. Filozofia, ułatwiając mu poznanie siebie samego, uczy go wchodzić w charaktery innych. Z pochodnią w ręku, wiedzie go za natchnieniami wyobraźni i wyswieca tajniki, w których własna miłość i podły interes ukrywa prawdę; podaje mu środki do przekonywania, i uczy, jak, w iakię okoliczności postąpić mu należy (f) Literatura wskaże mu drogę przykładami do dójścia wziętości użytecznego i prawego Mówcy; ukształci smak jego, krytykę doskonalszą uczyni, ułatwi pracę, wzniesie czułość, w wiadomościach z bogaci, pomoc wskaże. A więc aby się stosownie do obowiązku, wymownie,

---

(f) Scribendi recte sapere est et principium et fons: Rem tibi Socratice poterunt ostendere chartae Horat: de Art:

gruntownie, i światle tłumaczyć, nie należy zaniedbywać żadney nauki: owszem, starać się potrzeba o tak rozmaity wiadomość rzeczy, iak rozmaite są okoliczności do mówienia należące. (g)

§. VI. Z czasem robi się Mówca. I lecz, iakim sposobem do tego w wolnych narodach chlubnego imienia dążyć należy; iak pośrednie i bezpośrednie doskonalenie się na ten koniec bydź urządzone i kierowane powinno, różnych różne są zdania. Jedni, zakładając całą sztukę na podawaniu suchych przepisów; wyschłym sposobem, zatrudniali nieużytecznie, albowiem bez czucia, na dzień tylko, młodocianą pamięć, i czynili z umysłów ludzkich słowniki złożone z rozrzuconych bez związku wyrazów. Drudzy, przyrodzeniu porucając wszystko, brali przyrodzenie za iedyną tę sztukę nauczycielkę. Niebaczni! w mniejszych rzeczach przepisom prawa powolni, chcieli bydź wolnemi w tém, co równie wielkiego złego, iak i dobrego zródłem się staie. Trzeci nakoniec, idąc za zdaniem Horacyusza (h) trzymać się średnięj drogi poczęli, i tak iak sztuka powstała, podawali z wzorów przepisy. Korzyści ze sposobu osta-

(g) Ciceron *de Oratore*. Kwintylian *Xię. XII. §. 2.* i 5.

(h) *Natura fieret laudabile carmen an arte, quæsitum est: ego, nec studium sine divite vena, nec rude quid possit video ingenium: alterius sic altera poscit opem res, et conjurat amice. Horat: de Arte.*

tniego płynące są pewne i niezawodne: iest zatem naydogodniejszy; lecz rzadko, z tak obszerną wiadomością iakięj wymaga, i z tak przytomnym umysłem, znajduie nauczyciela. Idąc za nim, należy zdatność przyrodzoną w młodym rozwinąć, czucie iego i władzę wymowienia doskonalić, pamięć przez częste ięj zatrudnianie wzmacniać, polityki i moralności zdrowe zasady wpaiać, przywiązanie do oyczyzny utwierdzać, od niedorzeczney gadaniny odstręczać. Gdy się posunie zdatnością i wiekiem do wydziału w którym z korzyścią słuchać może Literatury, przykładac się do nięj, nie zaniedbuiąc żadney nauki, powinien. Powinien poznać przepisy sztuki, aby podług nich swoię oceniał pracę. (i) Istotną dla nięgo niech będzie rzeczą, iak naywięcęj z uwagą i bacznością pisać; dobranych Autorów ze swęgo narodu i starożytnych czytać i odczytywać. *Kto (mówi Cyceron) po w prawieniu się do wylewania swych myśli na papier, przystępuje do ich ustnego oddania, tę korzyść odnosi, iż lubo nieprzygotowany mówi, to iednak co mówi, bydź się zdaie wypracowanem.* W wieku dóyrzalszym smak iest istotnym w każdęj powabnéj sztuce nauczycielem. Co rozum i wyobraźnia w tym czasie utworzą, to smak okrasza, wdzięczy, i powabnięszem czyni. Aby go przeto w uczniu wymowy wczęśnie zaszcześcić, z poprawą i krytyką pism ięgo, łą-

(i) *In vitium ducit culpae fuga, si caret arte. Ibidem.*

czyć potrzeba w skazywanie z Klassycznój starożytności wzorów, i podadź przepisy smaku proste pewne, krótkie. Tym sposobem zaradzi się, iż młodzieniec nie pójdzie torem owych głów słabych, którym wierszyk błahy, szpargał ladaiaki, puste gorszące pisma bardziej się, niżli poważne, wypracowane zmyśli i stylu zaletę noszące, podobają. Tym sposobem prowadzony Mówca przyszedł, gdy sam sobie zostawionym będzie, niech nigdy za wiele o swój pracy nie trzyma, albowiem zdradzi siebie samego. Niech nie mniema, iż znając zasady krytyki, sam swoje pisma dokładnie osądzić potrafi: własna miłość naybiegłęjszego gubi lekarza, gdy się sam leczy. (k)

§. VII. Starożytni Pisarze o wymowie Aristoteles, Cyceon, a po nim Kwintylijan do trzech istotnych okoliczności rzecz całkowitą polityczną wymowy ściągnęli i trzy ię różnili gatunki. Pierwszy nazwali *Demonstrativum*, podług Kwintylijana *Laudativum*: gatunek wymowy na pochwałę lub naganę. Drugi nazwali *Deliberativum*; do której pochopep stają się naradzenia cywilne. Trzeci nazwali *Judiciale*, pod który podciągnęli obronę spraw sądowych. Wurządzeniu cywilnem narodu naszego wszystkie te trzy gatunki wymowy w użyciu były i są. Chwałą zasłużonych

(k) Czytaj Cyceona *de Orat.*: Xię: I. §. 34. Rollina *de la maniere d'enseigner les belles lettres* Tom. II. rozd. 2. art. 2. Amsterd. 1745. Kwintyliana Xię: XI.

nych; radzą na seymach; bronią niewinnych, winnych obwiniają po trybunatach i sądach. Trzy zatem gatunki wymowy politycznej łacińskimi wyrazami oznaczone, takby polskimi oznaczyć można. Wymowa na pochwałę: Wymowa séymowa: Wymowa sądowa. (l)

---

## O POCHWAŁACH.

---

§ I. MOWA, której istotnym iest zamiarem pochwała zasługi, lub nagana występku, nazywa się Pochwałą, *Panegyrykiem*, albo Naganą. Rzymianie (iaki się powiedziało) gatunek mów takich *Demonstrativum* nazwali. Jeżeli więc ze znaczenia wyrazu obumarłego ięzyka o rzeczy sądzić będziemy, wniesć potrzeba, iż także mowa na pochwałę obéymować powinna dowody, dla czego i na iaki koniec chwalimy. (a)

(l) Kwintylijan Xię. III. §. 4. — *Phoedrus* Platona — Aristoteles *in Arte Rhetorica* — Cyceon *de Inventione* — Stanis. Hr. Potocki. *O trzech rodzajach wymowy: roztrząsającym, okazującym i sądowym*; w dziele świeżo wyszłym pod tytułem: *O wymowie i stylu*. Rozd. IX.

(a) Ut desiderat laus quae negotiis adhibetur probationem; sic etiam illa, quae ostentationi componitur, habet interim aliquam speciem probationis. — *Quinct. Lib.*: III. § 7.

§. II. Rzecz mowy na pochwałę tak rozmaite być może, iak rozmaite są okoliczności godne chwaleń. Podzielić ją można na trojaką: ściągającą się do ludzi za życia lub po śmierci; tyczącą się okoliczności, wydarzeń, czynów; obćymuiącą uwielbienia połączone ze czią nabożną. Ostatnia do wymowy kaznodzięyskiéy należy. Tak Plinius chwalił za życia Traiana, Perykles rycerzy na placu boiu, w wojnie przeciwko mieszkańcom Samos poległych, Izokrates Rzeczpospolitą Ateńską. W czasach obecnych chwalimy dobrych monarchów, lub zasłużonych obywateli; chwalamy rycerzy po zgonie podjętym dla dobra i sławy oyczyny; przypominamy dawne, lub z miłém uczuciem poglądamy na terażniéjsze usiłowania, pomyślnym uwieniczone skutkiem.

W pochwałach osób za życia lub po śmierci, na trzy okoliczności uważać należy. *Naprzód*, na trafunkowe i od losu zawisłe zalety, iakimi są: urodzenie, wychowanie, dostatki, potęga, wziętość i t. d. *Powtóre*, na zalety ciała płynące, iuż z męskiego, duszę mocną malującego ułożenia; iuż ze zdrowia czerstwego i sił, do których nabycia i powiększenia Opatrzność człowieka usposobiła. *Potrzenie*, na zalety duszy: do nich należą; roztropność, sprawiedliwość, męstwo, rozum, skromność, litość, dobroczynność i t. d. Ostatnie są nayważniéjsze i gruntność pochwały stanowią. (b) Zalety od lo-

(b) Animi semper vera laus, sed non una per hoc opus via ducitur. *Quint. Lib. III. §. 7.*

su zawisłe, w tenczas tylko prawdziwie uwielbienia są godne, kiedy, służąc zarówno do okazania mocy lub słabości, stały się środkiem do uczynienia człowieka lepszym i doskonalszym (c)

W pochwałach wydarzeń, uważać potrzeba, *naprzód*: na okoliczności które ie uprzędziły; *powtóre*, na ich użyteczność; *potrzenie*, na skutki, które pociągnęły za sobą. Obchód stóletni pamiątki Jana III. przypomina wziętość z dzielności oręża Polskiego. Seym w Wislicy i dzień 3ci Maja okazują usiłowania obywatelskie, dążące do ugruntowania pomyślności narodowéy na rządzie i prawach dobrych. Panowanie Zygmunów i Stanisława Augusta, chlubne dobrego smaku i oświecenia wznawiając wspomnienia, zawsze w Historii z zaletą, wspomnianém będzie.

Zręczą pochwał takowych łączą się osoby. Przeto, jeżeli o nich mówić wypadnie, przywozić ie należy na ten koniec, aby pochwała wydarzenia, przez ich znaczenie, sławę i czyny mocy więszkży nabrała; aby zasługa odebrała cześć powiną; wreszcie, aby przyczyna wydarzonéy okoliczności dokładniéy objaśnioną została.

(c) Divitiae et potentia et gratia cum plurimni virium dent in utramque partem, certissimum faciunt morum experimentum: aut enim meliores per haec, aut peiores sumus. *Ibid.*

„Czytay Cycerona *ad Herennium* XI. III. § 6.

§ III. Poprzednicze zastanowienie się nad rzeczą, jeżeli wszędzie potrzebne, tedy tam zapewne najpotrzebniejszy, gdzie własna miłość, albo interes, z pracą się łączą. Pochwała z naganą najczęściej się tym dwóm dobrego i złego sprzężynom powodować daią. Zaczynamy, aby namiętność, zazwyczaj po rozwadze spokojniejszy, nie zdradzała Mówcy; aby opinia bez dowodów piórem iego nie rządziła, i wyobraźnia zbyt nie sobie nie pozwalala; nim jedno przedsięwzięcie z dwojga, wprzód mu się dostatecznie zastanowić należy. Rozważenie rzeczy, wskazuje razem i plan pochwały. Podług Cicerona i innych Retorów, mowa z sześciu się części składać powinna: ze wstępu, opowiedzenia rzeczy, podziału, dowodzenia, zbijania zarzutów, i dokończenia. Pochwała, wolna od takowego przepisu, zwykle trzy tylko obęmuje części: wstęp, pochwałę, dokończenie. Wstęp uczynić można, albo od własnej osoby, albo od osoby tego którego chwalimy, albo od powodu chwaleń; wręście, od iakiękolwiek okoliczności, z czasem, miejscem, a nadewszystko z rzeczą związek mającym. Po rozpoczęciu wyliczają się porządkiem prace i czyny stanowiące chwalonego zasługę, lub wydarzenia zaletę. Porządek ten być może albo chronologiczny, przebiegając życie osoby rok za rokiem aż do iego zgonu; albo sztuczny, dzieląc pochwałę stosownie do rzeczy w nię się znajdujących. Dokończenie podawać powin-

no czucie cnót, użyteczności i zasług chwalonego. (d)

§ IV. Cnota w człowieku ze słabością łączyć się zwykła. A więc, aby pierwszą uczynić, godnie ją i z pewną wysłowienia okazałością (e) wielbić potrzeba; aby drugiej zupełnie nie pobłażać, zwłaszcza gdy jest publicznie znaną, należy o nię, przez wzgląd na zasługi chwalonego roztropnie, a często z usprawiedliwieniem ię mówić. Atoli, jeżeli zasługa i zasłużony więcę zyskują na skromnej pochwałę, dla tego iż jest prawdziwą, niżli na okazały; przywoicię będzie, gdy skromność, skromną przy wielkości zasługę, uwielbi. Kilka wyrazów, na pochwałę trzechset Spartańczyków pod Termopyłami poległych, większe czyni wrażenie, niżli obszerny, bogom pochwały niezostawiający Pliniusza Panegiryk. Z uwag takowych, następujące dla Mówcy w tym gatunku płyną obowiązki.

- 1) Powinien dla godniejszego uczczenia osoby cienia nawet pochlebstwa unikać, i różnić się w stylu od rymotwórczych pochwał, do których płodna w kadzidło wyobraźnia pochopem stawać się zwykła.
- 2) Powinien się w wysłowieniach stosować do wielkości zasługi, i znać różnicę między

(d) Ciceron *de Inv.* Xł. I. § 14.— ad Herennium Xł. I, § 6.

(e) *Proprium laudis est res amplificare et ornare Quinct. Ibid.*

i świąt Minerwy (Panathenaja). *Lyzyasz*: między Mowami iego znajduie się pogrzebowa: *Επιτάφιος του Κεγυθίου Βονδαιου*. — *Dio Chrysostomus* po Narodz: Chryst: od 94 do 117 roku żyjący, prócz czterech Mów o sztuce rządzenia, zostawił pochwałę Traiana. — *Antonius Polemo* około roku po Narodz: Chryst: 120. napisał dwie mowy na pochwałę Cynagiry i Kalimacha poległych na polach Maratońskich — *Libaniusz*: żył przy końcu wieku czwartego. Płodny ten *deklamator* zostawił pięć pochwał *Juliana Cesarza*.

Wiadomo z Historji, iż Rzymianie wczesnie także zaczęli uzacniać pochwałami zasłużonych oyczyźnie Mężów, i że tylko za pozwoleniem senatu i ludu wolno było w tym narodzie publicznie chwalić. Poskromiciel Tyranów Brutus, pierwszy tę cześć uzyskał. (h) Między mowami Cycerona, lubo się żadna nie znajduie, któraby właściwie chwaleńiu przeznaczona była; mowa iednakże za Marcellem i za prawem Manliusza; Filippika dziewiąta wraz z innemi do nagany należącemi, pięknych wzorów do naśladowania dostarczyć mogą. Pliniusz młodszy z literatury Rzymskiej tu istotniej należy. Panegiryk iego przetłumaczył Wincenty Borkowski: w Warszawie 1792 i 99. 8vo. (i)

(h) Cicero *de claris oratoribus* § 61—62.

(i) Platonis *Menexenos* et Periclis Thucididei oratio funebris; recens. Joh. Christoph. Gottlieb. Lips. 1782. 8vo. — Isocratis critica atque correcta editio cura V. Lange. Halae, 1805. Voll. II. 8vo. — Dio Chrysostomus graece et

§ VII. Gdybym w szczególności wyliczał pisarzy, którzy w tym gatunku oyczystą, (iż tak powiem) zarzucili Literaturę, równiebym nieużyteczną pracę przedsięwziął, iak iest blahą część większa naszych Panegirystów z natrętnem pochlebstwem interes łączących. Kto ich czytaé i poznać pragnie, niech weźmie dzieło pod tytułem *Suada Polska i Łacińska*: tom: II. *in folio* w Lubl: 1745. przez Jana Ostrowskiego. Panowanie Stanisława Augusta, a bardziéj ieszcze, zawiązanie się Towarz: Królewsk: Przyjaciół Nauk epokę smaku lepszego w pochwałach stanowi. Z tych przeto tylko czasów niektórych pisarzy tu należących wymienię. *Michał Kraiewski*: Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego. w Warszawie 1783. 8vo. — *Jacek Przybyłski*: Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stóletniej pamiątki Jana III. w Warsz: 1784. 8vo. Z téjże okoliczności, Mowa *Filipa Neryusza Golańskiego*: w Warsz: 1785. 4to. i *Franciszka Karpińskiego*: w tomie III. pism iego umieszczona. *Stanisław Staszic* Prezes Towar: Królewskiego Przyjaciół Nauk, wyłumaczył na ięzyk oyczysty pochwałę Marka Aureliusza z Francuzk: P. Thomas. w Warsz: 1789. 8vo. *Hieron: Stroy-*

latine; edid. Reiske. Lips. 1784. Voll. II. 4to. — *Declamationes Antonii Polemo* graece et latine: Tolosae 1637. 8vo. — *Libanii Sophistae orationes et declamationes*: recens. et illus. Joh. Jac. Reiske: Altenburgi 1784. 4to. — *Plinii secundi Epist. et Penegyricus*; ed. Gottl. Erdmann. Lips. 1800—802. Vol. II. 8vo mai.

*nowski*: Mowa o konstytucyi rządu ustanowionej dnia 3go i 5tego Maja 1791. Pisało wielu w téj okoliczności; z tych znaczniejsi: *X. Michał Karpowicz*: Kazanie na pierwszém zafundowaniu Powiatu Preńskiego 1792. w Wilnie 8vo. i *X. Patrycy Przeczytański*: Kazanie przy uroczystym obchodzie narodzin J. K. M. Stanisława Augusta i zaprzysiężeniu ustawy 3go Maja, mianę 17 Stycznia 1792 w Kościele Farnym Łomżyńskim. *Stanisław Potocki*: Mowy tego zacnego w usługach dla kraiu i literatury męża tu należące, są: Mowa przy obchodzie pamiętki Stefana de Rieule, Jenerała Maj: woysk Rzeczypospolitej, w Warszawie 1786 4to.— Mowa przy obchodzie pamiętki Andrzeia Mokronowskiego Woiewody Mazowieckiego, w Warsz. 1788 4to. Pochwała Jozefa Szymanowskiego: 1801. i Grzegorza Piramowicza: 1802.— Mowa na obchód uroczystości ustalenia Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk: 1808.— Pochwała walecznych Polaków poległych wostatniey wojnie: 1810.— Mowa przy wyprowadzeniu ciała Hrabi Adama Potockiego, w Warszawie: 1812.— *Ludwik Osieński*: Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego umieszczona na początku Eneidy. *Franc. Dmochowski*: Mowa na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego. *Stawisław Sołtyk*: Mowa na pamiętkę X. Józefa Osieńskiego S. P. *Adam Prażmowski*: Mowa na obchód pamiętki Andrzeia Reptowskiego. *Józef Kalasanty Szaniawski*: Pochwała Cypryana Godebskiego Pólkownika. *Julian Niemcewicz*: Pochwała Ignacego Potockiego i Iana Kocha-

nowskiego.— Pochwały przytoczone znajdują się w Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Prz: Nauk, których od roku 1802 do 1813. wyszło To: VIII. 8vo: w Druk: XX. Piarów.—

## W Z O R Y.

*Rzec przy pogrzebie Jana Kochanowskiego.*

Sila sobie ludzie mądry dawnego wieku, moi łaskawi Panowie, głowy utroskali: chcąc to światu wywieść, że przygody, nieszczęście, i smętki wszelakie, mogą człowiekowi nie bydź ciężkie, ani silne, ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdołać, i wytrzymać może. I mieli po sobie wywody wielkie, i ważne, iako się onym zdało: ale, iako sama rzecz okazuje, nie bardzo potężne. Bo nie tylko tego w ludzi w mówić nie mogli, ale i między samemi, rzadki, któryby to był na sobie przełomil, żeby był w téj mierze według nauki swéj się zachował. Tak podobno wszystko łatwiej słowy wyrzec, niżli rzeczą samą wypełnić. I nie masz się zaprawdę czemu dziwować, że mądre i szerokie wywody smętku, i żałosci ludzkiey pohamować nie mogą: bo trudno iest z przyrodzeniem walczyć: a serce człowiecze nie iest kamienne, ani żelazne, iakiego żadna troska, i żaden żal nie ruszy; ale z téyże krwi, co sam człowiek, i tegoż ciała stworzone: które iako radość i pociechę swoję czuie, tak z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Doświadczamy tego sami na sobie: day Boże, aby nie tak często: ale zaiste doświadczamy. A my

więc teraz za tym niefortunnym terażnięszym przypadkiem naszym czuiemy, co to iest żalność. Abowiem straciliśmy w domu swoim takiego, iakiego drugiego (prawda się zdać musi) niemamy. A straciliśmy nie tak brata, iako właśnię oycy. Bo po ześciu rodziców naszych, mając on nietylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią pierwszeństwo, wszystkie trudności nasze spólne, które więc po zmarłym oycu, na dzieci pospolicie przypadają, wziął na swoię pieczę: i tak się z nimi sprawował, żeśmy za pilnością iego, żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swęy nie wzięli: A za cośmy mu i dziś wielce powinni: nie tylko nam chudobę naszą wcale zachował, ale i przyiaźń sąsiedzką: bośmy do téy doby, z czego Panu Bogu bądź chwala, ani przysięgi żadney, ani zaścia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu naprzód, a potym iego obmyśliwaniu, i przestrodze przypisać musimy. A nietylkoć w młodszych lecich, i w niebytności drugich nam był radzien, i pomocen: ale przez wszystek wiek swóy, iako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przestrzegał, i broził. A ta więc iego godność, którą go był Bóg opatrzeć raczył, nie była tak określona abo wążka, żeby się tylko w domu iego samym zawierac miała: ale siła obcych ludzi, siła wdów i sierot ubogich, rady iego używalo: którzy on ni funtem iście, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo i hoynie wszystkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na radzie iego żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy przez śmierć iego dziś na sobie ten ubiór

nosimy, i na sercu żal wielki mamy, z któregośmy i obronę doma, i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcęy trzeba na taką rzecz się zdobywać, któraby żalność naszą rychléy leczyć, ieśliby to rzecz można była, niżli iątrzyć i szerzyć mogła. Jakoż nie pomału się ztąd cieszymy, że przy téy ostatnięy posłudze brata naszego, tak wiele, i tak znacznych osób widzimy. Bo nie lada to znak iest łask W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. komu żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się iakokolwiek zdać, że to w nadzieię przypodobania iakiego, abo więc i oddania czynicie. Ale czyniąc to umarłemu kwoli, który tego oddać iuż nie może, żadney wątpliwości w tym nie mamy, że to W. M. z uprzemęy, i prawęy chęci przeciwko niemu czynicie: dając to nietylko nam bracięy, i powinowatym iego znać, ale wszystkim ludziom w obec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospolu, ale żywie w sercach W. M. cnotliwych ludzi. A toć iest on owoc wiary, cnoty, i godności iego: z którego my powinowaci cieszyć się nie pomału mamy, a potomstwo iego i przykład brać może, aby oycowskim strychem się sprawuiąc, do tegoż zachowania, i do téyże dobrej sławy przyść kiedy mogło. Za tak wielką tedy łaskę, którą W. M. temu zmarłemu cięciu okazać raczyli, W. M. Panom swym wielce dziękuiemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możemy, W. M. to hoynie płacić, i nagradzac raczył. Tego zaprawdę i sobie, i tym ubogim sirotom,

także i téy uczciwéy a stroskanéy małżonce iego życzymy i prosimy, aby oni téy łaski W. M. któręy oyciec ich po W. M. nie tylko za żywota, ale po śmierci doznawał, mogli być też uczesniki. A oni za powodem nas też starszych starać się pospołu z nami będą, iakobyśmy łaskę W. Mciów sobie zasługowali: Panie Boże day tylko, aby w potrzebach pocieszniesz, niżli ta iest.

*Mowa Stanisława Potockiego miana przy wyprowadzeniu ciała Adama Potockiego Półkownika Półku iedenastego Ułanów.*

Niestety! w krótkim czasie przeciagu, bo prawie w iednym roku, trzecią mi stratę dla oyczyzny i dla domu moiego oplakiwać przychodzi! Wrócił Felix Potocki z wojny Hiszpańskiéy, sławą i zaszczytami okryty, by wnet życia trudami téy wojny starganego, na łonie swoich dokończył. Gotował się Włodzimierz Potocki do nowych boiów po ostatniéy wojnie naszéy, w któręy zwrócił na siebie oczy narodu, i stał się celem rycerskich iego nadziei; lecz pasując się mężnie z trudnościami, które go od oyczystéy oddalały służby, iuż ich szlachetny zwycięzca od choreby i zgryzoty nagle do grobu wtrąconym został. Wracca Adam Potocki od zwycięzkiego woyska, chwalebnią blizną, którą odniósł pod Mozayskiem, i niemocą dotknięty, by wytechnął wśród swoich. Zdrowie iego spoczynku tylko wymagać zdaie się; aliści szybkim grottem

śmierci uderzony, pada poświęcony oyczyźnie ofiarą?

Któryż z Polaków, pomnąc na męztwo i obywatelstwo pierwszego, słusznego mu nie poświęcił żalu? Śmierć drugiego za powszechną poczytana klęskę, okryła Polskę żalobą. — Widzicie, znaleście trzeciego, otóż co nam po nim zostae! Jak dway pierwsi, w kwiecie wieku i męztwa z stąpił w ich ślady do grobu, kiedy mu wiek i zdolność świetną dla oyczyzny służbę, dla niego wiekopomną zaręczała sławę! Dni temu kilka, w tych murach, w tym domu, w téy izbie, witali go przyiaciele, krewni: zdala przybyła dla uściskania go kochająca matka, rozczulona z dziećmi żona. Wesolość i nadzieia była ich podziałem: pochlebna przyszłość rozwiała przed ich oczyma długotrwałęy pomyślności obraz; kiedy grot śmierci tkwił iuż ukryty w sercu iego, kiedy krok, którym stąpił za ten próg, miał bydz dla niego nieprzestępnym nigdy krokiem; kiedy iuż innéy nie było dla niego w świecie przestrzeni, iak ta smutna droga, którą wnet ztąd do grobu odprowadzicie zwłoki iego!

O nikczemności rzeczy ludzkich! o obłudę nadziei! o śnie i maro życia naszego! Patrzcie, na czém się to wszystko kończy, a litując się nad losem w kwiecie wieku, nadzieiom waszym, domu i oyczyzny porwanego młodzieńca; litujcie się nad własnym i nad ludzkości losem. Niezglębiona skrytości wiecznych wyroków! mnież daném było widzieć gasnące u wschodu swego trzecie to światło domu

meo, mnie, któremu i wiek i stargane siły bliższy iak im naznaczały koniec? Umiera nagle w sile wieku Adam Potocki, którego zdrowia żadna w biegu życia nie nadwęgżyła choroba; a ia, długą obciążony niemocą, powolnym lat biegiem zbliżam się do grobu? Czemuż?... lecz nie iest to losu pomyłką. Nieograniczonóm iest nad nami śmierci panowanie, i zarówno mu dziecię co się rodzi, iak stóletni starzec podlega; bo dar życia iest wyrokiem śmierci. Zgoła, rodzimy się wszyscy nad przepaścią wieczności, w którą nas przedzėy czy późniėy rėka czasu wtrąca dowolnie. Ona młodość, piękność, wdzięki, zdrowie, naukę, potęgę, cnotę nawet, pochłania; ona wszystko obala, kończy i równa. To tylko rzetelnie po człowieku zostanie, co mu prawo do ludzkiėy daie pamięci. W niėy on cnotą, nauką, obywatelstwem, sławą żyie, i w niėy nayspochlebniėyszã przymiotów, które go zdobyły, odbiera nagrodę. W tym względzie żyć długo będziesz Adamie Potocki, bo acz ci los długiego pozazdrościł życia, dozwolił ci atoli dopełnić wszystkich powinności człowieka, i do przymiotów domowych dołączyć obywatelskie cnoty.

Prawie dziecinny wiek iego zaszczcił Kościuszko mężnych nagrodã. Walczył 15to letni młodzieniec za upadającã oyczyznę, on, co za powstającã miał życie położyć: dotrzymał tego, co przyrzekł; a zachód iego iak poranek był równie pięknym.

W zaciszu domowego życia szukał sobie ośłodzić Adam Potocki smutną przerwę między upad-

upadkiem, a powstaniem oyczyzny, dopełnieniem tkliwych obowiązków syna, małżonka, oycza i dobrego pana. Niemasz dowodu przywiązania i poszanowania, któregooby od niego nie odebrali rodzice, których acz los rozłączył, łączyło do takiego syna wzajemne ich przywiązanie.

Niestety! aż nadto była szczęśliwã małżonka iego, dziś naysroźszym obarczona załem, i upadającã pod ciężarem nieszczęścia, które iã tłoczy. Pewny iestem, iżby ona smętne odtąd dni swoje chętnie poświęciła na odkupienie droższego dla niėy nad własne życia. Prózne życzenie, które tylko dowodzi iak była szczęśliwã, i iak wartego kochania postradała męża! Jakim synem, takim mężem, takim był oycem, krewnym, przyjacielem Adam Potocki, takim nakoniec panem — W duszy i sercu iego było źródło tylu przymiotów; słodycz i rozsądek łączyły się w nim z tã szlachetnością charakteru, która prywatnego iak publicznego życia iest nayspierwszã ozdobã. Uniesienie się i zapal iego, całkiem były dla oyczyzny. W domowém pozyciu, rządziło nim umiarkowanie, łagodna umysłu i serca spokojność, co się nienbiega za szczęściem, ale go w dopełnieniu wszystkich swoich okowiązków gotowym znajduie. Nie znał tęsknoty Adam Potocki, bo znał cenę czasu, który równie między chlubnã nauką, przystoynã zabawã i domowemi dzielił sprawami. Wojskowość szczególniėyszã zawsze miała ponęgę dla niego; w tęg on się ćwiczył nauce w cie-

niu domowego zacisza, i nie raz ię z użyt-kiem poświęcił skromne pióro swoje.

Lecz załedwie na brzegach Dniestru rozle-gło się imię Polski, i woienna słyszć dała się trąba, korzysta z požadaney od dawna chwili, i niewstrzymany stratą majątku, którą mu wszystko zagraża, broń oyczystą podnosi, wzywa do nię mężnych towarzyszóv, wnet półk konny własnym kosztem na usługi oyczyny gromadzi, z którym mężnie w tęg wal-czy woynie. Porzuca dom, kochaną żonę, lube dzieci, znaczny majątek; wszystko to mnię waży iak powinność dobrego Polaka, który życie swoie i wszelkie iego słodycze nie z potrzeby, lecz z wyboru poświęca. W tēm, iak we wszystkiēm, do Felixa i Włodzimie-rza Potockich podobny, z których pierwszy Półk piechoty w roku 1807 własnym kosztem wystawił, drugi, konną artylleryją dotąd w woysku naszym nieużywaną, a odtąd tak mi użyteczną utworzył, majątku swego nakła-dem. Spicie iuż w grobie szlachetni młodzień-cy! wnet was w nim godny waszego imienia Adam Potocki odwiedzi; a ięśli, iak mniemam, duchy wasze nie są niezulemi na los, tak od was w życiu ukochanę oyczyny, on wam powie, iakie są trudy i wysilenia dzisieyszęv olbrzymięv woyny, w którev za oyczynę wal-cząc, dla ięv odzyskania wszystko poświęcić gotowi ięsteśmy; i tego wam własnym dowie-dzie przykładem.

Patząc na martwe Adama Potockiego zwłó-ki, panna na tak czułą stratę, stanęły mi przed oczyma dwie inne niemnię żalu go-

dne. Dziwną iest styczność losu Felixa i Wło-dzimierza z Adamem Potockim, styczność ro-du, wieku, skłonności, powołania, zgoła lo-su życia, i niewczesney śmierci. Tych więc, którzy tak uderzającym sposobem wszystko zbliżało, połączyła mowa moia, i bodayby to krótkie o nich wspomnienie, połączyć ich wie-cznie w pamięci rodaków zdołało! Maią oni bowiem szczególnięsze do nięv prawo, dla tego właśnie, że los zawistny nie dozwolił im dopełnić wysokich przeznaczeń, do iakich po-wołaniami zdawali się, i imię swoje zapisać w rzędzie tych Rycerzy, co się stali wiecznym kraiu swego zasczytem. Puścili się oni w za-wód rycerskięv sławy; czasu im tylko brakło, by doszli do ięv kresu. Jak kwiat ranny upa-da pod kosą, iak wicher wali iuż wybuiałe dęby, lasów nadzieię; tak los nieużyty, tak żelazne śmierci ramie obaliło te świetne w przyszłości oyczyny podpory. Nie dość iest w przedsięwzięciach ludzkich, posiadać to wszy-stko, co ie uścić może, trzeba ięszce w ich do-konaniu szczęścia. Felix, Włodzimierz, Adam Potoccy, chwały szukając, śmierć znaleźli chwalebnią wprawdzie, lecz która im nie do-zwoliła tęg zupełności sławy rycerskięv, tego wiecznego ięv odgłosu, iakim doyrzałych brzmi imię rycerzów. Wynagrodzić im tę stratę czu-łość współczesnych winna: bo ięśli im los po-zazdrościł naywyższych sławy zasczytów, do-zwolił życiem i śmiercią dowieść, że ich go-duemi byli.

Lecz iuż się dźwięk posępnych dzwonów odzywa, a żalobą okryta trąba woienna, haśło

daie smutnym rycerzom, towarzyszyć mającym do grobu temu, którego w wesołych zwycięztwach nie dawno towarzyszami byli.

Święty i wspaniały obrządek, pocieszający religii naszej! Ci Xięża, ci Kapłani, ci szanowni Pasterze, te gorejące w ich ręku światła, te błagalne ich pieńia, cała ta grobowa okazałość im więkza, tém bardzięj dowodząca nikczemności życia naszego, odrywa myśl od rzeczy światowych, a w niezgłębioną wieczność ją przenosi. Tu się kończy życia ludzkiego sen i mara, tu lepsze życie zaczyna, tu wszystko nas uczy, że prócz Boga i cnoty wszystko iest niczém. U drzwi grobowych, u wrót wieczności, szacownym przodków naszych przykładem, żegnam was wszystkich, których życzliwość i przyjaźń na ten smutny zgromadza obrządek, imieniem tego, którego śmierć zamknęła usta na wieki. Żegnam cię dobra matko, żegnam żonę kochana, żegnam lube dziatki, żegnam wierni słudzy, żegnam was krewni, i waleczni Towarzysze trudów wojennych i chwały Adama. Żegnam cię Oyczyzno, dla której on zstępuje do grobu. Oby śmierć jego, oby zgon tylu mężnych ięj obrońców, stały się wiecznym życia ięj żywołem!

*Rozpoczęcie mowy pod tytułem: Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego, czytany na posiedzeniu Towarzystwa Krlews: Prz: Nauk, przez Ludwika Osńskiego.*

Troskliwe o chwałę swoją uaydawniejsze narody, miały ten zwyczaj chwalebny, że w publicznych uroczystościach cześć oddawały talentom, i sławę uczonych ludzi wieczny przekazywały pamięci. Nie czekano nawet zgonu człowieka, aby hołd zasłużony oddać górującemu w nira talentowi.

Sofokl, Demostenes, w pośrodku Aten, w obliczu zgromadzonych ludów Grecyi, otrzymywali palmę zwycięztwa, i te samę laury, które na polu Marsa zbierali woiownicy, zdobyły skronie poetów i mówców.

Wiedziała ta rzeczpospolita, że gdy niękąd inne rodzaje wielkości, chwała z nauk trwa zawsze; w nięj upadłe żyją narody, i z ruin nawet swoich, mogą innym, blaskiem światła przodkować. Sam gieniusz bez cudzey pomocy przechodzi do nieśmiertelności; wieki są jego zdobyczą, ziemia cała oyczyzną: i iezeli iakie z dzieł ludzkich w toczący się przemian kolei, uchodzi zapomnienia, winne to iest talentom, winne naukom, które same nieśmiertelne, łatwo uwieczniają, czego się dotkną; a cnota sama, nie wiem, na szczęście, czy nie-szczęście ludzkości, nie może im tego zaprzeczyć.

Czuliście szanowni mężowie, tę wyższość chwały z nauk pochodzący, gdyście pomiędzy

celami stowarzyszenia waszego i ten umieścili: „podawać potomności zasługi zmarłych uczonych, wspominać ich cnoty obywatelskie.“ Jest to rodzaj publicznego uczczenia, gdy ie wasz sąd wyznacza: szczęśliwy sposób usprawiedliwienia waszego wyboru i pomnożenia razem zabytków chwały oyczy-  
stéy.

Godzien jest zapewne téy czci, godzien wdzięczności potomnych, kto naywyborniejsze dowcipu ludzkiego płody przeniósł na ziemię swoięy oyczyzny, a z obcych i od pospolitéy wiadomości oddalonych, narodowemi i wszystkim dostępnemi uczynił. Godzien chlubnego wspomnienia, kto tyle miéysc, przez tak długi czas próżnych w literaturze oyczy-  
stéy, wzorowemi dziełmi zappełnił; kto się szczęśliwie odważył na to, co złote Zygmunów wieki, do żądania zostawiły; kto nareście zstępując z wysokości na iakiéy go duch Homera, Wirgiliusza, Milтона, utrzymywał, umiał w pracach mniey świetnych, acz niemniey u-  
żytecznych, zatrudniać umysły rodaków; zwracać ich uwagę na piękności płodów dowcipu; zachęcać, radzić w tém wszystkiém, co naukom, co kraiovi przynieść mogło pożytek. Poznaiesz tego męża, szanowna Publiczności! a zapatrując się na opuszczone w tém gronie miéysca, na wydarte w ciągu kilku miesięcy naycelniejsze nauk ozdoby, poznaiesz tego, o którym mówić przedsiębiorę.

O Dmochowski! odzywa się ieszcze między nami ów twóy głos wymowny, kiedyś grób wielkiego rymotwórcy, niezwiédłemi wienczył

kwiatami: Podobny iemu, podobnéy czci spodziewać się mogłeś. Daruy śmiałości zamiaru: uczeń zachwycony wielkością obrazu mistrza swojego, mniema, że potrafi wszystkie piękności ocenić, niepomny, że samo podziwienie, nie jest dostateczném do godnego uwielbienia. Przyiaźń i wdzięczność, nie zastąpią słabéy wymowy; lecz iak mi zaszczyt mówienia o tobie zjednały, tak mogą się przebaczenia spodziewać, mogą oddalić nieiaką zachwałości naganę, przez ten sam wzgląd na obfitość rzeczy, więcéy pochopnéy w zaczęciu, niż łatwéy w dokonaniu. Wreszcie życie uczzonego męża, nie pochwałę iego przedsiębiorę: a jeżeli mój głos, głosem publicznym przewyższony zostanie, będzie to samo Dmochowskiego zaletą.

*Dokończenie mowy na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego, czytanéy na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego: Przyjaciół Nauk, przez Franciszka Dmochowskiego.*

Miała razem dwóch ludzi Polska, których dzieła lubiła czytać i porównywać, a na których, iak na dwie celne literatury swoięy ozdoby, patrzyła: Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy, wychowany w surowéy szkole uczonogo Zgromadzenia, drugi wykształcony w polerownéy szkole świata, wzięli odmienne na umysłach piętna, które na swoich pismach wycisnęli. Zład Naruszewicz poważny, a w

samych żartach ciężki: ztąd Krasicki, miły, zabawny, uymuiący: obadwa obdarzeni świetnemi od natury talentami; lecz Naruszewicz więcéy sobie zadawał pracy, Krasicki więcéy szedł za swoim dowcipem. Naruszewicz miał więcéy głębokości, więcéy świetności Krasicki. Tamten się zapuszczał w nieprzebrnione morze erudycyi, ten biegł po uśmiechających się imaginacyi przestrzeniach. Krasicki w pierwszém zaraz młodości nabrał dobrego smaku; Naruszewicz w początkowém edukacyi wyczerpnął coś z szumnego stylu, który niedawno panował w Polsce, i nigdy się zupełnie z téy wady otrząsnąć nie mógł. Dlatego Krasicki zawsze gładki, naturalny; Naruszewicz często szumny, a czasem nadęty. Naruszewicza niezmierna z początku chwala wierszopiska, coraz w oczach ludzi gustownych zmniejszała się, a natomiast wzrastała sława jego dzieł pisanych prozą. Krasicki, mimo pięknych i dowcipnych dzieł, niewiązaną mową wydanych, utrzymał celniwszy zaszczyt z Poezyi. Obadwa ludzie rzadcy wzajemnie siebie szacujący, byli ozdobą narodu, i światłem nauk Polskich. Lecz Naruszewicz póydzie do potomności, iak tłumacz Tacyta i dzielopis; Krasicki, iak poeta. Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki, w ręku wszystkich.

Tak zajął uwagę moję autor w Krasickim, żem prawie zapomniał uważać w nim człowieka. Najswiętsze przymioty umysłu, wzbudziłyby podziwienie, ale nie zapewniłyby sza-

cunku bez tych, których czucie jest źródłem. Lepiéy jest dla człowieka, lepíéy dla społeczności, aby byđz rozsądnym tylko, a enotliwym, niż przy naywiększych talentach, złym człowiekiem. W Krasickim przymioty serca, równe były wysokim przymiotom umysłu: zadziwiał swoim naypiękniéyszym dowcipem, a pociągał ku sobie miłość i przywiązanie naylepszym sercem. Bieg życia publicznego wczesnie dla niego przecięty, pozbawił go sposobności okazania tych cnót w oczy bliższych, które tylko na wielkim teatrze i w wielkich okolicznościach iaśnieć mogą. Ale miał wszystkie cnoty prywatne. Przyjemny, ludzki, uśmiejący w drugich szacować talenta, bo ie sam posiadał; uczynny, skoro mu tylko możność pozwołała, i gdyby był więcéy chciał się rachować z szafunkiem swego majątku, byłby zyskał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie szlachetne. Właściwa jest rzecz umysłem wyniosłym nie przywlezywać ceny do pieniędzy. Tę obojętność Krasicki w naywyższym miał stopniu. Ludzie bogacili się przy nim, a on prawie zawsze był potrzebującym. Lecz mimo téy potrzeby, żadną podłością życia swego nie splamił, i sam na tém naywięcéy cierpiał, że nie zawsze był w stanie szlachetnemu sercu swemu dogodzić. Oderwany od oyczyzny, chował zawsze do niéy naytkliwsze przywiązanie. Dla niéy pracował, dla niéy w pismach swoich chciał naylepszych usposobić obywatelów. Kochający familią i od niéy kochany, z bratem ściślejszym ieszcze od krwi węzłem, przyjaźnią zią-

czony, dla synów jego z oycowskiem był przywiązaniem. Nic w nim tak miłego nie wzbudzało uczucia, iak gdy widział ich z zapalem biegnących do usług oyczyzny, iak gdy słyszał piękne o nich wspomnienia. Wyniesiony na naywyższe stopnie, świetnemi ozdobiony tytuły, zaszczycony względami, a można powiedzieć, przyiaźnią i poufałością Królów, daleki był od dumy, którą pospolicie w małych duszach pomyślność rodzi. Znał on się bydź wyższym nad to wszystko, i dlatego dla nayniższych był grzeczny i przystępny. Dom jego można było nazwać domem gościnnosci. Naymilsza jest rozkosz dla wyższego rzędu człowieka, żyć z ludźmi i dla ludzi. Lubo w zdaniach politycznych miał odmienny sposób myślenia, interesowali go ci wszyscy, którzy wyplacając się z długi obywatelstwa, zostali nieszczęśliwymi. Krasicki przez dawną swoię więźność wstawiał się za nimi, przykładał się do osłodzenia ich losu. Mnie samemu, (wszak godzi się tam wspomnieć o sobie, gdzie wdzięczność wyrwa się z ust gwałtem), ułatwił powrot, ofiarował swój dom za przytułek, i los życia obmyślić przyrzekał. Śmierć jego szlachetne chęci i moje nadzieie zniszczyła.

Mógłbym tu wiele mówić o cnotach jego stanu i jego stopnia: o religii połączonej z filozofią: o pobożności czystej, dalekiej od naymniejszego cienia obłudny, o czulej staranności w szukaniu i pozyskaniu ulgi dla niższego Duchowieństwa: lecz tę materyą, tak poważną, tak obfitą w pochwały, właściwem sobie prawem zajął ambony.

Do cnót wysokich łączył Krasicki naymilsze przymioty obcowania. Trudno bydź zabawniejszym od niego w towarzystwach: wesołość malowała się na jego twarzy, a uśmiech w jego ustach osiadał. Pełen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był rozkoszą wszystkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo częstych słabości, którym w podeszłym wieku podlegał, wesołość humoru zachował do śmierci.

Takiemu mężowi, członkowi swemu, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w obecności kochających nauki spółziomków, winny hold uwielbienia oddać. Ale nie na tym iedynie obrządku chce ograniczyć swoje ku niemu uczucia, ani swoię dla narodu przysługę. Dzieła Krasickiego, iedne wydrukowane, ale iuż bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomysłkami skażone, inne nakoniec w rękopismach ieszcze zostające, godne są poprawnej, dokładnej i pięknej edycji. Tę żądał autor, znając, że w samych płodach dowcipu zostawi trwałą imienia swego pamiątkę; tę oczekuje naród, iako naydroższego zabytku; tę przyspieszyć Towarzystwo Przyjaciół Nauk za pierwszy cel starań swoich wzięło. Ja sądzę się za nayszczęśliwszego, iż mając sobie ten poruczony obowiązek, zadosyć czynię zaufaniu autora, rozkazom kollegów i głosowi publiczności.

Szanowny cieniu! przyymiy ten słaby głos, iako wyraz winnego uszanowania dla ciebie i powszechnej wdzięczności; lecz daruy, jeżeli w obliczu oświeconych i kochających two-

ie dzieła spółziomków, okazując ich zalety, śmiałem oraz zastanowić się nad tém, co w zdaniu moiém względem nich powiedzieć można. Nie ustępuję nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu do twoiéy pamięci; ale chciałem, aby głos mój przy iéy uczczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy. Miernych ludzi pochwały wyciągają téy ostrożności, aby mówiąc o ich zaletach, zamilczć o wadach, bo wspomnienie tych, możeby nadwzięło, lub zepsuło całe wrażenie, któreby na ich stronę uczynić chciano. Prawdziwy gieniusz nie lęka się, aby wytknięcie plam lekkich blask iego przyćmiło. Tego prawdziwie gruntowna chwala, ten pewny jest nieśmiertelności, który mimo wszystkiego, co szcerość o nim powiedzieć może, ieszcze jest wielkim.

*Mowa miana przez Carnota Ministra wojny w świątyni Marsa w dzień uroczysty przeniesienia ciała Turena.*

Wszystkich was, obywatele, zwrócone są oczy, na ostatki cnotliwego Turena. Oto ciało tego bohatera, tak miłego każdemu Francuzowi, każdemu przyjacielowi chwały i ludzkości: oto mąż, którego samo imię w sercu skłonném do cnoty najwyższe czyni wzruszenia: oto mąż, którego sława rozgłosiła we wszystkich narodach, i którego wszystkim pokoleniom za wzór bohaterstwa wystawiać powinna.

Jutrżeysza uroczystość nayważniéyszą za dni naszych epoce poświęcona. Przygotujemy ją przez ubóstwienie tego, co nam chwalebne i sprawiedliwie świętego poprzednicze wieki przestały. Świątynia ta, nie jest szczególniéy przeznaczona dla tych, którym los pod dzisieyszą erą urodzić się pozwolił, ale dla tych, którzy we wszystkich czasach, godne iéy cnoty okazali. O Turenio! cień twój odtąd w murach tych mieszkać będzie. Jemu należy się miejsce między obrońcami oyczyzny. Ten cień będzie ozdobą ich tryumfów, będzie uczestnikiem ich narodowych uroczystości.

Wysokie zaiste wyobrażenie, umieścić zwłoki śmiertelne zmarłego bohatera w pośród woiowników, którzy skazanym od niego zawodem biegli, i na iego się przykład ukształcili. Jestto urna oycy powrócona dzieciom, iako naysprawiedliwsza i nayszacowniéysza częśćka iego dziedzictwa.

Do walecznych należą popioły walecznego. Oni są naturalnemi ich stróżami: oni ten skarb drogi naytroskliwiéy zachowywać powinni. Poległy na polu boiów rycerz, ma prawo po swoiéy śmierci zostawać pod strażą rycerzy, którzy go przeżyli; dzielić z nimi schronienie poświęcone chwale: bo chwala jest takim dziedzictwem, którego śmierć nie odbiera.

Jak godny uwielbienia rząd, staraiący się wywdzięczyć naród ku dawnym iego dobroczyncom! nie lękaiący się światła, które ich gieniusz rozlał, i nie maiący interesu w przy-

tlumieniu ich pamięci! Jaki zaszczyt dla dowódców wojennego narodu, którzy nie obawiają się wzywać cieni Turena! Naylepszym świadectwem wielkości bohatera, jest wielkość przewyższonych od niego bohaterów. Podnosi on swoje imię, wystawiając w całym blasku chwałę naywiększych ludzi, a nie troszcząc się, aby przez nią został przyćmiony.

Turen żył w czasie, kiedy przesąd mniemanie i przypadkowe zaszczyty, nad naywiększe zasługi przenosił. Lecz blaskiem zwycięstw swoich, zgasił blask swego stopnia, i uważano w nim tylko wielkiego człowieka. Francya, Włochy, Niemcy ogłaszały jego tryumfy: a po śmierci, własnym tylko cnotom był winien tę tak wysoką pochwałę z ust ślacheckiego rywala, Montekukullego, a oraz wielkiego męża; *Umarł człowiek, który był zaszczytem człowieka.*

Nie będę tu powtarzał, czego z nas każdy nautczył się w dzieciństwie: nie będę wyliczał dzieł Turena, ani wchodził w szczegóły jego życia żołnierskiego, ani też w szczegóły podobno ieszcze więcéy interesujące, jego życia prywatnego. Są ludzie, których samo wspomnienie całą zamyka pochwałę. Imie bohatera podobne jest do ogniska, które w jednym punkcie łączy wszystkie okoliczności ich życia: mocniéy przez nie wzruszają się zmysły, więcéy zapala się entuzjazm, serce silniéyszyczuie zapal do cnoty, niżeli przez opowiadanie czynów, które im nieśmiertelną palmę zjednaly.

Jakiż chwalebniéwszy tytuł mógłbym przyłączyć do tytułu oycy, który żołnierze Turenowi za jego życia przyznali? Jaki wyraz mógłbym przydać do wyrazu tychże żołnierzy? Widząc po jego śmierci pomieszanych dowódców woyska, i niewiedzących iakiéy strony chwycić się mają: *Puście, zawołali, klacz Turena, ona przewodniczyć nam będzie.* Jakiim głosem mógłbym zastąpić słowa *Saint-Hilaire*? Ta sama kula, która obaliła Turena, urwała mu rękę; Syn wypuszcza krzyk boleści. *Nie mnie, mój synu, płakać trzeba, mówi Saint-Hilaire, ale tego wielkiego człowieka.*

Turen znajduje się na płaszczyznach Saltzbach przywódcą Francuzom, pewny swoich układów, pewny zwycięstwa Ugodziła go kula: umarł Turen, zniknęło zaufanie, zniknęła nadzieia! Francya okrywa się żałobą, sam nieprzyjaciel pomnaża swoją chwałę, wynurzając żale nad stratą wielkiego męża.

Przez długi czas Niemcy zostawili odłogiem miéysce, na którym był zabity, a mieszkańcy okazywali je, iak miéysce święte! Szanowali stare drzewo, pod którym spoczął przed śmiercią, i nie pozwolili, aby je ścięto. Zginęło drzewo, dla tego tylko, że żołnierze wszystkich narodów brali z niego kawałki, przez uszanowanie dla pamięci Turena.

Zwłoki Turena aż do dni naszych zachowywane były w grobie królów: dzisiaj przeniesione są do kościoła Marsa, gdzie codziennie starzy wojownicy, w téj świątyni mieszkający, zwycięstwa jego opowiadać będą.

Na cò się przydadzą trofea bez ruchu, bez życia? Tu chwała iest żyjąca. Marmur i miedź niszczią z czasem. To schronienie woioowników, którym starość, lub rany walczyć więcéy nie pozwalają, od wieków do wieków trwać będzie: a nayspóźniéysi wnukowie nasi w tém miéyscu z uszanowaniem rozmawiać będą o tych, którzy swe życie na polu sławy skończyli. Nad grobem Turena starzy lzy podziwienia wyleją, a młodzieniec doświadczy swego powołania do broni. Jeśli uściskawszy iego pamiątkę, iesli wezwawszy cieni Turena, nie będzie się czuł napełnionym świętym entuzjazmem; iesli się nie podniesie i nie oczyści w nim serce; iesli się nie zapali ku wszystkim heroicznym cnotom, powinien sobie powiedzieć, że się nie urodził do chwały.

Za naszych dni byłby się puścił Turen w zawód przebieżony od naszych bohaterów: bo całe życie swoje iedynie dla oyczyzny poświęcił. Oyczyzna była iego iedynym hasłem, iak była Dampiera, Dugoumiera, Marceau; Jouberta, Desaix, Latour d'Auvergne. Więc iego chwała, od chwały tych bohaterów odłączona bydź nie może. W imieniu zatym oyczyzny składam te laury na iego grobie. Oby cień wielkiego Turena był czuły na ten dowód wdzięczności narodowéy, nakazany od rządu, umiejącego szacować cnotę!

Obywatéle! nieosłabiaymy wzruszenia, którem są przeięte serca nasze, na widok téy pogrzebnyéy uroczystości. Nie mogę tego opisać wyrazami, co tu pod zmysły wasze podpada. Cóż bym mógł powiedzieć o Turenice?

oto

oto go samego widzicie: o iego tryumfach? oto szabla, która uzbraiała iego rękę zwyciężką: o iego śmierci? oto fatalna kula, która go Francyi i całej ludzkości wydarła.

*Wyimek z mowy P. de Rosenstein mianéy na pochwałę Prezydenta Barona de Rosir. Mówca, po wystawieniu, czemby ludzie byli bez prawa, obraz sędziego maluje.*

Jeżeli w tém miéyscu świętém, w którem teraz zgromadzeni iesteśmy, gdzie nam wszystko chwałę naywyższego ogłasza, gdzie nikt własnym swoim wyobrażeniom uchylecia się na moment z pod iego wszechmocności pozwolić nie może, gdzie nam wszystko naszą słabość, nędzę i nikczemność przypomina; iesli mówię, na tém miéyscu godzi się chwalić śmiertelnych, i organizowanemu prochowi przyznawać iakąkolwiek wielkość; któż słuszniesze ma prawo do naszych pochwał, iak urzędnik sprawiedliwy?

Rzućmy okiem na glob szalenstwu pasysi wystawiony, còż na nim widzimy? oto: występki i zbrodnie; słabość cierpiącą, naigrawaiącą się przemoc; złość zawsze czynną; niesprawiedliwość raz intrygującą, drugi raz zuchwałą, a zawsze nie ludzką. Ciemiężyciel wynosi głowę, aż pod obłoki, a niewinność opuszczona i nogami zdeptana. Chwała wsparta na intrygach i krwawemi otoczona ofiarami; zbrodnie egoizmu, sidła okrucieństwa, przesładowania zazdrości, srogość nienawiści,

sztylety zemsty; wszędzie przemoc, która kruszy, tłoczy, pustoszy i niszczy.

Co obraża wasze uszy? krzyk nędzy, skargi pokrzywdzonych, wzdychania uciemiężony słabości i wzgardzone ięki istot cierpiących. Człowiek zostaje w wieczny wojnie z człowiekiem: ludzkość zapomniana, odepehnięta, ze wszystkich względów pozbawiona: wszystko schnie pod uciemiężeniem i w zwodniczy spoczynności. Zwłaszcza wszystkie ukryte wady w duszy tyrana, i wszystkie niestety zwalone na głowy jego niewolników.

Ztémwszystkiem odmieniła się ta smutna perspektywa: wynieśli ludzie tamy przeciw zniszczeniu, odkryli schronienie przeciw despotyzmowi, znaleźli zasłonę przeciw własny swojey niesprawiedliwości. O prawa! z zadziwieniem poglądam na wasze święte węzły, błogosławie waszey najwyższey mocy. Czémżeby była społeczność bez waszey podpory? ale czémżebyście wy same były, gdyby was nie stosowano i nie wykonywano? oto niebezpieczniejsze jeszcze od gwałtu ciemniejszela, słabsze od osobistego oporu jedney osoby przeciw wielu napastnikom. Lecz ten stosunek, to wykonanie od sądziego zależy.

Obymci mógł odrysować obraz dobrego sądziego! Wy, którzy to szanowne imie nosicie, najpierwsze w ciele politycznym, temu współczesne, nieoddzielne od jego szczęścia; wy, którzy jesteście schronieniem niewinności, pociechą nieszczęśliwych, iakże wasza odpowiedzialność jest wielka! iakichże przymio-

tów wyciąga od was obywatel, iakię cnoty po was ma prawo wymagać! Nie dosyć jest dla stosującego prawo, znać jego brzmienie i ducha; trzeba jeszcze znać początek, zasady, trzeba znać człowieka w ogólności, trzeba go znać w różnych położeniach, które się rodzą z różnaitości charakterów, w cichych poruszeniach, w ukrytych obłąkaniach. Otwarty i przenikający dowcip urzędnika, powinien widzieć, powinien kochać prawdę czystą bez ozdób, taką, iak mu się wstawia; powinien się uzbroić przeciwko uwodzeniu własny miłości, przeciw powadze przesądów, przeciw zapędom ambicyi, wykrętom podobności, przeciw fałszu intryg, sile wymowy, a nade wszystko przeciw omamieniom serca i czucia. Z iaką bystrością sądzia powinien przenikać wszystko, co mu ukrywa prawdę, śledzić wykręty podstępny, odpychać nieczulę zuchwalstwo, wspierać boiaźliwą skromność, i otworzyć tym usta, którym ie boiaźń albo upór zamyka! Powinien zedrzcć ze złoczyńcy zasłonę uczciwości, a odkryć niewinność, która zbliżając się do niego z powierzchownymi znakami zbrodni, mogła o swojey sile zapomnieć.

Ale nawet obdarzony tak rzadkimi przymiotami, iestże tём sądzia, czém bydź powinien? nie: dopiero będzie doskonałym, gdy z niemi cnoty serca połączy, a z tych cnót najpierwsza iest sprawiedliwość; ona ie zamyka wszystkie. Dla tego sprawiedliwość powinna bydź wszystkim dla niego, i nic mu nad nię wyżey szacować się nie godzi. Siedząc na swoim trybunale, żadnemu nieprzystępny

uczuciu, równie daleki od przyjaźni i nienawiści, od twardości i tklivości, od gniewu i łagodności; zawsze powinien się oglądać na sprawę, nigdy na osobę. Nie trzeba łać lez przed nim: nadaremnieby płynęły; sentymen- ta, które pielęgnuje w swém sercu, w wyrokach zapomiane być powinny. Zawsze w boiaźni znalezienia winnego, nie powinien iéy mieć w ukaraniu. Głuchy na prośby, na głos natury, niech w sobie powściąga wzruszenia czułego serca, i odda pod miecz głowę występnego człowieka. Najmnieysza w nim słabość jest zbrodnią. Jakożkolwiek jest człowiekiem, wszelką niedoskonałość wyrzucać sobie powinien. Nieustraszony na potwarz, ani pozwoli, ani wymawiać będzie tego, co prawo potępia. Pełny wzgardy dla bogactw, trzeba ieszcze aby umiał wesprzeć ubogiego, zamknąć ucho pochlebstwu, a serce łaskom powagi, ponętom rokoszy, ambicyi i chwały. Musi wyrzec się słodkiej rokoszy byź kochanym od wszystkich. Niech się nie zastrasza groźbami mocy, niech gardzi prześladowaniem, niech się chlubi z liczby nieprzyjaciół; obojętny na fałszywe niechętnych tłumaczenia, i na krytyki czernidła. Z urzędu swego powinien poświęcić wszystkie węzły, iakoto: wdzięczności, przyjaźni, natury. Z zimną krwią powinien przyjmować wyrzuty swego dobroczyńcy: zapomnieć, że ma brata, oycę, żonę; zapomnieć nakoniec, że sam iest oycem familii.

Alc cóż może daź tyle mocy śmiertelnemu człowiekowi? oto wyobrazenie najwyższego

Sędziogo, którego zastępnie na ziemi, i który go sądzić będzie. Cóż ma za nagrodę za tyle cnoty? duszę spokojną, czyste i pocieszające sumienie, a nakoniec pewność używania kiedyś téy sprawiedliwości, którą drugim czynił, iezeli nie na tym świecie, to przynajmniej po śmierci, w obliczu wiecznego mściciela niesprawiedliwości. W takich rysach śmiem tutaj wystawić prezydenta Rosir, nie obawiając się, aby mię kto najmnieyszym znakiem nieukontentowania o uchybienie prawdy obwinił.«

*Dokończenie mowy na pochwałę walecznych Polaków w ostatniej wojnie poległych, czytanej na publiczném posiedzeniu Tow. Królew. Przyjaciół Nauk, przez Stanisława Potockiego,*

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli Rycerze nasi! Wy, których wymieniłem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona; dzielni Dowodzcy i mężni Żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krajach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku Wskrzesicielowi swojemu. O! bodaybyśmy nią świat cały napelnić mogli, i zrównać dobrodzieystwu wystugą. Gdy to iest rzeczą niepodobną, bodayby się wspaniały nasz dobroczyńca przekonał, że nic takiego nie mamy (nie wyłączając życia), czegoby Mu nie poświęciły wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długim było zawieranie pokoju, iak bieg téy krótkiéy, lecz wiecznie pamiętnéy wojny. Zachwiał się on nieraz, mianowicie ku ukończeniu swojemu. Już się brano do oręża, kiedy *Napoleon* zaszczepił na tyłu laurach różczkę oliwną. Co nas się tycze, tak sownie w zawartym przez niego traktacie dobrodzieystwami iego obdarzeni, zaszczyceni chlubną opieką, zważmy, ile zgon Mężnych, którzy padli wojny ofiarą, przyłożył się z jednéy strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoju, z drugiéy, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych sławy; zgoła co dodał w potęgę kraio-  
wi, co wzaszczycie imięnowi naszemu; a ztąd bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobi-  
iąc o te wielkie dary, poległi na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowując chwałę: Niech iéy odgłos trwa wiecznie, niech ich szanowne imiona, idąc z ust do ust dojdą do nayspóźniejszéy potomności; niech ie powtarzają wdzięczne pokolenia, niech ie wieki wiekom podają. Ta jest rycerzom, ta im należna nagroda!

Żegnam was szanowne cienia, żegnam imieniem Ojczyzny, Obywatelów, i Towarzystwa tego. Czemuż mowa moja wznieść się nie zdołała do wysokości czynów i zgonu waszego, tak, by ią czas podał wieczności? Nie przestanie na téy słabéy oznace wdzięczność moja. W siedlisku Króla Bohatyra, pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym

spoczywał zbawca Wiednia, wyrzyę na twar-  
dym głazie imiona wasze, i sławę ich, obok sławy Jana III. ku czci wiecznéy poświęcę.

A wy przytomni téy mowie Rycerze, wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i chwały, poległych w boiach towarzysze; wy których nam widok iedynie osładza żalność ich straty; chciejcie wierzyć, że tę wdzięczność, którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z radością dla żyjących wraz z całym czuimy narodem. O! gdyby mi tu ieszcze wolno było, przemówić do was imieniem dobrego i ukochanego KRÓLA, okazałbym, iakie jest ku wam serce Naczelnika narodu! iak uprzejma wdzięczność, iak staranna troskliwość o dobre bycie wasze, iaką radością napełniały go pomyslnosc i świetne czyny wasze, iakim smutkiem zgon mężnych towarzysów, iak szczerdobliva o pozostałych po nich wdowach i dzieciach jest iego staranność, zgoła, iakiego w nim macie Króla i oycy! Lecz gdzież mnie unosi zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony, imieniem Towarzystwa naszego; te równem sławie i męztwu poświęcając prawem, iedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyjących wien-  
czę Polskich rycerzów.

## MOWY SEYMOWE.

§ I. **M**ŁODZIEŻY! nieoszacowana wolności swoboda którą przodkowie twoi umieli pozyskać, a którą późniejsi, przez złe ięć użycie, utracili wraz z narodem; swoboda! radzenia publicznie o szczęściu kraju całego, aby osobistą dla każdego zabezpieczyć szczęśliwość; lub odradzania tego, co dla obywatela uciążliwe, oyczyźnie szkodliwem być może; swoboda, mówię taka, stanowiąc ważność wymowy radney, iest razem najszlachetniejszą pobudką, niewołając cię, abyś się w nięć, w jakimkolwiek położeniu będzie twoja oyczyzna, doskonaliła. Jużes to znać powinna, iż, aby radzić skutecznie i dobrze, niedosyć iest być powołanym stanem lub obowiązkiem do dawania rady; umieć potrzeba rady udzielać: tęc zaś umięćności, nie inną drogą, iak tylko wczesnym usiłowaniem rozprzestrzenia wiadomości rozlicznych, nabędziesz. W ogólnych uwagach nad polityczną wymowę, iuż ci poczęści wskazane środki do tego zostały: tu, w szczególności poznasz ieszcze, co przez mowę radną albo seymową rozumieć potrzeba:—iaka iest ięc rzecz i zamiar:—na iakie, przydawaniu rady okoliczności zwracać uwagę należy:—wreszcie, iaki być styl powinien mowy radney i wysłowienie.

§ II. Przez mowę radną, czyniąc ięc ogólne z rzeczy i zamiaru wyobrazenie, rozumieć potrzeba ciąg dowodów, popieraających izbę poselskięc podane wniesienia, lub zbiiających szkodliwe, niepodobne, zbyt trudne do uskutecznienia zamiary. Słowem, mowa tego gatunku, iest zdanie obywatelskie, na miłości oyczyzny, porządku i sprawiedliwości ugruntowane, korzyść krajową po sobie mające, tak, dokładnie objaśnione i udowodnione, iż się oczywiście użytecznym, wskazanych środkach do uskutecznienia łatwem, we wszelakim względzie prawem, żadnego stanu z ochroną drugiego nie ciemiężącym, okazuje. Ze znaczenia takowego, następujące dla Mówcy płyną przepisy.

- 1) Mówca obywatel, nie powinien wnosić ani popierać zdania takowego, które interes osobisty za dowód mając, innych krzywdzi, a narodowi żadney nie przynosi korzyści.
- 2) Nie powinien się stronnictwa duchem uwoodzić; lecz stały przy dobrej sprawie, gdyby go nawet kosztować miała, powinien ją popierać dla tego, że ogółowi iest użyteczną.
- 3) Powinien się wprzód dostatecznięc nad tęc zastanowić, co ma radzić lub odradzać, aby nie upatrywał gruntowności głosu swojego w pierwszym uczuciu popędzie.

§ III. Rzecz mowy seymowęc, tak rozmaita być może, iak różne w czasie obrad publicznych zdarzać się mogą wydarzenia, niewołające seymującą osobę, iuż do dania rady,

lub odmalowania czucia własnego; iuż do zdania sprawy z urzędu, obowiązków, powołania, lub do roztrząsania przedsięwzięć i zagranicznych interesów, podawania *memoryaliów*, układania warunków pokoju, przyspieszania zgody, radzenia lub odradzania wojny i t. d. Ściągając przytoczone i inne tu należące okoliczności pod ich ogólniejsze oznaczenie; rzeczą wymowy seymowey będzie to wszystko, cokolwiek tyczyć się może interesów skarbowych, pokoju i wojny, zabezpieczenia granic, stanowienia prawa, utrzymania i rozszerzenia handlu. Stąd powtóre, aby gruntownie radził, lub odradzał;

- 1) Mówca obywatel powinien wiedzieć, jakie są dochody i wydatki skarbowe, aby podług potrzeby, i zamożności mieszkańców, zmniejszenie lub powiększenie podatków radził.
- 2) Powinien znać zbroyną siłę narodu, cenić bez uprzedzenia potęgę ościennych krajów, stawiać ją w porównaniu z oyczystą, aby o pokoju lub wojnie, korzystne i prawdziwe mógł dawać zdanie.
- 3) Starać się powinien o najdokładniejszą topograficzną ziemi swoihey wiadomość, aby mógł o warownych miejscach, ich stanie i położeniu z pewnością sądzić; aby poznał zdadne do wzmocnienia okolice, do obrony sposobne, korzyść wojsku zapewniające.
- 4) Powinien nabydź dokładnego i w całości obszerności wyobrażenia handlu, oznaczać podług natury i potrzeb wartość wprowadzonych i z kraju wywe-

zonych towarów, cenę korzyści i szkody z tego źródła zamożności i dobrego bytu płynące, szukać środków do powiększenia pierwszych, a zaradzenia drugim.

- 5) Aby się roztropnym i użytecznym okazał w gronie prawodawców, i gdy idzie o zmianę rządu, lub ułożenie nowej konstytucyi, aby się mógł trzymać pewnego, nie pochwyconego, z obcych narodów ślepo przejętego zdania; powinien znać rządu rozmaite gatunki, i pojąć co jest w nich użytecznym, dogodnym, szkodliwym: powinien zgłębiać subtelnym rozumem ducha narodowego, i poznać znaczenie prawa natury, Bożkiego i ludzkiego: powinien, i nie z samych wieść, albo pisarzy, lecz z przypatrywania się rozmaitym poruszeniom narod składających stanów, nabydź prawdziwego wyobrażenia charakteru oyczyzny swoihey.

§ IV. Zamiarem wymowy tego gatunku, bydź powinno okazanie w wymienionych pięciu główniejszych okolicznościach, użytecznych dla kraju, albo szkodliwych wydarzeń, przedsięwzięć uchwał, zgola wszystkiego, co w jakimkolwiek względzie ściągając się do ogółu narodu, lub jego części, obywatela zatrudniać może. Okazanie to, powinno bydź tak dokładne i oczywiste, aby w zbiorze licznego zgromadzenia, mimo różnicy zdań i woli, mógł każdy widzieć co jest użytecznijszym, przyzwolyszem, godnijszym narodu. Jeżeli Mówca, nie w tym celu, ani z taką mocą, która

przekonywaniem niewoli, rzecz swą rozbie-  
ra; jeżeli skutków zdania swego nie widzi, a  
głosu się domaga, pozwolonego, użyje iedy-  
nie na to, aby czas wyznaczony obradom mar-  
nował, aby dowolnie *chęć* lub *nie chęć*, w dłu-  
giéy gadaninie rozwoził. Mówca taki, albo  
nie zna obowiązków seymującego obywatela;  
albo zdatność jego iest ograniczona szcuplej  
rzeczy wiadomością; albo, uprzedzony za  
stroną, z której ambicyą jego głaskano, pra-  
gnie gorliwém, lecz bez dowodów czuciem,  
powodować innych rozumem. Przeto, by z  
płamą dla siebie, a dla oyczyzny ze szkodą, ta-  
kim się nie okazywał:

- 1) Powinien znać i czuć mocno obowiązki,  
które na niego zaufanie narodu włożywszy,  
chciało go mieć w osobie posła, szczę-  
ścia, wziętości i sławy obrońcą.
- 2) Prócz gruntownego zdania, powinien  
mieć w myśli uporządkowane wyobraże-  
nia, któremiby użyteczne dla oyczyzny  
widoki popierał, szkodliwe wstrzymy-  
wał.
- 3) Skoro na seymach lub innych obradach  
często się zdarza, iż bez poprzedniczego  
na piśmie przygotowania i w nieprzewi-  
dzianéy okoliczności, dobru krajowemu  
zarządzać, umysły rozdrażnione łagodzić,  
do iednomysłności zniewalać potrzeba;  
zatem, powinien przez wczesną pracę,  
tyle w udoskonaleniu postąpić, aby po-  
dług potrzeby, dowody i myśli stosowne,

duşy ciągle przytomne, miał (iак mówią)  
pod ręką. (a)

- 4) Powinien prawdzie i dobru oyczyzny  
ambicyą poświęcać i tam iéy przynay-  
mniéy milczenie nakazać, gdzie się wła-  
sna miłość szpetnie wydaie.

§ V. Już zaś, aby Mówca tak oznaczonego  
tém pewniéy doszedł zamiaru, prócz dokładnego  
pojęcia rzeczy, na swoię mu osobę, i na tych,  
w obecności których odradza lub radzi, prze-  
zorną bacność i uwagę zwracać należy. Bo,  
jeżeli uczciwe, radzić uczciwym ludziom łat-  
wą iest rzeczą; tedy trudną, przeciwnego cha-  
rakteru osobę na stronę dobrą nakłonić, upar-  
tą przełamać, zawziętą pojednać, ciemną a za-  
możną przekonać, ugłaskać. Często w takim  
przypadku, nie wymowa, nie silne i grunto-  
wne dowody, ani prawda nayoczywistsza,  
lecz znościomość ludzi, skuteczny zapewnia wy-  
padek. Potrzeba więc Mówcy znać tych,  
których z słusnością pojednać pragnie, a znać  
ze stron wszystkich. Na iednych próżność  
działać będzie pomyślnie, opinia u ludu, chwa-  
ła, nagroda; na drugich boiaźń, plama imie-  
nia, uszczerbek na majątku, godności strata. (b)

(a) Sapiientissimus est, cui, quod opus est, ipsi  
venit in mentem. *Cic. de Orat. Lib. I.* —  
Czytaj Kwintyliana książkę X. § 7.

(b) Et honesta quidem honestis suadere facilli-  
mum est: si vero apud turpes recta obtinere  
conabimur, ne videamur exprobrare diver-  
sam vitae sectam, cavendum est, et animus  
deliberantis, non ipsa honesti natura, quam

Gdzie czego użyć, roztropność wskazywać powinna. Atoli i tego osoba w tym razie nie jest obojętna: zasługa, nieskażone życie, miłość oyczyny działaniem dla nię i ofiarami udowodniona, są wymowne, i upoważniają często kroć do obwieszczania na tronie siedzącemu Monarsze prawdy duchem obywatelskim. (c) Niechże przeto Mówca ściśle porównywa zdanie które popiera, ze sposobem życia swojego; bo jeżeli w czemkolwiek iedno drugiemu przeciwnem się okaże, niezgoda życia z radzeniem, i osobę zawstydzi, i nyczystszy prawdzie, nychwalebniejszy chęci milczenie nakaze. (d)

§ VI. Wukładzie mowy seymowey, idąc za rzeczą, usposobieniem i zdatnością Mówcy, następujących trzymać się należy przepisów.— Jeżeli Mówca ma po sobie opinią do

ille non respicit, permovendus; sed laude vulgi, opinione, et si parum proficiet haec vanitas, sequutura ex his utilitate: aliquando vero magis, obijciendo aliquos, si diversa fecerint, metus. Nam praeter id, quod his, levissimi cujusque animus facillime terretur, nescio, an etiam naturaliter apud plurimos, plus valeat malorum timor, quam spes bonorum; sicut facilius iisdem turpium, quam honestorum intellectus est.— *Quinct. Lib. III. § 8.*

(c) Valet autem in consiliis auctoritas plurimum. Nam, et prudentissimus esse haberi que, et optimus debet, qui sententiae suae de utilibus atque honestis, credere omnes velit. *Ibid.*

(d) Providendum est, ne, quae dicuntur, ab eo qui dicit, dissentiant. *Ibid.*

brą, wstęp mowy iego powinien być krótkim, i iedynie dla tego użytym, iż rzecz każda mieć naturalnie coś takiego musi, od czego ją rozpocząć należy. (e) Powtóre, jeżeli naradzającym się osobom rzecz dostatecznie jest zniomą, mowa bez ię opowiedzenia obeydź się może. (f) Zostaie udowodnienie użyteczności, lub szkody wniesionego do rady zdania, a tego, gruntowność z mocą przekonywającą być cechą powinna.— Styl w ogólności łatwy i naturalny, podług potrzeby, niech roztropną żywością nagli i szlachetnym zajmuie serca uczuciem; niech prawdy i krasomówstwa mocą zwycięstwo zapewnia.— W wysłowieniu ustnem chronić się należy *deklamacyi* znaki nastroionego głosu okazującey; bo jeżeli komu, tedy osobie radzącey poetyczne wysilenia nieprzystoia. Głos poważny, bez pretensyi; mocny, bez silenia się; skromny, bez tonu podłości, obawy, pochlebstwa, iest nayprzyzwoitszym. (g)

(e) Proemio, quale est in judicialibus, non ubique eget; quia conciliatus est ei quisque, quem consultit. Initium tamen quodcumque debet habere aliquam proemii speciem. Neque enim abrupte, nec unde libuit, incipiendum, quia est aliquid in omni materia naturaliter primum. *Quincti. Ibid.*

(f) Narrationem vero nunquam exiget privata deliberatio ejus dumtaxat rei, de qua dicenda sententia est, quia nemo ignorat id, de quo consultit. *Ibid.*

(g) Cur autem torrens et ubique aequaliter concitata sit in eo dicentis oratio, cum vel praeci-

§ VII. Z greckich i rzymskich Mówców w powyższym oddziale wymienionych, Demostenes i Cyceron tu istotniéj należą. Po pierwszym zostało się razem z sądowemi, mów LXI. i rozpoczęć LXV: drugiego tu należące mowy są trzy *Pro lege agraria*, przeciwko P. Serwiliuszowi Rulli, i cztery przeciwko Kattylinie, przetłumaczone na ięzyk Polski przez X. Ign. Nagórczewskiego: w Wars: 1763 8vo. Liviusz może także gustownych w tym gatunku wzorów dostarczać. (*h*)

§ VIII. Pewniejszy początek obrad publicznych narodu Polskiego, stanowi seym w Wislicy za Kazimierza W.— Nie będę wchodził w obrad takowych opisywanie, ani badał, ile korzyści lub szkody, głos wolny, wolnego obywatela na naród ściągają. Oddam tylko eześć powiną wymowie seymów ostatnich, które ten gatunek wymowy do wysokiego stopnia doskonałości doprowadziły. Dyaryusze seymu konstytucyynego, z których niektóre mowy i pisma od roku 1788—90. wydane, w XII. tomikach wyszły z Drukarni Akademickiéj w Wilnie, na szczególniwszy, tak co do wymowy iak i polityki zasługują szacunek.

Inne

pue moderationem rationemque consilia desiderant? *Ibid.*

(*h*) Oratorum Graecorum quorum princeps Demosthenes, quae supersunt monumenta ingenii. Edit. Reiskii Lips. 1770—75. XII. Vol. 8vo. — W pierwszym i drugim Tomie znajdują się mowy Demostenesa:

Inne dzieła prócz Dyaryuszów, z których podług potrzeby dobierać można przykładów są: *Mowca Polski, albo wielkich senatorów powa-gą, i oyczystą wymową oratorów seymowe i pogrzebowe mowy: przez Jana Pisarskiego, w Kaliszu 1668.* Tamże przedrukowane z dodatkiem roku 1684 tom II. 4to. *Mowy wyborne z różnych Polskich krasomówców i dzieiopisów wyięte, z przydatkiem listów: w Lublinie 1759 4to.* *Mowy w główniejszych materjach politycznych: Wincentego Skrzetuskiego: w Wars: 1773 8vo.* *Mowy wyborne, po większój części ze starożytnych Mówców i Dzieiopisów zbrane: w Wilnie 1784 tom II. 8vo.* *Zbiór mów, głosów i t. d. mianych na seymie r. 1786: w Warsz: 1787. tom II. 8vo.* *Mowy Seymowe Ignacego Zakrzewskiego w Warsz: 1788* *Zbiór pism seymu pod konfederacją: w Wars: 1792 tom IV. 4to.* W Gazetach Xięztwa Warszawskiego znaleźć można gustowne, tu należące mowy.

## W Z O R Y.

*Mowa Piotra Boratyńskiego Kasztelana Bełzkiego na Seymie Piotrkowskim do Króla Zygmunta Augusta.*

Jako mnie, Nayiasniéjszy a Miłościwy Królu, z pociechą to nieprzychodzi, iż w téj rzeczy, w którejcieś W. K. Mość nieiako zasadził umysł swój, mówić mam; tak bracia moi, nie mają z tego rozkoszy, iż za pierwszą prozbą ku W. K. Mci nic nieodzierzawszy, powtóre

kołatać w też wrota, a W. K. Mości przykrzyc się maia. Ale, iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona narodowi Polskiemu; mnie nie przystoi uledz, a nie bieżć na ratunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie Koronnym, a zwłaszcza będąc o to od braci swęy napomniony. Będiesz W. K. Mość raczył przyiać z łaską, wtorą a unizoną, chociaiby w nięy co nielubego było, prosbę naszą. Zda się Nayiasnięszy i Miłościwy Królu mało potrzebna z strony téy, iż W. K. Mość sam przez się poczuć się w powinności swęy masz, proźba nasza; ale my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy: ponieważ na tym, iżbyś ia W. K. Mość do uszu swych Pańskich przypuścić raczył, zdrowie korony téy, uczciwe osoby W. K. Mości, dobro nas wszystkich zawisło. Urodziłeś się W. K. Mość w Królewskim wysokięy dostoiności Domu, do którego, za pilną strażą przodków W. K. Mci, nie nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkiem, męztwem poddanych; iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, i innemi cnotami Królewskięy krwi przyzwotemi, przodkowie W. K. Mci straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Król, Oyciec W. K. Mci o bogactwie; nie pytał, iako która ziemia obfita iest, i którymby sposobem przyść ku zhołdowaniu onęy; nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuie; ale się pytał o tym, co by było pocziwe ze wszystkich stron iemu, Koronie téy, i nam wszystkim poddanym ie-

go. Starał się, iżby zwycięzył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożęy, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebnięszą w osobie Królewskięy, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele narodów. Przypatrzże się W. K. Mość, ięśli nie masz iakięy różności, w postępkach między przodkami W. K. M. a Waszą K. Mścią naszym Miłościwym Panem. Racz W. K. Mość sam na się okiem rozumu weyrzeć, ięśli stanowi, W. K. Mości wysokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza iest ostatnia a naywiększa nadzieia, takie ożenięnie przystoi. Nie tego czekała korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. Mości, nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Król Zygmunt, będąc po wszystkiek swój wiek możnym, godnym, wziętym i błogosławionym Królem; koronie téy, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić cheiał. I dla tego wielkięy cnoty, wielkięy mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy W. K. Mości mieć zawždy chciał; iżby to Państwo tak za cnoty, sprawy, postęпки, sprawiedliwość, i zwycięztwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane; iako też za spłodzenie, i za usposobienie nam, dobrego, pobożnego, i pożytecznego Króla. Teraz coby rzekł, gdyby uyrzał W. K. Mość złączonego z poddaną swoią? Niechę ia gadać, ale W. K. Mość sam, który lepięy niż kto inny przypatrzycieś się raczył chwalebny przy-

miotom onego nad inne króle króla, domyslić się możesz, i coby on powiedział, i coby uczynił, miłując tak bardzo koronę tę, i starając się u nię o miłość i wieki sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żalnością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównemi, to jest między panem a poddaną, między pomazańcem Bożym a wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia ducha iego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek, ma obmyślać. Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypospolitey, ożeniac się Królowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ale oczy, i uszy tych, którzy mu do boku są przysądzeni, obierać iemu żonę mają. A są w tę mierze ci, iako opiekunowie, którym on święty Król, opiekę osoby W. K. Mości zlecił. Bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W. K. Mość uczynił, abo na potym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on oycy, matki, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych, słuchać rozkazał. Nadto nie możesz W. K. Mość Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumienia swego: boś to poprzysiągł nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic, bez rady i woli onych. Nie chcemy szeroko mówić, że złe jest takie W. K. Mści ożenie. Języki nasze, nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli: a też do wiadomości naszey, nic takiego nie przyszło, z kądby podeyrzenie ia-

kie urość miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to; iż jest bez rad koronnych tajemnie uczynione; iż jest z niesławą; iż jest ze złym, a Boże broń, by nie z upadkiem korony tę. Przeto W. K. Mść za małżeństwo mieć go nie masz, iako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości Boże, nie na osobności, nie przy bytności dwu, trzech, abo dziesiąci osób; ale iawnie, iasnie, w kościele przed oczyma wszystkich ludzi, szafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem korony tę, wezwałbyś W. K. Mść do tego rady swęj zupełnego koła: iście nie na Pałacu, ale w kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle; znieść to wiatr, z gruntu tak słabego musi. Dasz Wasza K. Mść usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mnię sobie ważą niż W. K. Mość, iż W. K. Mość rozbaczywszy się, kto W. K. Mości prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od Królewskiego łóża które iako Ołtarz świętobliwę a pełne dobrej wóni być ma, osobę tę, która nam osoby W. K. Mości miłować całą a uprzęmyą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, niniejszy i który na potym będzie, iż Zygmunt August, Król Polski, tak umiłował poddane swoje; tak sobie uważył sławę, i zdrowie ko-

róny téy; iż dla niéy wszystkie swe roskoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz na koniec sobie miłéy osoby zarzucił. Większe to Nayiasniéjszy a Miłościwy Królu zwycięztwo będzie, niż kiedy byś Wasza Królewska Mość wiele krajów zwyciężował; a zwłaszcza, iż tego potrzebuie wysoki stan Waszéy Królewskiéy Mości, żeby niczym poniżon nie był. Rozumiemy to my Miłościwy Królu, iż ta cna Pani, jest uraczona od Boga wszystkimi cnotami, uczciwością: rozumiemy, iż się w niéy wszystko to znajduie, czego potrzeba w Królewskiéy żonie; lecz, iż ona stanem W. K. M. równą nie jest, iż się to bez rady koronnéy, bez wiadomości tych, na których należy, stało; żoną W. K. Mci a Królową Polską bydź nie może. Nie chciéy W. K. Mość odtąd zacząć Królewskiéy swoiéy władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze, rzeczą tą niszczył, i nas zholdował. Zda się to komu rzecz mała, i mało należna do wolności naszéy: ale kto w nią pilaie weyrzy, obaczy to, iż wolność korony Polskiéy, wielkiby tym szwank wzięta, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże, odmienić niechciał przedsięwzięcia swego; które to przedsięwzięcie skaziwszy nas, i W. K. Mości w pociechęby się potym obrócić nie mogło. Abowiem, iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie; tak też zasię Majestat Królewski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdobny bydź nie może. Póty iesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i pocziwością uraczeni; póki widzimy sławę, szczęście, i pocziwość naszego króla. A z drugiéy stro-

ny, ieśli my zelżeni zostaniem, ieśli się uymie co téy wolności, którą my przed innemi naroddy przodkuiemy; nie mniemay W. K. Mość, iżbyś nam mógł bydź tym Królem, którym bywali przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie, a ten, który W. K. Mości téy myśli dodaie, iżbyś trwał w swoiém przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł: a nad wolą naszą, groźnie królował; żginie, i wieczne przekłectwo nie tylko od nas, ale i od W. K. M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, Nayiasni: a Miłościwy Królu: ale mię do takiéy mowy ciągnie powinność moia, wiara i chęć ku W. K. Mci, od którój dobremu odstąpić nie przystoi. Dobrze się to widzi W. K. Mci zadzierżyć przy sobie osobę tę, do którój przyklonienieś nieiako raczył umysł i serce swoje Królewskie; ale to dobre nie iest: bo iedno te rzeczy są dobre, które od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, środek, i dokonanie biorą: bo ieśli inaksze iest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesnéy funduie, miłością ciała, a nie miłością cnot stoi; świętością nie iest, a grzechem takim, iakiego Pan Bóg bez srogiéy kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przyrzec nie chciał. Dobrze iest Nayiasniéjszy a Miłościwy Królu (iż powtórzę) to, co iest uczciwe. Kiedy W. K. Mość sobie równą, to iest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz; kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony téy folgować będziesz; zwyciężywszy sam siebie, a za to dobrego się iąwszy, które nie na pochociach iest zasadzone, ale na pocziwo-

ści, nie na doczesnym dobrem ale na dobru wiecznym; będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Królem: otworzy się koronie skarb taki, iakiego nam inne narody zayrzeć muszą: poydzie za tym sława, poydzie bezpieczeństwo, pokóy; a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pycha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego W. K. Mei ożenienia: co samo napomnieć W. K. Mość musi, iż to W. K. M. dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel W. K. Mości weseli: Obaczże tu W. K. Mość, maszli mieć za przyiacioły te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną, czego i nieprzyjaciele W. K. Mości, Iście nie W. K. Mości dobrego, nie pożytków Rzeczypospolitéy, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni W. K. Mści popisać chcą, miłością zwana byź nie może: ale pod farbą miłości, szcerą obtudnością, godną ohydy, godną hańby, godną srogiego karanja. Abowiem do tego zmierza ta obtudność, iżbyś W. K. Mość od poddanych miłowan nie był. Za którą nie miłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach, takowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, iako się iego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali: niechay mię prawi mają poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mię boją, i czynią to, co każe. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swém do gruntu zniszczeniem, iż ich wła-

dza, ich panowanie, iedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli przyiaciół, nie mieli miłości. A z drugiey strony, iako to fortunny a błogosławiony Król, którego miłują poddani! słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumienie; boiaźni nie zna: wie to, iż poddani bardziéy myślą o iego sławie, i o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo, a iako nie myśleć o dobru tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcéy poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje roskoszy miłuje? Jako nie czić, iako nie ważyć tego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanemi? Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwycięzonym Królem. Silną odzierzał z tego sławę, gdy Daryuszowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persów zebrane woysko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryuszowéy żony, Daryuszowéy córki, widzieć niechciał. W pierwszym pokazuie się sprawa, dzielność, serce; i szczęście iego; we wtorym pokazuie się cnótą, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie, a chwalebne przymioty, za które téy sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także i Scipio on Afrykański, siła uczynił w Afryce, gdy woyska porażał, miast dobywał, ziemie woiował, ludzi hołdował; ale to jest naysławniejszy, i godny wiekuistéy chwaty uczynek iego, gdy poślubioną mezo-

wi białogłową, dziewicą jeszcze oddał: sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych lecjach swych buyne, pokrocił: którą to wstrzymałością tego dowiodł Scipio, czegoby był podobno nigdy niedowiodł mocą. Abo wiem oni ludzie, widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych ludziach znajdują, które w śmiertelnym ciełe, życia nieśmiertelnym naśladowują, podali mu ziemię swoję, miasta, porty, i sami naostatek siebie: naydując tak; gdyż ten, umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego iest, iżby nam rozkazał. Powiadają nam baśnie o Herkulesie, iż węża, smokali iakiegoś, co miał głów siła, zabił: niemaszci na świecie takowych smoków; ale smok iest ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a pochoci cielesne, z których kto iedną, abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może; ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, i dla tego między Bogi policzon iest. Wielka to cnota wstrzymałość, a zwycięztwo samego siebie, co Królowi naybardziéy przystoi. Chciéyże tedy W. K. Mśc nasz Miłościwy Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróc oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy W. K. Mości, ale i rozum, i baczenie przyrodzone. Niechay nie więcéy władaią w osobie W. K. Mości chciwości cielesne, niż zdrowa rada. Prędko to omierznie, co zmysłom lubo; ale to, w czym się umysł nasz chciwościami cielesnymi nie zakazony kocha, to ani omierznać może, ani u-

mirzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu, więcéy na to ludzie patrzeć i dłużéy to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczaj, albo z ostawą państwa swego uczynią; niż na to, co ku stawie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonają: tak, iż cohykolwiek W. K. Mość uczynił dobrego koronie na potym, bądź zwycięztwem nad nieprzyacióły; bądź rozszerzeniem państwa; bądź zebraniem skarbów; bądź przyczynieniem wolności: wszystko to straciłoby swóy przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. Mość miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchoway Panie Boże) zostać, a koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak przez tego Boga, *(tu klęknęli wszyscy Postłowie)* który koronę Polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką, a możną; który wolności, majątności, domy nasze, do dzisiejszéy godziny zachował nie zgwałcone; który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchował nas tego ognia, którym Francuzka, Węgierska, Angielska, i inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechay tego, coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeństwem, co małżeństwem nie iest. Niechay się zdobi czym inszym, ta zacna i cnotliwa Pani którą W. K. Mość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem, i skazą nakoniec W. K. Mości i wszystkiego domu Jagiellowego. Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy iedno o to, co iest dobre, zdrowe, i pocieszne W. K.

Mości: nie szukamy w tym pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej, i pożytków W. K. Mości. W czym ieśli wysłuchani będziemy, a proźba pokorna nasza ważną się u W. K. Mości a nie lekką stanie; pewniśmy tego, iż i W. K. Mość nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyaciołom swoim, a przyaciołom potężny będziesz; i my z W. K. Mością pobożnym Królem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.

*Odpowiedź X. Samuela Macieiewskiego Biskupa Krakowskiego, Kanclerza W. Koronnego na mowę poprzedzającą.*

Nie nowina to iest poiąć poddaną swoją. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożeniecie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem, Szlachciankę Florentską, z którą królować będzie po oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Do tego ieszcze, dom Panów Radziwiłłów, Xiążęcy iest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześcianański Maxymilian stary, uczynił Pradziada téy Pani Xiążęciem. Ale, by też i Xiężną nie była, tedy, mając w sobie te przymioty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze iest łoża Królewskiego, i korony na głowę włożenia. Nadto, ani się to Królowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam, żebyśmy go do tego wieść, i ściągać gniew

Boży na tę koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Królów, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziach, i sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od złego człowieka choćay nayzacniejszego, i ofiary niechce, i tego, żeby mu kościoły budował. I coż to iest, że Króla chcemy mieć gorszėj kondycyi, niżesmy sami? Sługąby to był naszym Król, nie panem, by nie miał nic inszego czynić, iedno to, co my każemy. Co ktemu iestże, między złym a dobrym, cieniuchna bardzo iest ściana, można ją nazwać subtelną bardzo linią: tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, iako i na miłę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywoprzysięzcą byđż począł, od odrzucenia i wzgardy rzeczy, poszłoby daléy. Wszak i wstydu kto nie szanuje w maluczkiéy rzeczy, bardzo mu łatwie przyść w wielkich rzeczach do sprosnéy niewstydlivosti. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożeniecia Króla Pana naszego. A znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko której rozumy nasze, by się naybardziéy siliły, zostaną nazad.

*Mowa Stanisława Leszczyńskiego Posła Woiewodztwa Poznańskiego.*

*Leszczyński, podany za Kandydata do Laski seymowey w czasie elekcyi Augusta II, znalazł wielu niechętnych. Przyczyną niechęci był ociec jego Rafał Leszczyński, któremu przyznawano związek Baranowskiego, i w padnięcie Tatarów w kraie Rzeczypospolitey. Szlachta w zapale szukając oycy, znayduie w pośrodku siebie syna, który tak do nię przemawia.*

Mościwi Panowie! nie szukaycie tego, którego przed wami zdrajcą nazwano. Nie ma go tu, ale się nie ukryje bynajmnię. Wiem drogę do jego domu: wszystkich tam poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czarny zbrodni, powinien ją własną krwią obmyć. Owszém, nie dosyć na tém: przykład pomsty na nim, powinien wszystkich niecnotliwych przerazić. Sciągnijcie jeszcze mściwą rękę, i na cały dom zdrajcy, niech ani śladu jego nie będzie. Syna już macie w swęj mocy. Oto ja iestem, który to mówię.

*Spovrzal potem na niechętnych sobie, i dodał* — Na co się Mci Panowie do sromotney potwarzy udawac, żebyście Syna Woiew: Łęczyckiego, oddalili od tego, co mu ofiaruie serce Braterskie? Podłe dusze! mówcie, że mi wiek młody na przeszkodzie iest do laski, że nie widzicie we mnie doświadczenia na tak trudny urząd: więc mianuycie, kogoście godnieyszym osądzili; okażcie namiego cnotę, przymioty, i dajcie mu głosy wasze. Natenczas i ja, widząc

na celu powszechné dobro, mogę się przyłączyć do tegoż zdania. Ale póki się na niewinność miotać będzie tak czarna potwarz, póki żli obywatele, cnotliwego męża nie przestaną szkalować; pamiętać będę na dane mi od oycy przestrogi. Stanę do ostatniego przy obrońie niewinności i cnoty.

Przebaczę oskarżycielom Woiewody Łęczyckiego, że zapomnieli, iako wniedney okoliczności ten obywatel wyżey cenil dobro oyczyzny, nad własne swoje; a nawet i to daruie, że sobie nie przypominają, (co iest w pamięci wszystkich,) iż, kiedy nieboszczyk król za życia swego chciał pżeznaczyć do korony syna, któryby godzien może był teraz Polski tron zasiadać, tenże sam Leszczyński, któremu dziś wyrzucają ślepé przywiązanie do rodziny królewskiej, sam ieden prawie odwrócił niebezpieczny zamach na wolność. Ale czém się złożą ci Jcmość, żeby nie wiedzieli, iż związek woyska przeciwko Hetmanowi Koronne-  
mu nie może bydź robotą oycy moiego, który iest zięciem Hetmańskim, który z Hetmanem w nayprzykładnieyszy przyiaźni życie?

Któż w Wielkięj Polsce, przeszkodził zimowych leż związkowym, jeżeli nie mój oyciec, który z urzędu swego iako Jenerał Wielko-Polski, zabronil stanowiska wszystkim, nie pokazuiącym ordynansu Hetmańskiego? Co za przeciwienstwo! Oyciec mój poburzył woysko przeciwko teściowi i przyiacielowi: a mój oyciec wszelkiego starania skutecznie dołożył, aby związkowi stanowiska nie mieli.

I nie w tém to jedném przeciwi się sobie potwarz. Pewny jestem, że nie dla czego innego przesładują mię teraz moi nieprzyjaciele, iako syna Jenerała Wielko-Polskiego, tylko że im się nie udało wprawić mię w podeyżnienie iako wnuka Hetmańskiego. A tak niebaczną ta namiętność za zbrodnią mi poczytuie, zem złączony krwią z temi dwoma w Rzeczypospolitęy mężami, o których opacznie rozumie, że się między sobą różnią w zdaniach. Ale mówię tylko o moim oycu, oycę bronię.

Wyrzucają mi przywiązanie do rodziny królewskiej: czyliż można ganić w rodzinę a cnotliwą skłonność, której jest początkiem serce czule i wdzięczne? Jeżeli to zbrodnia, winien ię mój oyciec, i iam jest winien. A co ieszcze większa zbrodnia, że mamy sobie za powinność w tém bydź winnymi. Ale Mości Panowie! którzy nas w téy mierze obwiniają, przestańcie razem mieszać hanby i chwały, cnoty i podłości. Może są tacy, których podły zysk, a przedayna przychylność wiąże do naszey strony: tych pieniądze królowey Jęymci znieprawiły. Uczynicież W.Mc. Panowie różnicę między nimi i nami: oszczędzić, kto godzien większey nienawiści braci swoich, czy podła dusza za pieniądze przedająca wolną kreskę; czy ślachtetny umysł, który szacując przyjaźni, sądzi tak, że swoje serce zasłudze poświęcił. „

Mo-

*Wyimek z Mowy Matuszewicza Ministra przychodów i skarbu, miana w Izbie Poselskiej przy wprowadzeniu projektów skarbowych dnia 17 Grudnia 1811 roku.*

Za naywyższym rozkazem JEHO KRÓLEWSKIÉY MOŚCI PANA naszego miłościwego, mam wnieść projekt w materji skarbowey, godney ważnością swoją, aby całą téy szanowney Izby ściągnęła uwagę. Mam mówić o rzeczy, na której istotnie opiera się byt, bezpieczeństwo, rząd ogólny całego kraju, i która znówu nayściśléy dotyka pojedynczego losu każdego obywatela i mieszkańca. — Dla tego właśnie, że rzecz tak główna jest razem publiczną i osobistą; mówić mi o nię z śmiałą otwartością i zaufaniem należy. Szczęsném i nielatwo w którymkolwiek kraju lub rządzie powtarzającem się zdarzeniem, ten mi się zaszczyt, ta droga dostaje korzyść, iż tłumacząc zamiary Króla, który poddanych swoich za własne uważa dzieci, odzywam się do reprezentantów narodu, którzy w Królu swoim prawdziwego uznają Oycę: tak jest, mówię w Imieniu Monarchy, którego świętość duszy, dobroć serca, mądrość i sprawiedliwość światu całemu głośna, czuwa nad całością praw naszych, czuie i dzieli wszelkie nasze cierpienia, a w nieprzerwanym i codziennym trudzie naywyższego steru, uznając obowiązek udzielonę mu od Boga namiestniczey nad ludami władzy, stawia nam i cnoty nayczystszy i doskonałego urzędowania przykład. Mówię przytém do obywatelów, do Polaków, którzy zasłużone niegdys, przycmione późnięy

Część II.

odzyskali u świata przyznanie, że w hołdzie przywiązania, wierności i czci dla Trónu, żadnemu nie ustępują narodowi, wyprzedzają wielu w tém ślachtetném uczuciu, które dobru ogólnemu, wszelką osobistą dogodność poświęcać każe, i obrawszy od wieków i na wieki oyczyznę za pierwszy cel miłości i ofiar, im więcej dla nię znosić im przychodzi, tym więcej ją kochać umieją.

Grzeszyłbym zaiste tak krótkich chwil Seymowych marnotrawieniem, gdybym się miał szerzyć nad tém, co każdy tu zasiadający widzi, czuje, i uznaje. Komuż iawnemi nie są potrzeby krajowe nieuchronnego zaradzenia wymagające? Kto może nie pragnąć, aby rodacy i bracia składający to waleczne woysko, któremu tyle sławy i korzyści narodowęj winniśmy, na którym opieramy obronę i losy nasze, żołdu i opatrzenia stałe otrzymali zapewnienie? Kto nie przyzna, iż sprawiedliwość, ta pierwsza korzyść towarzyskiego związku, i porządek społeczny i domowa swoboda i bezpieczeństwo prywatnego mienia, bez ustanowienia dostatecznych na koszt rządowe funduszów upaśćby koniecznie musiały? Albo bym znać ziomek moich i cenić ich nie umiał, albo nie myślę się gdy sądzę, iż wtedy bym chyba zadziwił i oburzył słuchaczów moich, gdybym śmiał woyska i rządu zaniedbanie doradzać. Lecz nie uyrzę pewnie w tym obywatelskim gronie zachmurzonego czoła, kiedy trafiając do powszechnego serca uczucia, i mówiąc za opatrzaniem skarbu nie obfitszym iak dotąd, lecz skuteczniey pewnym,

mówię za utrzymaniem rządu i woyska, za utrzymaniem bytu ogólnego, w którym się zamykają wszystkie losy prywatne, zgola za tym ratunkiem, bez którego nie na korzyść, lecz na zgubę obróciłby się każdemu grosz odmówiony skarbowi.

Kiedy zaś świętość tego grosza iest niestannie uwadze i sercu moiemu przytomna; kiedy wiem i pomnę, że ten grosz w szcuptęy nader ilości iest haraczem na zbytku i wymysłach pobranym, a w naywiększey części ręka gorliwa, lub ręka robocza, uymuie go własney potrzebie, własnemu może wyżywieniu, aby go oyczyźnie ponieść w daninie: o zaiste! nie zamilezę, owszem silniey głosu dobędę, abym uszanował tę wielką prawdę, że pierwszym ratunkiem, pierwszém źródłem zasilenia skarbu bydz powinna ścisła oszczędność i odcięcie wszystkiego, coby w wydatkach publicznych zbytecznym było lub niepotrzebnym.

Zasada tak iasna, tak powszechnie w każdym dobrym, bądź publicznym, bądź prywatnym rządzie przyjęta, nie mogła bydz zapomnianą od króla, który piękną oyców swoich dziedzinę, skutkiem długiego klęsk pasma zadłużoną i zubożoną obiąwszy, mądrém, oycowskiém i istotnie gospodarném staraniem, do świetnego stanu obfitości i szczęścia doprowadzić potrafił. Raczył nayiaśnieyszy Pan podobną i do późnięj mu przybyłych dzieci rozciągnąć pieczołowitość, i w poprzedniczym polubycie, kiedy nam dobrotliwe oblicze swoje oglądać pozwolił, chcąc gruntownie wszelkie sprostować wyboczenia, a porządku służby,

rządowéy nie nadwerezyc, wyznaczonéy od siebie z Rady Stanu Deputacyi rozkazał, aby trzymając się ściśle zasad i przepisów Konstytucyi, a szukając wszędzie oszczędności i ulepszeń, cały skład ogołowéy i szczegółowéy administracyi roztrząsnęła. Losem dla mnie szczęśliwym wybór łaskawy Jego Królewskiéy Mości i mnie w gronie powołanych umieścić. Z chlubą i wdzięcznością wspominac mi przychodzi te chwile, kiedy łącząc chęć szczerą do wyższéy kolegów moich zdolności, w ich światle naukę, w ich przykładzie cnót obywatelskich czerpałem wzory. Zamiar dzieła był zbawienny, duch pracujących nayszystszy, i owoc pracy nie stał się daremny.

Myśli podane przez Deputacyą zyskały po większéy części najwyższe Jego Królewskiéy Mości przyzwolenie; w ich skutku porównanie kosztów rządowych ostatniorocznych z podającemi się na rok przysły, sześćo - milionowe wydatków okazuje zmniejszenie, i nie na tém oszczędności koniec. Zmiana w służbie publiczney, choćby w zamiarze była zbawienna, w skutkach pilnie wyrachowana, nagle i porywczco skuteczną bydz nie może. Oszczędność się zaczęła, oszczędność dóydzie do prawdziwego ścisłości kresu. Śmiem to wróżyć i zapowiadać, bo tam, gdzie duchem panującego jest mądrość i sprawiedliwość, a duchem narodu miłość oyczyzny i Króla, dobro każde skoro jest prawdziwém, przypadkowo spóźnić się może, lecz koniecznie spełnić się musi.

Zwróciwszy ważny przedmiot kosztów Administracyynych na tor oszczędności, w dal-

szém szukaniu środków zasilenia skarbu, powinnością się stało, każdy z trwających teraz podatków pilnie roztrząsnąć, w każdym śledzić, i jakie wady, a jakie iemu służyć mogą zalety; każdego ciężar porównywać z istotną dzwigaiących możliwością, i podług téy miarkować, czy dla przeciążenia ulżonym bydz powinién, czy też bez przeciążenia podniesionym bydz może?

W takim duchu, z takim staraniem są układane i na takich prawidłach oparte projekta, które Prześwintnéy Izbie przynoszę. Tu hold prawdzie należny wyznać mi to także, co stanie się pewnie w oczach tego szanownego grona rękoią dobroci projektów, i pobudką do przyjęcia onych z ufnością: projekta te, są po większéy części wspomnianéy dopiero przezemnie Deputacyi dziełem.

Ulżyć gdzie przeciążenie okazało się rzeczywistém, a ubytek dla skarbu z takowéy ulgi wynikający nagrodzić sposobami, z którychby nowe przeciążenie wyniknąć nie mogło: oto jest ogólna przyniesionych Projektów zasada. Zniéy wynika, iż gdy zmniejszenie na iednych podatkach proponowane, znaczny w percepcie skarbowéy zamierza uszczerbek; nagroda onego konieczna i nieuchronna, ieśli nie ma stać się uciążliwą, zebraną bydz musi z cząstkowego podwyższenia innych dawnych podatków, i z dopuszczenia dwóch nowych, które w znoszeniu i poborze niemogą bydz trudnemi. Ztąd także wynika, iż wszystkie Projekta razem wazone i kombinowane, znajduią się w ścisłym i wzajemnym między sobą sto-

sunku; że projekt każdy, gdyby miał być uważanym pojedynczo, mógłby być uważanym opacznie; że tam, gdzieby mógł mieć miejsce zarzut uciążliwości, gdyby z innej strony lub z innych miar ulga zapewnioną nie była, obok zapewnionej ulgi, niknie uciążliwości bojaźń; że zatem mając stanowiąc o którymkolwiek projekcie, inne wszystkie mieć trzeba na pamięci i ogółu z uwagi tracić nie można. Dla tych to przyczyn chociaż z prawa i porządku projektu kolejno być powinny i będą Prześwietnej Izbie Poselskiej podawane, powinnością jest moją wszystkich tu krótki i wierny wystawić obraz.

Lubo zaś niema i jednego Projektu, którenby nie świadczył czulej Króla nad narodem pieczy, bądź przez troskliwość o zarządzenie głównym krajowi potrzebom, bądź przez staranie w usuwaniu z każdego podatku dokuczeń lub nadużyć, nad samą opłatę częstokroć dotkliwszych; gdy atoli we wszystkich krajach częścię słyszeć się zdarza o nakładaniu nowych, iak o zmniejszaniu raz nałożonych podatków; gdy szczególniej FRYDERYKOWI AUGUSTOWI zachowanem być zdaie się, aby podatek ustanowiony cofał lub odwoływał, gdy go niepotrzebnym sądzi, lub uciążliwym uznaie; zaczę od tych projektów, w których się iawniej i wyraźniej maluje ukochanego nam Króla oycowska dobroć

*Podatek gruntowy zwany ofiarą z dóbr ziemiańskich, rolniczemu krajowi naszemu zaiste najsławniejszy, w samym pierwiastkowym ustanowieniu swoim, zboczył z prawdziwe-*

go toru. Nie dostrzegło prawo, aby z sprawiedliwą równością był rozłożonym, i aby na samych tylko gruntowych dochodach opartym został. Pierwsza niedogodność dojrzana natychmiast, sprawiła, że ieden i tenże sam seym, i ofiarę i dla równiejszego iey rozkładu Komisją Koekwacyjną postanowił. Póki atoli właściciel Ziemiański, udział dochodu swego nader szupły dziesiątą częścią zwany, lecz mnię daleko wynoszący, składał Skarbowi; póty obie wspomniane wady czuć się prawie nie dały. Kiedy rząd Pruski podniósł go od dziesięciu do 24ch, i wtedy ieszcze uciążliwość nie stała się dotkliwą: obfitość krążących w kraju, kapitałów, swoboda handlu, łatwość odbytu, wysokość ceny na płody rolne, nagradzały sownie przyrost gruntowego ciężaru. Lecz tedwie ostatnie posiedzenie Seymowe w cnotliwym i pamiętnym zapale okrzyknęło téż ofiaty więcé niż we dwóynasób podwyższenie, powstała woenna burza; odpieranie napaści, samo nawet posuwanie zwycięstw, nowych nadzwyczajnych i ogromnych potrzebowało wysilen. Nie żałujcie ofiar waszych wy zacni dawniejszych Departamentów Reprezentanci, i wy późnię odrodzeni bracia, nie żałujcie żeście w pomoc walcei sprawie narodowej wszystko ponieśli. Owocem wspólnego ducha i cnoty waszej iest to dobro, droższe nad wszystkie dobra, że w téj odwiecznej obrad narodowych świątyni, pod strażą praw i Konstytucyi, opartey na tych samych zasadach, iakieśmy w sławnym dniu 3cim Maja zaprzysięgli, pod Królem, którego iuz w ów

czas serca nasze na tron wezwały, obyczajem i mową ojców naszych, o głównych kraiu sprawach i potrzebach radzimy.

Nie tu jest miéysce roztrząsać, czyli podatek ofiary, iak ostatnią Seymową uchwałą powiększoną została, byłby przeciążającym, gdyby wrócony handel na nowo zakwitnął? W dzisiejszemy nad projektami Skarbowemi rozprawdze, przeszłością naszą, iest czas od ostatniego posiedzenia upłyniony, a przyszłością ten, który do następnego Seymowego zjazdu upłynie. Owoż wtych zakresach widząc wyniszczenie zapasów i zmniószenie cyrkulującý gotowizny, widząc handel zatamowany, odbył płodów rolnicznych niepewny i trudny; któż może nie przyznać, że podatek ofiarą zwany, stał się teraz, i byłby nadal istotnie i srodze przeciążającym? Stwierdza to osobiste i naybliższe każdego posiadziela ziemi doświadczenie; stwierdzają ogromne zaległości na kontrybuentach; bo gdy inny każdy podatek mógł dla niewyraźności prawa lub przepisów exekucyynnych opóźnić się w poborze; ten, oddawna znany, z natury swoiéy w wyrachowaniu i w poborze nayprostszuy, samym niewpływaniem do skarbu, dowodził rzeczywistą kontrybuentów niemożność; stwierdzają nakoniec przeciążenie tym podatkiem środki same, których rząd użył, aby kontrybuentom do wyścia z zaległości dopomógł: konie, produkta, podwody, robotnik, przyymowane w podatku, równie iak rozmaite rat podziały, i rozmaite dla spieszniejszych w składaniu należności skarbowey ustapienia, dały wpraw

dzie kontrybuentom łatwość zaspokoienia podatku, dały sposób opatrzenia nadzwyczajnych potrzeb, lecz skarb na liczne i wielorakie naraziły szkody. Zaczęły się rodzić remanenta z remanentów, mnożyć oblikwidacye, wikłać rachunki, i gdy podatki mogły się zaspokoić bez wnoszenia do kass poborowych i bez ich wiedzy, upadła sposobność i pewność wczesney wpływow skarbowych rachuby: Skarb, produkt każdy płacąc drożey nad powszechną cenę, mniéy wybrał w produktach, niż mu należało w istocie; a gdy nadzwyczajne wydatki pochłonyły fundusze, zwyczajne i potoczne równie nagłe i nieuchronne, znalazły się z funduszów ogołocone. — Przecięż w tym skarbie wszystko nasze widzieć powinniśmy, i iego strata, czyiż iezeli nie naszą iest stratą?

Dodajmy, że podatki gruntowe składają nayznakomitszą część skarbowego dochodu; zawód więc na ich wpływie dla skarbu iest nayniebezpieczniéyszy; dodajmy, że te podatki opierają się na rolnictwie, na téy nayistotniéyszemy sily i zamożności kraiowey podstawie; przeciążenie więc tym rodzajem podatków, iest nad wszelkie inne szkodliwszemy, bo niszczy i wysusza wsamém źródle główną moc i bogactwo kraiove. Kiedy zaś nam i urzędowa i obywatelska powinność nakazuje, myślić o pojedynczemy doli mieszkańców, ile razy myślimy o skarbie; i znown, nayg runtowniéysze przekonanie ostrzega, iż próżnobyśmy pomyślność prywatną ubezpieczyć niemali, skarb w smutnym zostawiając niedostat-

ku; zdaie mi się, iż poprzednicze choć krótko przezemnie dotknięte uwagi, okazały dostatecznie, że równie Skarbu iak kontrybuentów interes, doradza ulżenie podatku gruntowego, ofiary z dóbr ziemiańskich.

Jeden z wniesionych dziś projektów zawiera w treści, aby podwyższenie ofiary na ostatniem posiedzeniu Seymowém uchwalone, było uchyloném, z zostawieniem ofiary dawnéy 24ch od sta, do nowo wynalezionych użytków rozciągnionéy.

Sądżę, iż powody takowego projektu iuż wyjaśniłem, o skutkach iego wspomnieć mi zostaie.

Urzy właściciel ziemi pomnożoną miarę zamożności i funduszu swojego; bo któż nie widzi, iż tyle ziemi iego przyrośnie wartości, ile zniéy w ulżonym podatku spadnie ciężaru?

Urzy zapewnioną domowego obeyscia spokojność i słodycz, kiedy dochód swóy zbiegciem tylu przeciwnych okoliczności uszczuplony, nie będzie musiał cały prawie ponieść do skarbu; przestanie dręczyć się wyrzucaniem samemu sobie, że w długi świętym własnéy zawinia oyczyźnie, i niebędą iuż wisieć nad nim egzekucyjne przynaglenia, nieuchronne wprawdzie, lecz srodze upakarzaiące dla tych dusz, u których własne ich czucie i gorliwość obywatelska, silnym i nieustannym są bodźcem.

Ożywić się będzie mogło nachylone znacznie do upadku rolnictwo; boć przecię, po zaspokoionym podatku, zbędzie część dochodu na gospodarskie nakłady, i pomimo twar-

dości czasów, ieszcze orzeźwiony przemysł, lub dawne wzmocnić, lub nowe źródła dochodu otworzyć potrafi. Im znaczniejsza iest ilość podatku, tym uciążliwsze skutki pierwotnéy nierówności rozkładu: ulżyć w przeciążeniu, iest to więc istotnie i skutecznie wady nierówności ulagodzić; iest to stąpić krok ważny ku przygotowaniu sprawiedliwszego na przyszłość porównania, i usunąć część przeszkod zamiar takowy zatrudniających.

Nakoniéc, zmniéyszenie podatku ofiary, otworzy drogę i ułatwi sposobność do dalszych ulżeń, niemniéy ważnych i użytecznych w zmianie ciężarów innych, którey zmiany sposób i korzyść, osobno przedłożone zostaną.

*Podymne Wieyskie*, chociaż z imienia wydaie się podatkiem na domach i kominach opartym, z intencyi prawa i z rzeczy iest podatkiem gruntowym: w miarę gruntu przez włościan posiadanego, wybieranym bywa. — Co się rzekło dopiero o podatku ofiary Ziemiańskiéy, co do niewłaściwości zasad, nierówności rozkładu, a zwłaszcza przeciążenia kontrybuentów, to wszystko stosuje się do podymnego, w sposobie tym silniéy przekonywaiącym, iż tu idzie o cwę szacowną a naygromadniejszą część mieszkańców, która krwawym i codziennym znoiem upładza tę ziemię, co nas żywi zawsze: z bogacała ona niedawno, i znowu prędzéy trochę lub późniéy, z bogacać będzie. Idzie o tę względem naygodniejszą klasę, którey ubogą dolą susza i nieurodzay tegoroczny powszechnie pogorszył, a w wielu mieyscach do nędzy zbliżył. Nie wąpię przeto, iż przy-

dą do serc zacnych Reprezentantów Narodu te uczucia, które skłoniły oycowską dobroć Najjaśniejszego Pana, do rozkazania, aby projekt do podatku podymnego stosowny, nie tylko uchylał zupełnie podymne podwyższone przeszłą Seymową ustawą na dymach wiejskich, a znacznie bardzo zniżył podobne podwyższenie na dymach miejskich i czynszowych; lecz nadto, aby, gdy innych praw podatkowych exekucya zacząć się ma od 1go Czerwca roku 1812. ulga w podymnym zaczęła się od najbliższej i już nadeszłej raty w bieżącym miesiącu.

Zdanie Piusa Kicińskiego Posła ziemi Liwskiej  
na Sessyi seymowej r. 1791.

Gdy nam Opatrzność zrządziła tak szczęśliwą porę, że możemy sobie sami pisać Konstytucyą, niespokojnie umierałbym, gdybym w takiej porze zamilczał to, co mi się zdaie być potrzebnym do uczynienia téż Konstytucyi dobrą, lub do odwrócenia, cobym widział w niej szkodliwego. Dla tego z okazji kwestyi, względem zaprzeczenia Propozycyi iako nieugodzonej, otworzę zdanie moje, co sędzę o wolności obywatela, co o wolności Posła.

Obywatel wolny jest, kiedy nie podlega tylko Prawu przez siebie, lub przez swego Plenipotentę stanowionemu; kiedy nie opłaca podatków, tylko przez siebie, lub przez Plenipotentę dobrowolnie przyjętych; kiedy nie słucha innych wyroków Sądowych i nakazów

innéj władzy, tylko piastowaney od Urzędników przez siebie obieranych, lub z mocy i podług przepisu Praw wyznaczonych. Ktoby używał wolności swoiéj, na przeszkodzenie wolnemu sprawowaniu tych Władz Rządowych, ten, niechciałby być obywatelem wolnym, ale despota.

Posel wolny jest, kiedy zdanie swoje w miejscu, czasie, i porządku przywoitym oświadcza; kiedy zdanie jego nie jest tłumione; kiedy kreska jego, równie iak każdego Seymującego, stanowi jednę i równą decyzją. Któryby Posel chciał użyć swoiéj wolności, na tamowanie użycia podobnéj wolności innym Posłom, a tém bardziéj znacziéjszéj ich liczbie, ten, niechciałby być wolnym Posłem, ale despota.

Złączyliśmy się związkiem Konfederacyi dla zapewnienia skutku obrad naszych. *Liberum veto*, szkodliwe czynnéj wolności, już przez to oczywiście nie ma u Nas miejsca. Ale toż samo *liberum veto* pocichu wciska się w obrady Nasze, i zatrudnia je troiakim sposobem. Naprzod: przez wieloliczne dodatki razem wnoszone do każdego Projektu, które czas truią, i skutek Prawodawstwa spóźniaią. Potwóre: przez wprowadzanie materyi popularnych w ciągu innéj traktuiącey się, które uwagę od niéj zwracaią i decyzją oddalaią. Potrzebie: przez zaprzeczanie propozycyi *ad Turnum* podawanéj, lub wciskanie kilku razem nierozwiązuiących kwestyi, i wzajem sobie przeciwnych.

Te szry przypadki są w istocie *Liberum veto*; trzymają Seym w nieczynności i zamieszaniu; krepują wolność licznęj większości chcący czynnie w decyzji postępować. Światło i gorliwość wasza najjaśniejsze Stany, niebezpieczeństwu i nieprzyzwoitościom takowego gatunku *liberi veto*, przy opisie formy Seymowania potrafi doskonale zaradzić.

Co do zdania na propozycyą, tak się tłumaczę. Nikt zapewne więcéy nademnie nie czuie obowiązku obstawać za rzetelną równością Szlachecką; bo i rodziłem się niemajątnym i mam honor być Posłem z téj ziemi, w której większa liczba Obywatelów znajduje się ubogich. Ale wyrok wasz najjaśniejsze Stany, na dniu wczorajszym zapadły, już słuszną w téj mierze troskliwość zaspokoili. Wyrzekliście prawem, że Szlachcic, najmniejszý części gruntu Dziedzic, iakikolwiek podatek do skarbu Rzeczypospolitéy opłacający, ma głos wolny w obradach. Utrzymnie to doskonale w równości prerogatyw tych, których urodzenie równemi uczyniło. Obywatele Liwscy, tak są do ziemi, na której się rodzili, przywiązani, że wiele znajduje się takich wsi, w których rozrodzeni bracia, wolą raczý dzielić się na naydrobniésze części, niż się z nich, choćby to mogli uczynić ze znaczną korzyścią, wyprzedawać. Tą miłością oyczystéy ziemi zaszczytzeni Gospodarze, mogą podlegać niebezpieczeństwu, aby ich Goście przychodni do ziemi, kiedyżkolwiek w obradach przemagać i tłumić mogli? Gościem iest Zastawnik i Dzierżawca, bo na lat kilka dla zysku, dawszy

na dobra pieniądze, gdy zysk z nich wyciągnie, udaie się gdzie indziéy. Czyliż, gdyby chciał, nie może nabyć iakiegokolwiek choć naymniejszego dziedzictwa, a zostawszy Ziemianninem, prawa równości szlacheckiéy używać? Jeżeli zaś niechce mieć i kawalka swéy własnéy ziemi, czyliż taki ma zbyt łatwo wpływać do Seymików, na których Posłowie do stanowienia praw wiecznych, Sędziowie do wyroków trwałych obierani bywają?— Trudnoż byłoby Człowiekowi majątnemu poświęcić Wioskę swoię na to, aby ją pokraiawszy na części, kilkuset Obywatelom obcych Powiatów, na lata zastawiał, lub dzierżawił, a ich przewagą prawdziwych i istotnych Ziemianninów żądania i wolę tłumil i przemagał? Niech więc będzie zatrudnioną droga tak szkodliwemu do wolności i równości naszéy wpływowi. Dla czego; za dozwoleciem Kollegów moich, we trzech kreskach piszemy się *affirmative*.

Głos Zaiączka Posła Podolskiego, w ów czas  
Półkownika Półku przedniéy straży B. W.  
Koronnéy, na Sessyi seymowéy 1791 roku.

Zołnierz Polski, Obywatel w równości urodzony, mający podług prawa zapadłego *possessyą*, powinien tracić (wyrzeczonym było w téj Izbie) przywileie, które mu natura i prawo dały.

Stany Zgromadzone! raczcie czulości moiéy darować, gdy powiem, że w tym zamiarze, nie widzę ani sprawiedliwości, ani dobrey Polityki.

Nie widzę sprawiedliwości: bo uymować prerogatywę Obywatelowi za to, że od drugich Rzplitey usłużniejszym; że zapłaciwszy równy z innemi podatek, niesie ieszcze na obronę Oyczyzny lata, zdrowie; życie swoje; że tak w wojnie, iak w pokoju ciężkie ponosi prace; że niemal w błocie mięszka, mizernie żyje, w ten czas, gdy Cywilny spokojnie w domu na dobrym spoczywa łożu, Stany Zgromadzone! krok taki byłby oznaką najwyższey niewdzięczności.

Nie widzę Polityki w tym zamiarze: bo Rządową hydż powinno rzeczą, zachęcać do tego Stanu ludzi, gdzie iest wszystko do stracenia, a nic do zyskania. Rządne mocarstwa wcieliły, że tak rzekę, w Żołnierstwo honor, a my Polacy znaczyć go będziemy cechą wzgardy!

Rząd uciskający miliony Pospółstwa, a uciskający w osiemnastym wieku, gdzie się światło gwałtem przebiła, czyż ma dobrą politykę, gdy niechęci i poniża Żołnierza?

Powiedzieć na za onegdayszey Sessyi, że Wojsko Polskie tyle znać powinno Panów, ile Szlachty cywilney w Kraiu, nie zgadza się zapewne z rozsądną polityką; bo uczciwy Żołnierz czując się bydź równym wszystkim Polakom, i widząc, iż Naród nie umie szacować iego heroizmu, porzuci służbę; a na ów czas, gdy napełnione wojsko zostanie ludźmi mniejszemi, a równie czułemi, któż zaręczy za spokojność i bezpieczeństwo kraiu wewnętrzne?

Pozwólcie Stany nayjaśniejsze, abym ieszcze w widoku ludzkości zastanowił waszą uwa-

uwagę. Kogoż wy to zamysłaćie poniżać? Ico to iest za gatunek ludzi, na których chcecie nastawać?

Kto tylko zastanowi się z filozoficzną uwagą nad stanem Żołnierza, zdziwi się zapewne iak dotąd tak ciemni znaleźć się mogą ludzie, którzy nimi chcą zostawać.

Żołnierz wchodzący do służby, przynosi na usługę publiczną zdrowie, młodość, i wolność; święci te skarby kraiovi: i coż ma w zamianę? Niewolą, kary, mękę exercerunku, w marszach i wojnie głód częsty, niewygodę, wilgoć, zimna, kalectwo (*śmierci nie liczę, bo ta iest szczęściem*). Półzłotkowy tedy Cezar stracił lata, i na starość żebrze. Gdyby ten człowiek obrócił był wiek swój na pracowanie około roli, i żyłby był szczęśliwszym, i starość iego miałaby iakiś przytułek.

To, com wyrzekł o żołnierzu, stosuje się i do Officera. Młody subaltern niesie w oficerze Oyczyźnie swoihey pierwiastkowe lata: urodzony i sposobny do wszystkiego, w wieku, gdzie więcéy zapał, iak uwaga nad nim panuje, daie pierwszeństwo zwodniczemu stanowi. Pędzi lata w podległości, w biedzie, w aresztach, źle karmiony, zóld mu nie wystarcza, robi długi z konieczności; naostatek, ma szczęście zostać Sztabs-Officerem. W niższych gradusach służył z długów, Sztabs-Officerem służy, żeby długi zapłacić: słowem, całe życie pracując, umiera ubogi, a litość Współkollegów zrzuca mu się na pogrzeb. Taki to iest stan żołnierski Stany zgromadzone! Taki koniec święcących się na obronę Kraiową!

Będzicież tedy mieli okrucieństwo przydać hańbę do nieszczęścia?... Gdzieżby była z waszćy strony wdzięczność? gdzieżby była sprawiedliwość?

Stany Nayiaśnieysze! nie tylko nie upokarzymy woyska, nie tylko go nie wyłączamy od prerogatywy, które mu urodzenie dało; ale iednocząc ie z nami iak nayściśléy, staraymy się, żeby Kray nie miał innego żołnierza, tylko Obywatela.

*Głos Ignacego Potockiego Marszałka W. X. Litewskiego miany 31 Marca 1791 w Izbie poselskićy z okoliczności okazanćy chęci przez Anglię i Hollandyę do zawarcia traktatu handlowego z Polską.*

Szanuję prawo, które w sprawach Rzeczypospolitćy z zagranicznymi interesami związek mających, oddziela Stany seymujące od obecności arbitrów. Na dniu dzisićszym wszelako żądałbym mieć powszechność obecną, baczną na mowę, na zdanie, i gdyby można, na nayskrytsze chęci każdego z nas mówiącego. Rzecz, o którą tu w tćy Świątyni na Sessyi ninieyszćy idzie, tajemnicą dla nikogo nie iest. Wyrok wasz, prześwietne Rzeczypospolitćy Stany! iaki nastąpi, nie wiem, czy sekretnym mieć zechcecie? lecz ia zdanie moje pragnę mieć i wolne i iawne: złożę ie Narodowi w aktach publicznych; do wiadomości drogą druku podam, chybaby mnie od tego wyrażny wasz rozkaz odwrócił.

Propozycye od dworu Angielskiego, dążące do zapewnienia nam rzetelnie wolnego, obszernego, i pewnego handlu drogą negocyacyi, są obiektem rozwagi naszćy. Wierne i dokładne doniesienie Deputacyi do interesów zagranicznych iuż was zapewniło, że Anglia i Stany Hollenderskie w jednych są, co do handlu z nami interesach, w jednych chęciach, i w jednymże sposobie tłumaczenia się.

Na odgłos wolnego, obszernego i pewnego handlu, nie masz Narodu, w którymby nie rosły naywiększe nadzieie lepszego bytu i pomyslności powszechnćy. Coż dopiero, kiedy ten odgłos słyszeć sie daie z strony Narodów wolnych, przemysłem i gospodarstwem słynących, a w spólne użytki ceniących i znających? Dozwólcie sobie przypomnieć prześwietne Rzeczypospolitćy Stany, iż ze składu Konstytucyi Angielskićy, lubo Traktaty z obcymi Narodami są dziełem Króla, przychoǳą wszelako pod zdanie, sąd i karę Narodu. Z okazji traktatu podziałowego o sukcesyę Hiszpańską, wiek ieszcze nie minął, iak Hrabia d'Orford oskarżonym, Lord Sommers od Kancelerstwa wyrokiem Sądu odsądzonym został. Nie przerywa Naród Angielski negocyacyi zagranicznych; lecz w skutku pilnuić, dostrzeǳa użytków, iakie z nich wypływaią.

Traktaty w Hollandyi nie są dziełem dziezicznego w niey Sthatudera, ale sprawą zgromadzonych Hollenderskich Stanów. Przykłady ukaranych, iak tamże zowią wielkich Pensyonaryuszów nie rzadkie są w dzieiach tćyż Rzplitey. Stany Hollenderskie od osta-

tniey w rządzie swoim odmiany, tę część politycznego rządu nienaruszoną przy sobie zostawiły. Przywiódlęm w krótkości Anglii i Hollandyi ustawy i obyczay, względem prawa Narodów, abym odwrócił uprzedzenie, iż głos do was odzywający się z strony Anglii i Hollandyi, głosem jest pożyczonym; głosem, nie ich Narodowe interesa, ale obcego Monarchy popierającym; głosem, sztuczney polityki, nie zaś rzetelney potrzeby. Tak sądzę prześwietne Rzeplitéy Stany, iż bądź w prywatném, bądź w publiczném życiu, wiele na tém zależy, aby baczyć, kto do nas przemawia?

W krótkich a prostych wyrazach zebrać wam winienem prześwietne Rzplitéy Stany, odezwę do was Anglii i Hollandyi: „Polacy! „(mówią do was dwa obce Narody) od pa- „miętney, a świeżey Epoki odzyskania wa- „szey samowładności, czuiecie potrzebę zwią- „zków z zagranicznemi Mocarstwami. Sąsia- „dów wyjąwszy, z któremi umowy wasze po „większey części nie są ani słuszne, ani wol- „ne, iakież inne rzetelne związki z drugimi „Narodami mieć możecie? Jedne korzyści z „handlu wynikające, zdają się zbliżać was do „odlegléyszych Narodów. Lecz położenie „waszego Państwa, tak iest określone, han- „del wasz tak ściśnięty, że kommunikacya „między wami, a odlegléyszemi Narodami iest „przecięta, iest niepodobna. Polacy! (mó- „wią dalej dwa Narody) kommunikacya mo- „rzem iest dla was i handlownie i politycznie, „nieodbycie, a gwałtownie potrzebna. Wa-

„szym bydź powinno interesem skłaniać się „do środków mogących nagrodzić te straty, „które my dla wspólnego dobra, mamy prawo „wymagać po Aliancie naszym Królu Pruskim. „Cessyą Gdańska zamysłamy położyć na szali „korzyści rzetelnych i oczywistych. Dzieło „chęci i starań naszych, pod was sąd, pod do- „browolną i samowładną waszą podamy de- „czyzą.”

Możemyż dzisiay prześwietne Rzplitéy Stany; sądzić o tém dziele dwóch Mocarstw, którego my w korzyściach, czy w stratach wzajemnie nie znamy? którego dwa do nas przemawiające Narody bez naszego i trzeciego Monarchy porozumienia, *projective* układać nie mogły, i nie mogą? Będziemyż brać negocyacye do projektu traktatu za sam traktat? podawane środki za przyjęte artykuły? gorliwość do dzieła, za dzieło dokonane, przyjęte i obowiązujące? Skutek rady jeżeli przeciwny, odrzucać rostopność każdemu nakazie; wysłuchać rady, i poznać, czy przychylna? też samą przepisuie rostopność. Ja polityki inaczej nie nazywam, tylko rostopnością stosowną do kierowania walnych każdej Rzeczypospolithey interesów.

Prawidła rostopności nakazują mi przełożyć prześwietne Rzeplitéy Stany, iakie, w tak ważney materji przedsięwzięcia zapału, nieuwagi, niewzględów, sprowadzić mogą na oczyzną naszą niepomyślnie wypadki. Odrzut pośrednictwa, porady i starań dwóch Mocarstw, nie tylko zmieni opinią, o rzetelney naszym ku szukaniu Sprzymierzeńców chęci;

ale potwierdzi ich w dawnym a krzywdzącym o nas mniemaniu, że traktować nawet z rządem naszym iest rzeczą niepodobną. Za upadkiem wziętości polityczney, obojętność miejsce iey zastąpi. Zatamują się handlowe, osłabią się polityczne względy. Zniknie dla nas projekt zbawienny federacyi przy ogólnym pokoju, a w zaspokoienu Europy, słaba i mało co znacząca uczyni się dla Narodu naszego wzmianka. *Mówię słaba, mało co znacząca*, i dla zbycia uczyni się tylko wzmianka; bo nieprzyjaźni powstaniu naszemu, przyłożą starania, aby rzeczy do dawnego powrócić stanu, aby nas, jeżeli nie raptem skrzywdzić, to wcześniej upokorzyć.

Co znaczy prześwietne Rzeczypospolitęj Stany, nota dworu Duńskiego, zachęcająca do pokoju Króla Jmci Pruskiego, i dwa Mocarstwa, które nam traktat handlu proponują? Co znaczy mówię, misterny ten wyraz, któryście na dniu dzisiejszym słyszeli? Co znaczą, pytam się, następne słowa? *Możnaby ieszcze znaleźć takowe środki* (mówi Król Duński o pokoju) *w dowodach przyjaźni odnowioney, przez konwencye oddzielne od teatrum wojny, przyjemne dworom sprzymierzonym, i służyć mogącym za rękoięmią systematu przyjacielskiego we wszystkich częściach zrekrtyfikowanego.* Nie rozumiem aby było rzeczą potrzebną przekładać wam prześwietne Rzeczypospolitęj Stany, że, w negocyacyi o pokój dla pewnego mocarstwa, Króla Duńskiego wyrazi i zamysły, muszą być tegoż mocarstwa. Kiedy ten wszystkie inne do pokoju zasady z niepe-

wnością podać, z trzykrotnym powtórzeniem słowa: *może*; bez zastanowienia się, bez ogródki twierdzi; „że w dowodach przyjaźni „znaleść się potrafią konwencye oddzielne, „od teatrum wojny. „Pytam się: co znaczą konwencye oddzielne od teatrum wojny, jeżeli nie konwencye o krajach dotąd w wojnę nie wmieszanych? Pytam się dalej: któryż to iest kraj nie wmieszany w wojnę, lub w negocyacye do zakończenia onę, i oddzielny od iey teatrum? a z boleścią i smutkiem odpowiedzieć mi przychodzi: *Oyczyzna nasza!*

Kiedy prześwietne Rzeczypospolitęj Stany, nie tylko przeczuwamy, ale dochodzimy złych dla kraiu naszego zamysłów; kiedy widzimy rzuconą ponętę Aliantowi naszemu, celém zwrócenia go od traktowania o nas z nami; kiedy ogromne mocarstwo zrzuca z siebie otuchę, i szuka alianta, który nas uprzeymie szukał; przemawia do mocarstw, które do nas samowolnie przemawiają; kiedy z jednéj strony rzucają się podeyrzenia na alianta naszego, z drugiey podsuwają się pokusy, widoki, nadzieie, których paść ofiarą, bez cnoty osobistey alianta, moglibyśmy; w tym zbiegu skrytości, przeciwności, podstępów, ja mam doradzać Oyczyźnie moiey odrzut negocyowania z dworami do nas prosto, otwarcie, mówiacemi? Ja mam myśleć: że pewniejszą Oyczyzna będzie, oddalona od własnego swego starania, a poruczona losowi, lub co gorsza, cudzey nieżyczliwéj staranności? Ja nakoniec, mam się lękać pozwolenia negocyowania, a nie lękać się zupełnego opuszczenia

wszelkiéy negocjacyi? Słowem: naszymże to losem będzie patrzeć zimno na śmierć, a drżać na samo wspomnienie lekarstwa!

Zale i narzekania przydawać do niebezpieczeństwa, bydź może czułości, ale nie rady dowodem. Inna jest powinność miejsca, z którego mówię. Obawa wasza prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, przy doświadczonym już męstwie, niech nic nie ma wspólnego z nierozważną rozpaczą. Idźmy drogą, która w niczem woli naszéy niemoże wiązać. Uczyniony związek z aliantem, nadziei przyszłych związków ze zprzymierzeńcami onegoż ani osłabi, ani rozerwie. Winniśmy odpowiedzieć prześwietne Rzplitéy Stany, otwartości Anglii przez zaufanie. Możemy zostawić wolność negocjacyi, któręy żąda bez żadnéy, co do iéy układów tamy; wszakże, żąda iéy z ostrzeżeniem, iż dzieło, oprócz ratyfikacyi, podpadać będzie poprzedniemu Stanów seymuicych roztrząśnieniu i potwierdzeniu. O Rząd tęgi, trwały, i nieodwłoczny błagać ciebie nayiaśniejszy Panie, błagać was prześwietne Rzeplitéy Stany, nie przestaię. Szanowne będą i negocjacye i traktaty nasze, skoro się światu iak nayrychléy szanownemi okazemy.

*Głos Alexandra Linowskiego Posła z Woiewodztwa Krakowskiego miany z okoliczności miast koronnych i Litewskich na sessyi seymowéy dnia 14 Kwietnia 1791 roku.*

Szczęśliwym nazwać można ten Naród, który zastarzałe wady rządu swoiego, wtenczas

przeyrzec, wtenczas poprawić przedsiębierze; kiedy przepelniona miarka klęsk i nieszczęść na społeczność z nich wypływających, wskazała moment właściwy ich odmienienia! Bliskim szczęśliwości nazwę ieszcze ten naród, który chcąc bydź wolnym, zaczyna od zrzucenia nayhaniebniejszego iarzma, iarzma przesądów, uprzedzeń, i nawykłości!.. Jeżeli człowiek, chcący dopełnić przeznaczenie rozumnego stworzenia, powinien nad sobą samym pracować, aby umysł iego mógł bydź wolnym w saméy nawet niewoli; cóż dopiero przyydzie powiedzieć, o umyśle prawodawcy wol, nego!... Jzaliż ten, mimo światel wieków i narodów cisnących się do iego przekonania, pieścić się ma, że tak powiem, z niewolą moralną, odpychając przyswoionemi sobie przesądami, prawdę, i zdrowego rozumu wnioski? Jzaliż ten, którego duch bydź powinien od wszystkich skaz prywatnych, powszechnym oczyszczony interesem, może powtarzać bez wstrętu, iż to tylko zna dobrym, co dotąd było, lub co było za iego czasów? iż to iest sprawiedliwym, co drobnéy iego pochlebia próżności? iż to tylko bydź powinno świętym i szanownym w oczach wskrzesicielow oyczyny, co na moment pogłaskać gminną może popularność?

Niespodziewam się nayia: Stany, aby skład dzisiéyszych prawodawców, chciał takowéy ieszcze niewoli zostawić na sobie cechę. Wtedy, gdy iarzmo skruszył obce, potrzeba mu było odwagi; by skruszyć to, o którym mówię, rozsądku tylko potrzeba. Zręczność prze-

wrotna, rozwiódła niekiedy seym tezańnięszy z prawidłami grutownemi, z prawidłami, od których przyięcia w radzie, szczęście Polski, trwałość Polski zawisły; lecz znać ją, nauczyła nas, i wskazała drogę ostrożności w dalszym stanowieniu. Doświadczenie, ukazało potrzebę dobrych pilnowania prawideł, bez których potym, tylko błędzić, tylko się wikać, tylko samym sobie przeciwnemi bydz̄ zostaię. Doświadczenie ieszcze sprawiło, iż możemy dziś, powtarzać to, co Rzymski mówca wyrzekł o czasach pokonanego Katiliny. *Populare nunc nihil tam est, quam odium popularium.*

Jdźmy Nayiaśn: Stany do tych prawideł, w roztrygnienu toczący się materyi. Obieramy, między uwielbieniem obróconey w nałóg pychy, i oddaniem hołdu zdrowemu rozumowi; między dogodzeniem próżności dwóch kroć sto tysięcy ludzi, poświęcając teyże próżności, dobro ich rzetelne; i między dopełnieniem praw społecznych, względem miliona ludzi, których samo dopełnienie, ogólną zamoże i utwierdzi szczęśliwość

Dwa są cele kardynalne wszystkich obywatelskich i publicznych starań, dwie są najwyższe powinności, z których sprawę Bogu i ludziom winniście dzisieysi prawodawcy: upewnić wolność, upewnić trwałość oyczyzny waszey. Bię na pierwszą wewnątrz na walność wszelkich namiętności, których błędne prawa i nadto słabe w wykonaniu, uskromić nie były w stanie; biła przeciwko wolności rządowa Konstytucya, przez którą, więcej

było w narodzie iey zazdrosnych, niż do strzeżenia iey interesownych. Biły na wolność sromotne teyże Konstytucyi nadużycia, kiedy dwóch kroć sto tysiączna arystokracya, obracała się ustawicznie w możnowładztwo kilkunastu lub kilku osób. Biły nakoniec na wolność, samo fałszywe tey wolności poięcie; iey ustawiczne z porządkiem i rządem walki, a na lewszystko obyczaie, iuż do pierwszey wrócić nie mogące prostoty. Zachwiana była nadzieia trwałości narodu Polskiego, w tedy zaraz, gdy sąsiedzi założyli pierwsze u siebie gruntownego i dzielnego rządu fundamenta; znosząc oni wszędzie ducha rządu feudalnego; iednę oyczyznę, iednego naczelnika, ieden interes powszechny, wszystkim ziemich mieszkańcom wskazali. Nierównie więcej bydz̄ musiała zachwianą trwałość Polski, kiedy dzikość iey Konstytucyi otoczona głoszonemi daleko wolności pozorami, w rzeczy, wolności nayprzeciwnieysza, w żadne Mocarstwo Europeyskie, nie mogąc wpoić ufności, dała uznać Polskę za łup naturalny ościennych mocarstw, przeciw którym upewnić ją, przeszkadzały wiecznie polityce Europy, wewnętrzne rządu wady. Nakoniec, zginęła tey trwałości nadzieia, kiedy w ciągu lat kilkudziesiąt, stała się Polska wrzeczy samęy igrzyskiem woli cudzey.—Niepewność trwałości Polski, na nowo cnotliwe przeraża serca, kiedy w tym kłębku intryg politycznych, iuż iest nic gotowa, która szkodę Polski, na opłacenie szkód cudzych pociągnąć może.

W takim stanie wolność i trwałość Polski zastaliśmy.... Lecz wszystko nam sprzyja, do dościa dwóch wielkich celów, my i wolność, my i trwałość Polski ugruntować możemy i wiśniemy.

Materya, która z kolei rzeczy do waszój przychodzi decyzji, materya o podniesieniu miast Polskich, gdyby tylko w widoku potoczego ich urzędzenia przychodziła; ani tak pilną, ani braną w tym miejscu byćby mogła. Lecz przychodzi ta materya nayiasnijsze Stany w widoku konstytucyynym, przychodzi w ciągu reformy rządowój, przychodzi wtenczas, kiedy naród ma mówić o naywyższej swój władzy, o iey składzie: i dla tego w materyi o miastach, ta jest naycelnijsza kwestya, czyli miasta do reprezentacyi narodowój należeć mają? lub co iedno jest powiedzieć, czyli lud milionowy ma zyskać w poprawie konstytucyi wolność, i obywatelską exystencyą?

Tu, Nayiasnijsze Stany nim mi przyydzie pokazać potrzebę i dobro oyczyzny moiej z zamiaru takowego; należy mi uprzętnąć w umysłach waszych zawady, które śmiem powiedzieć, sami sobie nie bacznie tworzycie. W prawdzie stoi prawo kardynałne, które pod wyrazem Rzplitėj szlacheckiej, zdaie się zagradzać na zawsze wolności Polskiėj; zdaie się nieść wyrok, iż garstka szlachty Polskiej, na tym swą zasadziła wolność, aby siedmiu przeszło milionami była otoczona nie-

wolników. Mimo uszanowania, które winienem prawu stoiącemu; trudno jest utaić w sobie śmiałą szczerość, którą Posła mniemam byćby powinnością, wtedy zwłaszcza, gdy chodzi o grunt całego rządu. Powiem więc bez ogródki, iż prawo to, było iedynie hołdem popularności, było skutkiem zręczności iednych, i trwożliwości drugich; więcój powiem, było postanowione w brew życzeniu całego narodu, iezli życzenie narodu zrozumieć chcemy. I to łatwo jest wytłumaczyć. Nie było nigdy głośniejszego żądania narodu, nad to, które iednogłośnie wołało na dzisijszych prawodawców. „Uwolnicie nas i potomki nasze, od możnowładztwa domowego; bo do, póki trwać to będzie, oyczyzna nasza w, wieczny zostanie podległości obcym, a my, pod hasłem wolności, w nayprzykrzyszej, zostaniemy niewoli, „ Na ten głos ogólny narodu, jakim czynem odpowiedzieliście prawodawcy? Oto, wyrzekłszy że Rzplitę Szlachecką mieć chcecie; wydaliście wyrok fatalny, iżby na zawsze możnym Polakom zostawiona była łatwość przewodzenia i panowania w kraju. Łatwiój bowiem nad małą garstką ludzi, do rządu należących przewodzić i onym nawet oczy nad prawdziwem ich dobrem zaćmić; niżeli panować i przewodzić wtenczas, kiedy do wolności, kiedy do wpływu rządowego miliony ludzi należą. Słabym, osobistemi siłami w liczbie szukać pomocy należy: wielość osób iednym złączonych interessem, iedynie stanowić może wagę z temi, którzy panować

lubią, którzy do panowania mają w ręku więcéy sposobów. Wy, Najiaśniejsze Stany, przeciwnie uczyniliście. Możesz bowiem, ta mała liczba osób których wolność interesować powinna, w której część iedna mało oświeconych, druga do ulegania nawykłych, trzecia zbyt ubogich, aby wedle publicznych czuwać mogła interesów, możesz mowę zostawiać nadzieię, iż zdoła sama przez się wolność Polską utrzymać? Możnaż nie widzieć, iż wcześnię lub późnię ułęknie pod ciężarem, który ię siły przewyższa? Nakształt tego łakomcy, który gdy otrzymał od Bogów, iż wszystko, czego się dotknął, w złoto mu się obracało, zginął własną a nierostropną chciwością; tak stan ten kiedyś, stać się może ofiarą dzisiejszey o wolność zawiści. Prawo więc kardynalne będzie zguby waszey kardynalną przyczyną. Prawo to, lubo przeszkadza ustanowieniu prawdziwie wolney konstytucyi, lubo przeszkadza przywiązaniu ludu milionowego do waszey wolności, i napełnia prawdziwych synów oyczyny smutkiem; iednakże go nikt naciągnąć nie potrafi, aby przeszkadzało reprezentantom miast, należenia przynajmnię do decyzji w seymie, tyczących się ich *directe* materyi; bo zawsze to ulubione cacko Rzplitey szlacheckiey, zostanie przy tych, którzy ogólne mieć będą w ręku prawodawstwo, a tém samém oczywiste, i liczbą i ogólnością władzy pierwszeństwo i zwierzchnictwo. Zostaje więc tylko pokazać, czyli, tym sposobem przynajmnię poprawiając błąd poprzedni; broniąc, aby prawdozłobne iak naymnię zrobiło szkody; czyli

mówię, realnie Miastom tego przywileiu potrzeba, i czyli niezawodnie znajdzie się w tym kraiu całego pożytek?

Że miastom decyzji w seymie w swoich potrzebach odmówić nie można, krótka iest za tym przyczyna. Któż iest taki, coby się mógł wolnym mniemać wtedy, kiedy dla niego cudza wola stanowi prawa? kiedy dla niego Zwierzchność bez niego nad nim wyniesiona, może własność iego obciążyć podatkiem? kiedy za sędziów osoby i rzeczy iego, kto inny mu siebie narzuca? Jak bowiem narody pod rządem absolutnym wolnymi nie są; tak klasa ludzi pod rządem drugiey zostająca klasy, wolną się mniemać nie może. A przecież nikt z was Najiaśniejsze Stany wyrzec tego wyrażnie nie chce, iżby miasta Polskie i ich mieszkańcy byli niewolnikami waszemi! i ten kto Rzym starożytny na poparcie udzieleności iednego stanu wspomniął, nie dodał; że za czasów Rzplitey Rzymskiey, wielką część miast Włoskich, miała w Rzymie prawo obywatelskie do praw stanowienia, że wotowali ich pierwsii mieszkańcy równie z tym Panem świata, z tym ludem w murach iednego miasta zamkniętym. Za cóż więc to chcecie skutkiem wykonać, czego wam wstyd samych siebie, głośno wyrzec nie pozwala? Ani temu nikt wierzyć nie może, iż miasta Polskie bez wolności nie potrzebuia; iż miasta Polskie bez wolności szczęśliwemi kiedyś były. Potrzebuia wolności, bo iey każdy potrzebuie człowiek; bo onę, winna im społeczność; bo społeczność sama wolnych potrzebuie ludzi; bo łatwiey w wielkię niż mały liczbie utrzymać się wol-

nemi; bo nakoniec, wolność roztropna jest najpierwszą i najdroższą związków społecznych korzyścią. Były kwitnące miasta niegdys w Polsce, bo był kraj cały w pomyślności; miały, lubo w części i nie ciągle, prerogatywę ludu wolnego (co już zbyt jasnie dowiedzionem tu było): zniszczył nierząd pomyślność ogólną, zniszczyły wojny domowe i napaści zagranicznych, świetność miast Polskich. Gdyby nie to, byłaby ich pomyślność zaprowadziła do wolności; dziś wolność od rozroptnych udzielona prawodawców, do pomyślności usłać im może drogę.

Ze zaś, z wolności i podniesienia miast Polskich ogólna szczęśliwość, ogólna siła, ogólne i rozmaite korzyści na wszystkich ziemi Polskiej mieszkańców wypłynąć mają; to, na pierwszy rzut uwagi widocznym się staie. Po tytu na to dowodach, dodam tylko, iż domieszczenie miast prawdziwéj obywatelskiej wolności, zaludni miasta Polskie majątnymi z obcych krajów przychodniem. Wiek bowiem przyszedł, w którym źle lub dobrze zrozumiane wolności prawidła zajmują powszechnie, niż kiedykolwiek umysły ludzkie. Przykrzy się majątnym ludziom w niektórych krajach rządów arbitralność, w drugich momentalne gwałtowności, wolność w nadziei, niespokojność obecnie sprawujące. Polska dla nich będzie ucieczką, ieżli im wolność i spokojność ubeśpieczy. Tak niedawno niesmak Religii, Anglią, Hollandyą i Prusy majątnymi i przemyślnymi napełnił przychodniami, którzy dotąd ieszcze wyplacają się sówicie nowym oycy-

czyznom swoim za to, iż w nich znaleźli to, co im wtenczas okrutna odmawiała oycyzna. Jestem pewny, iż dziś wyrzeczone prawo, że ludu miéyskiego reprezentanci należeć do seymu będą, jutro Polskę dla najswoobodniejszych cudzoziemców zrobi krajem porządnym.

Takie to uwagi, takie prawdy trafić do przekonania waszego prawodawcy powinny. Kto z was mniema, iż konstytucya rządu Polskiego, w całym swoim znaczeniu dobrą była; niech mi zaprzeczy widzialnych skutków, które tego potężnego ciała niedołężność, konwulsye, słabość, znikczemnienie dowodzą, a zgon iego bliski i okropny rokuią. Kto z was mniema, iż ostrożność nie pozwala poprawy konstytucyi; niech pamięta, że, iak w życiu ludzkim iest czas, w którym regułę życia odmienić potrzeba, tak w życiu narodów iest czas, w którym konstytucyą poprawić, odmienić, do wieku, do okoliczności, do obyczajów, do miary światła stosować należy. Amerykanie, ten wzór wolności prawdziwéj, dając sobie nową konstytucyą, wynaleźli epoki pewne, w których konstytucyą swoją przeyrzeć, i poprawić powinny. A my zatarzały naszey konstytucyi z niezgodnych złożonéj części, w duchu stronnictwa i egoizmu stanowionéj, albo obcą w naywiększej części narzuceney ręką, mamyż się wzdrygać poprawić w tym momencie, kiedy nam dotego iedyną opatrzność zdarzyła porę? kiedy na nas naród, mniéy iak my próżnością nadęty, woła o ugruntowanie szczęśliwości powszechnéj? Inna iest rzecz powiedzieć: iż lekce i często

wzruszać konstytucyi nie należy; a inna, iż poprawić ię w czasie przyzwoitym przez uszanowanie starożytności, nie można. Lecz w materyi toczący się, gdy nie o ogólném mowa prawodawstwie, nie mogę powiedzieć aby konstytucya odmieniona była.

Nie przestanę wam zatym powtarzać najjaśniejsze Stany, iż ten jest iedyny sposób naprawić błąd początkowy, dać oyczyznę nie mającym oyczyzny; przywiązać do wolności większą dusz liczbę, aby swoje upewnić; zrobić większą liczbę téj wolności twierdzą, aby ani tron, ani duch arystokracji tak wam znany w Polsce, nie był co raz przeciw nię mocnięszym; aby uniknąć wyrzutu wieku oświeconego, iż cechą wolności naszey jest zawić, a obroną ię iedyną, jest próżność; iż ię tryumfem, jest arbitralne nad podobnemi sobie przewodzenie.

Królu Najjaśnieyszy! racz przypomnieć narodowi ów czas, w którym *liberum veto* tak było świętą rzeczą dla Polaków tamtego czasu, iż nieśmiertelnego Konarskiego xiążkę, szkodę i nieszczęścia z tego prawa dowodzącą, publicznie palić chciano. Dwadzieścia lat upłynęło ledwie, i niemasz Polaka, któryby nie uczuł, że z *liberum veto* ginął, że za zniesienie iego błogosławić winien panowanie twoie. Taki jest los przesądów. Ty Królu, z pośród Szlachty wybrany, na to przecież, byś narodowi panował; i wy prawodawcy od Szlachty przysłani, na to, byście naród dzwignęli, i iego upewnili szczęśliwość, sądzcie wspólnie, czy wolności udzielić jest wolność u-

tracić; czy oyczyznę poświęcić próżności iednych; czyli chybiając téj, dadź oyczyźnie zbawienie.

*Mowa Stanisława Kostki Potockiego na ów czas Posła Lubelskiego, o potrzebie odestania do Narodu wszelkich urzędzeń względem Tronu Polskiego, miana na Sessyi seymowej dnia 20 Września 1790 roku.*

Mniemałem dotąd Najjaśniejsze Stany że naród iedynym Panem woli swojej; mniemałem, że on tylko zrzec się, lub zatwierdzać prawa swoje może; mniemałem, że moc iego wyższą nad wszelką inną; mniemałem, że Seymy tyle tylko władzy mają, ile on im powierza; mniemałem, że nikt woli narodu ani wstrzymać, ani sprzeciwić się nie może; mniemałem nakoniec, że w sprawie narodu, naród jest najwyższym Sędzią i Panem: lecz smutne uczy mnie dziś doświadczenie, że w błędzie zostawał, że zrzec mi się trzeba mniemania, które od dzieciństwa w poione, rosło i wzmocniło się we mnie z rozumem i z latami. Tego mię uczą Najjaśniejsze Stany! Podzielone zdania nasze tam, gdzie podzielenie bydź nie może bez powątpiewania o tych niezaprzeczonych prawach Narodu. Są iedni z nas, którzy mniemają, że w wszczętęj tutaj kwestyi o Tron Elekcyjny lub Sukcesyjny, do narodu iako do właściciela prawa tego odwołać się należy; drudzy, iż usunąć od znajomości iego trzeba

tę kwestyą, i tu ją bez niego osądzić i przytłumić.

Obieranie Królów będąc od tylu wieków narodu całego przywilejem, pytam się: iak śmiemy tutaj w tacać kwestyą o Elekcyą lub Sukcessyą? iak o niéy w naymniéjszym punkcie decydować, bez odwołania się do narodu, iezeli nie chcemy zdeptać zuchwale prawa, które iedynie do narodu należy? Nie między nami tylko, lecz w narodzie wszczęło się zdawna to wielkie zapytanie: *Co iest Polsce lepszego, czy Elekcyą? czy Sukcessyą?* Kiedy na tym dzielą się umysły i zdania, kiedy każdy chce widzieć wyrokiem narodu roztrzygnioną tę kwestyą, kiedy się naród słusznie tego spodziewa; oddać ją pod Sąd narodu, wrócić ją do niego iest powinnością naszą: taić, usuwać, myśl iego tłumaczyć, niesłychanym iest gwałtem, przywłaszczeniem, i kary godnym występkiem.

Nie zatrzymnię ia się nad tym, co tylu głosów celem było, to iest: czyli nam Elekcyą, czyli Sukcessyą przenosić należy. Nie będę zbijał ani tych zdania, którzy widzą w Elekcyi tarczę wolności; ani tych, którzy w niéy źródło upatrują Anarchii. Jedni przy niéy wieczną wolność zaręczają, drudzy nie bez przyczyny boją się, by ona prędkiego zagładzenia nawet Imienia Polskiego nie była przyczyną. Milczę o tém wszystkiém; bo czuję, iż się tylko narodowi całemu decydować o tym godzi; bo nie rozumiem iakby z przed oczu narodu własną iego usunąć można sprawę, i sobie rozpoznanie iéy przywłaszczyć.

Stan kwestyi iest taki, iż iéy wnosić tu nawet nie można bez zgwałcenia (czego podobno nikt z nas nie żąda) prawa nayistotniéjszego narodu, i огоłocenia go z naydroższéy iego własności. Ja w krótkich słowach prawdziwy stan toczący się kwestyi wyłożę, który dobrze zrozumiany, wszelkie nieporozumienie się i zwłokę, a co gorsza wynikające ztąd nastąpienie na prawa narodu, oddalić powinien.

Gorliwość twoja i Zgromadzonych u ciebie Posłów JW. Marszałku, podała Nayiaśniéjszym Stanom myśl Uniwersału odwołującego się do zdania narodu, i wolnéy woli iego względem Elekcyi lub Sukcessyi tronu; lecz póydźmy do źródła, z którego myśl ta wypłynęła.

Szuka od dawna Polak, tylu nauczony klęskami, przyczyn swoiéy niedoli. Doświadczenie ostrożnym go czyni. Pewniéjszą ręką podnosi zadawnionych przesądów zasłonę, brzydzi się możnowładztwem i Anarchią, a w lepiéy zrozumianéy wolności, szuka bydz bezpiecznym i niepodległym. Mniema nie ieden z obywatelów widzieć w klęskach peryodycznych interregnów, źródło tych nieszczęść, które się od lat tylu pasmem dla nas ciągnęły. Wytacza się przed cały naród ta walna sprawa iego: oświadcza się on na wzajem, i czeka tylko pory, w którejby mógł sam sobie wyrok napisać. Wskazuje nam tę porę iedyną, a zbyt prędko upłynąć mogącą gorliwość twoja JW. Marszałku. Podany iest projekt do Uniwersału, który tę wielką kwestyą przed oczy Narodu wystawia, wtedy właśnie, kiedy

domowe i obce okoliczności zupełnie Panem go zdań i woli swoięy czynią; kiedy mu żadna nie grozi przemoc: podany w nayszcześniejszy i w nayszczęśliwszy dla niego porze, którą gdy spóźnią zwłoki naszą, może ięy wiekami nie odzyska; a wtedy przy narodzie strata, przy nas wina i ohyda zostanie. Tym wszczętą sposobem kwestya odsuniętą bydz nie może, bo się stała iawnie nie naszą, lecz sprawą narodu. Nie idzie tu więc o wybór między Elekcyą lub Sukcesyą, bo to pytanie władzę naszą przechodzi; lecz idzie o to: czy oddać mamy narodowi dobro, które do niego należy, czy pod iego poddać rozwałę własny iego interes, którego on iest Sędzią i Panem; albo czy znikczemnić iedyną do tego porę, czy usunąć z pod oczu iego wybór, od którego szczęście lub niedola iego zawisła; a usunąć dla tego tylko, że, gdy nikt niezaprzcza prawa wyboru narodowi, obawiać go się zdawamy, i zawezasu odsuwamy zdanie iego, dla tego że go swoiem bydz nie tuszymy. Światłem i gorliwością naszą ćmiemy światło i gorliwość narodu, lecz zaćmić pewnie prawa iego nie potrafimy. Ten iest rzetelny stan kwestyi między temi, którzy żądaią Uniwersału, i temi, którzy go odrzucaią. Łatwą iest ona nader do rozwiązania, bo nie wiem, iakim prawem chcemy odbierać narodowi rozsądzenie własnego interesu, my, którzy tyle tylko władzy mamy, ile nam ięy naród użycza. Nie dopuszcząć Uniwersału, nie iest to, iak słyszałem, bronić sprawy narodu, ale następować na prawa iego. Bo do kogoż poydzie ten Uniwer-

sał? do narodu. Pod czyyże sąd tocząca się kwestya poddaie? pod sąd całego narodu. O czymże mówi interesie? o interesie ogólnym narodu. Kto wyda wyrok? naród. Jaki wyda? iaki mu się dla dobra iego zdawać będzie; lecz w czasie takim, który mu wszystko wolnie czynić dozwala. Ale lepięy zdaie się nam tę całą kwestyą przytłumić, i z pod oczów narodu usunąć? Pewnie zdanie takowe iest skutkiem przeświadczenia i obawy, by to, co nayslepszym mniemamy, nie takim się zdało narodowi. Jeżeli tak iest, przyznajmy, że wolą naszą kładziemy na mieyscu woli narodu, że próżno się chełpiemy zgodnym między nami a narodem życzeniem. Bo, gdyby tak było, czegożbyśmy się obawali odwołać się do narodu iednego z nim będąc czucia? Obiiaią się o uszy moje tysiączne pochwały naszego narodu, które serce moje czuie w milczeniu; słyszę, pochwały narodu, lecz zaufania w nim niewidzę. Bo, zacoż nie zadufać tak chwalonemu i pochwał wartemu narodowi? Zacoż niewierzyć, że on lepięy zna i widzi swój interes, iak my go znać i widzieć mniemamy? Nie pochwał on po nas, lecz nie następowania na prawa swoje wymaga. Ja ślepo w nim zadufany, niczego się od niego dla niego nie boię, i tę mu nieobłudną słusność raczēy iak pochwałę oddaie. Mniemamyż, że naród, który spokojnem pogląda okiem na prawa i interesa swoje, którym nie miota ta zdań przeciwnych gwałtowność nam zbyt często właści-

wa, który waży zdawna w milczeniu straty i korzyści swoje, nie jest pewniejszym iak my sprawy swoiéy Sędzią? my! których przeciwnie opinie to w tę, to w tamtę pędzą stronę, my! którzy gdybyśmy z prawa mogli sądzić tę wielką sprawę narodu; z rostopności i potrzeby, musielibyśmy ją podobno złożyć w ręce iego. Lecz nie takim zdaie mi się bydzć uczucie które nas do odrzucenia Uniwersału, tak mocno pobudza; bo skutkiem iego jest głos narodu przytłumić, zostawić go bez woli, a znane zdanie swoje, na mieyscu wyroków narodu zawczasu położyć, o których pewnymibydzć niemożemy. Zarzucana nam tu potylekroć, choć szanowna instrukcyja Woiewództwa Wołyńskiego, wiązać w tym woli Rzeczypospolitéy nie może. Boby wtedy iedno Woiewództwo milczenie całéy nakazywało Polsce; boby iedna instrukcyja więcéy mogła, iak całá Rzeczpospolita; bo, w przypadku przeciwności instrukcyi innych Woiewództw, iak dziś widzimy, któż Sędzią bydzć może iak cały naród? bo, instrukcyje dla szczególnych piszą się Postów Woiewództw, a ich zdanie ogólności podlega; bo nakoniec, samo Woiewództwo Wołyńs: które zrazu zdawało się żądać odwołania się względem Sukcesyi do narodu, zapytane iak inne Uniwersałem, do pierwszego swego lub do drugiego przywiąże się zdania: wola iego nic z swéy mocy nie straci, i tém będzie względem ogólności, czém dziś jest: przepisem szanownym, Postów swoich wiążącym, lecz nie Polskę całą. Nic tedy Woiewództwo Wołyńskie stracić na odwoła-

niu się do narodu nie może, którego jest częścią, w którego zdanie w pływać będzie; a wszystkoby naród stracił, gdyby wolno było części iednéy zawczasu zakresłać, dokąd się wola wszystkich rozciągać powinna. Ja sam, prócz tylu innych Kollegów, którzy wyraźne mają zlecenie odwołania się do narodu, iestem w koniecznéy uczynienia tego potrzebie: tak albowiem są obojętne danéy mi instrukcyi wyrazy, tak wielkie w współobywatelach moje zadufanie, że z potrzeby, z kłótności, z prawa, nie mogę się odważyć, ani tłumaczyć tego, co mi jest przepisany; ani szukać innego światła, iak ich; ani chcieć niszczyć prawa, które im iedynie służy i które oni dobrze znają.

Składa naród część władzy swoiéy w ręce nasze, i iego czynimy imieniem: lecz ta władza, w pewnym ograniczona obrębie, rozciągać się do tego nie może, co iéy nie jest powierzonym. W takich przypadkach iakż się nam środek zostaie? zapewne, nie zaniedbać, nieodrzucać tego, co zbawiennym mniemamy, bo to samo, jest grzechem przeciw narodowi. Potrzeba zwrócić się do narodu, zwrócić się do źródła władzy swoiéy, kiedy nasza ustaie: taki jest prosty i pewny sposób, który nam potrzeba, obywatelstwo i powinność dziś podają, a zaufanie w narodzie pewnym czyni dla tych, którzy o świetle i cnocie iego nie wątpią. Za szczęśliwą ja mam każdą okoliczność, w którój się do narodu odwołać mogę, w którój mogę zwrot uczynić do téy naywyższej władzy, z którój nasza wypływa, w któ-

réy hołd oddać mogą Panom i prawdziwym prawodawcom naszym. Niewstydzę się zdania mego, które głośno wyznaię, że gdyby naród mógł zawsze sam radzić o sobie, mimo gorliwości i chęci nasze, którzy go tu reprezentujemy, w lepszym i szczęśliwszym byłaby już Polska stanie. Mówmy co chcemy; zna naród bliźny swoje i ich lekarstwo: obcą była ręka która mu ie zadała, nie swoi, ci wyrodni Polacy, którzy nią władali. Naród, narodem bydź nieprzestał. Gubiono go mimo woli iego, my, którzy dzwignąć go chcemy, woli iego szukamy. Łączy się honor i interes seymu dzisiejszego z prawem narodu, w odestaniu téy wielkiéy kwestyi do niego, i o to do nas wolać zdaie się. Bo, daymy że ona tutaj przytłumioną zostanie, że naród od niéy odsuniętym będzie; daymy, że nastąpią tylekrotnie doznane już klęski gwałtownéy Elekeyi, że się otworzy beleśnie ta niezagoiona bliźna: w tedy pewnie czuiąc żywo naród swe klęski, z utęsknieniem zwróci pamięć do czasu szczęśliwego, w którym mógł im zapobiedz, przypomni sobie z żalem i seym dzisiejszy i toczącą się w nim kwestyą, i zapewne nie miłości dobra publicznego, lecz namiętnościom naszym to przypisze, żeśmy go pozbawili iedynéy pory, w której mógł się rządnie obwarować przeciw uciskaiącey go niedoli. Wymawiać nam w tedy gorzko będzie zgwałcenie prawa swego, wstydem w potomności i złorzeczeniem czyny nasze okryie, a może go rozpacz i do słusznég nad żyjącemi zemsty pociągnie. Niczego się o-

bawiać nie mamy w zapytaniu się narodu o wolę iego: bo, iakiżkolwiek wyrok iego wypadnie, iego będąc, skarżyć się na niego, wyrzucać nam go nie może. Sam swój pisząc wyrok, sam swoje ustanowi losy: żal iego, ku sobie obrócony, nas wolnemi uczyni, a przyzna w szczęściu, ieżeli się szczęścia w przyszłości spodziewać godzi, gdy dziś z niego korzystać wahamy się, żeśmy mu do niego otworzyli drogę, służąc prawu iego w tedy, kiedy okoliczności prawo rzetelnym czyniły; nie pasąc, nie łudząc go nadzieją dobra, które już z rąk iego uchodzi. Lecz niezaglebiając się w oddalony przyszłości, cóż powie dzieć zdołam na seymikach relacyynych tym obywatelom, którzy mię spytać zechcą, czemu ta kwestya zbyt już znana od narodu, narodowi oddaną nie była? Pewnie udam się do tych subtelności, któremi wykształcona retoryka do woli umysły nasze kołysze; pewnie przykładami z historyi o które iak na iedną tak na drugą stronę nie ciężko, przytłumię w nim uczucie prawa iego? pewnie stanę z iaką prawnością, iako to podpisania Uniwersału, lub inną, i powiem mu, że dla formalności prawo narodu zgwałcić musiałem: pewnie wleię w ten umysł prosty, rozsądny, szcery, przekonanie, które się pierwszym iego uczuciom sprzeciwia? Powie mi on z pogardą i prawdziwszą, iak ta błaħa, którą się chelpimy wymową. *Zródło prawodawstwa i władzy wszelkiéy iest w narodzie. Wiązać woli narodu nikt mocen nie iest, ani niebyt. On sam prawo sobie ogólne odmienić, lub utwierdzić*

może. Ani przystoi słudze wiernemu kryć to przed Panem, na rozwiązaniu czego szczęście lub niedola jego wspiera się. Byliście mocnymi rząd dawny zburzyć, podatki na nas włożyć, wszystko wzruszyć i przeistoczyć, a nie mniemaliście się mocnymi zapyta się oto narodu, bez czego wszystkie te rzeczy ciężarem i klęską a nie dobrem jego stać się mogą? Smieszże mi powiedzieć, żeście szanowali, kochali, wierzyli narodowi, kiedy zatarcie prawa jego, nieufność waszą w nim, iawnie okazuje? Nieładzą go tak często dawane mu pochwały: bo, albo te prawdziwemi były; więc towarzyszyć im ślepe winno zaufanie: alboście niemi uspić naród chcieli, i nierozumnieycie go tak ciemnym by nie widział iż co innego usta mówiły, co innego myślało serce. Mniemaliście się nad cały naród lepszymi lub mędrszymi: o ślepe uprzedzenie! Wy, nad których roztyrkami i wielomównością naród lat dwie ubolewał; którzyście go rożważnie gubili, a on tego czuć i wymawiać wam nie przestawał, idźcie. Rady wasze to tylko dodały ohydzie Polski, że przedtym mogła nieszczęścia swoje smutnemu przypisywać losowi; dziś, przy tak szczęśliwych okolicznościach dziełem swoim wyznać ie musi. I tak, okrzywały nas przedtym od ohydy okoliczności, dziś, okoliczności same ohydzie przydają. Któż z nas będzie śmiał tym przenikającym odpowiedzieć słowom? Któż ich prawdy nie zna? Któż się z nas w stydem i głębokim nie okrycie żalem? Pójdą one z ust do ust, i czas prawdę u wnuków naszych poświęci.

Cóż tedy wstrzymywać nas może, byśmy się nad tém wahali, czego prawo narodu, czego własny po nas honor wyciąga? Gubi się tu myśl moja i lęka się zagłębiać w tém, co widzi bydź ruiną szczęścia oycyzny. Oddal od nię Boże zwrot dawnéy niedoli! oddal od narodu tych, którzy szczęście swoje w iego widząc klęskach, cnotliwe nawet umysły zęcym otaczają błędem, i złudzoną cnotę ciągną ku przepaści! Pograż w nię wieczny Boże zuchwały występki! niech ta otchłań tych pochłonie, którzy ją na zgubę zgotowali oycyzny!

Wiele tu Najjaśniejsze Stany mówioném o możnowładztwie było: lecz boję się, by mowy i troskliwość nasza, iemu przeciw nam, nie nam przeciw niemu służyły. Darmo temu przeczyć: odwołanie się nasze do narodu miłém mu bydź nie może. Naród nie jest z możnowładców złożony; słuszną więc jest możnowładztwa obawa, by naród podług woli nie zarządził prawem, które sobie na narodzie przywłaszczyło, które od wieków iego ambitowi i korzyściom służyło. Jakoż, od wieków w elekcyach naszych (wszak nic nie mówię coby już tu dowiedzioném nie było) zwoływany naród na elekcyą dla formy raczéy, niżli w istocie, był odgłosem tego, co możni dla siebie między sobą lub z obcemi ułożyli. Nie zechcą się oni dobrowolnie tak zyskownego dla siebie zrzec prawa. Jest tedy rzeczą oczywistą, że niedopuszczać do narodu takiego zapytania, jest to możnowładztwu służyć, nie iemu szkodzić: jest to mu odiać tę troskliwość, by na-

ród, poznawszy swój interes nie przeniósł swóiego dobra nad iego: słowem; iest to go zapewnić o prawie przywłaszczoném, które możni nie radzi poddać pod rozpoznanie skrzywdzonego właściciela, to iest narodu. Więcący powiem: bo muszę choć niechętnie w obcą wdać się nam kwestyą, bym ważnego na pozór zarzutu nie zostawił bez odpowiedzi. Niczego się tak możnowładctwo nie lęka, iak sukcesyi; bo prócz tych korzyści i nadziei, które mu każde bezkrólewie otwiera, a których z nim naród nie dzieli, pewnym iest swóiego upadku, iezeli się zmieni tronu porządek. Nie z możnemi przeciw narodowi zwykli się łączyć Królowie, iako tu mówionym było; lecz z narodem przeciw możnym, ktorzy i tronem i narodem władać zazwyczaj żądają. Jeden przykład znany, tego co mówię iasnym będzie dowodem. Zdobył Gabie syn Tarkwiniusza i po poradę wysłał do oycy: ten, w oczach Postów, ktorzy go w ogrodzie znaleźli, naywyższe pościnał makówki, i z tą tylko odpowiedzią zadziwionych odesłał. Zrozumiał syn myśl oycy: wnet możne w Rzymie legły głowy. Tym to a nie przeciwnym idą samowładni Królowie torem. Mówię to tylko, bym okazał, że ta boiaźń, którą zręcznie w naród wrażamy, rzetelnieyszą iest możnowładców trwogą: o ich tu chodzi interes, który się naszym okrywać umie. Idźmy daléy w tém przyrównaniu: potrafił Rzym w czasiech prostoty i cnoty swóiey wygnać z Tarkwiniuszami Tyranią, lecz iak tylko bogactwa i zbytek skaziły Rzymu

obyczaje, nic nie zdołało wykorzenić możnowładców przemocy. Cezar, sławny ów Rzymian Hetman, który koniec wolności oyczyzny swóiey położył, zwykł był często mawiać: *złotem zyskać można woysko, woyskiem złoto odzyskać*. Niech nas takie uczą przykłady. Bóymy się, by wiele mówiąc przeciw możnowładctwu, więcéysmy dla niego iak myślemy nie uczynili; kiedy przytłumiając prawo narodu, do którego iedynie rozwiązanie téy kwestyi należy, zapewniamy możnym przywłaszczone prawo, które tak dobrze ambicyi, widokom, interesowi, słowem wszystkim ich namiętnościom służy, prawo mówię frymarczenia koroną. Ciężar i klęski Interregnów spadają na część narodu uboższą; wszystkie zyski są dla bogatszey. Niech mi powiedzą, kto uboższemu obywatelowi wio-kę spaloną lub spustoszoną kiedy nagrodził? a ja dowiodę, że możni stron przeciwnych naczelnicy, zawsze na wszystkich swoich zyskali ruinach. Do całego tedy narodu sądzić należy, czy chce lub niechce podpadać téy peryodyczney interregnów klęsce, i swoim majątkiem możnych zyski i ambit opłacać. O tę tu chodzi prawdziwie kwestyą, i tę by pewnie możnowładcy radzi z pod oczów narodu usunąć, o którym ciężko iest mniemać, by swego nieznał interesu.

I myż reprezentanci narodu w sprawie iego wystani, w tę przeciw niemu znowę wchodzić ośmielamy się? my, pod próżnym pozorem bronienia praw iego, prawa iego zdeptamy! Bo pytam się, któż tę sprawę sądzić będzie, nieprzyjaciele pewnie narodu? chrońmy

się ich. Nie... sam naród. O rzeczy dziwna! Narodu dla naródu więc się bojemy, i chcemy prawnościami nie zaprzeczone zatrzec prawo jego, broniąc mu rozpoznać to, czego nikt prócz niego rozpoznać nie może? Uciekamy iak za tarczę do praw z przypadku pisanych, nie myśląc, iż niemaż takiego przypadku, w którymby naród nie był źródłem prawa, w którymby co wolę jego wiązać mogło.

I to ieszcze moje pojęcie przechodzi, com słyszał często: *Nie ważmy się kusić narodu!* Ja mówię: nie ważmy się kryć prawdy narodowi! nie ważmy się gwałcić Prawa jego! nie ważmy się trwonić téy chwili szczęśliwéy, w którój wolnie Prawa swego użyć może! bo minie ta chwila pomyślna, minie lato szczęśliwe, a zima i szturm obali nasze nadzieie. Kiedy ciemny piekiel mieszkawiec śmiał kusić Stworzyciela; z ustronnéy góry, świat mu cały pokazał, i przyrzekł go temu, który jego przedwiecznym był Panem: ta wzgardzona pokusa ustronną była. Kusić narodu całego iawnie nie można. Ustronnéy ia się dla ludzi boię pokusy, i tębym od nas daleką na zawsze chciał widzieć. Nie kuśmy się o przytlumienie prawa do naródu należącego i to, co iest narodu, narodowi oddaymy. Burzy i zamieszania wyniknąć ztąd w kraiu mogących obawiać się zdaicemy, kiedy na burze, zamieszanie i okropne Interregnów ruiny spokojnym patrzymy okiem? Dowiodłem, że nie odwołując się do narodu, przytlumionémby prawo jego najswiętsze zostało, i nikt mi tego zaprzeczyc nie zdoła. Uczuie to naród pra-

prawo swoje znaiący; uczuie to naród rozsądny, i odrzuci z pogardą wmawianą myśl w siebie. Ma on dosyć cnot i światła, by przeciw oyczyźnie i sobie możnowładców lub obcych popierał zamysły: nie zechce on na ruinach domów i majątków swoich wznosić ołtarzów ich dumie. Minęły czasy ślepéy podległości; w innych żyiemy. Nie można, bez krzywdzenia narodu mniemać, iż tak grube poduszczenie uludzić go potrafi, iż się oburzy na to, że szanulemy prawo jego, że go sędzią w własnój a nayważniéjszój czynimy sprawie; owszem, w przeciwnym przypadku, słusznijszą byłaby ta obawa, gdyby się spodziewać można, że interes niektórych przeniesionym tu będzie. Do tego, *Nayjaśniéjsze Stany!* nie pierwszy raz ogłoszono nam niesmak i oburzenie narodu; naród iednak, którym nie miota gwałtowność i przeciwność zdań naszych, sądził spokojnie czyny seymu tego, i rostopnie rozróżniać umiał cnotliwy zapal, od burzliwego zapędu. Ma on wspańiale od nas obietnice, mógł mieć dotąd i pochlebne nadzieie. Przyrzekliśmy mu rząd i szczęście, a on ie zawczasu, składając podatki, częścią majątku swego okupił. Są to pamiętne słowa wschodniego Poety: *Kto wiatry sieie, ten burze zbiera.* Boię się, *Nayjaśniéjsze Stany!* kiedy widzę iak rzeczy idą, kiedy widzę seym dzisiéjszy iuż iuż prawie znikczemniony, boię się mówię, by obietnice nasze narodowi wiatrem się nie stały; boię się, by się nie zwała z nienacka na głowy nasze burza, którój szum cichy iuż się

słyszec daie. I ta to iest iedyna burza i nawalność, któręy ia się dla Polski obawiam.

Przebóg! Polacy iesteśmy, zawierzmy Polakom: oddaymy słusznosc narodowi, nie zaprzeczaymy prawa iego, nakoniee, uludzeni, obcym i możnym przeciw niemu nie służmy. Nie ustawaycie w pracy i stałości waszęy zacni koła naszego Marszałkowie! Jezeli cnota nie czyni was wolnymi od wszelkięy przykrości, pomniycie, że wam ten los z naywiękzemi w Rzplitych wspólnym iest mężami; że oycyzna, która zna prace i cnoty wasze, liczy ie w milczeniu, i że niczém stałość niewzruszoną, tam, gdzie idzie o dobro oycyzny, poda późnym wiekom za rzadką i naśladowania godną cnotę.

Kończę mowę moię do Ciebie głos mój Nayiaśnięszy Panie zwracając. Jak ten tron okazały, na którym siedzisz, wyższym cię nad innych czyni ludzi, tak cnota twoia, tak zbawienne dla oycyzny chęci, nad wszystkich wzniosły cię obywatelów. W radach, które tak mądrze i gorliwie świeżo, kochanemu narodowi podać raczyłeś, rozciągnęło się oycowskie twoie staranie ku nam nad bieg życia twoiego: i ten smutny moment, o którym sam tylko mówisz tak spokojnie, to iedynie dla ciebie zdaie się miec przykrego, że naród bez oycy bez opatrzienia zostawisz. Zyy Królu w iak naydłuższe lata! panuy nam szczęśliwie! lecz nie odrzucay nigdy od serca twego chęci iedynie ciebie godnęy, zapewnienia szczęścia oycyznie, natenczas nawet, kiedy ciebie i nas nie będzie. Rozciągnie się pa-

mięć twoia na przyszłe wieki: i ten, który szczęście Polski zatwierdzi, stawszy sie wzorem dobrych Królów, w sercu dobrych Polaków królować nigdy nie przestanie.

Jdź narodzie za wzorem Króla twego: kochay go, iak iesteś od niego kochanym. Nikt ci ani lepięy, ani szczeręy radzić nie może, iak ten, co iuż radzi nie dla siebie. Niech upadną sny dumnych, niech zniknie ta mara, w któręy się może przyśniła komu korona, niech zniknie mowią, przed obywatelstwem waszym Nayiaśnięsze Stany! ta niebezpieczna mara, która nas może szczęścia i wolności pozbawić.

---

## WYMOWA SĄDOWA.

---

§ I. Oddanie powinney czci zasłudze, zamiarem iest pochwały: rozróznianie tego, co iest użytecznym, od szkodliwego; obowiazkiem iest seymowego Mówcy: bronienie niewinności i zabezpieczanie iey od chytrych i złośliwych ludzi podstępów w obliczu sędziów; iest celem wymowy sądowęy. Nim iey przepisy wyłożę, w krótkości o tém namienię, co się do ich poięcia, i oznaczenia charakteru wymowie

tego rodzaju poświęcający się osoby, iakożkolwiek przyczynić może.

Mówca sądowy, w sporze, pod wyrok sprawiedliwości oddanym, właściwe ma pole do okazania swojej zdatności: potrzeba więc, aby poznał to pole wiedzieć mu, iloraka w ogólności byź może sprawa, i o co spory zachodzą zwykły.

Sprawa sądowa w ten czas zachodzi, gdy kto własności swojej, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia prawnie dochodzi. Jest dwójka: *Kryminalna*, gdy karę śmierci, wygnania, ochydnego więzienia i chłosty za sobą ciągnie; *Cywilna*, gdy obżałowany, nagrodą straty, lub inną mniejszą karą, pokrzywdzonemu zadosyć czyni. Pierwsza, nazywa się *publiczną*, gdy występnego sam rząd powołuje; *prywatną*, gdy pokrzywdzony swoim imieniem prawnie zapożywa zbrodniarza. Sprawa cywilna, tycząc się osoby, osobistą się nazywa; ścigając się do rzeczy, rzeczowej, *realnej* nazwisko nosi; złożona z pierwszej i drugiej, zowie się mieszaną.

§ II. W każdej sprawie z wymienionych, znajduje się Powód, czyli osoba zażalenie przed sąd wnosząca; Pozwany, czyli usprawiedliwiający się z zarzutu, i Czyn, o który strony spór wiodą. Obszerna o tem wszystkim wiadomość znajduje się w nauce prawa. Czyn, jeżeli się tyczy osoby, krzywdzi ją zazwyczaj w iey przywilejach; jeżeli zachodzi o własność ruchomą, szkodzi na własności nabytej dziedzictwem, testamentem,

darowizną, przemyślem, zadawnionem użyciem, umową pod warunkiem (kontraktem) dożywociem i t. d; jeżeli do głównych zbrodni względem Boga, społeczności i bliźniego należy, moralnie albo fizycznie wielorakim sposobem krzywdzić może i zabijać. (a)

§ III. W takowym sporze, o czyny takie lub im podobne, iedna i druga strona, podług przepisu prawa i własnej woli, przybiera sobie Patrona, którego Mówcą sądowym nazwę. Przybranemu, powierza obronę, i oddaie, w miarę wielkości sprawy, majątek, życie, wolność z honorem w opiekę. Wielkie zaufanie, wielkiej zdatności i nieskażonego charakteru wyciąga. Przeto, nietylko sztuka która przepisy wymowie podaie, ale także prawa cywilne, na upoważnionego do stawiania w imieniu obrońcy, pewne obowiązki w kładają. (b)

Wezwany Patron, naprzód sprawę rozpozna, i gdy gatunek sporu, podług czynu rozróżni, szukać będzie w ustawach krajowych przeciw, lub za nim, mówiącego prawa. To gdy uczyni, i dowody, o których niżej, pozbiera; wygotuje na piśmie krótko, porządnie, iasno rzecz całkowitą, i po przeczytaniu iey,

(a) Czytaj Cycerona *de Orat.*: Xiążkę I. od §. 38—41.

(b) Czytaj Teodora Ostrowskiego, *Prawo Cywilne albo szczególne narodu Polskiego* na stron: 20 w Tom: II. — Andrzeja Zamoyskiego, *Zbiór praw sądowych*: w Wars: 1778. fol. Część I artykuł 13.

lub opowiedzeniu, w naznaczonym terminie, w przytomności sędziego, na zarzuty strony przeciwnéy, gruntownie i z roztropnością odpowie. Dalszy ciąg sprawy i zatrudnień Patrona, zawisł od wyroku sędziego i woli strony sporowéy. Już zaś, iakim byź Patron powinien, następujące punkta oznaczają.

- 1) Łączyć powinien ze wspaniałym umysłem, roztropnością, łatwym w obęymowaniu rzeczy i przenikliwym dowcipem, zności iak naydoskonalszą prawą, zwyczajów, wyroków. (c)
- 2) Powinien mieć doświadczenie, i potwierdzać zdatność swoją publicznie okazanemi iéy dowodami.
- 3) Poczciwość iego znaną byź powinna: inaczéy, zła opinia, lękać się stronie każe, aby Patron, na złych moralności zasadach iéy zaufanie gruntując, lekce go nie ważył; a sędzia uprzedzony o chara-

(c) Cynceron, gdy niektóre okoliczności sporowe w *Xiążce I. de Oratore* na ten koniec przytoczył, aby okazał potrzebę zności prawa dla Patrona, tak daléy mówi.—

Haec, et horum similia jura civitatis ignorantem, erectum et celsum, alacri et prompto ore ac vultu huc atque illuc intuentem, vagari magna cum caterva toto foro, praesidium clientibus, atque opem amicis, et prope cunctis civibus lucem ingenii et consilii sui porrigentem atque tendentem, nonne imprimis flagitiosum putandum est? — §. 40.

kterze Patrona, nie brał go za dowód niesłusznę sprawy. (d)

- 4) Niech będzie bezinteresownym: albowiem ubieganie się za zyskiem, i sprzyianie téy tylko stronie, która zna sztukę przedayną zniewalać duszę, plami charakter patrona. (e)
- 5) W przyymowaniu sprawy, radzić się powinien rozumu i serca moralnie udoskonalonego, aby głos iego, sprawiedliwości tylko i prawdzie był ku posłudze. (f)
- 6) Niech się strzeże, w obronie lub obwinianiu byź popędlwym; gdyż zazwyczaj mało tam gruntowności i mocnych dowodów, gdzie o sprawiedliwość gniewy, niesnaski i przymówki uszczypliwe zachodzą. (g)

§ IV. Moc przekonywaiąca, a więc i wartość mowy sądowéy zawisła od dowodów.

(d) Nam, cum quis dicit, malus videtur, utique male dicit. *Quinet: Lib: VI. §. 2.*

(e) Quis ignorat, quin id longe sit honestissimum, ac liberalibus disciplinis, et illo, quem exigimus animo dignissimum, non vendere operam, nec elevare tanti beneficii auctoritatem, cum pleraque, hoc ipso possunt videri vilia, quod pretium habent. *Idem Lib: XII §. 7.*

(f) Neque defendet omnes orator: idemque, portum illum eloquentiae suae salutarem, non etiam piratis patefaciet. *Ibid:*

(g) Laedere nunquam velimus, longeque absit propositum illud: potius amicum, quam dictum perdidit. *Id: Lib: VI. §. 4.*

Mówilem o nich w ogólnych nad krasomówstwem uwagach, tu, z zastosowaniem namienię. Dowody w sądach idą porządkiem następującym.

1. Dowody na piśmie, *dokumenta*.
2. Dowody świadectwa.
3. Dowody przysięgi.

Pierwsze, aby były ważne, uważać Mówca powinien, czyli osoby, których pisma przywodzi, są wolne, płcią, wiekiem, stanem do dania ich upoważnione; czyli zaszły w przytomności osób do nadania im znaczenia upoważnionych; czyli zostały stwierdzone własnoręcznym podpisem; nakoniec, czy to tylko są listy, rejestra, adnotacye. Drugie, aby były prawne, zważać mu należy, czyli wyrokiem sądowym nakazane, przed sądowną osobą zeznane zostały; czyli spór wiódąca strona, iakowym środkiem, sprawie swojej dogodnemi ich nieuczyniła; czyli świadkowie, niebędąc w uczestnictwie złego, uczynek znali dokładnie; czyli wszystkie okoliczności prawami wskazane, czynią gruntownem i bez zarzutu świadectwo. Trzecie, aby się stać mogły niezaprzeczonem dowodem, niech uważa kto? w jakiej sprawie? dla jakiej przyczyny? do przysięgi przypuszczonem został. W kryminalnych processach, im większy jest występki, im przykładniejszą ściągając karę, tym oczywistsze bydz powinny dowody. Takimi będą, gdy zbrodnią, dwóch przynajmniej świadków obżałowanemu zadaie; gdy pismo autentyczne, iasno i niewątpliwie rzecz okazaie; gdy obwiniony zeznaie swój

uczynek dobrowolnie, stale, rozmyślnie. Inne dowody, tyle tylko u Mówcy niech mają znaczenia, ile się do nadania ważności wymienionym, przyczynić mogą. (*h*)

§ V. Taki, tak usposobiony Patron, ieżeli mową porządną obronę sprawy przedsięwzięmie, trzymać się winien następujących co do porządku, stylu i wysłowienia przepisów.

Obowiązany do udowodnienia zadaney obżałowanemu winy, gdy stosowne do iey znaczenia poymie zadanie (*Quaestio*), powinien przywodzić dowody takie, któreby takowe zadanie, zupełnie rozwiązywały i okazały rzecz sporową taką, iaką sobie założył. Patron ze strony obżałowanego, trzyma się tegoż samego porządku, lecz wznaczeniu odwrotnem. Rozpoczyna on obronę, albo od okazywania, iż prawa i dowody przywiedzione, są źle zastosowane; albo, od zaprzeczania całkiem lub części czynu będącego w sporze: w dalszym ciągu, okazując nicieść przeciwnika dowodów, udziela swoim znaczenia, i kończy w niesieniem, stronie powodowey zupełnie, lub w części przeciwnem.

Pomiam długie starożytnych rozprawy o szczególnych częściach mowy sądowey, i tyle tylko o nich namienię, ile do nabycia ogólne-

---

(*h*) Czytaj w zbiorze *praw sądowych* Andrzeia Zamoyskiego Część III. Arty: 20. — Józefa Szymanowskiego o *processie kryminalnym* stronę 242 w edycyi Mostowskiego.

go ich wyobrażenia potrzeba: wszakże Cyce-ron i Kwintylian gruntownych w téj mierze i obszernych dostarczą uwag. Wstęp, jeżeli jest konieczny, a takim być powinien przynajmniej w sprawach ważniejszych, niech zdobitnością łączy krótkość; niech jedna dla siebie sędziów, i nic takowego, coby do rzeczy nie prowadziło, w sobie nie mieści. Krótkość, opowiadanie czynu zaleci, a użycie środków krasomówstwa uczyni je, w ten czas nawet, gdy się drobniejsze wyliczają szczegóły, interesownem. Udowodnianie wyciąga mocy rozumu, któremu powaby stylu są ku postudze. Tu mówca dowody ważnemi czyni, tu je urządza przyzwoicie, tu je stosownie do założenia rozbiera, do pojęcia wykłada. Jeżeli za nim jest prawo, moc jego obowiązująca i świętość niezgwałconą wystawiając, tu on okazuje, iż bez popelnienia zbrodni być mu nieposłusznym nie można; jeżeli jest mu przeciwne, ale nie zupełnie sprawę potępia, tu on uczy, iż wykonanie prawa od rozmaitych okoliczności zależy; iż okoliczności wszystkich prawodawca przewidzieć nie mógł; iż wolno sędziemu tłumaczyć i objaśnić prawa; iż częstokroć, radząc się zdrowego rozumu, nieśluchano ustaw, dekretów prawa. W dokończeniu powtarzają się ważniejsze dowody z tém czuciem, z tą mocą i sztuką, która sędziów prawdę widzących wzrusza, na stronę Mówcy zdanie ich nakłania, do wydania pomyślnego wyroku niewoli. Odmalowanie charakteru bronioney

lub obwinioney osoby w tém miejscu, często się staie skutecznem.

Styl mowy sądowey, podług ważności rzeczy sporowey, jest rozmaity. Są sprawy które tylko czystości jego i porządku wymagają; są inne wyciągające, żywoci i czucia; są nakoniec takie, w których obronie, iuż sztukę okazywać potrzeba, iuż prostotę silnie za niewinnością mówiącą. W ogóle, sprawy pomniéjsze, stylem się zwyczajnym, większe, stylem trzymającym średnie miejsce między wzniosłym a umiarkowanym, bronić powinny. Atoli, skoro jakiegokolwiek sprawy, pomyślny wypadek zależy iedynie od gruntowności i przekonywania; więc mówca, mniéy dbać powinien o wybór tłumaczenia się, a więcéy o moc udowodniającą. Wybór wystowień, na ten czas się skutecznym okaże, gdy nie dla okazatego deklamowania, lecz dla duszy i serca użyty, służy do udzielenia mocy większému myślom i dowodom. (i)

§ VI. Pomniéjsze pisma sądowe, lubo nie należą do zatrudnień Patrona, z tém wszystkiém, będąc w sprawach zwyczajne, znane mu być powinny. Skarga, czyli *Delacya* zanesiona do sądu na to prawem wyznaczonego w jasnych wyrazach okazywać powinna, przez kogo? jakim sposobem? na jakim miejscu? w jakim czasie? występek popelnionym został,

(i) Rozbiór mowy za Milonem, uwagi podane stwierdzi przykładem. Czytay Domairona: *Des Plaidoyers et des Consultations*: stron: 338.

i kto skargę zanosi. Pozew, w stylu iasnym, czystym, dla każdego zrozumiałym, obeymować powinien kto? kogo? o iaki występek? przed iaki sąd? na iaki termin? pozywa. Dekret, zapadły po rozpoznaniu i osądzeniu sprawy, aby miał cechę sprawiedliwości niepoślakowaney, bydź powinien, według potrzeby, krótkim: powinien w wyrazach iasných zawierać skargę, dowody i odwody, prawo podług którego zapadł i karę na mocy prawa opartą. Dokładna o tém wszystkiém wiadomość do nauki sądownictwa należy.

§ VII. Po ustanowieniu przy Areopagu dziesięciu Patronów (*k*), licznych Grecyja, lecz z pism nieznaomych miała Mówców sądowych. (*l*) Nayznakomitsze po między nimi trzyma miéysce dwóch uczniów Jzokratesa, Eschines i Demostenes. Dowodem wybornéy ich w tym rodzaju zdadności są dwie mowy, *de Corona*: w jednéy okazuje Eschines, iż korona złota, przeciwko prawom i zwyczajom oyczystym, w nagrodę mniemanych zasług Demostenesowi byłaby przyznana; w drugiéy Demostenes zbija przeciwnika zarzuty, i odniosłszy zwycięztwo, nagrodę odbiera. Sądząc z pozostałych pism dwóch tych, o pierwszeństwo z sobą walczących, mówców; albo raczéy, powtarzając upoważnione krytyków zdanie, Demostenes ustępuje Eschinesowi w żywości; Eschines niższym od Demostenesa w wysłowieniu naturalném a dobit-

(*k*) Sch: *Aristoph: ad Vesp: v. 689.*

(*l*) Lucyan w Rozm: I i *Bis accusatus.*

ném, w gruntowności rozumowania, w wy-naydywaniu co raz nowszych, co raz mocniéyszych dowodów, w urządzaniu mowy łatwém, porządném. Obadwa pierwszemi są Grecy mówcami: lecz po Demostenesie, drugim Eschines. Demostenes, mówi Cyceron, doszedł tego stopnia doskonałości który sobie wyobrażam, a który w jego tylko pismach widzę. Licznemi podobnie, ale także z imion iedynie znanemi Rzeczpospolita Rzymska zaszczycęła się tego gatunku mówcami (*m*) Cyceron na ich czele, zachwyca podziś dzień, i naśladować się każe. Wielki ten Mówca, wymienionych Gréków, Demostenesa i Eschinesa wzięwszy za wzory, obudwóch zalety w pismach swoich połączył.

§ VIII. Nie wszystkie późniéysze narody miały tak obszerne pole do zbogacenia tego rodzaju wymowy, iakie mieli Mowcy w oyczynie naszéy. Prócz licznych trybunałów, broniono także u nas lub zaskarżano winnych, w gronie osób z całego państwa zebranych, na seymach. Stąd u nas, potrzeba ze sposobnością użycia zdadności, licznych wydała Mówców. Wymieniać ich wszystkich, poiedynczemi naywięcéy mowami w czasie w którym żyli wsławionych, długą i niepotrzebną byłoby rzeczą. Imiona iednych, Dyaryusze seymów, drugich, wydane na widok publiczny pisma, podawać będą potomnym. Tu należy tłumaczenie deklamacyi Kwinty-

(*m*) Cyceron *de claris Oratoribus*, i Kwintyliar w Xiązce X. §. I.

liana przez X. B. M. Sirucia: w Wilnie 1769 i 71. Tom: II. 8vo Ludwik Osieński, w terażniejszych czasach, piękny i skuteczny dał dowód zdadności swoiey w bronieniu obżalowanych.

## W Z O R Y.

*Mowa Stanisława Czarnkowskiego w sprawie Xiężney Ostrogskiej Biety, z Xiążęciem Dymitrem Sienguszkim i Wasilem Xiążęciem Ostrogskim, o naiechanie zamku Ostroga i wzięcie Xiężney Ostrogskiej, miana w sądach zadwornych J. K. Mości, w Knyszynie się na ów czas odbywających.*

Nie tuszę Nayiasnieyszy a Miłościwy Królu, iżbyś W. K. Mość Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ja, nie będąc biegłym w prawie, a nietylko nie fołdrując nigdy na nikogo, ale, ani usądu słowa należnego ku prawu mówiąc, w tym żalu, który potkał Xiężnę Jéymość Ostrogską, przy niey stoię, i na Xięcia Dymitra Sienguszka skargę kładę. Wszakosz, ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xiężnie Jéymość od Xięcia Dymitra, abo nie Xiężnie Jéymość tylko, ale wszystkiey w obec koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. Mości stało; nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospolu stanie ku obżalowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku. A zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jéy-

mość nie potrzebuie mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słów: rzeczy są iasne, rozgłoszone, nie wątpliwe; ale potrzebuie, iżby ludzie w cudzém nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radniey się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swoiey doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Nayiasnieyszy a Miłościwy Królu, pierwszy początek mowy méy u prawa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie iest przyrodzenie moie, pragnąc czyiego obelżenia, szkody, abo kłopotu. Ale, iż mnie ciśnie do tego powinność człowieka poczciwego, sumnienie, Bóg, abych przy sprawiedliwości stał, a onéy i nayędźniejszemu człowiekowi pomagał; wzięciem na się musiał ten ciężar, przeciwko Xięciu Dymitrowi mówić, i uczciwym życiem zaleconéy Pani, sprawiedliwości dopomagać. A w tém przedsięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż ta, która się zda bydź skarga, rychléy obroną, niż skargą zwana bydź może: abowiem mówiąc ja za Xiężną Jéymością, bronię prawa pospolitego, bronię pokoiu, bronię cnoty, bronię poczciwości, i wstydu białychłół pocziwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten, pospolu ze mną na iednego skargę kłaść, a wszystkich bronić będzie; co bez wielkiey odpłaty od Boga, chwaly od ludzi pocziwych, bydź nie może. I nie iest dziw żaden, Mił: Królu, iż Xiążę Dymitr tu przed W. K. Mością do prawa nie stanął: abowiem, a iakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe na Maiestat W. K. Mo-

ści, który tak lekko poważył? iakoby mógł tu u tego prawa stanąć, przeciwko któremu, tak zuchwale, i szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, ieżli się kto w tym orszaku uczciwych ludzi naydzie, któryby go bronić chciał. Co, ieśli za złością ludzką przyydzie: tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po sobie, iż Dymitra miluie; ale to pokaże, iż iest nieprzyjacielem cnocie, uczciwości, wolności, prawu, swobodzie, Bogu, i ludziom. W tenczas, gdy się kto taki obierze, kto za Dymitrem mówić, i iego nieprzystoynego uczynku bronić będzie; ia doznam, iż to prawda iest co zdawna o Polsce powiadaia, iako nie masz tak szkaradnego na świecie grzechu, na któryby wnięcy obrońcy nie dostał. Ale ia nie tuszę, Nayiaśniejszy a Miłościwy Królu, iżbyś W. K. Mość, obostrzony nie gniewem, ale nieprawością Xięcia Dymitra, miał dać miéysce wywodom iakim wykrętnym, któreby Dymitra czyniły prawym, a niewinnym. Więcący u W. K. Mości będzie ważyła prawda, niż chytne słowa; więcący prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie, które, byteż W. K. Mość naybardziéy ruszyło, a iako go W. K. Mość nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. Mość baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność W. K. Mości, na uczciwość powiną żeńskiéy płci, na Boga i srogi sąd iego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. Mość Dymitra skarzesz; lecz tego nie wiedzą,

nay-

naydzieli się kaźń taka nań, iaką uczynek iego nie zwykły, szkaradny, a nie przystoyny zadziałał. Naydzie się podobno człowiek iaki, (gdyż złości wszędy pelno) który W. K. Mość miękczyć będzie: którego człowieka nie będziesz W. K. Mość słuchał, ani skłonisz ucha swego na słowa iego, pomniąc na sąd sprawiedliwy Boży, na którym W. K. Mość z temi, które teraz sądzisz, stanąć masz; przed którym nie wymówisz się W. K. Mość tém, iż Xiążę Dymitr był godny żołnierz, wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bóg braku mieć w téy mierze, ani go też W. K. Mość, pewniem tego, patrzeć będziesz. Ale to, co się powiedziało, rzekło się dlatego, aby nikt W. K. Mości za złe nie miał, gdy W. K. Mość ostréy sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xiążęciu Dymitrowi użyiesz. O którym ieśli ia nie wszystko W. K. Mości wypowiedzieć będę mógł, proszę, iżbyś W. K. Mość za złe mieć nie raczył: abowiem, są drugie rzeczy o Xięciu Dymitrze, które uczciwie powiedziane bydz nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. Mości, ale i pocziwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiążę Dymitr ma odemnie za ieden wielki dar, iż niewstydlivych iego uczynków nie wspomnę; nie tknę, ani tego, co ludzie o sprosnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych iego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i moiéy wierze.

Xiążę Iliá, Nayiaśniejszy a Miłościwy Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo

iego, nie tylko W. K. Mość, któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. Mości, dla których on wiele krwi swéy rozlał, mieli mieć baczenie. Rozumiał to, iż ieśli nie dla innych dawnych przodków iego pożytecznych usług téy Rzeczypospolitéy, tedy dla samego oycy, onego sławnego Konstantego, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. Mości, miał to wzdzy odzierzeć u narodu swego, u poddanych W. K. Mości, iżby, i majątność iego cała od nieprzyjaciół, i potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla której nadziei swéy utwierdzenia, z dworu świętéy pamięci oycy W. K. Mości Pannę, Xiężnę Jéymość, zacnego Kościeleckiego córkę, wziął sobie za żonę: z którego małżeństwa za łaską i miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę, córkę odniósł: i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością dostać się miała, wołałby iéy był nigdy nie splodzić. Ale przyszłe rzeczy, iedno sam Pan Bóg wie: w naszéy to mocy ożenić się, ale nie w naszéy mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego w ział pociechę. Xiążę Ilia, mając iedyną córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwałą ludzie; miłując onę znać bardziéy niż zdrowie swoje, dał iéy takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przystało; nie litując w tym ani kosztu, ani starania naywiększego swego, iżby ona podobną Matce swoiéy, która się przy krwi W. K. Mości wychowała, zosta-

wszy, tę pociechę oycu przyniosła, któraby naywiększa z iednéy córki a ostatniéy nadziei urość mogła. Dla której saméy przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jéymość w małżeństwo sobie, ieszcze przedtym, niż zupełnych lat dorosła; przecię, Xiążę Jegomość leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkiemu, aby między wielą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad któreby iuż nic nie było lepszego, iako on rozumiał za naylepszy, i za naykosztowniészzy skarb, iedyne dziecię swoje. Hey! niestetyż Xiążę Ilia! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, i co twoiéy córce było lepszego! Ale przeszłych rzeczy żałować mozem, poprawić nie mozem. Miłość wielka oycowska, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiążę Jegomość obrał towarzysza córce swoiéy. Wczym iż (iako teraz padło) nie dobrze się baczył; naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkimi sierotami opiekac powinien: to iest, Waszą Królewską Mością naszym Miłościwym Panem, któremu w moc i władzę córkę swoię ze wszystką majątnością poruczył. I to były ostatnie słowa iego umierając: Miła córko! miasto mnie własnego oycy danego od Boga, oycy Króla Jegomości będziesz miała: to rzekłszy, i zapłakawszy, umarł.

Jestem ja téy nadziei, Nayiaśniészzy a Miłościwym Królu, patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystoynne a prawie Królewskie postępkę W. K. Mości, iż ieśli w tym Xiążę Ilia

począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza córce swojej; tedy zaśię w tym mądrze i roztropnie postąpił, gdy W. K. Mość domu swego, krwie swojej, uczynił opiekunem, aby do pierwszój powinności Królewskiej, która na tym zawisła, aby nikt ucisnion nie był, wtora powinność opiekuńska przydana, i na W. K. Mość włożona była.

Po śmierci Xiążęcia Ilii, miała Xiężna Jéymość od wielu znacznych Xiążąt nie iedno z Państw W. K. Mści, ale też i postronnych narodów listy, poselstwa, obietnice hojne. Pokazywały się Xiężnie Jéymość takie kondycye, naydowały się takie stanowienia, iż Xiężna Jéymość i sobie, i córce swój lepiój iuż żądać i pragnąć nie mogła; ale pomniąc na to, iżes W. K. Mość pierwszym, abo rzekę lepiój, samym iedynym opiekunem iest córki iój, o którój rozumiała, iż nikt lepiój nad W. K. Mość radzić nie mógł, puszczała wszystko Xiężna Jéymość mimo się, a na W. K. Mość ze wszystkiem się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało; gdy ci, którzy w téj rzeczy do Xiężny Jéymości słali, ludzie wielcy, możni, zacni, bagaci, przyiąwszy wdzięcznie, prawdziwe, i przystoynie wymówienie się Xiężny Jéymości, przedsięwzięcia swego zaniechali; znalazł się poddany W. K. Mści daleko tamtym, którzy prosili, nierówny, który, zwyczaj u pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, Boga zapomniawszy, zwierzchność W. K. Mości z siebie zrzuciwszy, córkę Xiężny Jéymości, poddaną W. K. Mości, sierotę w opiekę W. K.

Mości podaną wziął gwałtem, i takie nad nią uczynił okrucieństwo, iakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ją wziął w niewolę. Co iako się stało, proszę iżbyś W. K. Mość słuchać raczył.

Przed rokiem pisał Xiążę Dymitr do Xiężny Jéymość szerokiemi słowy, prosząc o córkę, dom swój wywyższając; pokazując się iój dobrze godnym; powolenstwo swoje obiecując, a iedwabnemi słowy chęć Xiężny Jéymości (iako w téj mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jéymość krótkiemi słowy podziękowawszy, i tę chwałę, którą on sobie przywłaszczał, iemu przyznawszy (iako na ten czas inaczej się nie godziło), tę odpowiedź na ostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona córką swoją nie władnie, ale W. K. Mość Pan iój, opiekun i oyciec. Jako potym Xiężnie Jéymości dano sprawę; niewdzięcznie przyjął odpowiedzi téj Xiążę Dymitr. Rychło potym do Xiężny Jéymości wskazał, iako u niój chciał bydz gościem, i dzień pewny naznaczył. Xiężna Jéymość mając za to, iż to, co inni enotliwi ludzie uczynili, Xiążę Dymitr też uczynić miał; puściwszy mimo się, za taką odpowiedzią, ono o Pannę staranie, wskazała, iż Xiążęciu Dymitrowi w domu swym chciała bydz rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jéymość w dzień naznaczony czekała gościa; obaczono z zamku, ano, wielki órszak ludzi, na kształt wojska, pędem idzie, i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jegomości Wasila Ostrogskiego poznano. Xiężna Jéymość po postępkach, i po gościu tym wtórym, nad na-

dzieię swoją, obaczywszy co innego niż przyjaźń; kazała wnet zamykać zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (iako pospolicie u wdów słudzy, ani posłuszni ani pospieszni) wpadli ludzie Xięcia Dymitra w zamek, z ludźmi Xiążęcia Wasila, i z trzaskiem kilka osób w bramie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przestronne wniście sprawili: które to woysko weszło w zamek, nie iako w ten, który iest pod zwierzchnością W. K. Mości, nie iako w ten, który iest uprzywileiowany, mimo inne sposoby i wolności szlacheckie, nie iako w ten, który z tegoż się prawa weseli, które nas bezpieczne czyni w domach naszych; ale iako w największego nieprzyjaciela korony téy, a morderza krwi Polskiéy; wiechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, abo zgonić mogli: prosto, iako gdy szturmem trzecim, abo czwartym zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyjaciela swego krwi, sierdzistym sercem pomścić, a zmarléy duszy tę posługę ostatnią uczynić chce. Takie tam było wejście w zamek; taki początek Xiążęcia Dymitra do przyjaźni Xiężny Jéymości. A gdy iuż na krwi niewinnych ludzi stępli Kozacy szable swoje; gdy nienasytzeni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, daléy rąbać, ani strzelać nie mogli; rozkazał Xiążę Wasil z Xiążęciem Dymitrem, aby im klucze oddane od bram, i od innych wszystkich gmachów były. Co kiedy się stało, tenże obyczaj Kozacy zachowali w plondrowaniu, który i w morderstwie. A nie

dziw: abowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziach bydź mogła, którzy dla rozchelnzanéy woli swoiéy, dla chciwości, dla rozpusty w Kozactwo się udali, a u których łup lepszy niż cnota, a rozpusta smaczniejsza niż wstyd i przystoyność iest zawzdy? Wypowiedzieć ia nie umiem, Nayiasniejszzy a Miłościwy Królu, iakie tam pastwienia się nad ludźmi, iakie łupiestwo, iaka rozpusta a wszeteczność była. On godny wiecznéy pamięci człowiek Xiążę Konstantyn, gdy nieprzyjacielskich zamków dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to było na zamku Ostrogu, żołnierzom swoim nie dozwalał. Przyszli potym ci oba Panowie do Xiężny Jéymości żalem tak ciężkim zdjętém, iż kilkakroć oblewać ią musiano. Tam napród Xiążę Wasil rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną swoją, chęć w obmyślaniu wszego dobrego domowi Ostrogskiemu; opowiedział wolą swą, a iakoby ta z woli Bożéy isdź miała, iż Xiężnę Jéymość młodszą obiecał, i słowy dał Xiążęciu Dymitrowi za małżonkę własną: dla wykonania czego, przyiechał z nim pospołu, aby to iuż inaczéy bydź nie mogło. Po nim Xiążę Dymitr, począł od domu swego starożytnego; wnet z tym wspomniął posługi swoje, które czynił Rzeczypospolitéy. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jéymości miałby bydź drogim. A naostatek zamknął tę proźbę swoją tak: iż przyzwolisz abo nie przyzwolisz, to inaczéy bydź nie może. Xiężna Jéy-

mość wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, albo po przyjaźń iędźdzą? omdlala. Gdy się iéy nie rychło dotarto, dolano; przyszedłszy ku sobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. Mości opiekuna iedynego, uczynić zadnéy rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym: a my ciebie, prawi, prosić o to więcéy nie będziemy. I przystąpiwszy bliżéy do Xiężny, Xiążę Wasil porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężnę Jéymość matkę ubogą za drugą: tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła i omdlala. A Xiążę Wasil targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xiążęciu Dymitrowi mówiąc: ato ja onę tobie daię; bo to jest w moiéy mocy, iako Stryja.

Co ja tu pierwéy obżałować, Miłościwy Królu mam? albo co za słowa na to naleść? Gwałt ten, moc, razy, bol Xiężny Jéymość starszéy; czy gwałt który się dział Xiężnie młodszéy; czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwa tych obu Panów? Xiężna młodszą stoi, płacząc sama na się, że iéy kiedy Bóg, albo maiętność, albo urodę dał; Xiężna zaś starsza, iuż nie tak siebie, lekkości swéy, i targania, bicia, płaczu; iako tego, iż córkę w niewolą biorą, a ieszcze ci, którzy od gwałtu onéy bronićby, a z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwi swoiéy, mieli. To jest zysk, a ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia Iliego, iż małżonka iego pocziwa, i iedyne córka; białogłowy, którym i okrutny Tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoiu, w zawarciu swym, przy pocziwéy zabawie, nie na tańcach, nie na biesia-

dach, pod obroną praw, i swobód pospolitych, pod zwierzchnością W. K. Mości nie mogły? Nie chcę wspominać, iaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali, iaki krzyk białychgłów, iaki lament wszystkiego domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych bacnięsi, niektórzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż toż też kiedy na nie, albo na potomstwo ich przysćby mogło; napominali Pany swe, hamowali, miękczyli, i od okrucieństwa onego, wspomnianiem praw, i zwierzchności W. K. Mości odwodzili. Nic to nie pomogło. Kazano przyśdź Kapłanowi, i wiązać studą. Co, iż bez wyznania iasnego iednéy, i drugiéy strony nie bywa; gdy Kapłan pytał, podług zwyczaju, a Panna nie bydź to wolą swą isdź za Xiążęciem Dymitra odpowiedziała, Kapłan strwożony, widząc iż ten Sakrament, ta świętość poniewolna bydź nie może; prosił, aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była, a tym czasem prawi, znać serce Xiężny starszéy uspokoić się od żalu, a Xiężny młodszéy skłonniesze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twar-dych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi: nie do rady cię tu, prawi, Xiężę wezwano, ale iżbyś czynił coć każą; a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolą. Kapłan nieborak widząc, nie iedno na Xiężnę, ale i na się gwałt, iął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto Panny Stryi Xiążę Wasil, prosto iako przy krzcie bywa, odpowiadał. Po

skończeniu słów gwatem Pannie rękę wzięto, i stułą związano: przez który wszystek czas Xieźna młodsza, Bogu, i ludziom się oświadczając, wołała że się iéy bezprawie, a wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomogło: matka, którą odepchnąwszy od córki zawarto, ratować nie mogła; słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, poczciwość, wstyd, nie hamuje, a czuie się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym hurmem, Xieźnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz. Kazał Xiążę Wasil przynieść cukry, i ktemu napoie. Wie Bóg, nie poczciwiéyli było przyjąć Xieźnię od Stryia truciznę w kubku, niż muszkatale. I Stryi mniéyby był podobno zgrzeszył, mniéyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otruił Synowicę swoją, niż ją miał dać sromotnie w okrutne ręce.

.....

O człowiecze zły a zapamiętały! o bezecnosci szkaradna! o iadzie w pogańską ziemię zanieśienia godny! o wolności Polska! I tąż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym królestwem? Nędza nasza, wolność w Polsce, w której iest tak wiele swywoli. Ehey Xiążę Wasilu! gdziekolwiek iest, ku tobie mówię: i mógłśes ty przewieść na siebie, abyś to czynił nad Synowicą twoją, czegoby żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał? i mógłśes zdrowem okiem na to

patrzeć, gdy Synowica twoia tak wiele łez wylewała? mógłśes to wycierpieć, a nie wezdrznąć się, gdys słyszał wrzask iéy w komnacie? Czyś tego nie wiedział, iż iako Stryi Synowicy iest drugim oycem, tak Stryiowi Synowica iest drugą córką? I także u ciebie wielki był Dymitr, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci iego cielesnych, dla wywyższenia domu iego, dla zbogacenia iego osoby, miałśes zhańbić dom twój, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie bardzoć tego ganię, iżes tu na sąd nie stanął, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyjaciolmi cnotcie, uczciwości, wstydowni, a okrutni nieprzyjaciele morderzom, gwałtownikom, bezbożnikom. Każdy z W. Mściów wiem pewnie, córki swéy, Synowice, Siostrzenice, i naydalszégó powinowatégó, nie radby po śmierci swéy w takim niebezpieczeństwie zostawił, żeby iéy maiętność łupem, iéy łzy pociechą, iéy poczciwość pośmiewiskiem marnotrawcom wszetecznym bydź miała. Ani my to da Pan Bóg, od sądu W. K. Mości odniesiemy, żeby miało bydź wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiegó swiętości, zuchwalcem niewstydlwym naieżdzać szlacheckie domy, szturmem iako w nieprzyjacielskiegó ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, i wszystkie prawa, i swobody nasze podeptać, a wniwecz obrócić. Jako się stało na Ostrogskim zamku, który to zamek, Xiążę Wasil

Synowicę w niewolę dawszy, Xiężnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoją; wziął za zapłatę szkaradnego, a nieprzystoynego uczynku swego, o którą wszystkę krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jęymości mówienia z Xięciem Wasilem u prawa. Ubogi Xiążę Ilia! jeśli w niebieskiéy roskoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, i dziecię twe okiem umysłu weyrzec możesz, prawda, iż tak sobie mówisz: lepiéy mnie było nigdy téy córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiéy było wnet po urodzeniu pogrzeb iéy sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach lekarstwy, pilnością, niespaniem, prośbą a płaczem ku Bogu od śmierci ją wróciwszy, stracić ją tak marnie z zamkiem, i ze wszystką majątnością, kłemu z obelżeniem, i z wiekniętą hańbą Ostrogskiego domu. Abowiem której białégłowie to się stanie, co się stało Xiężnie młodszéy? Za straconą, umarłą, i zginioną poczytania bydz może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z których jeśli za sprawiedliwym rozsądkiem W. K. Mości (iakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wynidz, iżby się iéy to wróciło, co iéy przez gwałt Dymitrów odeszło. I dla tego Dymitr służebne brał pieniądze; dla tego rzkomo obroncą był pogranicznych ludzi od Tatarów, aby sam większe niż Poganin, nad temi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? I takoweż będą pochoci Dymitrowe, tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miast, zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec

wszystka, dosyć nie uczyni? I także to ma bydz? co usłyszysz Dymitr, co uyrzy, czego zache, na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie iego wnet nie będzie; jeśli lubości iego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie zamku, ludzi pomorduje, wstyd uczciwych białégłów poniży i potłumi, majątność pobierze, popsuie, rozrzuci, i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbych go: pomniarli to na tenczas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polsce Król jest? Pytałbym i o to, pomniarli iż w Polsce są prawa? Podobno miał nadzieję w tym, iż mu dla męstwa iego, dla dzielności, dla sprawy, iako tych czasów o Hetmany trudno, odpuścić miano: rozumiał iż iego postugi, które czynił czasów niebezpiecznych Rzeczypospolitéy, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprosić miały. Jakoż jest się na co obeyrzec. Nigdy Polska mniej godnych ludzi w Rycerském rzemieśle nie miała: a Dymitr, znać Konstantego sprawą, i doświadczeniem; Ostaphiecia dzielnością a męstwem; Swierczowskiego radą, i trwałością; Pretwica skorością a czułością przeszedł. W czym, iakie są postęпки iego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. Mość miłościwie posłuchać raczył. Naylepsze miejsce ku prędkiéy wiadomości o nieprzyiacielu, ku snadniéyszemu i przędzemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie miście, Łuck, i Krzemieniec ku mieszkaniu: tam z Kozaki swemi pełnemi, strzela; a kiedy te wystrzelają, wytłuką, to do kuszów drewnianych ucieczka, az się i

garcom, donicom dostanie. To on, w tych mieściech mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyjaciela, ale na upatrzenie podwiki, dla której bywało to, iż siła on nocy nie sypiał. Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan Dymitr iako opatrzny Heiman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem: o których odejściu skoro się więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Braclawia. A nie mniemay W. K. Mość iż za niemi szedł pędem; po dwu, po trzech mil uiezdzał na dzień, iżby tylko do Braclawia był na wczas kwasiec, a został co u Nizowych Kozaków korzyści, o którąby nie żał było w karty, abo w kostki uderzyć. To więc tam ostatek czasu, ieśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, pijąc, huczając, grając, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanów porwawszy, za więźnia mężnego przywiódł. A tego skoro abo kupił, abo w karty wygrał, to z nim do W. K. Mości posłał, pokazując, i szerząc posługi swoje, iako nie spi, iako garluie, iako maiętność utracą, przez W. K. Mości sławę. Toć są ie-go rycerskie sztuki! Równie taki był Konstantyn, Ostaphiey, abo Swiercowski! Godzienście Miłościwy Królu, iżby mu dla tak znacznych posług, którem wymienił, odpuszczono! Kto z W. Mościów ma brata, syna, synowca, siostrzeńca, day Xiążęciu Dymitrowi póki go Król Jegomość na garle, i na czci nie skarze, na ćwiczenie. Wyćwicz się w Lucku, w

Krzemieńcu, w Braclawiu, i będzie wszystko to pręciuchno umiał, co umie Xiążę Dymitr, i towarzystwo iego. Ale, by też i godność rycerska osobliwsza w Xięciu Dymitrze była; więcby to iuż powinna rzecz miała bydź, poddanym W. K. Mości poczciwym ludziom cierpieć od rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który Rzeczypospolitey dobrze posłużył? Przez Pana Boga Miłościwy Królu! mali tak bydź, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz iest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy siedzieli w pokoju. Ale ieśli ten, który mię siłą, i krwią swoją bronić powinien, ku mię strzałkę obróci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą wezmie mi, dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżeńie; niechay taki dla pokoju mego pieniędzy nie bierze; niechay go ia na swe złe, podatkiem, który u mnie wybrano, nie karmię; niechay nakoniec i żołnierskie imię zginie: sam się niechay nieprzyjacielowi bronie, od którego gdy mię co takiego potka, mnieyszy żał mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W rycerskim człowiecze, potrzebniysze iest posłuszeństwo, niż męstwo; bo za posłuszeństwem, i czasu pokoju, i czasu wojny, każdy się w pokoju wysiedzi: a męstwem kilka osób, woyska nieprzyjacielskiego nie zwalczysz; ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa: a sprawa w woysku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż syn Manliusza Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospo-

litęj swojej przysługę; ale, iż uczynił przeciw ojca swego rozkazaniu Hetmana na on czas, i ważył się przestąpić kres, który mu był oyciec zamierzył; chociaż był synem, ku któremu miłość oycowska pomierna bydź nie może, przecię Manliusz oyciec, gardło mu wzięść rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa rośnie) w wojsku Państwa Rzymskiego: który uczynek Manliuszów dłużej wspominan, i wyżey od każdego mądrego wyniesion zawsze będzie, niż wszystkie jego zwycięstwa, wszystkie tryumfy: abowiem zwycięstwo to największe, kto siebie sam zwyciężyć umie.

I dziwniemy się więc, iż u ludzi ta sława jest o Xięciu Dymitrze, iakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć miał? Kto się tego poważy, co Xiążę Dymitr teraz spłodził? Kto o tak wielką rzecz sumienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydzi; ten, takowy człowiek, (ieśli człowiekiem nazwan bydź ma) Boskie i ludzkie prawa wywróciwszy, i pomieszawszy, iako bydłę, iako twarzy niema, między grzechami największemi i najmniejszymi różności żadney nie kładąc, owszem, za niegrzech wszystko poczytując, największą na świecie zbrodnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotów. Już Xiążę Dymitr uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu pocziwemu ku nieprzestąpieniu zamierzon jest,

jest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstyd niedopusci. Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. Mości, aby do takiego bezceństwa nie otwierała się ludziom droga, aby ten ogień, który Dymitr wzniecił, zattłumić się conayrychleý mógł; prosi W. K. Mości Xiężna Jéymość z nami przyjacioly śwemi, przez tego Boga, który W. K. Mość na tak wysokięj stolicy dla tego posadził, i oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a złe karał; prosi, tak dla siebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iako też dla wszystkiej korony: gdy uczynek Xięcia Dimitra haniebnny, a niesłychany, pełny jest zuchwałstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdy niezwykła to jest zbrodnia w Polsce, aby też on niezwykłą, srogą, haniebną a godną za taki gizech zapłata skarany był. Niechay to znają ludzie, iż się W. K. Mość złością ludzką brzydzisz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. Mości. Wszystkich to Miłościwy Królu dolega, co Xiążę Dymitr zbroił: Xiężna Jéymość iuż cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli. Żaden z nas nie wie iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w téj swywoli. W sprawiedliwości tedy W. K. Mości nasza nadzieia wszystka. Dla tego wszyscy Pana Boga za W. K. Mość prosimy, iżbysmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, bezpiecznięj od

gwałtów, od mordów, w pokoin, w swobodzie, pod prawem, a obroną W. K. Mości siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, ieśli nie W. K. Mość krwie naszéy? Czy ia córkę poruczę w opiekę Stryłowi? pięknie bronif Stryy Xiężny Jéymości córki, która podobno-by była nie zginęła, by była Stryia nie miała. Czy ia sąsiadowi siostry méy zlecę opiekę? a ten nieborak i własnéy córki swéy iżby mógł obronić, wąpi. Teraz ludzie Miłościwy Królu tak zli iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekają, na co Dymitrowi ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu na dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tysiąc tysięcy Dymitrow nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumiejąc iuż gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć téy korony: abowiem, coby nam iuż było po prawiech, co po sądzie, co po sędziach, co po zwierzchności W. K. Mości Pana naszego? Juźby lepiéy w puszczy między zwierzęty mieszkać. Krzywdać to iest W. K. Mości: Xiężnie Jéymości córkę wzięto, a poddaną W. K. Mości zgwałcono: wydarto Xiężnie Jéymości tę, którą ona urodziła, a W. K. Mości wzięto tę, któróreys był W. K. Mość podług opieki oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jéymości z krzywdą W. K. Mości złączona, prosi W. K. Mości Xiężna Jéymość abys W. K. Mość nad nią, i nad córką iéy, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nad Dymitrem miał miłosierdzie. Łzy Xiężen obudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiążęcia Dymitra mają, na który płacz, ieślibys W.

K. Mość patrzyć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, względ W. K. Mość mieć będziesz. Nie to boli Xiężną Jéymość iż iéy zamek wzięto, maiętność rozszarpano, poddane, sługi pobito: wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, która się córce iéy stała. Prawda, iż ubóstwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ale i temu, kto się urodził w nędzy: żalosna rzecz iest, mając wiele, potym nic nie mieć. Boleśny smutek! miawszy zamki, miasta, wsie, srebra, złota tyle, ile pocziwy małżonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mógł; zaś nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swociéy! Wszakoz niechayby był Xiążę Dymitr miał, i zamki, i wsie, i miasta, złoto, srebro, perły, kleynoty, i ieśli co ieszcze kosztowniéyszego było w Xiężny Jéymości i córki iéy maiętności; tylko pocziwości, która iest niż żywot białéy głowie droźsza, wstyd, tego niechayby był nieruszał, z tym niechayby iéy był dopuścił pocziwie umrzeć choć od własnéy szable swoiéy: abowiem i matka, i córka, wolałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez pocziwości, zostać na świecie. Nie będziesz tedy W. K. Mość czekał, iżby Xiążę Ilia zmartwychwstawszy, upomniał się u W. K. Mości szafunku téy opieki, którą umieraiać W. K. Mości zlecił, nagrody za pocziwe służby swoje, obrony królewskiéy, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym W. K. Mości bydź ma. Sam W. K. Mość iako Pan sprawiedliwy po-

czuć się, i w swéy, i w Xiężny Jéymości krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali W. K. Mość prawym od Boga danym Pasterzem, a który chcesz dać dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. Mości są zwierzone. Lepiéy iest Miłościwy Królu, iż W. K. Mość tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywszy przeciwko siebie, iżby ieden ucisniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Miłościwy Królu, sprawiedliwością! stolica się Królestwa utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Królestwa giną. Dosyć już Xiążę Dymitr nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby już Miłościwy Królu, iżby Xiążę Dymitr przestał wesela, a Xiężny Jéymość płaczu. Niechay też wzdy kiedy zna Xiążę Dymitr, iż na świecie nie wszystko iednym strychem idzie, ani fortuna na iednym mieyscu przębywa: co w ten czas Xiążę Dymitr uczuie, gdy W. K. Mość dekretem sprawiedliwym swym, przystoynym, iego złym uczynom każn naleść będziesz raczył. Jakoż nie wątpi Xiężna Jéymość iż W. K. Mość Pana Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki i dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nagradzać, tak to osądzisz, iż terazniészzy i przyszły wiek o Sądzie W. K. Mości zle sądzić nie będzie umiał.

*Mowa Jenerała Mofeau, na sessyi Sądu kryminalnego.*

SĘDZIOWIE!

Stawiając przed wami, proszę, abyście mnie samego na moment posłuchali. Pokładam ia zupełną ufność w obrońcach odemnie przybranych, i zdałem na nich całkowicie obronę niewinności moiej: ich więc usy chcę mówić do sądu. Lecz czuie potrzebę, abym się sam, i do was i do narodu odezwał.

Nieszczęśliwe okoliczności trafem zarządzone, lub od nienawiści przygotowane, mogą przyćmić iakie chwile w życiu nayuczciwszego człowieka, a zbrodzień przy wielkiéy zęczności, od siebie i podeyrzenie i dowody odwrócić potrafi. Życie całe iest zawsze naypewniészém świadectwem mówiącém za, lub przeciw obwinionemu. Cały więc biég życia moiego zastawiam przeciw oskarzycielom, którzy na mnie następną. Było ono dosyć publiczne, zatem musi bydź znaiome. Niektóre tylko iego epoki przebiegnę, a na świadectwo wezwę lud Francuzki, i ludy przez Francją zwyciężone.

Poświęciłem się nauce prawa w początkach téy rewolucyi, która miała założyć grunt wolności ludu Francuzkiego: ta zmieniła przeznaczenie życia moiego; poświęciłem ie wojskowości. Nie stanąłem w szeregach obrońców oyczynny przez ambicyą; wszedłem do stanu wojskowego przez uszanowanie dla prawa narodów: stałem się woiownikiem, bém był obywatelom. Z tym charakterem udałem się pod sztandary i zawsze go zachowałem. Im

mocniéy kochałem wolność, tém ściśléy poddałem się karności. Postępowałem dosyć szybko, lecz zawsze ze stopnia na stopień, i nie przeskakując żadnego; ciągle czyniąc usługi oyczyźnie, nigdy nie pochlebiając wydziałom rządowym.

Gdym wyszedł na naczelnego dowódcę wtenczas właśnie, kiedy zwycięstwo torowało nam drogę w głąb nieprzyjacielskich narodów, starałem się, równie im uczynić szanownym charakter ludu Francuzkiego, iak oręż jego strasznym. Wojna pod dowództwem moim, była nieszczęściem tylko na polu bitwy. Wpóśród spustoszonych niw swoich, nie raz mi to świadectwo narody i mocarstwa nieprzyjacielskie oddały. Sądziłem, iż takowe postępowanie, nie mniey iak zwycięstwa, do zhołdowania posłużyć mogło. W czasach nawet, kiedy przeciwne maxymy zdawały się brać przewagę w wydziałach rządowych, postępowanie takowe, nie ściągnęło na mnie ani podeyrzenia, ani prześladowania. Najmnieysza chmura nie zacięniła nigdy nabytęy przeze mnie chwały woienney, aż do dnia pamiętnego 18 Fruktydora. Ci, którzy dzień ten z taką szybkością przyspieszyli, wyrzucali mi, iż opóźniłem się z doniesieniem meża, którego za współbrata broui powinien był uważać dopóty, ażbym się przekonał oczywiście, iż oskarżenie przeciw niemu gruntuie się na prawdzie, a nie z niesprawiedliwych podeyrzeń wynika. Dyrektoryat, któremu najlepięy znaíome były okoliczności postępku moiego, a zatem mógł bydz najlepszym iego sędzią, i

który, iak wiadomo, nie był skłonny do sądzenia mię z pobłażaniem; uznał przecież i wyrzekł, żem był bez przygany: dał mi stopień nie najsłwietnięszy w prawdzie, ale który wnet słwietnym został.

Pochlebiam sobie, iż nie zapomniał naród, ilem się okazał godnym danego mi stopnia; nie zapomniał, z jak powolném poświęceniem się walczyłem we Włoszech, pod wyższemi zostaiąc rozkazami; nie zapomniał, iak powróciłem do naywyższego dowództwa przez klęski woyska naszego, i pamięta, iak na nowo mianowany ienerałem przez nieszczęścia nasze, dwakroć zgromadziłem i utworzyłem woysko ze szczątków rozproszonego, i po dwakroć stawiwszy ie w stanie dawania odporu Rossyanom i Austryakom, dwakroć złożyłem dowództwo nad niem, a wziąłem takie, które większego ieszcze zaufania we mnie dowodziło.

Nie byłem w téy epoce życia moiego, większym republikaninem, iak w poprzednich; ale się nim więcéy okazałem. Widziałem szczególnięy zwrócone ku mnie oczy i zaufanie tych, którzy nowy obrot rzeczom, i nową Rzeczypospolitęy postać nadać mogli. Mówiono mi, i to iest rzecz wiadoma, abym stanął na czele wypadku podobnego do 18go Brumaire. Ambicya moia, gdybym ię miał wiele, mogła się była przywdziać we wszystkie pozory, i uślachcić nawet wszelkiemi uczuciami miłości oyczyzny. Czynili mi propozycyą mężowie sławni w rewolucyi z patryotyzmu, i w zgromadzeniach narodowych zna-

ni przez swoje talenta: nie przyjąłem iéy. Sądziłem się zdolnym do przywódzenia wojsku, i nie chciałem przywodzić Rzeczypospolitéy. Zdaie mi się więc, iż dowiodłem dostatecznie, że jeśli miałem ambicyą, to nie powagi i władzy: niedługo lepiéy ieszcze to okazałem.

Nadszedł dzień 18. Brumaire, i byłem podówczas w Paryżu. Rewolucya ta zrzadzona przez innych, a nie przezemnie, nie mogła zatrząść mego sumienia: kierowana przez męża wielką chwałą okrytego, kazała mi się spodziewać szczęśliwych skutków. Wszedłem do niéy abym iéy był pomocą, gdy inne partye nalegały na mnie, abym na ich czele przeciwko niéy stanął.

Odebrałem w Paryżu rozkazy od ienerała Bonaparte; uskuteczniając ie, przyłożyłem się do wyniesienia go na ten wysoki stopień władzy, który potrzebę wskazywały okoliczności. Gdy mi w krótce ofiarował naywyższe dowództwo wojska Nad-Reńskiego, przyjąłem ie od niego z takim poświęceniem, iakby z rąk saméy Rzeczypospolitéy. Nigdy wojenne pomyslności moje nie były tak szybkie, tak liczne i tak stanowiące, iak w téy epoce, kiedy ich świetność i chwala spadała na rząd, który mię teraz oskarża.

Po tylu pomyslnościach, z których ta była naywiększa, iż skutecznie pokóy na lądzie zapewniony został, oczekiwał żołnierz odgłosów wdzięczności narodowéy. Co to za pora była do spisku, gdyby mógł kiedy taki zamiar znaleźć prąsté do duszy moiéy! Wiadomo,

co wojsko gotowe iest uczynić dla naczelników ukochanych od siebie, i którzy ie ze zwycięztwa do zwycięztwa prowadzili. Człowiek ambitny, człowiek kniący spisek, opuścić żeby taką sposobność, gdy na czelo 100,000. ludzi tylekroć tryumfujących, powracał w śród narodu zaburzonego ieszcze, a zawsze niespokoynego o swoje zasady i ich trwałość? Ja zająłem się iedynie rozpuszczeniem wojska, i powróciłem do zacisza życia cywilnego.

W zaciszu tém, które nie było bez chwały, używałem bez wątpienia zaszczytów moich, tych zaszczytów, których żadna moc ludzka wydrzeć mi nie zdoła. Cieszyłem się wspomnieniem czynów moich, świadectwem sumienia, szacunkiem współziomków i obcych, a jeśli śmiem powiedzieć, pochlebniém i słodkiém przecuciem zdania potomności. Używałem majątku przez to tylko wielkiego, iż żądze moje nie były niezmierne, a względem którego nic mi sumienie moje nie wyrzucało. Odbierałem pensyą wysłużonego ienerała. Zapewne byłem kontent z losu moiego, ia, którym nigdy niczyiego losu nie zazdrościł. Familia moja i przyjaciele, tém szacowniéysi dla mnie, iż się niczego od wziętości i szczęścia moiego spodziewać nie mogli, a tak do mnie tylko samego przywiązani byli: to dobro, do którego iedynie wielką cenę przywiązywał, całą duszę moię zajmowało, i nie mogło dać przystępu do niéy ani żądzy, ani ambicyi. Miałaż więc otworzyć wnście do siebie zbrodniczym zamiarom?

Tak dobrze znali wszyscy stan duszy mo-  
iey, tak były przecięte do niey, przez usu-  
nienie się moje zupełne, wszelkie ścieżki am-  
bicyi, iż od zwycięstwa pod Hohenlinden,  
aż do uwięzienia moiego, nie mogli nieprzy-  
iaciele moi w niczem mię obwinić, tylko o wol-  
ność mów moich. Mowy moje!... sprzyjały  
one często działaniom rządu! a jeśli mu kiedy  
nie były przychylne, mogęź sądzić, aby mi  
tę wolność poczytano za zbrodnię w narodzie,  
który tyle razy ostrzegł wolność myślenia,  
mówienia i drukowania, a który wiele pod  
samemi królami używał? Wyznaię, iż uro-  
dzony z otwartym i szczerym charakterem, nie  
mógłem utracić tego przymiotu właściwego  
ziemi, na której wziąłem życie, ani w obo-  
zach, gdzie też otwartość obszerniejsze ma  
pole, ani w rewolucyi, która ją zawsze za  
cnotę człowieka i za powinność obywatela  
głosiła. Ale czyliż knuiący spiski, ganią to  
głośno, co się im nie podoba? Tak wielka  
szcerość i otwartość nie zgadza się z tajemni-  
cami i zamachami polityki. Gdybym był chiał  
ułożyć i wykonać plan spisku, tailbym się ze  
zdaniami i uczuciami moimi; starałbym się  
o wszelkie stopnie, któreby mię we środku sił  
narodowych postawiły. Aby mniał postać  
sobie w téj mierze, miałem w niedostatku  
gieniuszu politycznego, którym nie iestem  
obdarzony, wiadome wszystkim, a pomyśl-  
nym skutkiem uwienzione przykłady. Wie-  
działem, iż Monck nie oddalił się od wojska,  
gdy zamysłał o spisku, i że Kassyusz i Brutus

zbliżyli się do serca Cezara, aby w niem szty-  
let utopili.

Sędziowie! nie mam nic więcej do powie-  
dzenia. Taki był mój charakter, takie całe  
życie moje. Oświadczam w obliczu nieba i  
ludzi, iż postępowanie moje iest niewinne i  
czyste. Znacie powinność waszą. Francya  
was słucha, Europa na was patrzy, a pot-  
mność was sądzić będzie.

*Wyimki z Mowy Ludwika Osińskiego mianey  
na obronę Półkownika Siemianowskiego,  
który nieszczęśliwym przypadkiem, dnia 5.  
Grudnia 1809 roku dowodząc z konia Pół-  
kowi swemu, w czasie parady na Krakow-  
skim Przedmieściu w Warszawie, śmiertel-  
nie ugodził szpadą żołnierza, Pawła Orczy-  
kowskiego.*

#### SĘDZIOWIE!

Tak są liczne i prawie codzienne w życiu  
człowieka nieprzewidziane zdarzenia, ślepym  
kierowane losem; iż mnie samemu, żadnym  
obowiązkiem do urzędowych sądowniczych  
rozpraw nie powołanemu, w krótkim czasie  
przeciągu, powtórnie już stawać przychodzi  
w obronie takiego czynu, do którego wola i  
rozmyślność działającego ani wpływała, ani  
wplýwać mogła.

Chlubne iest dla mnie zaufanie przytomne-  
go tu Półkownika Siemianowskiego, oddające-  
go mi swojej niewinności obronę; bo śmiem

sobie pochlebiać, że ani on chciałby rzeczy niesłusznych żądać odemnie; ani ja, bez wewnętrznego przeświadczenia, odważyłbym się stanąć przed wami.

Nie zastrasza bynajmniej ani obrońcy, ani bronionego, ta księga praw, w ręku waszych, dostojni Sędziowie, złożona. Karze ona zbrodnie, lecz nie przypadkowe nieszczęścia; i kiedy los dziwaczny rzuca na nieszczęśliwego smutne pozory winy, kiedy częstokroć spokojne sumienie cierpieć musi od przesładującej opinii, ta jeszcze pozostaje ucieczka, ta nieprzełomna tarcza, aby w tej świątyni sprawiedliwości, nie tylko obawę kary oddalić, ale całą pociechę nieskażonego honoru, w głośnym usprawiedliwieniu odzyskać.

Słyszeliście dopiero nayszanowniejsi Sędziowie, czytane przez W. Kapitana Rapportera wszystkie wywody słowne, wszystkie śledzenia ze strony rządu i prawa, całą relacją sprawy, cały stan rzeczy. Jest to jedyny akt oskarżenia w imieniu sprawiedliwości, przeciw W. Półkownikowi Siemianowskiemu. Obrońca jego żądać będzie cierpliwości wysokiego Sądu, gdy z obowiązku swego, cały ten nieszczęśliwy przypadek, we wszystkich szczegółach opowiedzieć musi. Szczególną to jest cechą niewinności właściwą, że broniący się, ani potrzebuje, ani chce w opowiedzeniu czynu, różnić się od tego, co przed nim rzecz sama, akta, prawo i prawda powiadały.

Dnia 3. Grudnia roku zeszłego 1809, Półk 2gi piechoty Francuzko Gallicyjski, pod dowództwem swego Półkownika W. Łuzebiego

Siemianowskiego, wykommenderowany został dla uczczenia miłej sercu Polaka uroczystości, koronacyi Cesarza Francuzów. W tenże sam dzień, około południa (czas bowiem i miejsce nie jest w żadnym z wywodów słownych z należyłą dokładnością oznaczone) na Krakowskim przedmieściu, gdy dla przedłużenia linii z trzech szeregów dwa formowano; żołnierz z tegoż Półku, z Batalionu 2go Kompanii 1wszej Fizylierów nazwiskiem Paweł Orczykowski, nie znający dobrze mustry, zamiast z trzeciego szeregu wstąpić w drugi, wyszedł przed front, i od nadziejącego na niespokojnym koniu Półkownika, przypadkiem spadł ugodzony został.— Po zadanych razie rychła śmierć nastąpiła.

Oto jest wszystko co żadnym nie podpada sporem, na co się wszystkie zeznania świadków zgadzają; co W. Półkownik Siemianowski, pierwszy samego siebie oskarżyciel, nazajtrz w raporcie swoim doniósł JW Generałowi Brygady Krasieńskiemu.

Szupłe to pismo świadectwem jest takiego postąpienia, iakie z sercem człowieka uczciwego jest zgodne. Sam się oskarża Siemianowski; jest to krok honoru: wspomina przypadkowe zdarzenie; jest to głos prawdy, gdy następne badania nic innego okazać nie mogły. Mówi, iż *śmiertelnie spadł ugodził*: jest to wyraz tkliwości ulegającej nayprzykrzyszemu losowi, chętnie siebie obwiniającej, i ówczesny skutek, ówczesny przyczynie przypisującej. Zobaczmy iednak, idąc krok w krok za światłem prawdy, czy to wyznanie Półko-

wnika popartém będzie potrzebnemi dowodami, czy skutek przez tę a nie inną przyczynę zdziałany został.

*Przytoczywszy Mówca z Xiegi praw przepisy wskazujące kolej postępowania sądowego, dalej tak mówi:*

Sędziowie! na tych ia niewzruszonych prawach opierać będę obronę moję, do tych się nayuroczyścię odwołuę; bo na tych zasadach gruntować się powinno przekonanie sądzących i sązonego: a gdy ze wszystkich śladów mądrości waszëy poddanych okażę, iż śmierć Orczykowskiego była skutkiem samego przypadku; okażę ieszcze, iak wiele uszkodzić mogły niewinność Półkownika Siemianowskiego, opuszczone istotne praw dopiero rzeczonych przepisy.

Rzecz się stała wśród dnia, nie w ciemnościach; na miéyscu publiczném, nie w ustrońiu; w czasie parady, nie między dwoma; w stolicy, nie na iakiém uboczném stanowisku; patrzeć mógł na to zdarzenie cały Półk, cała Warszawa: godzina nie upłynęła, a iuż o tém po tylu domach wiedziano! — przecieź, rzecz dziwna! w trzydzięści prawie godzin dopiéro pierwsze śledztwo rozpoczętém zostało.

Idąc tą samą drogą, iaką postępowano w téy sprawie, zacznijmy od świadectw. Wezwani do nich zostali Officerowie, Pod-officerowie i żołnierze naybliżsi zdarzenia. Nic przeciw nim nie zarzuca obwiniający się Półkownik: śmiało oddaie się prawdzie, która w

czynie tak iawnym, nie może celu swego uchybić.

Chęć popelnienia rozmyślnie tak publicznego zabójstwa poprzedziły musiała ważna iaka przyczyna, obraza ze strony zabitego, gwałtowne uniesienie, nadzwyczajna zapalczywość ze strony zabójcy. Znani zapewne są W. Półkownikowi Siemianowskiemu, iako dobremu dowódczy, wszyscy iego Półku żołnierze; lecz zmarły Orczykowski, niedawno z lazaretu wyszły, zaledwie mógł bydź od niego przed tém nieszczęśliwém zdarzeniem widziany. Jeżeliby można (pomiiając wszelkie podobieństwo do prawdy), jeżeliby można przypuścić iaki rodzaj zemsty Półkownika przeciw żołnierzowi; do spełnienia ięy, nie ten był zapewne czas, nie to miéysce, nie śmierć naręszcie.... Lecz nie masz i bydź nie może żadnego poprzedniczego powodu, w stosunkach dwoch osób na ktore w owym dniu padł los tak nięszczęsny.

Jedna omyłka żołnierza miałażby do takiego kroku przywieść dowodzącę!... Przeglądam ściśle wszystkie zeznania świadków: gdyby też iedno słowo w gniewie wyrzeczone, gdyby naymniejszy ślad zapalu, a dopieroż tak wyuzdanęy srogości! „Gdzie ty idziesz?“ mówił do Orczykowskiego tonem zwyczajnym komendantowi przywyktemu kierować obrotami swego regimentu, ale nie tonem mającym poprzedzić morderstwo.

Gdyby omyłka żołnierza mogła w czyiéykolwiek myśli, bydź dostatecznym powodem do przebicia szpadą, czemuż to nie nastąpiło

natychmiast? Zeznali przecież świadkowie, że Półkownik naprzód powszechnym zwyczajem dotknął kaszkietu żołnierza, wskazywał mu miéysce, w które miał wstąpić; Orczykowski w zmieszaniu, może w przestraczu, a nie wątpliwie w osłabieniu sił fizycznych, w padł ustami na tę samą szpadę bynajmniéy na zabicie jego nie wymierzoną. A tu, komu nie staną na uwadze tysiączne przypadki, które ludzkość tak często oplakuje, któremi napełnione są dzieje ledwie nie każdéy familii, których poniewolni sprawcy, naznaczeni jakimś piętrem nieszczęścia, tém godniejszymi się stają naszéy litości i pociechy; naszéy, co na podobne zdarzenia codziennie wystawieni jesteśmy!

Jaśnie Wielmożni Panowie! żaden z najbliższych widzów nie zeznał, iżby raz przez W. Półkownika Siemianowskiego zadany, był skutkiem woli jego; żaden z świadczących nie zeznał, iżby Półkownik w owém trafem uderzeniu, bądź w przód, bądź w saméy głębi, bądź po niéy, twarzą, słowem, ręką, przyskoczeniem, wyciągnięciem się, popchnięciem, okazał w jakikolwiek sposób cieni przynajmniéy rozmyślnego ciosu; wszyscy owszem, ci nawet, których świadectwa na pierwszy rzut oka mogłyby się zdawać szkodliwymi, wszyscy mówię, bez wyjątku, na to się iednomyslnie zgadzają, iż cała ta smutna przygoda, trafem iedynie zrzadzona została, trafem, równie dla żołnierza, iak dla Pułkownika fatalnym.

Nastę-

*Następują zeznania świadków, które okazałszy Mówca fałszywe, szuka prawdy w zeznaniu obwinionego*

Szukamy z najsurowszą bacznością śladów prawdy w samychże słowach W. Siemianowskiego: *gdzie ty idziesz!* oto wszystko co wyrzekł przed fatalném zdarzeniem; *ha źle!* *niech leży!* *podłóżcie mu kaszkiet pod głowę;* *nie trzeba go ruszać!* oto wszystko, co Półkownikowi po zdarzeniu, tkliwość, wspólność nieszczęścia, przerażenie podyktowało... co mu niepewność ieszcze tak okropnego skutku podyktować mogła. *Gdzież owe słowa z powietrza chwywane, iż do któregoś z Oficerów wymówił: i tobie tak będzie?* gdzie mordercze przechwalanie się z popełnionego zabójstwa? Nie znali Siemianowskiego ci, którzy uroione powieści roznosić mogli; co mówię? nie znali Siemianowskiego!... nie znali narodowego żołnierza, nie znali charakteru Polaka.

Nie sądowi, którego mądrość wszystkie te okoliczności zważyła przędemną, lecz publicznemu rzeczy wyjaśnieniu, nieskażonemu honorowi Półkownika, winien byłem to wyłączenie naydrobniejszych szczegółów, które okazują dowodnie, iż śmierć Pawła Orczykowskiego była dziełem przypadku. Przybawiają tu na poparcie prawdy wszystkie inne względy, na które tylko zwrócić mogę uwagę moję. Jednómyslnie są zeznania: *iz koń Półkownika już w poprzedzającym plutonie unosił go, że był niespokojny, rzucił się i wspi-*  
Część II.

nał w czasie samego zdarzenia. Koń ten nie był jego własnym, a sam właściciel konia W. Major Skalski, zaświadcza jego naturalną, doświadczoną niespokojność i narowność.

Półkownik Siemianowski iechał wzdłuż frontu, *od lewego ku prawemu skrzydłu*. W tym kierunku, szpada jego prawą ręką trzymana musiała być naturalnie bliską żołnierzy; a zatem wszelkie nadzwyczajne wysunięcie się któregośkolwiek z szeregu, mogło być powodem smutnego przypadku. Półkownik musiał mieć dobytą szpadę w rękę, tą musiał swoich podkomendnych kierować, tą wskazywać obroty wojskowe. Któż w takim razie, zaięty chwalebłą gorliwością, oddany zupełnie najdokładniejszemu skutkowi parady, w obrocie nagłym, kto mówić miałby o tém raczcy pamiętać, że jego szpada skaleczy kogo? kto mógł przewidywać, że ieden z żołnierzy, *z szeregów szeregu*, straciwszy zupełnie porządek, *zamiast wstąpienia w drugi szereg*, wysunie się na front i samocheąc prawie rzuci się na ostrze żelaza? W czyiej mocy jest przewidzieć zdarzenie, lub ustrzedz się nieprzewidzianego? Jeżeli nieprzytomność przyłożyć się mogła iakożkolwiek do tego trafu; ta nieprzytomność jest nastronie zmarłego. Półkownik wykonywał swoją powinność. Gdyby chciał być, (o rzeczach niepodobnych mówię) gdyby chciał być przebić Orczykowskiego, szukałby miéysca w piersiach jego, nie w ustach. Ręka wprawiona uderzać nieprzyjaciół oyczyzny, wie gdzie sięgać po życie człowieka.

Ale takie właśnie konieczne było zrzęczenie. Szpada osoby siedzący na koniu horyzontalnie trzymana, przypada zwyczajnie wprost twarzy człowieka stojącego na ziemi. Orczykowski w zmieszaniu, zwracając się tu i owdzie, wpadł właśnie ustami na raz który był śmierci jego i téy całej sprawy przyczyną. Przydaymy do tego nagłość obrotu, przydaymy niespokojność rzucającego się konia; a zdarzenie to przestanie nawet być dziwném, policzone będzie między tysiączne i nieuchronne przypadki towarzyszące dość zwykle obrotom wojennym. Gdzie szpady, bagnety, strzelby, w ustawiczném a konieczném są działaniu, tam częstokroć równie przypadkowi przypisać należy złe które się stanie, iak to że się nie stało.

Gdy zaś to nieszczęśliwe zdarzenie żadnemu już, co do mimowolności zaprzeczeniu nie podpada; dozwolcie nayszanowniéysi Sędziowie! zapytać się, iakie doświadczenie, iaka nauka, naznaczyć mogą granice, dopóki, do iakiego stopnia los iest losem, przypadek przypadkiem? O smutna ciemności! która przed naybystrzéyszym okiem badacza tak troskliwie ukrywasz dziwne trafu zrzęczenia! Jakże wątpliwym iest ieden połysk słabego światła, gdy idzie o docieczenie prawdy, która ma być tak iasną iak słońce!

*Następują dowody wyciągnięte z obdukeyi, a gdy i te Mówca okazał niedostatecznymi, w dalszemy mowie tak broni oskarżonego.*

Naywyższy Sądzie! kiedy nic przeciw obwinionemu nie iest bez tak ważnych zarzutów, kiedy całe przekonanie iest za nim; w tenczas dzieło przypadku ma prawo domagać się głośnego oczyszczenia, aby na mężu cnotliwym, na żołnierzu godnym zawsze swego chlubnego powołania, żaden cień nie pozostał.

Wszelkie śledzenia nic tu więcęcy dowieść nie mogły, iak to, co W. Półkownik Siemianowski piérwszy oznaymił władzy swojej zwierzchniczęy. Jest iuż w tém pewny rodzaj dla niego pociechy i chluby, gdy słowa iego przeciwnemi dowodami nie zostały znieszone.

Rozkaz dzienny JW. Generała Dywizyi Dąbrowskiego, oddając szalę sprawiedliwości w ręce wysokiego sądu, nie odmówił publicznego świadectwa nieskażonęy sławie i znanym w całym woysku zasługom Siemianowskiego, a czyniąc co był powinien dla prawa, oddał razem sprawiedliwość obwiniającemu się, tkliwém wspomnieniem mimowolnego przypadku.

Głos świadków w ostatecznym ich sprawdzeniu, nie był wcale różnym od tegoż przekonania.

Głos całego Półku uczcił w nieszczęściu swego dowodzcę, składając u naywyższęy władzy pełne czułości prószby, o iak nayspie-

sznięsze przywrócenie wodza żołnierzom, oycy dzieciom. Podania te wszystkich kompaniy całej publiczności wiadome, złożone są zapewne przed sprawiedliwym sądem; świadczą one, czy W. Pułkownik tyranem był swoich żołnierzy, czy oycem?

Głos publiczności!... gdy o tém mówić zaczynam, stawa mi w żywęy pamięci naydotkliwsza czułość bronionego przezemnie żołnierza, obywatela, Polaka. Ież razy mówił on do mnie z tą mocą z gruntu cnotliwęy duszy pochodzącą: » Obrona moia iest w sumieniu, Bogu i Sądzie. Niewinny w oczach własnych nie lękałbym się śmierci; żołnierz iest z nią oswoiony; ale cięższęy nad śmierć lękam się utraty któraby honorowi mojemu uwłaczać mogła... Głosy ludzi! zdania niewiadomych! opinia publiczna! — Łzy nie uniażające charakteru żołnierza przerywały słowa iego.

Opinia publiczna! ieżeli głos pewny liczy tak nazwać można. Te same akta zeznań ludzi prostych i otwartych, noszą na sobie prawdziwe oznaczenie téy opinii publicznej. Gdy ieden z świadków w drugim zeznaniu odwołał to co w przód mylnie powiedział, przytoczył nayważnięyszą i z natury ludzkięy wynikającą swego odwołania przyczynę. » Opowiadałem, mówi, com słyszał, nie com widział; słyszałem zaś to co ludzie różni różnie mówili, wszyscy przeięci smutnym losem bliźniego, » Tak iest zapewne, prędszą odbiera litość ten co w spólnym przypadku ulega, niż ten co pozostaje. Śmierć zwraca

na siebie całą uwagę, i w tém uczuciu często wstręt staie się udziałem niewinnego, na którego łatwo rzucić można pozory; lecz po momentalném uniesieniu, przychodzi kolęy na sprawiedliwość, a ta błędne mniemania umie zwracać na tór słuszności i prawdy.

Zdania publiczne tego iedynie dnia oczekiwaly, któryby rzecz całą wyjaśniając, utwierdził niewinność, zniósł mniemane przestępstwo, ustalił opinią. Do was to należy wielowładni sędziowie! Jak straszném iest to urzędowanie w karaniu zbrodni; tak słodkiém w podźwignieniu niewinności.

Były głosy... pozwól prześwietny Sądzie! abym w mowie moiéy obiał i to co przed twój szanowny Trybunał przychodzićby nie powinno; lecz gdzież śmielęy do publiczności odezwać się mogę, iak w tém mieyscu prawdy, pod zastoną twoiéy powagi? Były głosy: »iuz to niepierwsze zabóystwo, iuz to wielu z téyże ręki podobną padło ofiarą» ależ to były głosy tylko; czynów nie było.

*Twierdzenie to ostatnie udowodnia Mówca historią życia oskarżonego, i tak kończy obronę.*

Sądzie Prześwietny! głośnego oczyszczenia żądamy. Nie dla czego innego oskarżał się Półkownik Siemianowski, iak tylko dla tego, aby wszelki pozór winy oddalił od siebie.

Ten sam sąd naywyższy, dał iuz dowód, iak nie umie zważać na stopnie i rangi. Z ręki żołnierza prostego zginął oficer; gdy roz-

myślność nie mogła się okazać, gdy owszem wszystko przekonywało o przypadkowém zdarzeniu; żołnierz został wolnym. Siemianowski chętnieby tu oddał życie swoje, iezeli przykładów potrzeba, lecz oddałby ie wtenczas, gdyby honor iego mógł bydź ocalonym.

Cóż mi pozostae? czy szukać ieszcze sprężyn słabéy wymowy? tu prawda mówi, a ta iest zawsze wymowną; czy zwracać uwagę na stan nieszczęśliwego? któż go nieczuie? Cóż dobitniéy mówić zdoła, iak ten sam wiek w stanię wojskowym zestarzały, te chwalebne blizny, te znaki honoru, świadki że Siemianowski honoru tylko szedł drogą, honoru żąda;.. i otrzyma go wyrokiem waszym, otrzyma pod zastoną tych praw których mądrości los swój oddae. A ia? uczyniłem zadosyc świętéy powinności moiéy? wydołałemże oddać całą moc przekonania które głęboko w duszy moiéy iest utwierdzone?... Panowie! sądzicie! krótka iuz tylko chwila pozostae, do usprawiedliwienia Siemianowskiego.

---

## WYMOWA KAZNODZIEYSKA

---

§ I. Starożytność, wynalazczyni opisanych gatunków politycznéy wymowy, zostawiła w każdym rodzaju wzory podziśdzien

naśladowane. Dążąc do iéy doskonałości, jeżeli nowemi krytyki spostrzeżeniami z bogactwami krasomówstwa naukę; czynimy to iedynie na ten koniec, abyśmy w zaletach wieki zwyciężających, nauczycielom świata, żyjącym w pismach klassycznych, wyrównać mogli.— Oddaymyż hołd powinny nauczycielce naszéy i z wdzięcznym sercem przystąpmy do gatunku wymowy, która swój początek łączy z początkiem odrodzenia się moralnego ludzi i poiednania się ich z wszechmocnym Panem wieczności. Bóg—człowiek, wymowy o którój mam mówić fundament założył: Bóg—człowiek, wzór iéy naydoskonalszy w swéy świętój Ewanielii zostawił: Bóg—człowiek, powołał tych którzyby go w udzieleniu słowa bożego godnie w kościele iego zastępowali.

Ktokolwiek więc sięgnie myślą początku wymowy kaznodziéyjskiéy, pamiętnego z tyłu dowodów miłosierdzia niebieskiego, ktokolwiek wniydzie w iéy zamiar, i rzecz iéy oheymującą prawdy nieskończonój mądrości poymie; ten, choćby nie znał przepisów sztuki, sam z siebie włoży na nauczyciela w kościele ważne, co do duszy i co do serca obowiązki. Stanąc albowiem w śród zebranego ludu w chwili, kiedy ten, nabożnemi uczuciami przeięty, porzuca ziemskie chęci, aby obcował z nayswiętszą Istnością: stanąc w śród zgromadzonych dzieci iednego Oycy, w miéyscu, w którém Bóg przytomny, ogląda na serca i byźdź oszukany nie może: okazać się w obowiązku' Apostoła, który, nauczając w przybytku prawdy iż się zwyciężać po-

trzeba, mocy nad sobą samym dowody okazywać powinien: który powinien zaszczycać się nieskażytelnością serca, gdy czystość iego zaleca; gdy do miłości zachęca, miłością się ożywiać, i z miłości działać; gdy do cnoty zniewala, czuć iéy z doświadczenia roskosze; który, gdy od złego odstręcza, czarny obraz zbrodni skutecznie malować powinien; zaiste, jest to mimo ułomności, wznosić się ku aniołom i poymować myśli godne wieczności, jeżeli iéy sprawę popierać mają: jest to mądrość światową, jest siebie samego, z pokorą i uszanowaniem podległym czynić Ewanielii. Takim w swém powołaniu byźdź kaznodziéia powinien, jeżeli mu godnie odpowiadać pragnie.

§ II. Rzeczą wymowy kaznodziéyjskiéy, są prawdy które obéymuje Ewanielia, pokutę istotniéy zelecająca, i xięga obszerna życia Chrześcianiina, w różnych iego z cnotą lub występkiem stósunkach. Prawdy takowe podzielić można na dwoiakio:

- 1) Na prawdy pojęciem ludzkim niedościczone, iakimi są tajemnice wiary świętój.
- 2) Na prawdy rozumowi widoczne, doświadczeniem stwierdzone, praktyczne.

Do pierwszych należą tajemnice, wiary powolnéy wyciągające, Wcielenia, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i t. d. do drugich cnoty, które Ewanielia nakazuje lub radzi; takimi są: ubóstwo, czystość, postu-szeństwo, miłość Boga i bliźniego, dobro-

czynność, miłosierdzie, wiara, nadzieia, i t. d. Jeżeli rzeczą kazania są tajemnice, Mówca, przestając na ich objaśnieniu z téj strony, z któryj przez zastosowanie nauczać mogą; niech się zbytecznie w ich dociekanie nie zapuszcza, a ni zgłębia tego, czego nierozumiejąc, dla innych pojętnym uczynić nie może: niech zniży ludzki rozum przed nieograniczonym źródłem mądrości, i uczy iak wierzyć potrzeba, aby się wiara zbawieniem stała. Tajemnice i Sakramenta są dowodami nieskończony miłości troskliwie zaradzający doczesney i przyszley szczęśliwości; są środkami do usprawiedliwienia się i nabycia téj spokojności, którą czyste serce nadaie. Korzystniéj przeto uczyni, gdy ie weźmie za znaki przywiązania Oycy niebieskiego ku ziemskim dzieciom; gdy ucząc na iaki koniec ustanowione Sakramenta zostały, do wdzięczności, uszanowania, modlitwy, zgody, i boiaźni Pańskiéj zachęcać będzie. Jeżeli zaś do cnoty towarzyskiéj zachęcać, lub mierzyć występék pragnie; na ów czas, niech pogląda na pożądane owoce pierwszey, i widzi szkodliwe, haniebne skutki drugiego. Wznosząc się na skrzydłach wyobraźni przed maiestat naywyższey sprawiedliwości, niech ią widzi przed sobą i staie się godnym czcicielem cnoty, a pogromcą występku. W śmiałym locie wyobrażeń, wspieranym mocą stylu i powagą Pisma świętego, niech słuchacza ciągnie za sobą, uymuie go za serce, umysł zatrudnia i nad całym samowładnie panuie: niech gromi, lecz niepotępia; niech łyzy wyciska, ale nadzieie zostawia;

niech będzie Mówcą dla nauki, nie dla próżności.

§ III. Zamiarem słowa Bożego iest zniewolenie do czynienia pokuty i ustalenia pokoiu na zasadzie miłości. Aby więc Mówca duchowny mógł skutecznie iednać człowieka z Bogiem i ludźmi, aby w nim miłość czynną utrzymał i do doskonałości go chrześciańskiéj prowadził; starać się powinien przeciąć ducha ewanielicznego pokoiu, którego zasadą iest pokuta i miłość. Wielki ten, ale trudny do uskutecznienia obowiązek, wielkie za sobą ciągnie korzyści; stawia albowiem człowieka w nieoszacowanym położeniu w którym czuie roskosz niebieską, a któryj źródłem iest woli, rozumu, sumienia, iedność i zgoda: stawia chrześcianina na drodze do wieczności szczęliwéj, na której, iuż w życiu doczesnym, mimo ułomności obcuie z Świętymi i ich chwały staie się godnym. Rozumniéjszym i lepszym z nauki słowa Bożego chrześcianin wychodzić powinien. Zaczém, aby temu podwóynemu zamiarowi odpowiedział Mówca duchowny, powinien, prócz działania na rozum w ten sposób, aby człowieka nauczył iak mu postępować, myśleć i wierzyć potrzeba, przemawiać także do serca, i czynić go z przekonania i woli chrześcianinem.

§ IV. Lecz jeżeli kaznodzieia, tak oznaczonego doysdź pragnie zamiaru, zaszczycić go powinna, prócz nabytych talentów i władz duszy udoskonalonych, zdatność przyrodzona, udzielona mu od Boga który go do tego tak trudnego obowiązku powołał. Trudnego mówię, albo

wiem, ogłaszać prawdę zuchwałym i byź od nich z powolnością słuchanym; wstrzymwać popędliwą zemstę i nie byź od nię rażonym; powstać na złe użycie namiętności i nierozdrząźnić człowieka; ułagodzić rozgniewanego, zawziętego poiednać, bluźniercę zawstydzić, obmierźłego hypokrytę z sumieniem i Bogiem pogodzić; mówić o nikczemności rzeczy doczesnych, aby od zbytecznego ku nim przywiązania serce odstręczyć, a wysydzonym od światła nie zostać; głosić oświeconym podług światła iż w ciemnościach błędzą, iż ich mądrość, głupstwem jest przed Bogiem, i do uznania prawdy zniewolić, nie jestże to trudnym obowiązkiem? nie jestże to cudem, który Wszechmocność przez usta Kapłana działa dla dobra ludzi? (a) Zatem, przy ię pomocy, aby Mówca duchowny użytecznie w winnicy Chrystusa pracował:

(a) X. P. Skarga, o którym Birkowski w kazaniu na ię pogrzebie powiedział: *nie rychło kaznodzieię takiego Polska zobaczy, który serca ludzkie miał w ręku swoim*, o trudności obowiązków kaznodziejskich w kazaniu na Sły Andrzej tak mówi. „Wgłębinie świeckich zabaw imać myśli ludzkie, kto to przemoże? Skłonności serca rozumnymi wywody krócić, a namowami przycisnąć, to dziwnie trudne. A zwłaszcza, gdy mówią; wierz czego nie rozumiesz ani rozumieć możesz: kochaj to, czego nie widzisz: opuść to co w ręku masz, za to, czego się spodziewać każą: wzgardź sam sobą, rozdaj ubogim majątność, wróć cudze, zaniechaj zwyczajów w którychś urosł, nieprzyjaciela kochaj i czyn mu dobrze; bardzo trudne kazanie i ciężka mowa!

- 1) Starać się powinien o znajomość iak naydokładniejszą prawd religijnych, i ciąglą pracą zgłębiać obszerną naukę Teologii. Usposobiony do czytania pisma świętego, powinien w chodzić w jego znaczenie w duchu wiary, rozsądku, niewinności; i umieć ic, (że tak powiem) na pamięć, aby niēm iak nayczęścię naukę swoię popierał: powinien czytaniem Oyców świętych wznosić i uszlachetniać swe czucie, wyobrażeń licznějších nabywać, uczyć się od nich gruntownego na nieodmiennych zasadach, myślenia.
- 2) Styl ię, niech będzie w prostocie wspańiałym; w wysłowieniu poważnym, naturalnym, płynnym, obfitego z serca obfitym. Gdy ma mieć niewinność, niech ię w uymniacęj postaci okazuje ludziom; gdy nędzę człowieka wystawia, niech ię czuć dać i do łez rozrzewnia; gdy grmi zepsute serce, niech przeraża, doymnie, niech naśladowie oycę natury, który w błyskawicy i grzmotach straszy zbrodniarza, ale mu na zawsze nie usuwa swego oblicza. I takim się Mówca duchowny okaże, iężeli się w nauczaniu ięgo prawda wydawać, prawda mowę zalecać, prawda słuchających poruszać będzie; iężeli ięgo serce naydrobniější wyobrażenia żywo poymnie, a rozum gruntowność od pozoru rozróznia; iężeli obfitey ięgo wyobraźni, podług potrzeby, iuż smutne, lub pocieszające, iuż tkliwe, lub wzniecające trwoę obrazy ku

posłudze stoją; jeżeli w sposobie myślenia nie stósuje się do mody, lecz do prawdy upoważnionéy wiekami, i doświadczeniem stwierdzoney. (b)

- 3) Głos podług Kwintyliana, wyobrażając serce, jest zdalny do tylu odmian, ile uczuć serce w sobie przyjąć może; niechże go Mówca duchowny odda pod serca rozporządzenie. Wymuszony lub nastroiony, będąc echem powtarzającym cudze wyrazy, będzie głużył bez wrażenia, i znaczenia takowego, iakie mu czucie nadawać zwykło. Krzykliwy, popędowi namiętności zupełnie odpowiadający, ostry, nakazujący, albo co gorsza, podobny do wrzasku w pustyni, i iakby w zgiełku woienney wrzawy komenderujący, nagannym jest, już przez wzgląd na słuchających; już dla mieysca, które burzliwych poruszeń nie cierpi. Głos uprząmy, słodki, wydający najmniejsze poruszenie w tym tonie, w tym wyrażeniu, z tą mocą która uymuie, w ciska się do duszy i serca; jest głosem miłości, jest głosem rady przyjacielskiéy i oycow-

(b) JX. Patrycy Przeczytański, znany z gruntności swych nauk, po pewném kazaniu, gdy osoba słuchająca go, skruczą przeięta, żądała aby się przed nim Bogu usprawiedliwiła; rzekł poufałemu: *Oto pożądaný nauki moięy skutek: nagroda miłsza nad głośnie pochwały.* Oby takowy zamiar niestawał się próżności ofiarą!

skiego strofowania; ten dla Mówcy duchownego nayprzyzwoitszy.

- 4) Czém są wdzięki dla ciała, tem jest dla mowy akcyja. Godne naśladowania iéy wyobrażenie wskaże odmalowanie na Mownicy Massyliona. » Trudną jest rzeczą (mówi autor przedmowy do edycyi kazań Massyliona z roku 1776) wystawić w mowie akcyą męża tego dla tych, którzy go nie słyszeli. Tyle mu ona była właściwą, iż upewnić można, że iako nie miał wzoru któryby naśladował, tak mieć nie będzie następcy któryby mu wyrównał. Szedł na mownicę właśnie iak człowiek rzeczą świętą zaięty; a gdy się na niéy pokazał, ułożenie okazujące zebranie myśli i to czucie którem zdawała się tchnąć cała iego postawa, okazywało wczesnie ważność i wielkość prawdy której miał nauczać. Jescze ust nie otworzył, a już cały kościół w zadumieniu nabożném zostawał. Daie się nakoniec słyszeć Massylion. Mowa iego, nie jest mową deklamującego z pamięci; z źródła płynie wszystko. Mówi z obfitości serca i nie może prawd które w duszy poymuie zatrzymać: zdaie się, iak gdyby ogień wewnętrzny trawiąc go, szukał sobie otworu do wybuchnienia. I dla tego, wszystko w nim tchnie żywością, wszystko przekonywa, wzrusza i miękczy. Ale ta iego akcyja nie była dziełem sztuki; był to dar przyrodzenia, żywością czucia wzniesiony.

§ V. Jeżeli przy takich zaletach, Mówca duchowny porządnie myśli, porządnie także pisać i nauczać będzie. Zrobi sam dla siebie plan, podług którego łatwym i prostym sposobem ułoży mowę. Pogodzi sztukę z naturą: tak, i rzecz porządnie udowodni, i związek bez nakręcania zdań i myśli okaże. Rozbiór kazania X. Bourdaloue na niedzielę *Septuagesima* zwaną, o próżnowaniu, posłuży do pojęcia dokładniejszego téj uwagi.

**TEMA**, czyli zdanie z Pisma Stego do rzeczy w kazaniu zastosowane. *Wyszedł (Jezus) około iedenastey, i gdy znalazł inne stojące, rzekł im: dla czego stojacie cały dzień próżnujący? Mat: w rozdz: XX.*

**WSTĘP**. Próżnowanie, pomiędzy ludźmi za lekki grzech uważane, przed Bogiem jest grzechem wielkim.

**PODZIAŁ**. Powinniśmy wszyscy pracować, inż dla tego, że grzeszni jesteśmy: *część I*; inż też dla tego, inż wszyscy podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków powołanemi zostaliśmy: *część II*.

**Część I**. *Powinniśmy wszyscy pracować, dla tego że grzeszni jesteśmy*; albowiem praca jest karą za grzech: jest karą zadosyć czyniącą sprawiedliwości: jest karą złemu zapobiegającą.

- 1) *Praca jest karą zadosyć czyniącą sprawiedliwości*. Bóg, karząc pierwszego czło-

człowieka za iego przewinienie, rozkazał mu w pocie czoła pracować. Rozkaz ten, niewylączając żadnego stanu i urodzenia, całe potomstwo Adama obowiązuię dla tego, że wszyscy zgrzeszyliemy w Adamie. Jeżeli więc życie nieczynne i gnuśne pędzimy, ieżli unikamy pracy którą podéymować winniemy za nasze przestępstwa; nieposi:uszeństwem wykraczamy powtórnie przeciwko Bogu, powtórnie iesteśmy buntownikami. Stemwszystkiem, iakże ludzie żyją na świecie?... Uchodzą ich lata, a z niemi, rzecz naykosztowniéysza czas, czas pokuty! bez powrotu znika i ginie. Ja bogaty (tak mówią) na iaki koniec miałbym pracować? ale ty przy bogactwach grzesznikiem iesteś. Jestem w stanie i położeniu takiem inż mi praca nie przystoi: przystoi ci wszędzie, albowiem wszędzie iesteś grzesznikiem. Praca jest przykrą: podéymuy tę przykrość dla tego, żeś jest dłużnym sprawiedliwości.

- 2) *Praca jest karą złemu zapobiegającą*. Próżnowanie jest matką wielu grzechów: praca im zaradza. Izraelici, Dawid, Salomon służyć za przykład. — Z téj to przyczyny, założyciele życia na ustroniu zalecali nadewszystko pustelnikom pracę; z téj przyczyny, prawdziwa pobożność i czyste obyczaię, pomiędzy ludźmi stanu ubogiego a pracowitego, nayczęścię widzieć się daią.

Część II. *Powinniśmy wszyscy pracować; albowiem wszyscy, podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków, zobowiązanymi zostaliśmy.* Nie masz stanu któryby nie wyciągał pracy i trudów. — Jm nas wyżey umieściła Opatrzność, tém większe i cięższe włożyła na nas obowiązki, którym, bez statęy i usilnéy pracy, zadosyć uczynić niepodobna. Przytoczenie rozmaitych stanów i kondycyi udowodni tę prawdę.

Uważając wyższe stany, takowego rozrządzenia Bożkiego dwie naznaczyć możemy przyczyny. Pierwszą, aby urzędy i godności nie były pożądaniem dla tego, iż dogadzaią próżności naszey, drugą; aby w nas niewzniecały ambicyi.

Uczynmyż z tego dwa wnioski. Pierwszy, iż nie masz stanu w którymby próżnowanie występkiem nie było: drugi, iż im wyższe w społeczności miejsce trzymamy, tym występki próżnowania iest większy. I zaiste, iestże stan, iaki, w którymby bez ubliżenia istotnym obowiązkom sumienia, bez popełnienia zbrodni, wolno było próżnować?..... Wyższe stany, do ważniejszych obowiązków powołane, czyliż większey nie popełniają zbrodni, gdy takowe obowiązki przez gnusność i nieczynność zaniedbiają? gdy zmieniają porządek rzeczy? gdy zawodzą Opatrzność? gdy stan swój znieważają? gdy potępiają siebie same? Césarz Walentynian prawdę tę udowadnia przykładem.

§ VI. Prócz kazań porządných, należą także do wymowy kościelnéy:

*Homilie*; czyli proste, w duchu Jezusa Chrystasa, każdéy myśli z Ewanielii albo z listów Apostolskich tłumaczenie. Rzeczą ich bydź powinno, naprzód; wyłożenie literalne textu: powtóre; wyłożenie myśli: co do iéy znaczenia: potrzebie; zastósowanie znaczenia do użytku słuchających.

*Katechizmy*; czyli nauka artykułów Wiary świętęy wykładana przez zapytania i odpowiedzi. Jasność, za którą idzie zrozumiałość, stanowi ich co do stylu, istotną zaletę.

*Nauki Parafialne*, czyli prawd obyczajności i religii, stosowne do pojęcia ludu wiejskiego tłumaczenie.

*Mowy Pogrzebowe*; w których pochwała z nauką mieszc się zwykła. — Oby mówcy tego rodzaju chwalili osoby po zgonie w ten sposób, iżby z cnót lub słabości mową pogrzebową uczczonych, ci którzy ich przeżyli, korzystać, nie gorszyć się mogli! *Flecher*, w mowie na pochwałę Xiążęcia *Montosier* piękną daie naukę Panegirystom tego gatunku. » Nie obawiajcie się, (mówi ten sławny Mówca) aby » przyiaźń lub wdzięczność sercem moim » wodowały: *w obliczu Boga w Jezusie Chrystusie mówimy.* Nie było dotąd w mowach » moich pochlebstwa: dla czegoż miałbym się » teraz w pochwalę, którą otwartość serca » prostego i szczeróść stanowić mają, do zmyślenia » śmiać się? Ten grób otworzyłby się, » te kości spoily, i ożywione do mnieby rze-

» kły. I ty śmiesz kłamać dla tego, który  
 » dla nikogo nie popełnił kłamstwa?— Zasku-  
 » żonéy czci żądam, albowiem prawdziwéy  
 » tylko zasłudze iam ją oddawał. Dozwól mi  
 » spoczywać na łonie prawdy i nie mieszay  
 » pokoiu mego pochlebstwém którym się brzy-  
 » dzę. Nie pokryway ułomności moich, ani  
 » mi przyznaway cnót, których nie miałem:  
 » uwielbiay raczéy miłosierdzie Bożkie, że  
 » mnie upokorzyć chciało przez iedne, a uza-  
 » cnić przez drugie.” — Pochlebstwo, jeżeli  
 jest podłością w pożyciu; zbrodnią jest i świę-  
 tokractwem w kościele.

§ VII. W początkach chrześcijaństwa na-  
 uczano prawowiernych w sposobie Homilii.  
 Oycowie święci i Doktorowie kościoła z owego  
 czasu, mimo zatrudnień miłosierdzia i iedna-  
 nia poróżnionych, uważali ogłaszanie słowa  
 Bożego za obowiązek istotny. Wymowie ich,  
 prostota przyczyniała znaczenia; godność któ-  
 rą piastowali, powagi, a szczerę, bez nakre-  
 cania tłumaczenie Ewangelii, naukę ich czyni-  
 ło pojętną. Kazania Świętego Augustyna, lu-  
 bo ze wszystkich dzieł jego są pisane w sty-  
 lu nayprostszym, czynią iednakże takie wra-  
 żenie iż się mu oprzeć nie można. Wyższym  
 stylem, ale różnym podług rozmaitości geni-  
 uszów, pisali Święty Cypryan, Ambroży i  
 Leon I.— Grzegorz Nanzyanzeński wspaniały  
 w wysłowieniu, tłumaczy się stylem wypra-  
 cowanym. Jan Chryzostom wzór mówcy do-  
 skonatego w swoim rodzaju, kaznodzieiom is-  
 totniéy bydzby powinien zalecanym. Jego

Homilie do Świętego Mateusza są dziełem wy-  
 borném, wzorowém. (c)

§ VIII. Ze znaczney liczby dzieł oyczy-  
 stych tego rodzaju, do ukształcenia stylu,  
 nabycia ducha kaznodziejskiego i naśladowa-  
 nia porządnego układu, następujące istotniéy  
 się zalecają. X. Jakóba Wuyka *Postylla albo*  
*kazania w Poznaniu 1582 fol.* — Piotra Skar-  
 gi: I. *Kazania na niedziele i święta całego ro-*  
*ku 5ty raz przedrukowane: w Wars: 1738 fol.*  
 II. *Kazania przygołne i inne drobniejsze pra-*  
*ce, na dwie części rozdzielone 4ty raz druko-*  
*wane: w Wilnie 1738. fol.* III. *Kazania sę-*  
*mowe w Wars: 1792. 8vo (d)* — Stanisława  
 Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnińskiego  
*Eucharystya, albo o przენayswiętszym Sakra-*  
*mencie i ofierze ciała i krwi Pana Zbawiciela*

(c) Divi Augustini Opp. ex nova recens: Mo-  
 nachor: Ord: S. Benedicti e Cong: S. Mauri;  
 Parisiis 1670—1700 Vol: IX. fol. Thascii Ce-  
 cilii Cypriani Opp. cura Jac: Pamelii; Ant-  
 verpiae 1568, Vol: III fol:— Ambrosii novis-  
 sima, hucusque optima editio, labore ac  
 studio Monachor Ord: S. Benedicti e Cong:  
 S. Mauri; Paris: 1689-90 Vol: II. fol. — S.  
 Leonis I Papae, Opera omnia; Tirnaviae 1766.  
 8vo maj. — Gregorii Nanzyanzeni Opp. ex in-  
 terp. Ferd: Morelli; Paris: 1630. Vol: II fol.  
 Joannis Chrysostomi Opp. omnia studio D.  
 Bernardi de Montfaucon; Paris: 1718 50 Vol:  
 XIII. fol.

(d) Czytaly rozprawę o życiu i pismach, X. Pio-  
 tra Skargi napisaną przez X. Alojzego Osin-  
 skiego: w Krzemieńcu 1812. 4to.

*i Boga naszego kazań XI.*: w Krak: 1602. —  
 X. Alexandra Brodowskiego S. J. *Kazania*  
 X. Karola de Rue S. J. *Kaznodzieię* Ludwika  
 XIV *przetłumaczone*: we Lwowie 1759 Tom:  
 IV. 8vo. — Kasptra Balsama. I. *Kazania na*  
*Niedziele*: w Pozn: 1761 8vo. II. *Kazania na*  
*święta*: w Pozn: 1762. 8vo. — Sobestjana  
 Lachowskiego S. J. *Kazania niedzielne*: w  
 Wars: 1770 Tom: II. 8vo. — Zygmunta Linow-  
 skiego S. P. I. *Kazania i Homilie na Niedziele*:  
 w War: 1779 Tom: II. 8vo. II. *Kazania Advento-*  
*we i Postne* w Wars: 1776. Tom: II. 8vo. — Jo-  
 zefa Łancuckiego S. P. *Kazania postne*: w  
 Wars: 1784. 8vo. — Tomasza Grodzickiego  
*Mowy Parafialne w Kościele S. Jędrzeia w*  
*Wars: miane*: w Wars: 1795 Tom IV. 4to — Jo-  
 zefa Męcińskiego ze zgromadzenia XX. *Refor-*  
*matów, Kazania połownyne na niedziele cale-*  
*go roku*: w Krak: 1784. Tom IV. 8vo. — Mi-  
 chała Karpowicza Biskupa Wigierskiego *Ka-*  
*zania i inne dzieła: Etycyca zupełna*: w Wars:  
 u XX. Piłarów *dotąd* Tom VII. 8vo. — Gwil-  
 helma Kalińskiego *Kazania Jubileuszowe*:  
 w Wilnie 1776. — Wincentego Jakubowskie-  
 go S. P. *Kazania krótkie do wieku i obyczajów*  
*edukującey się młodzieży przystosowane*: w  
 Wars: 1808. — Patrycego Przeczytańskiego  
 S. P. *Kazania adventowe i dwoiste postne*.  
 Tom I. w War: 1815. — *Kazania na święta,*  
*odpusty, pogrzeby z rekopismów i tłumaczeń*  
*różnych zebrane przez X. W. Frydryka Kano-*  
*nika Łowickiego*: w Łowiczu edy: 2ga 1803.  
 Tom: III. 8vo. — *Zbiór kazań różnych z klas-*  
*ycznych autorów przez X. J. N. Konczewicza*

*Kaznodzieię akademickiego*: w Krak: 1806 Tom  
 II 8vo. — *Kazania w osobliwszych Materjach*  
*że sławnych autorów francuskich zebrane*: w  
 Wars: 1784. Tom: II. 8vo.

## W Z O R Y.

*Kazanie X. Piotra Skargi miane do zgromadzo-*  
*nych na Seym obywateli.*

---

Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech  
 iéy prosi od Pana Boga, który wszystkim  
 hoynie daie, a niewymawia: a dana mu  
 będzie. Jacob I.

---

Ziachaliście się w imie Pańskie, na opatrowa-  
 nie niebezpieczności Koronnych: abyście to,  
 co się do upadku nachyliło podparli, co się  
 skaziło naprawili, co się zraniło zleczyli, co  
 się rozwiązało spoiłi: i iako głowy ludu, bra-  
 ci i członków waszych, iako stróżowie spią-  
 cych i wodzowie nieumiejętnych, i świece  
 ciemnych, i oycowie dzieci prostych, o ich  
 dobrym i spokojnym obmyślali. Co iż iest  
 rzecz niełacna, i wielkich darów Bożych po-  
 trzebująca; uciekacie się do Kościoła i Olta-  
 rza do szukania łaski Ducha Świętego z któ-  
 réyby wam był dany rozum i mądrość,  
 na dobrą i szczęśliwą takich potrzeb odpra-  
 wę. I poganie to czynili, gdy swoje sey-  
 my i rady o dobrém pospolitém zaczynali:  
 radzili się bogów swoich przez kapłany swo-  
 ie. Bo sam przyrodzony rozum ukazuię, iż

zady i sprawy królestw i państw z Boskiéj opatrzności i pomocy stoją: a ludzki rozum i staranie zabiegać wszystkiemu nie może. Daleko więcéy przystoi wam oświeconym wiadomością Boga prawego, tym uczcić Pana Boga swego, i tym sobie pomoc: abyście od niego rady swoje poczynali, a do kapłanów iego z onemi żołnierzami Judzkiemi mówili: *Proście za nami Pana Boga waszego, aby nam oznaymił Pan Bóg wasz drogę, którą iś mamy, i rzecz którą czynić mamy: a mój głosu Pana Boga naszego, do którego was posyłamy, słuchać będziemy: aby nam było dobrze, gdy usłuchamy rozkazania Pana Boga naszego.* (a) Prosim tedy teraz za te potrzeby wasze i nasze Pana Boga, ofiarując mu za was przeczystą ofiarę ciała i krwi syna iego: aby nas wszystkich wysłuchawszy, dał ducha rady dobréj na pomoc wszystkiemu ludowi Bożemu, który się w téj Koronie zamyka. Jedno też was upominamy, abyście też sami prosili, i do tego się skłonili, iakoby próśba wasza miéysce u Pana Boga miała. Co czynim tymi słowy Jakóba Apostoła: *Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech iéy prosi od Pana Boga, który wszystkim hojnie daie a nie wymawia: a będzie mu dana.*

Dziwno bydz może, dla czego tak mówi ten S. Apostól: *Jeśli kto z was mądrości potrzebuie: i któż iéy nie potrzebuie? izali co dobrego kto bez niéy począc i sprawić może? o której mó-*

(a) Jerem: 42.

wi Salomon: *Iż mądrość od końca do końca wszystko mocne zatrzymywa, i wszystko wdzięcznie rządzi. Umyśliłem, prawi, przywieść ię sobie do towarzystwa, wiedząc, iż się ze mną dobrem dzielić będzie, i rozmową będzie myśli i tęskności moiéj. Przez ię będę miał stawę u ludzi, i uczczenie młody od starych, i będę ostrzy w rozsądku, i u możnych dziwny, i przez ię mieć będę nieśmiertelność i pamięć wieczną, przez ię rządzić ludźmi, i narody posłuszne mieć będę, i między wielkością ludu, udam się dobrym, i na wojnie mocnym. Wszedłszy w dom mój, z nią odpoczywać będę. Bo nie ma gorzkości towarzystwo iéy, ani tęskności spóżywie iéy: ale wesele i radość. Tęm ię zamilował i o niém się starał z młodości moiéj, i chciałem ię sobie brać za oblubienicę, i stałem się miłośnikiem urody iéy. Przełożyłem ię nad majestat i królestwa, i bogactwa z nią zrównałem, za nicem poczytałem. Nad zdrowie umilowałem ię, i przyszło mi wszystko dobre z nią.* (b) póty Salomon. Z czego baczyć każdy może, co to iest mieć mądrość, zwłaszcza taką o której tu ten mądry mówi, wieczną onę i nie stworzoną, z której i ta potoczna nasza, iakó świeca z niéy zupalona pochodzi: to iest, rozum przyrodzony, bez którego żadna sprawa dobrą bydz i porządną nie może. Przeczże tedy tak mówi Jakób S. iakoby się kto naleść mógł, któryby iéy niepotrzebował?

(b) Sap: 8. 9. 10.

Dla tego, iż są ludzie iedni, którzy się za mądrych mają, i swojemu rozumowi i mądrości dufają, i zład abo nie proszą, abo niepilnie P. Boga o nią proszą. O takich mówi Prorok: *Bia a wam, którzyście w oczach waszych mądrzy, i u siebie rostopniemi.* (c) I mędrzec mówi: *Ufay w Panu Bogu z całego serca, a nie wspieray się na mądrości swoihey.* (d) I Apostoł upomina: *aby nikt sam sobie mądrym się nie udawał.* (e) Takie rozumienie o sobie, szczerem iest głupstwem. Bo fundament mądrości iest, swoihey nie dufać mądrości.

Drudzy są, którzy mają mądrość taką, iaką tenże Apostoł opisał: ziemską, bydłęcą i diabelką. Ziemską, iż mają rozum tylo na dostawanie i zatrzymanie i rozmnożenie dóbr świeckich doczesnych, i wziemi wszystek ich rozum zostaje, nie oglądając się na wieczne i przyszłe, aby do nich doczesnych nakręcałi, iakoby lepsze dla podlejszych nieupały. Taką mądrość mają politycy dzisieysy, którzy nauczaia panów i królów, aby o religią i dotrzymanie, i obronę wiary S. Katolickihey, i o ludzkie zbawienie niedbali, i dla niego nic nie czynili, tylko doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali.

Taka mądrość słusznie się też zowie nie tylko ziemską, ale i bydłęcą. Bo także było

(c) Jsa: 5. (d) Prov: 3. (e) Rom: 12.

dobro swoje cielesne, z przyrodzonéy skłonności obmyśla, i o nie się stara: o duszę, której nie ma wiecznéy i rozumnéy, niedbając.

Ten taki rozum zowie się też diabelski, bo czart ni o co się więcéy nie stara, iedno aby ludzie wieczne dobra, iako i on tracili, i nie o tym co iest po śmierci, niemyślili, ale się tylko tym dobrém mieniem widomym zabawiwszy, i na nim się w grzechach uwichławszy, na wieki ginęli. A też pospolicie taka świecka mądrość, wszystek swój dowcip, dóbr tych świeckich dostając, na oszukanie i na szkody ludzkie obraca. Co iest własno piekielnikom, którzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli.

Nie day Boże! abym to o was rozumiał przezacni Panowie, żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mądrości od Pana Boga niepotrzebowali, abo takihey mądrości świeckiey, i bydłécéy, i szatańskihey pragnęli. Ja od was wszystkich do Pana Boga wołam: potrzebuem, i bardzo potrzebuem Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebieską twoią mądrością oświecały. Byście mieli rozumy i dowcipy, iako oni w piśmie mianowa ni, Etan, i Eman, i Kalcól, i Dorda, i on Achitofel o którym mówiono: kto się go radził, iakoby się Boga radził; tedy tak wielkim niebezpieczeńściom, do których to przychodzi królestwo, niezabiezycie, i w tak okrutnéy nawalności morskiey, iako Psalm mówi, *pożartą mądrość wasza zostanie.*

Namienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, którzycheście lepiéy niżli ia świadomi,

na większą pokorę i gorętszą modlitwę waszę. Naprzód, widzicie rozerwanie wielkie serc ludzkich, i potarganie iedności i miłości i zgody sąsiedzkiéy, nietylko dla różności wiar, i dla nauk hereetyckich, które na to szatan wrzucił, aby rozrywał i rozpraszał, ale też dla powasnienia się stanów między sobą, i dla wielu obłudności i nieuprzymości, którey się między wami nasiąło, iż ieden drugiemu nie-  
dufa, ieden drugiemu nie życzy, i do swoich pożytków ubiegając się, spólnie się hydźcie i chytrze oszukiwacie. Tak, iż się prorockie wstanie iści. *Strzeż się każdy od bliźniego swego, i żadnemu bratu swemu nie-  
dufa, bo każdy brat podchwytą i dół pod drugim kopie: każdy przyjaciel zdradliwie postę-  
puie, i brat się z brata śmieie, a prawdy nie mówią: ięzyk ich, iako strzała raniąca, w u-  
ściech pokóy z przyjacielem mówi, a tajemnie sieci nań zastawia (f).* To się podobno mówić może, kto patrzy na sprawy nasze. Jakoż inaczej prorokować, iedno z Prorokiem mówić: *Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą? (g).* A co prędzej gubi królestwo, iedno, iako Pan Jezus mówi, niezgodą sąsiedzka w niem? (h)

Nadto namnożyło się w tém królestwie ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie interregna, w których mogli o królestwo targować, i pożytków swoich, z oszukiwania miłéy oyczyzny i rozerwania iéy, szu-

(f) Jerem: 9. (g) Ose: 10. (h) Luc: 11.

kać ieszcze nieprzestają, a gdzie mogą, bunty i znowy czynią, na urząd Boży szemrząc i potwarzy zmyślając. i do rozruchów i nowin namawiając, niespokoini, łakomi, niesprawiedliwi, sicią wszędzie niezgody, nic na dobre pospolite nie pomniąc, a tą łódką w której się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ią i utopienia przywodzą.

Tacy byli za Machabeuszów oni, iako ie pismo zowie, *Viri iniqui*, którzy do obcych panów biegając, woyska ich na oyczyznę przywozili, i zamieszki wielkie czynili. Jaki był Symon, i Jason, i inni z któreimi Judas Machabeusz miał wielką pracę, nim ie wyko-  
rzenił, przy których żadnego pokoju swoiéy oyczyźnie obmyślić nie mógł. To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy swoje potraciwszy, na cudze patrzą, a zamieszka i zgubą oyczyzny poratowania swego szukają. Z takimi długo porobicie, i wie Pan Bóg, iako ie na-  
prawicie, a przy nich iako całą oyczyznę zachowacie.

Zginęła wtém królestwie karność, bez której żaden rząd uczynić się nie może, którą pismo S. pilnie wszędzie zaleca. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nieogląda. Bo gdy boiaźń Boża ginie, i wstyd upada, w saméy tylko karności urzędowéy nadzieia do pohamowania złości zostaje. Któréy gdy niemasz, Rzeczpospolita ginie, a i-ko gdy obręczy z beczi opadają, a nikt ich niepobija, wszystka się rozsypuie.

Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą, i pocziwają a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają. O! piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują! w której mocniejsi słabsze uciśkają! w której Boskie i ludzkie prawa gwałcą! karać się niedadzą ani królowi, ani urzędowi, wszyscy jako synowie Beliala bez iarrzma, bez wodze! *Ludzie, iako iest u Joba S. próżni i pyszni, którzy mniemają, iż się wolnemi iako zrębie u osła urodzili, które o użazie i wodzy nie myślą.* (i) Takie hamować, i lepsze a ostrzejsze prawa na nie stanowić, bardzo już teraz nie łatwa to praca.

A zwłaszcza, iż poważność i moc i władza królewskiego majątku osłabiała; fałszywem i nierostropnem wolności szkodliwem rozszerzaniem, ścieśniona i skrócona, iż się rzecz nie może: *Król, który siedzi na stolicy sądu, rozprasza wszystko złe weyrzeniem swoim: ani ono mówić się nie może; Rozprasza niezbożne król mądry, i sklepy nad nimi buduje.* I ono: *iako łwi ryk, tak postrach królewski:* bo teraz żaden się króla nie boi, ani jego sądów, ani jego karaniam. Kto chce, o nim szemrze, każdy go ćwiczy, i pedagogiem jego być chce, i poważności jego uwłoczy. Codzień władzy królewskiej ubywa, a ludzkiej śmiałości i namiętności przybywa. Jakoż głowa mocna być ma? iakoż exekucya praw potężna zostanie?

(i) Job: 11. (k) Prov: 20.

by był najmędrszy Salomon, gdy władzy i potężności do karania, i rządów, i pieniędzy nie ma, żadney przygodzie pospolitey nie poradzi. A gdy na głowie zeydzie, nie długo członki ustają.

Seymy te, iako wam źle wychodzą, i iakiyby w nich naprawy potrzeba, sami to lepięć widzicie, ia to tylko mówię, co wszyscy widzą. Zieżdżacie się z wielkimi kupami iezdnych i pieszych, iako na wojnę, nie na radę, i utracacie to, czymby się nie małe wojsko uchować podobno mogło: tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawuiecie. Wiele, wedle Proroka sieiecie, a mało użynacie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty na tém takiem zamieszaniu podeymuiecie. Młodszy bracia drugdy wszystko rozporą i popsują i powichlą: i odiachawszy, drugie do nieposłuszeństwa poburzą. Pierwéy seymowe stanowienie było, iako Boskie, nie wzruszone i święte; teraz moc traci, powagi nie ma. Cóż za pożytek z tych takich utrat i pracy seymowey i trudzenia swego macie? Od seymów gdzie się uciekać i appellować będziecie? gdyż tak zelzone są, w których iest powaga królewska, powaga rady iego, i dobrych synów zezwolenie: sądowe dekreta moc mają, a seymowę upadają.

Przeto czuycie o takięć pladze Boskiej nad wami, iż Pan Bóg dopuścił pomieszanie rad i rozumów waszych, iż widząc nie widzicie, chcąc co czynić nie wie czynicie, co we dnie zrobicie, to się w nocy obali, i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i seymów

nie masz. Bo na żadnym się nic nie naprawi, a snąć się po każdym co skazi, w posłuszeństwie, w karności, w sprawiedliwości, i w prawach pobożnych.

A co naygorzcy, z kąd iuż bliskie i nagłe niebezpieczeństwo nadchodzi, Turecka moc i szabla na głowy nasze następuje; bliskie i corok bliższe tyrana tego sąsiedztwo we wrota iuż nasze pogląda: pokóy z nim niepewny ani trwały: gdy czas lada który upatrzy, uciśnie was, nie wiem iako do wóyny takię gotowych, i pod niewolą swoię, uchoway Boże, podbiie. Jakie skarby macie, iakiego żołnierza, iako opatrzone zamki i żywności, to lepię sami wiecie. Tatarzyn przyrodzony nieprzyiaciel, nad wami co godzina stoi, na Tureckie rozkazanie i posługi do zguby waszcy czekaiąc.

Na naprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych, i zabieganie tym i inszym, które się nie mienią niebezpieczeńściom, wielkię mądrości potrzebuiecie. A nietylko téy przyrodzonę, której ludzie nabywaią, dowcipem, wychowaniem dobrém, czytaniem zwłaszcza historyi i innych około Rzeczypospolitéy pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem, i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością, ale też i onę z nieba mądrości sięgać wam potrzeba, którą miał Józef na sprawowanie królestwa Egipskiego. O którym rzekł Faraon: *Izali naydziem takiego męża, któryby ducha Bożego pelen był? Iż Bóg ukazał to coś powiedział, izali mędrszego nad cię i tobie podobnego naydę?*

zapa-

*Ty będziesz nad domem moim: twemu słowu i rozkazaniu lud wszystek posłuszny będzie, tylko majestatem Królewskim pierwszy nad cię będą. (1) Téy mądrości użyczał panom Egypu on Józef, iako iest w Psalmie: Słowo Pańskie zapaliło go, posłał Król i z więzienia go uyczał, i postanowił go panem domu swego, i przelożonym nad wszystką majątnością swoią: aby nauczał pany iego iako sam siebie, i stare iego w mądrości ćwiczył (2)*

Taką mądrość do sprawowania ludzi od Boga miał Moyżesz: który, gdy się z tego urzędu wymawiał, usłyszał ono słowo: *Ja będę mówi Pan Bóg, w usciech twoich, i nauczę was co czynić będziecie mieli. Téy mądrości iako ognia którego nie ubywa, od Moyżesza, na sprawowanie ludu, gdy iemu samemu ciężkie było, udzielił Pan Bóg siedmiudziesiąt mężom, którzy wzięli na ten urząd ducha Bożego, i prorokowali zaraz na wstępie tego urzędu, to iest: o Panu Bogu swym dziwy powiadali, dobroć i mądrość iego sławiąc: iako on sam dobre ludzkie obmyśla, i przez niego Królowie króluią, i mądrzy ostrożnie i sprawiedliwie o ludziach sobie poruczonych radzą.*

Takię wam przeważni senatorowie, mądrości z Nieba potrzeba, bo ludzka rychło pobłądzi, i wszystkiego upatrzeć, i wszystkiemu zabieżyć nie może. *Boiażliwe i niepewne, mówi mędrzec, oprzności nasze. Jeśli onemu Beseelowi i Oliabowi, i innym rze-*

(1) Genes: 41. (2) Psal: 104.  
Część II. 15

mieślnikom na budowanie namiotu Bożego na puszczy, i kościoła onego nositelnego, i na okraszy iego, i na szaty i ubiory Kapłańskie do ołtarza, Ducha Bożego było potrzeba, iż Pan Bóg mówi: *Napełniłem go Duchem Bożym, mądrością, i rozumem, i umiejętnością do roboty*; daleko więcéy tego Ducha Bożego wam potrzeba, na naprawę królestwa i budowanie serc i cnot ludzkich i na pohamowanie nierządu, złości i swawoleństwa, i na oddalenie wszelkiego złego, którego się to królestwo boi.

Słuchaycież rady tego Świętego Apostoła, prosicie Pana Boga o tego Ducha mądrości. Proście, ale dobrze: bo ieśli źle prosić będziecie, tenże mówi: nic nie uprosicie. Proście rostopnie i bacznie, bo ten niebacznie i bez wstydu prosi, który rzeczy przeciwne swéy prośbie czyni, a do tego się o có prosi, z swéy siły, którą może mieć, nie przyczynia. Gdyby kto prosił do siebie przyjaciela, a ie-goby u siebie nieprzyjaciela przechowywał, izaliby wstyd miał i uprzéymóść w prośbie swoiéy? Mądrości Bożéy przeciwne i nieprzyjacielem iéy iest serce i sumnienie pomazane grzechami, iako mędrzec mówi: *Nie mieszka mądrość w ciele pod tanym grzechom.*(m) I drugi pisze: *Nie mieszka na ziemi, gdzie roskosznie żyją.* (n) I drugi: *Nieczystość iest w winie, i swary są w pijaństwie, kto się w nich kocha mądrym nie będzie.* (o) I psalm naucza,

(m) Sap: 1. (n) Job. 28. (o) Prov. 20.

*Początkiem mądrości boiażń Boża.* Próžno kto ma sobie o mądrość tuszyc, który się Pana Boga nie boi, a w grzechach leży, a zwłaszcza w nieczystości i roskoszy.

Przetoż mądrość, która z gory iest, zowie naprzód tenże Jakób S. wstydliwą i czystą. Bo w nieczystości i roskoszach cielesnych nikt mądrym byđź nie może. Co i poganie pisali: iż roskosz cielesna wszystkie zmysły wewnętrzne do siebie ciągnie, i na nich ie bawi, od baczenia i uważania dobrego rozum odwodząc.

A iż grzechów wszyscy trudno uycć możemy: od tego łaskę mamy Jezusa Chrystusa w Sakramencie spowiedzi, na którę krew iego oczyszcza nas, iako Jan S. naucza, od grzechów, i one odpuszcza, i naczynie do mądrości, to iest: sumnienie, ochędożne czyni. Obyście onych starych senatorów, oyców waszych, iako synowie dobrzy naśladowali, a do tak trudnéy rady wchodząc, Sakramenty się przyprawili: rychléybyście z waszych seymów pociechę naleźli, płacząc za grzechy, biorąc przenaświetsze ciało Chrystusowe, w którém bóstwo i Ducha S. dary przebywaią. Niewiem ieśliście to uczynili. A ieśli nie, wzdy uczynicie ieszcze, a Bogu się swemu ukorcie, ieśli mądrości dostać na dobrą radę zachowania oyczynny swoiéy pragniecie.

Przeciwna też iest, wedle tegoż Apostoła, mądrości Bożéy niespokoyność: gdy się kto w rosterkach kocha, sieie między bracią niezgody, ten i Ducha Bożego mieć, i mądrym byđź nie może. Bo mądrość z Nieba, mówi Jakób S. spokoyna iest. Przetoż odnowcie

między sobą święty pokój, zgodę, i iedność, wyrzucicie kacerstwa, które są wszystkiéy niezgody malką: odpuszczay ieden drugiemu, a daruy krzywdy swoje oyczyźnie, aby dla niezgody waszéy nieginęła, a w miłości i szcerości braterskiéy radzić o niéy mogliście. *Jeśli gorzkie zazdrości i swary są w sercach waszych, mówi tenże Apostól, niechłabcie się i przeciw prawdzie mataczmi nie bądźcie. Bo ta mądrość nie iest z Nieba, ale iest ziemską, bydlęca, diabelską.* (p) O Boże! dayże wam wspólną i uprzymą miłość na tych ziazdach, a wszecz niezgod oddalenie.

Jest ieszcze nieprzyiaciel mądrości: górne i wysokie o sobie bez wstydu i mierności rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodszy starym, i prośszy mędrszym nie ustępują, ani ich słuchają. *Bo mądry, mówi pismo, słuchając, mędrszym zostanie, i rozumnym do rządów będzie.* Gdzie mądrość iest i modestia; tam i pokora, i większe rozumienie odrugich, niżeli o samym sobie; iako Apostól upomina: *Skromność, prawi, wasza niech wszystkim ludziom wiadoma zostaje.* I tam mądrość stolicej swoię osadza, iako mówi S. Jakób, gdzie taka pokora i mierność przemieszkiwa. Dziś młodszy nastali, którzy się sami nie znając i górne swoje dumki podnosząc, starym i świadomszym nie ustępują: i iako rzekł Izaíasz: *Burzy się dziecię na starego, i podły na zacniejszego. Przed siwą głową wstaway, pis-*

(p) Jacob 3.

mo naucza, a uczęcy personę starą, a bój się Boga.

 (q)

Upor też nieprzyiaciel mądrości który wywodom lepszym nie ustępuje: a choć widzi, iż go rozumem przemagaia, iednak swego zdania puścić niechce: i nie iest, iako tenże S. Jakób mówi, *suadibilis*: to iest łączny do namówienia za słusznemi wywodami; ale twar dy i upórny, swoje tylko iakokolwiek chcąc przewieść. To wielka iest przeszkoda do mądrości.

Jest i inszy nieprzyiaciel mądrości, co wyzowiecie *popularitas*: gdy kto sławę sobie i mniemanie u pospólstwa iednając, za ich nierozumnym i niepożytecznym rozumieniem idzie: więcéy przyiaźni u ludzi, niżli prawdy szukając. Przetoż zakon naucza: *Nie nasładay pospólstwa, abys co złego czynił: ani w sąd ie do wiela person przystay, prawdy odstępując.* (r) Mądry, iako przy swém mniemaniu, gdy mu co lepszego ukażą, nie stoi; tak też, za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi. Nie ma swéy głowy gdy czego niewie, abo nie rozumie, abo baczeniem swém nie zasięga: nie ma też cudzéy głowy, gdy słusności i sprawiedliwości nie upatruie. Do dobrych i lepszych, nie do ludniejszych przystaie. Przeto taką mądrość opisuiąc S. Jakób, zowie ją *bonis consentientem*, która do dobrego i do dobrych, nie do lekkich i niespokojnych, i za złą rzecz

(r) Exod. 23. (q) Levit. 19.

prowadzących, choć ich jest więcej przystaie.

Kto też jest okrutny, a dobrych uczynków miłosiernych nie czyni, do tego mądrość Boga nie idzie. I przetoż mówi Izaiasz: *Gdy łaknącemu wyłkiesz duszę swoją, (to jest wnętrznego miłosierdzia nad nim użyjesz) i duszę strapioną napełnisz; w ciemnościach wzniydzie światłość twoja, i ciemności twoje będą jako półdnia.* (s) Ciemność zowie niewiadomość i zamknięcie rozumu. Kto dobre uczynki czyni, oświeca mu Pan Bóg rozum, a kto okrutny na bliźniego, i nie czyni miłosierdzia nad nim, zaślepnie w rozumie swoim, i rady dobrej nie naydzie. Dla tegoż tenże Jakób S. mądrość od Boga opisuje, iż jest pełna miłosierdzia i uczynków dobrych. Bądźcie miłosierni na ubogie i strapione, i nad temi którzy tu na seymie sprawiedliwości żebrac będą; a Pan Bóg oświeci rozumy wasze.

Jest ieszcze przeszkodą do mądrości, posądzenie prędkie i skwapliwość w domysłach i podyrzaniu. Są ludzie, którzy za małym domysłem i znakiem i doniesieniem, ludzi potępią. Baczny nie rychło wierzy, ani domysłem swoim dufa, do potępienia bliźniego. Czeka uważając, i iedno do drugiego przykładając, aż się co pewnego pokaże. Kto tego nie ma, w wielu rzeczach pobłądzi, i powasńnienia niepotrzebnego naprowadzi. Dla tegoż Jakób S. o mądrości od Boga daney mówi, iż nie iest posądzaiąca.

(s) Isai. 58.

Nakoniec obłudność i nieuprząemość, wielką iest przeszkodą mądrości. Bo mówi pismo: *Duch S karności ucieka od obłudnego: (t) który prostą drogą nie idzie. Przetoż Jakób S. ten ostatni znak kładzie mądrości, która z góry iest: iż iest bez obłudności. Biada temu, mówi mędrzec, który iest malutkiego serca i ust złośliwych, który dwiema drogami chodzi.* (u) I z tym się w rzeczy zgadza i z owym: i to chwali co ieden czyni i mówi, i to co drugi przeciwny czyni i mówi; a obiema niezyczliwy ani uprząemy: i temu podchlebuie i owemu, a swoje myśli, iakoby obu oszukał, i mniema, że iest mądry, a on iest złośliwy i zdrażliwy. *Kto idzie prosto, mówi mędrzec, ten idzie bezpiecznie:* (w) a nieuprząemy w tém sidle zostanie, które na drugie zakłada.

I to iest nierozum wielki i złość, której się bardzo między wami nasiąło. Rzadki teraz prosty i mądry iako Pan nasz nauczyć raczył: abyśmy ni kogoż nieoszukiwali iako prości i uprząemy; a sami się też oszukać niedali, iako mądrzy i ostrożni. Mądrość bez prostoty, iest chytróść i złość. Job się zaleca temi słowy: *Mąż prosty i prawy i Boga się bojący, a od złego odstępuiący.* (x) Boże! day wam taką i onę starożytną oyców waszych prostotę i uprząemość, a odmiatanie wszelakię dwoiakości i zmyślania i obojętności, która do brania Ducha mądrości bardzo przeszkadza.

(t) Sap. 1. (u) Eccle. 2.  
(w) Prov. 10. (x) Job. 1.

dza, i ludzkie przyjaźni a spoienie serc ludzkich psuie, gdy ieden drugiemu nie dafa, gdy się ieden drugiego strzeze, a gładko z sobą mówiąc, ieden drugiego łowi. Uchowayże was tego Bóże!

Jest ieszcze druga przyprawa, do brania i upraszania mądrości z nieba: nabyta nauka z pracy i dowcipu, do rządzenia ludzi i spraw, pożytków pospolitych, i dobrej rady. Bo Pan Bóg na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoją pomnażał, a nie mu bez pracy i jego starania, ile w nim jest dać niechce. Każdego rzemiosła uczyć się potrzeba: i o tym iako ludzie rządzić, i pożytków pospolitych nabywać i dochowywać, upomina Salomon, mówiąc: *Do was Królowie mówię, abyście się uczyli mądrości a nieginęli: i niżey: Jeśli się kochacie w stołach i swoich mająstatach, o Królowie! miłujcie mądrość! miłujcie światłość mądrości. którzy nad światem przelożeni iesteście!* (y) Farao Król, nad bydłem niechciał mieć pasterzów iedno dowcipnych, gdy mówił o Józefa: » Jeśli wiesz, iż między » iaczą twoją są dowcipni mężowie, uczynie » pasterzami nad bydłem moim. » (z) Izali nie drożsi ludzie niż bydło? a iakoż ie do rządzenia nieumiejetnym i nierostroptnym poruczać mamy? Wielkie to rzemiosło, ludzie rządzić: a iakoż ie umieć ma ten który się go nie uczył?

(y) Sap. 6.  
(z) Gen 49.

O mądrym mówi pismo: » Mądry pyta się » i szuka mądrości starowiecznych. » To największy ma bydź z ksiąg i czytania i dzieiów, które przed nami były, to iest z historyi. Bo iako mówi Nazyanzenus: » Zaczna rzecz iest » mieć rozum pełny wiadomością historyi. Bo » historya iest mądrość w kupę złożona, rozum ludzi wiela w wiedno zebrany. » Kto iey niewie, i w nię się nie kocha, iest iako dziecię, które oyca i matki niezna. Toż się mówi o innych pismach, które są o tém rzemiosle i policyach tak pogańskich, iako i Chrześciańskich, i naszych świętych.

A nie tylo z czytania, ale z słuchania mamy nabywać mądrości. — Bo mówi tenże: » Mądry powieści mężów znacznych chować » będzie, i dla nich i cudze ziemie zbiega. » (a) Wiele nam pomagają preceptorowie i towarzystwa i rozmowy z ludźmi mądrymi, iako mówi pismo: » Ja mądrość w radzie mieszkam, » i przy myślach uczonych iestem. » (b) Kto ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani z nimi towarzyszy, z kąd ma mądrym bydź, i rozumu dostawać?

Próżno Pana Boga kusi, kto o mądrość prosi a sam się o nią niestara. I Apostołowie ducha S. pełni, czyniąc *Concilium*, pierwey się o wszystkim pilnie wywiadywali, i rozumem przyrodzonym pisma zbierali, iako to i na koncyljach ich potomkowie czynią. Potym Panu Bogu poruczywszy, Duchem S. mówili: *Tak się Duchowi S. podoba i nam* (c)

(a) Eccl. 59. (b) Prov. 8. (c) Acto. 16.

Przeżoż niemasz co chwalić, gdy do rady i do obmyślenia dobrego pospolitego mało iest uczonych, ćwiczonych, starych, i doświadczonych, którzy rękami swemi sprawy Rzeczypospolitéy długo piastowali i w nich przebywali. Bo to rzemiosło nie iest iako *Philosophia i Theologia*, którzy się z ksiąg w komorze nauczyć możesz. Ale rządzenie ludzi iest iako siekiera z młotem, i koń z szablą i woy-skim, do których iestli się nie przyuczysz, a rękami swemi nie przyłożysz, nic nie będziesz umiał. Nie tylo myśleniem, ale działaniem i dotykaniem się rzeczy, i długiem doświadczaniem rośnie i nabywa się mądrość do rządów ludzkich.

Jest się o co frasować i bać, iż ludzie młodzi, nieświadomi, nie ćwiczeni, w Rzeplitéy rządy czynią, drugim mędrszym i ćwiczeńszym, i starszym, takie, na skazę wszystkiéy korony przeszkody czynią.

Czyniwszy to co mozem z siły naszéy, wołaymy do Pana Boga, i rano wstawaymy, o mądrość go z nieba prosząc. Jako też pismo mówi: *Mądry serce swoje podał na ranne wstawanie do Pana Boga, który go stworzył, i modlić się przed Naywyższym będzie; bo iestli Pan ten wielki chcieć będzie, napelni go duchem umiejętności, a on puści iako descz wymowę mądrości swéy, i w modlitwie wyznawać Pana będzie, a on radę iego poszczęści.*

Jeśli nam na wielkiéy i nabytéy nauce do spraw Rzeczypospolitéy schodzi, wzdy na

modlitwie do Pana Boga, i na miłości ku zlotéy oyczyźnie, i na miłości ku braci, którzy się wam wszystkiego zwierzyli, i na gorącości przeciw złéy i fałszywéy braci, którzy mięszają, a swoich pożytków szukaia, niechay nie schodzi. Nagrodzi Pan Bóg ostatek, gdy w boiaźni bożéy, w zgodzie w uprzéymości, i szcerości do dobrego pospolitego szukać łaski iego będziemy.

Da wam, mówi S. Jakób, Pan Bóg mądrość, ten, który obiecał, który hoynym iest, i nie wymawia dajac. I któż zwątpi w takim Panie, który słowny, a pewny iest w obietnicy swoiéy? iako Psalm mówi: » Wierny Pan » Bóg w słowach swoich, i święty we wszystkich sprawach swoich. » Gdy obiecał, iako uścić nie ma? abo to człowiek odmienny i nie pewny?

A też hoyny iest, i nikt go nie przebierze: więcéy daie nišli prosim, i nišli zasługniem: przesięga nasze prosby i zasługi, i nie mozem się bać, aby mu nie stało do potrzeb naszych.

Gdy daie, nie wymawia nam złości i zbrodni naszych, iako my czynim, gdy co niegodnym daiem. Mówim tak: acześ taki łotr, toś mi uczynił, a to: takeś mię zdradził i oszukał, takeś na zdrowie moje następował, i na łaiawszy, i na wymawiawszy, dopiero co nie wiele dla niego czynim. Nie taki Pan Bóg: on zapomina przestępstwa naszego, i złości, którą mu wyrządzamy.

Mocno tedy do niego i gorąco wołaymy: Uczyn Panie, day nam mądrość, nie tak dla

nas, iako dla ludu twego, o którym obmyśliwamy, i dla wielu sług twoich świętych i niewinnych w tém królestwie. Dla chwały twojej, która jest w téj ziemi twojej szczipiona, i która z łaski i obrony twój od tyle set lat kwitnęła, aby nie ustawała, a ziemia ta nie traciła chwalców twoich, i uczniów zakonu twego świętego. Uczynź dla chrześcijaństwa wszystkiego, które tak bardzo zdrobniało, i osłabiało, i w tém się królestwie na północy kończy. Hiszpania wojnami sąsiedzkimi zabawiona, Francya na poły kacerstwy zarażona, Niemcy błędami swoich doktorów giną, królestwa Angielskie, Duńskie, Szwedzkie, herezje pożarły, Flandrya, i insi Niemcy zakon twój święty podeptali. U nas troche ostatków sług wiernych twoich; nie puszczayże nas z obrony twój, a day mądrość na oddalenie tych niebezpieczeństw, które nad głowami naszymi zawisły. Tyś obiecał i rzekł przez sługę twego: *łacno naleść mądrość tym, którzy ją miłuią; ona uprzedza tych, którzy jej pragną, i ona się im pierwój ukazuje, i kto ranó wstawa, znajdzie ją u drzewi swoich (d).* Miłuiem naywyższą mądrość Syna twego Pana naszego, niechże się nam ukaże, i nauczycy co czynić, i iako o téj strapionój i do upadku nachylonój Koronie radzić, który z tobą i z Duchem świętym króluię Bóg ieden na wieki. Amen.

(d.) Sap: 9.

*Wyimek z trzeciego Kazania Seymówego X. P. Skargi w którym przepowiada nieszczęścia i upadek Polski z niezgody domowój.*

---

Proszę was bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy ieden mówili, a nie było między wami odszczerpienia i rozerwania.

1. *Corin. 1.*

---

Tę prośbę, i to zaklinanie wielkiego sługi Bózego Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyymować, ieśliśmy Chrześcijańie, ieśliśmy słudzy Boga ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czią tak obowięzuie; nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem o rzecz nam samym bardzo pożyteczną i pocieszną nas prosząc: abyśmy zgodę i spólną iedność zamiłowali, a rozdziałów i schizmów, w iednym Chrystusie związani i spoieni będąc, nie czynili. I dla tego niepotrzebaby mi słów wiele, ani namowy wielkiej, gdybyście mi to z serca przyznać, i samym uczynkiem a nie słowy pokazać chcieli: iż Pana i Boga swego Chrystusa miłuiecie, i dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić iestescie gotowi. Cóż mówicie? Już ci bym wszystko sprawił, a słów i czasu i pracy nie tracił, do zgody was namawiając, której widzę między wami nie masz. O Boże! by to tak prędko sprawić, na czém wszystko dobre nasze, duszne i doczesne zawisło. Jeśli rzeczenie: dawno my Pana i Boga swego

miłujemy, i dla niego wszystko czynić chcemy: a ja powiem: iż ja temu nie wierzę, i Apostół Święty nic u was nie uprosił, i cześć i imię Pana waszego podle i lekkie u was iest, póki na zgodę waszą nie patrzę, a rosterki między wami kwitną. Proszę obeyrzy, cie się na to, nabożném i ku Panu Bogu proslém sercem, co was słusznie do zgody przywodzić ma. Jakie z waszych rosterków utraty idą: i iako to ciężka Rzeczypospolitéy choroba: i które ich nayprzedniéysze są przyczyny.

Przywodzić was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do iedności związał, o którym mówi Apostół: *Z pilnością zachowaycie iedność ducha, we związku pokoju. Jednośćcie ciało, i duch ieden, iakoście wezwani w iednéy nadziei powołania waszego. Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest. Jeden Bóg i oyciec wszystkich, który iest nad wszystko, i przez wszystko, i we wszystkich was.* (a) Jakoby rzekł: trudno się macie rozrywać i wadzić: boście związani i spoieni iako członki w iedném ciełe, które się nigdy z sobą targać nie mogą, które iedna dusza ożywia i rządzi, od której odstępować a iéy nie słuchać śmierć iest. Trudno się wadzić macie, boście związani służbą iednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby czeladka iego w pokoju mieszkać nie miała. — Trudno się wadzić macie, boście spoieni iedną wiarą i nauką o zbawieniu swo-

---

(a) Ephes: 4.

iem, która żadnych rozdziałów nie cierpi. Trudno się tym wadzić, którzy z iednego matki żywota wyszli.

O iako to mocne do zgody łańcuchy i związki! iakobyśmy Pana doma nie mieli, który nas sędzi, karze, naucza, a spokojny dom swój mieć chce. Gdyż to iest samego gospodarza sromota, i nierozum, i niesprawność, gdy się domownicy iego z sobą gryzą. Jest Pan ieden domu, iest sędzia ieden, ma swoje urzędniki i poruczniki widome, którzy porównać wszystko, i ugasić niesnaski między swemi mogą.

Siedziem u iednego stołu, używając z iednych mis, i iednych drogich potraw Pana swego, to iest: iednéy Niebieskiéy nauki i Sakramentów zbawiennych: iakoż się przy tym spokojnym stole waśnieć ieden na drugiego mamy? izali złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkiéy i szanowania godnego, stołu swego: izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszéy nie-sworności odepchnieni będziem? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiéy nie mamy; izali nas nie wypędzą z roskosznego godownika, i z god Pana naszego? izali nie usłyszym słów onych: (b) iakoś tu wszedł, szaty godowéy to iest: zgody i iedności braterskiéy nie mając? izali nas katom srogim na związanie nóg i ręku, i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

---

(b) Matt: 22.

Jako możem mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braci naszey nie odpuszczamy, a waśni i nienawiści z nimi nie oddalamy, a z braterskię się miłości wyzuwamy? O wielkież to do zgody i iedności potargnienie! Żadney się łaski u mnie, mówi Chrystus, (c) nie spodzieway, żadnego grzechu odpuszczenia mieć niebędzie z, wszystkie cię grzechy twoje potępią, iesli się z bratem niezgodzisz. O Panie mój! i nogi mu umyję i ucałuję, i zdrowie moje zań dam, bylem od twoiëy łaski nie odpadał!

O iako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w nię trzyma! Nie kłaniaj mi się, mówi Chrystus, ani mi się na oczy ukazuy, ani mi ofiaruy daru żadnego, iesli się z bratem nie zgodzisz. (d) Na modliwę twoię uszy zatkam, na ofiarę twoię iako Kaimowę nie weyrzę, iesliś bratu twemu nie życzliwy. O Panie mój! iesli ty oko twe i twarz twoię odemnie odwrócisz: cóż po mnie? zginąłem, iesli mi sobie służyć nie każesz. Jesli ofiarą i posługą i upominki memi i modliwą moją wzgardzisz: cóż po mnie? Gdzież póyde, gdy mię od siebie wypędzisz? izali nayde za morzem, i na końcu swiata miejsce, w którymby mógł uysć mocy i ręki twoiëy? Dla tego zaraz zgody i przyiaźni brata mego szukać, i naleś ią muszę.

Izali to nie srogie slowo Pana naszego, którym nas do zgody ciągnie i prawie zniewala? ucznia-

uczniami się moiemi nie zówcie, za sługi moje was nie znam, i nikt was za moje poddane, i za lud mój niechay niepisze, iesli niezgoda iest między wami, iesli się nie miłujecie. (e) Potym poznaią niewierni i nieprzyiaciele moi, Turcy i poganie, żem ia was odstąpił, żem się ia was zaprzął; i niech serce i śmiałość na was biorą, iako na te które Pana do obrony swoiëy nie maią. I rzeknę im: bijcie ie i mordujcie, i posiegajcie i wyganiajcie, i do niewoli swoiëy bierzcie. Bo to nie moi, Pana nie maią, owce są błędne bez pasterza, ia wiedzieć o nich niechoę. O Panie mój! któż się tego nieprzeleknie, a do zgody się braterskię i miłości nie wróci?

Jednego chleba pożywamy, mówi Apostoł, abyśmy wszyscy iednym chlebem zostawali. I kościół się modli: *Włęy nam Ducha miłości Panie, a z twëy dobroci, tym day zgodę, któreś Sakramentem Wielkonocnym nakarmił.* (f) Z pożywania ciała Chrystusowego, wszyscy się iednym iego ciałem staiem; iakoż się zgadzać nie mamy? Izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? Traci ducha ożywiającego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z innemi członki wadzi, i onych odbiega.

Temi łańcuchy i związkami Chrystus Bóg i Pan nasz do zgody i iedności nas powiązał. Jesliśmy uczniowie iego; iesliśmy Chrzescianie, iesliśmy z iego chrztu iednego urodze-

(c) Matt: 18.

(d) Matt: 22.

(e) Joan: 14.  
Część II.

(f) 1. Cor:

ni, ieśliśmy iedną męką iego i krwią iego odkupieni, ieśli w Chrystusa wierzym, ieśli go za Pana i głowę naszą znamy, iako wierna czeladka iego; ieśli do dziedzictwa iego spólnie należym, ieśli skarbów w iego domu i dostatków zażywamy, ieśli pod iego obroną i cieniem odpoczywać chcemy; targać tych łańcuchów tak mocnych nie możemy, zgadzać się i w iedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.

Są drugie łańcuchy do spoienia pokoju i zgody waszély, z strony miłéy oyczyzny, i Korony téy matki naszély, któremi nas spina i wiąże, abyście się nie targali, a zgodę i iedność miłowali.

Macie iednego Pana i Króla, iedne prawa i wolności, iedne sądy i trybunały, iedne seymy Koronne, iedną spólną matkę oyczyzną miłą, iedno ciało z rozmaitych narodów i ięzyków skupione i spoione, i dawno zrosłe: iakoż się wadzić, dzielić tym, i niezgadzać możecie?

I dla czegoż iednego Pana i Króla macie, iedno dla iedności i zgody? aby on, iako iedna głowa, wszystkie pod obronę swoię skupiwszy, w zgodzie was i iedności zachował. (g) *Król mówi pismo, siedząc na stolicy sądów swoich, rosprasza wszystko złe samym weyrzeniem swoim.* Gdy Pańska dostojność i poważność mocna iest, wszystkie niezgody wasze uciekać i psować się muszą, gdy ieden

(g) *Prhv:*

każe, ieden sądzi, ieden rozumem swoim i mądrością wszystkich rozumienia miarknie.

Macie spólne prawa i wolności: iakoż się dzielić niemi możecie? zgodnym są nadane. Bracia są, iako psalm mówi, *unanimis in domo*, nie mający rozdzielnego dziedzictwa: nikt pojedynkiem mieć ich nie mógł, iedno wszyscy zaraz. Toć się zgadzać muszą.

A spólna oyczyzna i matka miła iako was do zgody wiąże i ziewała? izali też się podzielić nią możecie? izali to nie iéy śmierć iest, gdy się nią dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dostatków waszych, braci waszély i narodu waszego, żon i dziatki waszych, iako was do zgody nie przywodzi?

Obeyrzyycie się proszę na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo nayprzód drogi sobie wszystkie prawie zagrodzicie, do poratowania tak nachylonéy do upadku oyczyzny swéy i królestwa tego. Bo iako o nim w niezgodzie i waśniach radzić, iako się z rozumami waszemi i sercy dobrimi znieść i składać do tego możecie? gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rosprasza, i różnemi wiatry roznosi. O iako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: (h) *Wszyscy się zebrali iakoby ieden mąż i cztowiek ieden, z iedném sercem, z iedną radą.* Gdzie serca różne, iako zgodna rada około oyczyzny bydz ma?

(h) *Judic: 20.*

Cóż będzie po waszych seymach, które tylko same na oddalenie i leczenie przygod i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały: ieśli z różnemi wiatry i nieswornemi myślami na nie się ziedziecie? Doznaliście i tego roku co wam i oyczyźnie miłej pomogły. I owszem, seymy które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczypospolitej choroby, w iad się wam obróciły. Bo na nich więcéy niezgod, i odrażenia myśli ieden od drugiego, i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycye rodzą: z nich z większém rozważnieniem wyieźdźcie, niżli przyieźdźcie. I tak seymy na ukrzepczenie zgody i miłości wspólnej braterskiej uczynione, na zapalenie rosterków służą. Toć ich już lepiéy nie składać, ieśli takich niespokojnych serc i myśli nie złożycie, a do świętej zgody nie przystąpicie. A bez seymów iako o sobie radzić macie, nie łatwo się domyslić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego.

Zatym, uchoway Boże, domowe woyny powstać mogą, które nadewszystkie nieszczęścia królestw nazałościwsze są, i upadek domu wszystkiego, i spustoszenie za sobą ciągną, iako sam Pan mówi. (i) Co się Sychimitom z Jeroboamem przydało, i wszyscy poginęli z obu stron, i sami się spólnie gryząc pogryźli i pomorzyli, iako Apostoł powiedział. (k) W takiéy samej woynie, i zwycię-

(i) Judic. 9.

(k) Galat. 5.

stwo złe, i przegranie nie dobre. Na takiéy ieden łaskawszy hetman staczając bitwę z sąsiadą, do swego żołnierstwa mówił: Szanujcie braci, a drugi okrutniejszy, w twarzy trafiąc im kazał, i wygrał: nieszczęśliwe ze krwi braterskiej wygranie! Do tego domowe wasni i niezgody przywodzą: od których dla Boga uciekajcie, a serca na braty zawaśnione składajcie, póki do większej furji nie przyydziecie.

Nastąpi postronny nieprzyjaciel, iąwszy się za waszą niezgodę, i mówić będzie: » Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą, » i czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyraństwo pogodnego nie omieszka. Czeka na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: (l) *Euge Euge*: teraz ie pożeramy, teraz pośliźnęła się noga ich, odiać się nam nie mogą.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obróca: i będzie, iako mówi Prorok; (m) Sługa równo z Panem, niewolnica równo z Panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił imienie, równy z tym co sprzedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym którzy ich nienawidzą.

Ziemie i Xięstwa wielkie, które się z koroną ziednoczyły, i w iedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszej niezgody nawszą. Przy których teraz potężna bydz może

(l) Psalm 54.

(m) Isa. 25.

ręka i moc wasza, i nieprzyjacielom straszliwa. (n) Odbieją was jako chałupkę przy iłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje, i będziecie jako wdowa o sierocią, wy, coście drugie narody rządźli, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi Słowińskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego, i po świecie szeroko roskwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócić, jako się innym przydało.

Będziecie nie tylko bez Pana krwie swojej, i bez wybierania jego; ale też bez oyczyny i Królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, wloczęgowie, które popychać nogami tam gdzie was pierwéy wazono, będą. Gdzie się na taką drugą oyczynę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby, i ozdobności, i roskosze mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? jako tę straciecie, już o drugiey nie myśleć.

Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu, i we wszystkim niedostatku, i włożą iarzmo żelazne na szyje wasze. (o) Przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i rado-

(n) Jsa. 1.

(o) Deut. 28.

ści serdeczney, gdyście mieli dostatek wszystkiego, i dla dostatku, ze wszeteczeństwa waszego, gardziliście kapłanem i Królem, i innym przełożeniem, wolnością się Belialską pokrywając, a iarzma wdzięcznego Chystusowego i posłuszeństwa nosić niechając.

Do takich utrat i przekleństwa, pewnie was ta wasza niezgoda i rosterki domowe przyprawia. Nie tak rychło, i nie tak żalśnie wojną i gwałty postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą. Jabłko gdy zwierzchu się psować pocznie, wykroić się zgniłość może, iż potrwa: ale gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz, i o ziemię uderzyć.

*Wyimek z kazania X. Gaspra Balsama na niedziele XXI po Świątkach w którym okazuje iż Chrześcijanin, bliźniemu przebaczać niechający, żadney przed Bogiem wymówki niema.*

Bardzo wielu jest wieków naszych ludzi, którzy według przepowieści Prorockiey, cały rozum swój na to łozą, ażeby znaydowali wymówki w grzechach swoich; (a) a ieśli gdzie to nieszczęście ma miejsce, tedy, nayczęstsze jest w okolicznościach urazy i zemsty: tu ludzie rozum swój dystyllują na wymyślenie przyczyn, któremiby wsparci, wolniey nad

(a) Psal: 140. v. 4.

krzywdzicielami zdrowia, czci, fortuny swojej czynili zemstę, a między temi ludźmi czworaki jest podział. Jedni są politycy cale próżni, drudzy politycy statystowie, to jest, niektóre konsekwencye czyli wnioski czyniący sobie, trzeci politycznie światobliwi, czwarcy z prostoty błędni. Politycy próżni źle zrozumiawszy Pisma Świętego słowa: *staray się o dobrą sławę* (b) mówią: żadną miarą urazy naszey darować nie możemy, bo idzie o naszą sławę: gdybyśmy ten affront mimo siebie puścili, już już po dobrém imieniu naszym. Powiedz mi próżny polityka, co ty rozumiesz przez tę sławę? podobno to mniemanie, które sam o sobie masz wielkie? To mniemanie nie może być sławą: bo jeśli kto, tedy ten najsławniejszy do wgardy, który sam sobie podoba się. Człowiek w sprawie własney nie może być sędzią dobrym, bo mu zaprzęta głowę namiętność, z miłości własney pochodząca: przeto częstokroć tym się bydz sędzi, czym nie jest, to sobie przypisuje, czego mu żaden przyznać nie chce. Podobno przez sławę rozumiesz tę odwagę, którą masz w sercu twoim abyś nieprzyjaciela naszedł, i wet za wet krwawe oddał? Ta odwaga twoja nie jest męstwem, ale zapalczywym popędem i nierozumnym zwierzom pospolitym. Aboż i zwierz wściekły nie leci odważnie na człowieka, aby go stał? któż chyba z rozumu obrany, będzie go za to ocalał? Podobno ty

(b) Ecc. 41. 13.

przez sławę rozumiesz dobre o tobie u ludzi rozumienie, wziętość, poszanowanie twoie? Już ci nie źle rozumiesz, ale niewiem, iak tego przez zemstę dostąpić możesz. Powiedz mi: na kogo zawzięty iesteś? Abo na takiego który od ciebie mocniejszy jest i waleczniejszy? Jeśli się na takiego porwiesz, staniesz się podobnym do psa, który na przechodzącego, sił jego niezmiarkowawszy, porywa się; aż gdy kłosem przez łeb weźmie, skowycząc ucieka. Tego samego spodzieway się: posmiewiskiem się staniesz, i mówić o tobie będą: porwał się iak lew, a zginął iak mucha. Abo na takiego zawzięty iesteś, którego bardzo łatwo zwyciężyć możesz? jeśli się nad takim zemścisz, nie wielkiy sztuki dokazesz, i żadney nie będziesz miał sławy. Azabyś miał sławę, gdybyś białogłową na pojedynku wyzwał i na placu trupem położył? Władcy cię cały świat wysmiał; czemu? bo przywilę słabości białogłowskię dany, choćby największe zwycięstwo nad nią otrzymane bezsławne czyni. Toż rozumiey o zemście nad nędznym i słabym człowiekiem. Jeśli zaś mówisz: ja zawzięty iestem, ani na takiego który jest odemnie waleczniejszy, ani też na takiego który jest nędzny, nie mocny; ale na takiego który jest w siłach, fortunie równym moim. Gdy tak mówisz, toć wątpię żeby ci się udała zemsta. Przytniesz mu słowem? odetnie słowem; pismem? odda pismem; pałaszem? odda pałaszem, a jeśli mu się uda, w pojedynku zabiie: boć to pospolita, że ci w pojedynkach szwankują abo na

zdrowiu albo na życiu, którzy na pojedynki wyzywają. Rzeczysz: on mnie może zabić, ale ja też go mogę. Ale ja mówię: gdy on cię zabije, gdzie twoja sława? Odpowiadasz: wolę umrzeć po kawalersku a niżli żyć po niewieściu! Wytłumacz mi próżny człowiecze, co to jest: po kawalersku umierać? Bez Spowiedzi, bez Kapłana, bez Sakramentów, umierać w kłątwie, stać się niegodnym byś na Świętym miejscu leżał po śmierci, toż to jest umierać po kawalersku? O szalona polityko! Rzeczysz: ależ bo takie jest wszystkich ludzi zdanie, że kawaler przy punkcie honoru powinien się trzymać, choćby do upadły. Jak to wszystkich? Chrystus, Papieżowie Następcy jego, Oycowie Święci, Teologowie zemstę zgodnie potępiają: któż ją chwalić będzie? Rzeczysz: ja nie mówię o ludziach Duchownych, ale o świeckich. O jakich świeckich mówisz? Nie możesz mówić o ludziach godnych, wspinałych, świętych: bo (że pomnę Dawidów, Wacławów) pokazuję ci Królów Francuskich, których Królestwo kładziecie sobie za prawidło wszelkiéj polityki: ci Królowie wymogli u Papieżów klątw na wszystkich pojedynkujących. Konstytucją postanowili, aby jeśli kto w królestwie ich na pojedynku zimany będzie, bez odwłoki w ręce katowskie był oddawany i exekwowany. Sliczna honoru Kawalerskiego więźność w rękach katowskich! Któż tedy sądzi z ludzi świeckich, że do upadły o honor stać trzeba? domyślam się: sądzą młodzi, nienważni, płosi, namiętnością nie rozumem rządzący się. O głupi Jea-

roboamie! że się takiemu dasz kierować zdaniu. O cielesny człowiecze! słuchaj co Duch Boży mówi: *Mądrość ciała jest śmierć: a mądrość Ducha żywot i pokój.* (c)

Dają drugą przyczynę inż nie próżni politycy ale coś niby statystowie na przyszłe rzeczy patrzący i im zabiegający. Mówią oni: darowalibyśmy chętnie urazę nieprzyjaciółom naszym, ale trzeba ich nauczyć, by na potym skromniejszymi byli: jeżeli bowiem tak wszyscy będą przez szpary patrzeć, oni zuchwałszymi się staną. A za nie pozorna przyczyna? Ale obaczmy, czym ona w samej rzeczy. Wytłumacz mi się polityku, co to znaczy: *trzeba nieprzyjaciela nauczyć.* Podobno to: trzeba sobie nad nim sprawiedliwość uczynić? a któż ci dał władzę na czynienie sprawiedliwości? gdy masz złodzieja w domu, oddajesz go do sądu, a nie sam go wieszasz; czemu? bo jest prawo, aby partykularne osoby nie czyniły sobie sprawiedliwości, zwłaszcza w sprawach głównych, ale odsyłały do sądów publicznych. Podobneż jest prawo, a jeszcze Boskie, aby ludzie nie mścili się nad nieprzyjaciółmi swemi, ale zemstę odwoływali na Sądy Boskie. *Mnie pomstę: ja oddam, mówi Pan.* (d) To podobno te słowa: *trzeba nieprzyjaciela nauczyć,* znaczą: trzeba mu pokazać co ja mogę. Mój kochany! mówię do ciebie S. Pisma słowy: *Co się przechwatasz ze złości któryś jest*

(c) Rom: 8.

(d) Rom: 12. 19.

*silny w nieprawości?* (e) kryiesz się z nieczystością, złodziejstwem, i innymi grzechami; za coż się masz pokazywać zemstą? ponieważ i ta równem tamty, ba podobno cięższym jest grzechem. Dobrze mówisz trzeba mi się pokazać; pokazesz się, że nie iestes Pańskiego umysłu, ale służebniczëy prywaty: bo gdybyś był Pańskiego serca, darowałbyś z Panem Ewangelicznym krzywdę; a oto chcesz się mścić z sługą Ewangelicznym. To podobno te słowa: *trzeba go nauczyć* znaczą: trzeba go poprawić na potym? Piękny koniec, ale zły do niego środek. Któż widział przez zemstę poprawiać? na ogień beczkę prochu strzelnego wysypiesz, nie przytłumisz go przez to, ale pomnożysz; tak gdy się mścisz nad nieprzyjacielem, nie naprawisz go, ale nowe gniewy zawziętości pomnożasz. Jednego tylko miałeś nieprzyjaciela i to przypadkowego, bo że cię uraził, z nieuwagi to podobno uczynił; gdy się zemścisz na nim, i tego i wszystkich należących do niego nieprzyjaciółmi mieć będziesz. Otoż poprawia! Mógłbyś tak mówić: trzeba go poprawić, gdybyś miał nad nim zwierzchność; a że téy zwierzchności nie masz, naylepiëy go poprawisz przykładem cnoty świętëy, gdy się mu cierpliwym i po Kawalersku darującym urazy pokazesz. Modl się z S. Szczepanem za prześladowników, a Szawła zamienisz w Pawła, tyrana w Apostoła, nieprzyjaciela w przyjaciela.

(e) Psal: 51. v. 8.

Trzecią przyczynę dają za sobą ludzie politycznie święci. Zwykli oni mówić: zawziętość moja nic nie ma w sobie złego, bo ia nie bliźniego, ale grzech iego w nim prześladowię; zgodna zaś iest S. S. Oyców nauka, że może człowiek i powinien brzydzić się grzechem, w bliźnim swoim pobaczonym, kochając bliźniego. Wyznaię i ia z Oycami Świętëmi, że bydz to może; ale że w tobie, człowiecze politycznie Święty, tak iest, temu nigdy nie wierzę, atoli bardzo powątpiewam. Gdybyś samym tylko grzechem w bliźnim pobaczonym brzydził się i chciał go w nim prześladować, tédybyś ty i w sobie samym brzydził się grzechami, bo ie popełniasz. Roztrząśnij sumienie twoie? Ale ty nie prześladowiesz w sobie grzechów: bo nie pokutujesz, żadnego umartwienia nie czynisz; więc się ty nie grzechem bliźniego ale bliźnim brzydzisz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził, tédybyś przynajmniëy miło na ten czas na bliźniego patrzył, gdy idzie do Spowiedzi: bo mógł byś w ten czas rozumieć, że przeprosi Boga, że zniesie z duszy i sumienia swojego grzechy te, któremi się w nim brzydzisz. Ale ty i w ten czas gdy obaczysz nieprzyjaciela przy spowiedalnicy, błędniciesz, zapalasz się, odwracasz. Mów co chcesz: nieprzyjaciela, a nie grzech iego prześladowiesz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził: grzech byś potępiał, alebyś bliźniemu życzył nieba, i wszelkiego dobra na ziemi; ty pragniesz zguby bliźniego na ziemi, a mówisz często: bogday z piekła nie wyrzał;

Bliźniego nienawidzisz, a nie grzechu w nim pobaczonego. Chrzescianinie porzuć te subtelności (przestrzegam cię z Augustynem S.) człowieka niemi oszukać możesz, i to nie każdego; ale Boga nie oszukasz. Mają też po sobie przyczynę błędni prostaczkowie gdy im kto fortunę abo dobytek wydrze, i przeto ciężko im zakrwawi serce; a oni usłyszą na kazaniu że koniecznie nieprzyjaciółom trzeba darować krzywdy, urazy: barzo tym zasmuceni wychodzą z kościoła. Z rozpaczy mówią: niech się wola Boża dzieje, a my nie możemy nieprzyjacielowi naszemu darować, bo przez to zostalibyśmy w ostatniéj nędzy. Moi prostaczkowie! nie rozpaczajcie, póki rzeczy dobrze nie zrozumiecie! Gdy wam kto czyni krzywdę w dobytku, dwoiako was rani, na fortunę czyniąc szkodę, sercu zadając boleść która was pobudza do gniewu i zawziętości. Nierozumiéjcie tedy aby wam Chrystus roskazował, byście te dwie rany, te dwie szkody darowali nieprzyjacielowi, nie. Możecie się upominać o szkodę fortunną by wam oddana i nagrodzona była. Dla tego Bóg postanowił sądy, prawa, aby każdy co jego jest za pomocą sądową odbierał. Ale roskazuje wam Chrystus, abyście ranę serdeczną, to jest boleść (mam mówić: zawziętość, nienawiść, z boleści serdecznój rodzącą się) nieprzyjacielowi darowali. Tak się z nim przy upominaniu się obchodząc, iak dway bracia zgodliwi przy podziale fortuny; sercem się kochają, a każdy co swego jest, odbierają. Rzeczecie moi prostaczkowie, ależ bo to ciężko tego

kochać, który nam uczynił krzywdę. Ja wam odpowiadam na to słowy Bożemi. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy którzy złe skłonności zwyciężają porywają je.* (f) I znowu: *który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażeby się przystoynie potykał.* (g) Te są przyczyny, słuchacze moi najmilsi, któremi sobie ludzie dodają serca aby się mogli zemścić nad nieprzyjaciółmi swemi. Jeśli ia tak ie lekkimi, płochemi, nieuważnemi pokazałem; ia, który iestem wielce omylny; ia rozumu barzo miałkiego, ia uwagi skąpéy, ia przewidzenia żadnego: cóż się dopiero z niemi dzieć będzie, gdy się one dostaną na szale mądrości Boskiéy nieomylnéy, przenikającéy, na wszystko mającéy uwagę, przeszle, niniéjsze, i przyszle rzeczy i ich okoliczności razem ogarniającéy? Ach Chrzescianinie! iak sluga Ewanieliczny przekonany będziesz od Pana twego.

*Wyimek z Kazania X. Michała Karpowicza na niedzielę V postu, w którym śmierć grzesznika opisuje.* (a)

Nic nad to pewniéjszego Chrzescianinie najmilsi, iako że całe grzesnik<sup>a</sup> życie, nawet w

(f) Matt: 11—11. (g) Tom: 2—25.

(a) Czytaj Kazanie X. Massyliona Adwentowe o śmierci grzesznika i porównay kopią z oryginałem.

ten czas, gdy się on rozumie bydź najszczęśliwszym, jest pełne prawdziwéj goryczy. Jego wszystkie starania, któremi się zbogaca; jego wszystkie uciechy, któremi się zabawia; jego wszystkie nakoniec występki, w których się zanurza, to samo rozdziera serce jego, tém uprzykrzyszą nudnością; im więcéj się nasycając nieprawością, bardziéj się nią czuie nasyconym. Jego rozum na rzeczy Boskie zaślepiony; jego serce w nikczemnych upodobaniach rozplynnione; jego umysł szukaniem ustawiczném swéj sławy zaprzętniony; wszystko to, czyni go tém nieszczęśliwszym, im bardziéj przez to czuie się do szukania dalszego szczęścia zapalonym. Jego żądze i pasy nieunoszone; jego sumienie niczém w zgryzotach swych nieprzeblagane; jego dusza ustawicznie się sama w sobie nudząca, i coraz nowych rozrywek szukająca; tém bardziéj go od zbawienia oddala, im większą dla siebie upatruie trudność pozbawienia się zwyczajnych sobie płochości. Żyie więc tak człowiek w swym stanie, utrzymuje się w takim życiu przez różne swe utożenia i perswazy, przepędza tak życia swojego lata do wieczności się przybliżając, i nigdy nie dając żywéj na to uwagi: coby mu mógł pomóc pozyskany świat cały, przy utracie jego zbawienia; albo, coby mógł zaszkodzić utracony świat cały, przy pozyskaniu wieczności dla siebie szczęśliwéj.

Wy Chrześciani najmilsi; widzicie pokazany wam odemnie obraz takiego życia. Wątpię ja bardzo, żeby z was kto chciał się przyznać do niego, ale co o tém iestem pe-

wien,

wien, że gdybyście się tylko chcieli żywą uwagą sercu waszemu przypatrzeć, poznalibyście w tém wszystkiém naywłaściwsze stanu duszy waszéj odrysowanie. Lecz cóż rozumiecie? Będziemyż my to zawsze w takiéj spokojności względem zbawienia utraty? Będziemyż my zawsze tak ociężali w rozeznaniu szacunku rzeczy cielesnych i duchownych, niebieskich i ziemskich, nikczemnych i wiecznych? Ach Chrześciani moi! wiercie wy temu niezawodnie, że umierający człowiek tém żywsze mieć zaczyna czucie przybliżonéj zbawienia straty, im w głębszéj za życia zostawał o zbawienie swe nieczułości.

Zbliźmy się myślą proszę was, do łóżka grzesznika tego umierającego: przyłączmy tę uwagę, że i my nieomylnie w tymże się stanie znajdować będziemy. Spytamy go: co mu się za cena bydź zdaie jego zbawienia, które utraci, i co za pożytek z tego wszystkiego, cze-gokolwiek z rzeczy choćby naydroższych nabył. Przystosujemy potém te zdania jego, w ten czas nayprawdziwsze, do zdań naszych teraz, które nam utratę nieba pokazują miéj bydź straszliwą. O cobyśmy tu uwag naypotężniejszych i zbawiennych mieć mogli!

Był oto ten grzesznik konający Chrześciani-nem, iest teraz w swém skonaniu mizernym nędzarzem, będzie zaraz napotém nieszczęśliwym iuż potępieńcem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz w skonaniu iest nieszczęśliwym, potém w wieczności będzie naynie-szczęśliwszym. Był przedtém we wszystko obfi-tuiącym, teraz się widzi ze wszystkiego ogo-

Część II.

17

łocnym, będzie potem na wieki od Boga odrzuconym. Cóż mu pomógł do zbawienia czas przeszły? Cóż mu za pociechę podaie czas terażniejszy? Ale ach! cóż mu za nagrodę obiecuie wieczność następująca? Cóż mu przywodzi na myśl życie iego, które przepędził? Cóż mu podają do serca te rzeczy, które teraz opuszcza? Cóż mu za nadzieie nakoniec czyni ten moment, którego już oto ma się stawić przed sąd Boga, dla siebie na wieki zagniewanego? Czas przeszły mu pokazuje, że mógł i odzyskać zbawienie; czas terażniejszy mu pokazuje, że już nie ma momentu do odzyskania źle zażytego czasu; czas następujący mu pokazuje, że już na wieki utracił Boga, i wraz swoje zbawienie.

Ach! któżby nam to dał, żebyśmy tak dobrze przypatrzyli się człowiekowi temu w tych trzech uwagach zostającemu, żeby nam nigdy zmysłu i serca ta nie wypadła Jezusa Chrystusa nauka: Na co się człowiekowi przyda, chociażby cały świat zyskał, jeżeli duszę swoją utraci? *Quid prodest homini, si universum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?* Chciemyż pilnie pożytkować z tych uwag, wszakże i nas ten stan ostatniego skonania musi kiedyś spotkać koniecznie.

Wiem ia, że my sobie nie raz gadamy i rozmyślamy o krótkości i niepewności życia ludzkiego; że śmierć naszych bliźnich, naszych przyjaciół, naszych domowych i krewnych, częstokroć nagła, zawsze niespodziewana, podawała nam tysiączne reflexye o

próżności życia na świecie; mówiliśmy zatem, że świat jest niczem, że życie ludzkie jest snem iednym, że nierozum jest wielki przemiatające rzeczy nad Boga i nad wieczność przekładać. Ale te nasze gadania nie były z gruntu serca, i wnętrznę na to rozwagi; były to mowy ze zwyczaju, a ten zwyczaj tego się właśnie zapominał momentu. Lecz oto ten konający człowiek teraz z gruntu i wnętrznego wrzuczenia swego sądzi o rzeczach.

Widzi on w całym przeszłym swym życiu starania i prace, ale mu są teraz na nic niepożyteczne. Widzi uciechy i roskoszy swoje, które trwały moment, już zginęły, i gorzką tylko pamięć swą zostawiły. Widzi swe grzechy których złość go teraz potępia, których brzydłość będzie mu w oczach iego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapiła nayokrutnię. O! gdybyż to można przeniknąć gorzkłość serca tego nieszczęśliwego, że za rzeczy tak niegodne utracił Boga i swe zbawienie w iednym oka mgnieniu! Oto stawa w oczach całe iego życie, i nie tam więcéy nie widzi, prócz swych prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, turbacyi, niespokojności. Dlaczegoż? oto dla téy fortuny, która mu już niepożyteczna; dla téy sławy, która mu już nie niepomaga; dla tych ludzi, którzy o nim dawno już zapomnieli; dla tych przyjaciół, którzy go zgubili, dla tego świata, który w oczach iego już ginie.

O! cóż za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga utracił! Co za żal! że tyle cierpiąc dla swojej zguby,

nic się nie uczyniło dla prawdziwego swego uścześnieńia, dla służby Boskiej! wszystkie on obracał siły, aby był męczennikiem próżności. Wtenczas udręczenie jego będzie mu naynieznośnięysze, widząc że już kończy życie, nie zacząwszy żyć dla zbawienia, iż już wchodzi w ciemność śmierci wiecznej, nie używszy ięscze Boskiej światłości. Wtenczas on zacznie w rozdrażnioném swém sercu, te rozdzierające go bardzięy czynić uwagi: Ach! czyliż trzeba było tyle pracować, abym się zgubił na wieki? I toż to wszystkie moje prace i trudy i utrapienia były mi przygotowania do utrapienia bez końca? Cóżem miał za uwagę cierpieć tyle dla utracenia Boga, ileby nie trzeba cierpieć dla jego pozyskania sobie na wieki! Przeszedłem wszystkie świeckiego życia przykrości, abym doszedł do przykrości wiecznej, i straty nigdy nie nagrodzonęj: *Ambulavimus vias difficiles... erravimus a via veritatis.*

Wtenczas otworzą się oczy naszego rozumu, na doskonale rozeznanie gatunku rzeczy. Skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienia, niknie to całe omamienie które nas ludzi. Jedna tam szklanka zimnej wody ubogiemu dla imienia Chrystusowego podana, będzie się wydawała nierównie większą rzeczą ku zbawieniu, niżeli to wszystko, co się czyniło naywiększego dla świata, dla chwały, dla fortuny, która oto już ginie. Weyrzy on tam ięscze na przeszle uciechy, które zginęły, którym się poświęcało duszę, ciało i wszystkie

zmysły. Zdawało się nazbyt długie życie, aby przez nie całe, nosić krzyż Jezusa Chrystusa. Czekano się podeszłego wieku na życie pobożne, i na pokutę. Ach! cóż za ucisk tam ogarnie grzesznika, kiedy ów to mniemany długich lat przeciąg, nie pokaże mu się tylko iędnym momentem! kiedy dzieciństwo i starość zda mu się iędnym tylko dniem różnić od siebie! Oto się ten moment stracił na uciechach! Oto z tych uciech nie zostało nic prócz hańby i zawstydzenia! tyle tam było podłości, tyle słabości, tyle porywczowości wstydu godnych.

Pozna ów, który niby według rozumu, powagi, i wziętości, życie przed ludźmi prowadził: ach! pozna się on bydź naywzgardzniejszym ze wszystkich grzeszników przed Bogiem. Życie mądre na pozor, pozna się bydź całe w plugastwie zmysłów, i wdziecinności passyi. Życie uczciwe podobno przed ludźmi, pozna się nayniewstydlisze i naywzgardzniejsze przed oczyma Boskimi. Ach dni uciechy moięj, gdzieście mi się podziały, zawoła nędzny! Ach słodczy gorzka! pociecho któraś mię dręczyła! roskoszy któraś mię trapiła! i wyżeście to były godne, abym dla was Boga stracił? Oto dni moje upływały mi nie nagrodzenie: *dies mei transierunt.* Myśli moie iak proch naylichszy są rozsypane, na udręczenie tém większe moiego serca: *Cogitationes meae dissipatae sunt, torquentes cor meum.*

Ztém wszystkiém o Boże mój! przed którym mam się stawić, piszesz w xiędze gniewu two-

iego przeciwko mnie samę gorycz passy moich i nieprawości: *Scribis contra me amaritudines, et consumere me vis peccatis adolescentiae meae.* Staną mu tam grzechy jego, aby go zawczasu dręczyć zaczęły aż na wieki: płochości dziecinne, rozwichrości młodzieńskie, zgorzenia wieku dalszego: a kto więc? podobno i nierządy rozpustne samę obrzydliwé starości. Ach! z gruntu to wszystko się odkryje, czego my teraz w sobie nie widzimy, tylko z powierzchowności cokolwiek. W ten czas sprawiedliwość Boska zapali podobną gniewu swiego, i wnieście ją w skrytości sumienia grzesznika, a to wszystko cokolwiek łóżko jego otacza, będzie mu przypomnieniem jego nieprawości najszybszych. Domo wi których pogorszył, dzieci których zaniedbał, małżonka którą cały wiek trapił, kapłani którymi pogardzał, obrazy jego nieporządných passy ieszcze pozostałe. Ten zbytek który go otacza; ci ubodzy i dłużnicy których się ukrzywdziło; te sieroty i wdowy których się ucisnęło; ta nędza publiczna, na której się dom swój podniosło: owo zgoda niebo i ziemia podniosą się przeciwko niemu na wspomnienie mu iego życia historyi: *Revelabunt caeli iniquitatem ejus, et terra consurget adversus eum.* Ach! iakież on w ten czas będzie miał zdanie o cenie zbawienia, które utracą? i o niekzemności tych rzeczy, dla których duszę swą traci i Boga?

Niechże on ieszcze obaczy stanu swego w samém skonaniu swoim nieszczęśliwość! Oto już moment życia iego ostatni, który się rozu-

miał bydź zawsze bardzo od niego daleki: oto już trzeba skonać, a tym czasem żadnego się ieszcze nie uczyniło około duszy starania, żadnego kroku na przebłaganie Boga. Już to termin się kończy, już sędzia czeka, już żadney pomocy nie masz, już zgasły wszystkie nadzieie. Pochlebnią przyiaciele nadzieją życia, ale łzy z ich oczu płynące tego momentu, widzą już śmierć się zbliżającą. Opuszczony od lekarzy; zatopiony właśnie w bólach, gorączce i słabości, dręczy się, rzuca, pogląda okiem łzawém na około, chce coś mówić prosząc pomocy; a to wszystko zdaie się bydź skutkiem, iż nie tego żałuje że źle żył, ale tego się lęka, że życie traci wraz z nadzieją zbawienia.

O iakież sprawiedliwy mój Boże! ale oraz iakież w twéj sprawiedliwości straszliwy! już dajesz temu kosztować piekła na ziemi, który nigdy Nieba nie szacował, tylko próżność. Już on zna, że mu się oddalić trzeba od swoich dóbr, od wspaniałości, od urzędów, od przyjaciół, od dzieci, od znaiomych, od swego własnego ciała, od całego świata, od wszystkiego stworzenia. Już cznie zynysły swe ustające; już nie żyje tylko przez samo czucie boleści; już nie boleie, tylko na członkach iednego zgniętego trupa; już nie jest na świecie, tylko przez chęć samę, aby się przecięż można na nim utrzymać. A nadzieia iego cóż ma podać? Porzuca on wszystko, ale zyskuje Boga? nie. Opuszcza ziemię, ale czyż ma nadzieię Nieba? nie. Traci już życie na świecie, ale

czyliż ginie zupełnie, aby się już więcej niczego nie mógł obawiać? nie.

Ach! wieczność następująca iakże tysiąc razy bardziéy powiększa mu iego tortury, i daie mu poznać, iak wiele traci, kiedy traci zbawienie! Trzeba się stawić samemu przed Bogiem samym, a ten iest sprawiedliwy. Nie masz żadnego świadka, tylko sumienie, a to iest ustawicznie gryzące. Nie masz pomocy, tylko z Wiary i dobrych uczynków, a tego oboyma braknie! Przedtém się to nie uważało, tylko przypadkiem. Rozumiało się bydz od wieczności bardzo dalekim. Powątpiwało się nawet: ey, kto wie, co tam będzie potém? Ale oto już otwiera śmierć wrota wieczności. Oto już trzeba zacząć przepaść dni nieprzeżytych.

*Wymek z Kazania X. Sebastjana Lachowskiego o Obmowie*

Dobre imię Panowie moi, iest to skarb właściwy wszystkim ludziom; nie masz człowieka któryby go sobie nie szacował, a wniebezpieczeństwie iakiem iego, nie miał go utrzymywać choćby z utratą życia. Owszem, iezeli się ma powiedzieć szczerze: więcej go szacują ludzie niż życie, bo życie choćby najszcześniejsze, zawsze iest w okryśleniu krótkich dni; ale sława przechodzi od wieków do wieków, nie umiera nigdy, nie rozsypuie się w proch nigdy, i w tenczas się tylko kończy, kiedy świat. Wszakże, cóż inszego chciał wyrazić przez to

Salomon kiedy mówi? *bonum autem nomen permanebit in aevum*: (a) dobre imie trwać będzie na wieki, iezeli nie to? że przez nie i po śmierci tak żyie człowiek, iak gdyby nigdy nie umierał. A co większa że do niego ma każdy prawo, zły i dobry, prywatny i publiczny, bogaty i ubogi; a prawo nie tylko naturalne ile człowiek, nie tylko polityczne ile między ludźmi; ale też i Boskie ile mu przykazano: *curam habe de bono nomine*: (b) staray się o dobre imię. Terazże tedy, kiedy go kto zelży, a zelży w rzeczy oczywiscie fałszywéy, a zelży publicznie, a zelży z umysłu szkodenia stawie, możesz ten grzech być wymówiony przed Bogiem? Stawcie tu wszystkie wasze ekzuzy potwarcy.

Ja mówię: iezeli powiecie, wzięto mi sławę i ia też wziąć musiałem, to ostatnia bezbożność grzech grzechem wetować; iezeli powiecie: wielu świat oszukuie, ia też ich oszukania odkryć chciałem, to ostatnia ślepota rzeczy się niepewnych domysłać; iezeli powiecie: nie masz to nic, wyrzekło się ale się nie miało na to uwagi, to ostatni nierozum nie bydz w téy mierze ostrożnym; iezeli powiecie: ia to gadałem com słyssał od tylu ludzi, to wielkie niebezpieczeństwo pobłądzenia z niemi; iezeli powiecie: mówiłem o takim człowieku, który sam stracił swoię sławę, to niesłuszne pozwolenie sobie bez iego wiedzy; iezeli powiecie: udałem, ale przed ludźmi po większey części

(a) Eccl. 41.

(b) Jbid. 16.

wiadomemi, to niepotrzebna okazała utwierdzenia ich w tém samym; jeżeli powiecie: tak to było, musiałem to otworzyć, ale też zaraz obowiązałem do sekretu aby się daléj nie rozniosło, to jest zbytne ufanie tak śliskiéj rzeczy, która się pospolicie nie utrzyma. I więcéj za sobą jeszcze powiedzą potwarzy. Ale co się wam zdaie? jest że tu by iedna z tych wymówek, która by nam czyniła pozor iakiéjś racyi przed Bogiem? O Panowie moi! *Inexcusabilis es omnis qui iudicas*: (c) woła S. Paweł, niewymowiony iesteś wszelki człowieku który tak sądzisz; i zaraz daie przyczynę: *in quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas*, (d) w czém albowiem sądzisz drugiego, w tém siebie potępiasz. Nie masz tu w tych ekzazach nic, tylko wzajemnie się osławiając, zemsta, tylko niby się przestrzegając, złość, tylko w ogadaniu nie postrzegając się, nałóg, a wręście na co nam to taic? nie dostatek miłości Boga i bliźniego.

Bo proszę was, nie spuszczać tego potwarzy z pierwszój wymówki: wzięto mi sławę, i ja też wziąć musiałem. Czyliż nie przyzna ten sam szkalownik drugiemu? źle uczynił: bo uczynił przeciwko rozumowi który nie każe kłamać; bo uczynił przeciwko słuszności która nie daie na to prawa; bo uczynił przeciwko społeczeństwu ludzkiemu które mięsza kłótnia; bo uczynił przeciwko ustawom świeckim które mają za to

(c) Rom: 2.

(d) Jbid:

naznaczone kary. Tedy, albo to prawda że on tak zgrzeszył, albo nie? Jeżeli prawda, cóż za nowa wolność dla nas toż samo na sobie ponowić? myśmy to w naszym przeciwniku zganili, a zacoż tę suknię bierzemy na się? mówimy że połamał instynkt rozumu, trzebaż nam go dołamywać? mówimy że się Bogu zakazującemu sprzeciwił, toż i my nie będziemy lepszemi; mówimy iednym słowem: że poszedł przeciwko wszelkiéj słuszności, a toż samo nie padnie na nas? otoż maie: *in quo iudicas alterum, te ipsum condemnas*. Takowe powetowanie czyli to jest grubą niewiomością, czyli to jest zwyczajem, niewiem; jest to nappewniéj oczywistą zemstą. Bo gdyby ten wet za wet był godziwy, azażby nie wolno było czynić sobie satysfakcyi za każdą krzywdę? W inszych materyach pospolicie się udaiemy do zwierchności, za cóż się tyle pozwala w materyi tyczącéj się imienia? wiedząc, że dobro sławy i honoru jest nad wszystko większe, uraza w téj mierze jest nad wszystko delikatniéjsza, odpowiedź za to iedno, jest nad wszystko trudniéjsza. I iakże moi Panowie? takowy obyczay osławienia, możesz być wymowiony przed Bogiem? O! węże kąsające pocichu! o zmiie kryjące iad pod językiem! o zdraycy czuwający na otrucie w puharze! o zabóycy zasadzeni umyślnie na przebicie niewinnego! są to wszystkie porównania wyjęte z pisma, pokazujące nam złość szkalownika bez żadnéj słusznej wymówki.

*Wyimek z Kazania Jubileuszowego X. M. Karpowicza w którym udowodnia potrzebę oświecenia rolników.*

Mówić, że Rolnikom są niepotrzebne nauki i oświecenie, iest to nie znać ceny rozumu, nie znać gruntu ludzkiéy natury, nie znać własnéy swéy kraiowéy szczęśliwości; albo raczém iest to tchnąć ową grubą dzikością, aby lud trzymając w niewiadomości i ślepotcie, tym mocniém go trzymać w kaydanach, niewoli i despotyzmie. Te to barbarzyńskie mniemania oddalające chłopków od wszelkiego oświecenia rozumu, i niechzące z nich mieć inšzém postęgi, prócz machinalnego tylko do ciężkiéy pracy jak instrumentu, i materyalném ciała sposobności, obalają ludzkiéy natury godność, tłumią i swóy i kraiowy pożytek, szkodzą potrzebom całego Państwa; a gwałcąc prawa natury, Ewangelii i polityki, deptając sentyment rozumu, ludzkości i serca, przywracają brzydłość okropnéy dziczy, i stawiają na nogach despotyzm, na wzór ciemnego Mahometa i iego Alkoranu.

I możnaż pomyśleć o tém bez krzywdy cnotliwych i dobrych Obywatelów, aby był ktokolwiek z ich liczby, sprzeciwiający się téy prawdzie, że Panowie powinni poddanym miłość względem ich duszy? a zatém że powinni wyprowadzać ich z téy grubości rozumu, przez naukę i edukacją im przyzwoitą? Sprzeciwiać się mogą téy prawdzie, ale ci tylko, których cała chluba iest w tém, że umięją cokolwiek czytania; których cały majątek iest

w tém, że noszą imię na sobie zacnéy iakiéy i wysokiéy familii; których całe zalecenie się iest w tém, że słabszych zwodzą, mędrszym się sprzeciwiają, zacniéjszych sławę szarpią, i wszystko ganią, czego nie rozumieją; aprobują to tylko, czego pragną. Takim powiedzieć, że potrzebne są dla chłopków nauki, iest to w ich mniemaniu obalać kraiowy porządek, osłabiać moc prawa, i krzywdzić ich rodowitość, którzy oni, przez swą nieumiętność i nieużyteczność, czynią sami znie wagę.

I możnaż mieć wzgląd iakikolwiek na przeciwników takich, którzy sami sobie przynoszą hańbę, szkodliwością swą temu kraiowi, któremu by do uszczęśliwienia pomoc powinni? Dopieroż w tym wieku, gdzie ludzkość poczyna do swych praw się powracać; gdzie rozum poczyna znajdować szacunek; gdzie pożyteczność kraiowi nazywać się poczyna cnotą naygruntowniészą; gdzie rządy kraiowe poczynaiać mieć staranie oycowskie o poddanych, Rolnikach i wszystkich w obec Obywatelach? Dopieroż dalém w tych wiekach, gdzie Monarchowie zstępowali z tronów dla nauczania się kunsztów, rękodzieł, i nabrania oświecenia, aby go poddanym swym udzieliłi; gdzie ów Piotr Wielki Europę całą zadziwił podniosłszy swóy Naród do zupełnéy chwały i szczęśliwości, przez oświecenie poddanych i zaprowadzenie nauk każdemu stanowi przyzwoitych. Gdzie naypotężniéjsi Królowie stają się Nauczycielami rozumnego

Rolnictwa, iak jest w Sardynii, w Prusiech, w Szwecyi i w Danii.

Dopieroż nakoniec w tych czasiech, gdzie sama Bisurmanii tylko w téy iuż została ohydzie, aby poddanych swych trzymać w ciemności, w ślepotie i w nienawiści, a za-  
tém w niewolnictwie brzydkiém i dezpotyzmie szkodliwym. I w tychże to więc wiekach ieszcze bronić będziemy oświecenia rozumu przez nauki i szkoły dla Kmiotków i Rolników poddanych?

O światłości przedwieczna! wezwałaś nas do światła Wiary twoiéy; *Vocasti nos in admirabile lumen tuum.* Położyłaś w jasności słońca prawo twoie, wyrwałaś nas z ciemnoty pogaństwa, zabobonów, dzikości i rozhełznanych passy; chciałaś nas mieć oświeconych pod prawem twoim: *in sole posuisti tabernaculum tuum.* Kiedyż nam dasz skutek szczęśliwy twych obietnic, w oświeceniu gruntowném, na poznanie naszéy i doczesnéy szczęśliwości i wiecznéy? Tym czasem do tego obojga potrzebne jest oświecenie poddanym przez nauki i szkoły: potrzebne dla szczęśliwości doczesnéy; więc powinni Panowie o to się starać przez swóy interes. Potrzebna jest nauka poddanym dla szczęściowiecznéy; więc powinni o to się starać Panowie przez swe sumienie. A możeż bydź co potrzebniejszego nad to, co i doczesną i wieczną szczęśliwość przynosi? Rozbierzmy te uwagi trochę obszerniey.

I. Gdyby Chłoptkowie i więyscy Obywatele żadnego z nami spółkowania, ani żadne-

go związku nie mieli; gdyby między Panami i niemi żadne nie zachodziły obowiązki ani kontrakty; gdyby oni nie bawili się tą naypożyteczniejszą i naysłachetniejszą w oczach natury zabawą, która rolniczym plugiem wydobywa z ziemi zdrowie, życie, skarby, moc i całe szczęście Narodów; nie byłoby iednak miléy widzieć ich oświeconemi nauką dla tego iedynie, że to są ludzie; niżeli patrzeć na nich dzikich, okrutnych, nieoświeconych, i widzieć obraz iednéyże z sobą natury, tak obrzydłą niewiadomości zeszepecony ciemnotą?

Ale oddalmy tę myśl (ieżeli można) że to są podobnéy z nami natury ludzie, że to są iednéyże z nami Oyczyni Obywatele, że oni powinni od społeczności odbierać ratunek w oświeceniu swego rozumu, równie, iak z swéy strony naywięcéy się do kraiovéy przykładają szczęśliwości swą pracą. Patrzcie na swóy tylko własny pożytek, Panowie, którzy pracą swych poddanych życie! Paddani wasi, nie są oni pierwszemi publicznego w Państwie uszczęśliwienia robotnikami? Przez nich ziemia wydaie żyzny swóy owoc, przez nich dostatki i pożytki ziemi odradzają się corocznie i pomnażają; ich pracą i staraniem wszystko to, czém żyjemy, odziewamy się, mieszkaemy i rozkazujemy, idzie do rzemieślników i do warstatów, stąd do miast handlowych i Kupców: ich pracą ładowne okręty, ozywiają chlebem miłéy żyzne Narody, a nam przywożą skarby, dostatki i co tylko wygodą i roskosz może rozumieć sobie miłego i potrzebnego. Ich rękoma zebrane z pol u-

prawionych plony, żywią stotysięczne wojska krew lejące za swą Ojczyznę, i za tę całość; gdy tym czasem ubogi kmiotek znówu uprawia ziemię, aby nowemi urodzajami zasilił powracającego bez żywności zwycięzcę. Ci więc kmiotkowie poddani, zaczóż nie mają mieć nauki i oświecenia, na wydoskonalenie sztuki Rolniczój, która sama jest gruntem szczęśliwości Narodów?

Potrzebna jest moc rąk i ciała do pracy, ale daleko potrzebniejsza nabyta rozumu sposobność, iak ręczną robotą kierować; potrzebna jest pilność i dozór w robocie, ale nieskończenie potrzebniejsza jest umiejętność i oświecenie, iak ułatwić, pospieszyć, ulżyć nakoniec spracowanym siłom tężże roboty. Nauka czyni prace łatwiejsze, a bardziój pożyteczne: czyni prace skutków swych pewniejsze, a mniój uciążliwe: czyni prace miłsze, mniój trudzące, a większą szczęśliwość i obfitość dające. Ach! iakże daremnie oskarżamy poddanych naszych o gnuśność i niesposobność! Panów to jest przestępstwo, że w grubości i ciemnocie gwałtownie utrzymują swych Chłopków, sądząc, że im są niepotrzebne nauki.

Próżno mówim, że Chłopi nasi kraiowi nie mają żadnej industrii. Ale iakże ją mieć mogą, żyjąc w ostatniej mizeryi, nie mając nic prawie własnego, ięcząc w ciężkiem ucimieżeniu dla okrucieństwa niemiłosiernych niektórych Panów, ięcząc wstanie niewolniczym, wydani na popędliwość ambicyi i kaprysów ludzkiej passyi? Jak oni mają industrią,  
dowcip

dowcip lub przemysł, żadnego nieznając od samej młodości ćwiczenia, bez najmniejszej nauki z dzieciństwa zostawieni, Rolnictwa nawet, przez tradycją tylko i przez grube a nieużyteczne zwyczaje od Ojców swych nauczysz się nikczemnie, żyjąc nakoniec pod panowaniem swych Dziedziców, które żadnym prawem oyczystym nie jest umiarkowane, żadną sądową iurydykcyą nie jest ukrócone.

O rządzie niewolniczy! iakżeś w kraiu wolnym istocie rządu politycznego jest przeciwny! w kraiu Chrześcijańskim z gruntu niegodziwy! w kraiu wypolerowanym haniebny i niesłychany! Iakże żądać industrii, przemysłu i ochoczego gospodarowania po poddanych kraiowych, niedawszy im wprzód wolności, nauki, oświecenia i edukacyi?

Trzech rzeczy, mówi *Kolumella*, potrzeba do szczęśliwego Rolnictwa: wolności do pracy, możności dołożenia kosztu, i umiejętności do pracowania: *Rus cu. tissimum habebit, qui colere volet, poterit et sciet*; ale choćby dwie pierwsze rzeczy, powiada, i w naydoskonalszym stopniu się znaydowały, jeżeli umiejętność nie będzie, większą szkodę w rolnictwie, niżeli pożytek przyniosą: *Voluntas facultasque citra scientiam, jacturam magnam afferunt*. Lecz odmieńmy tylko, iak należy, stan nieszczęśliwy Rolników, przywróćmy im cywilnego życia prawa i kondycye, które im grubość wieków i dzikość przesądów wydarła. Uczynimy im sprawie-

dliwość, aby Oyczyzna wiedziała przecię o nich, a oni poznali że są obywatelami Oyczyzny. Wyprowadźmy ich z téj ciemnoty rozumu, w którój zostają, dajmy im edukacyją i naukę stanowi ich przyzwoitą: dopiero obaczymy skutki szczęśliwe ich industrii, skutki kraj bogacące z ich przemysłu i dowcipu.

Nie rozumiemy, żeby chłopci nasi inszcy byli natury od pospółstwa inszych krajów, gdzie chłopkowie przemyślni, bogaci, swobodni, bo mający edukacyją przyzwoitą i oświecenie, mający pewność swéj pracy i swych majątków, mający obronę praw krajowych i sprawiedliwość w swém ukrzywdzeniu od Panów. Ach! nie jestże to własnym waszym interesem, abyście usilowali oświecić rozумы swych poddanych, przez szkoły parafialne podług woli mądrego panującego Monarchy, podług ustanowienia Narodu, podług żądania oświeconych, i nakoniec podług potrzeby swéj własnéj! Powinniście się starać dla szczęśliwości doczesnéj przez swój własny interes; powinniście się jeszcze starać dla szczęśliwości wiecznéj, przez obowiązek swego sumienia.

II. Nie sama to tylko polityka żąda dla szczęśliwości kraju, aby poddanym chłopkom dawać edukacyją przyzwoitą i oświecającą ich rozum; ale Religia nawet Chrystusa tak mocno ten punkt w swoich przepisach wyraża, że gorszemi nad niewiernych nazywa tych, którzy o poddanych swych i domowych nie dbają: *Si quis suorum et maxime domestico-*

*rum curam non habet, hic fidem negavit, et est infideli deterior,* powiada Pismo. A może b. dź większe zaniedbanie poddanych, iako dopuścić im bydź w téj grubości, która jest zniewągi Wiary Chrystusa? Możnaż wspomnieć bez zgorszenia i obrzydliwości tę zabobonność która w chłopstwie naszym panuje? Możnaż bez zhańbienia Wiary, ale oraz i bez hańby Narodu wspomnieć owe uprzedzenia straszliwe o Upiorach, o czarach, czarownicach, o zatrzymaniu przez nich deszczów, sprowadzaniu wichrów, gradów i nawalności? Możnaż wspomnieć bez żalu i prawdziwego serca wzruszenia, owe pławienia mniemanych czarownic, nakrywania ich kubłami, wożenia na pole wody mniemanemi czarownicami? a co najokropniejsza, owe najokrutniejsze dekreta śmierci po Magdeburgskich miasteczkach, na palenie mniemanych czarowników i czarownic? Dzieie się to co rocznie prawie tu w Litwie i na Rusi po różnych miasteczkach; dzieie się to w wieku oświeconym, w kraju do oświecenia się biorącym, w oczach Duchownych, Xięży Plebanów, Zakonników.

Przebóg! cóż się to z nami dzieie? Co to jest za wiek? Co to jest za kraj? Co to są za ludzie? Co to za rozумы? O Wiaro Jezusa Chrystusa! O światło Narodów przewodnicze na żywot wieczny! O zwycięzco pogaństwa i zabobonów Chryste! Kiedyż się skończy moc ciemności? albo iako ona stać może obok z światłem zbawiającém Narody? Pójdźmyż do źródła téj hańby Wiary Jezu-

sa Chrystusa; nie znajdziemy ię w ciemności, grubiaństwie i nieoświeceniu prostoty?

O Duchowni! nasz to jest grzech po wielkię części. Mnóstwo nas jest Duchownych wielkie, a zatem musiał być defekt wyboru, nauki, cnót i obyczajów. Ta ślepotą i nie edukacyą pomnaża częstokroć bardzię zabobony i fanatyzm, zamiast wykorzenia i zamiast oświecenia Obywatelów. Ta ciemność fanatyków, płaszczem nabożeństwa okryta, lekko wierzy, mało rozumie, wiele naucza, opowiada; stąd ze zgorzeniem świata wyszło tyle szemrania, zło-rzeczania i buntów przeciw Pastorskim rozporządzeniom, o zniesieniu Świąt, Kapp, Dyscyplin, Kompanij i innych powierzchowności; stąd tyle wymyślnych konceptów hańbiących czystość Wiary, bałamucących serca lekkie i słabe, zawodzących dusze lekkowierne, i gruntu pobożności prawdziwę nie znające; stąd tyle owych zmyślonych dziwactw i cudów, hańbiących Wiarę i uwłaczających powadze prawdziwych cudów, których Kościół Chrystusów jest składem; stąd tylu w oboię płci próżniaków i włóczęgów szkodliwych, pod pozorem wizyty mieysc Świętych, szukających swęywoli; stąd tyle zmyślonych energumenów, opętanych, oczarowanych, nawiedzonych, nasłanych, i tysiąc innych ślepego fanatyzmu owoców. Ale i któż wyliczy te wymysły, które znieważając Wiarę Chrystusa, szpecą ambony, trują konwersacye, i uwieczniają hańbiące Naród przesady?

Ach! Duchowni, Pasterze, Nauczyciele, Kaznodzieie, Zakonnicy, powiedzmy raczę sobie sami prawdę przed Bogiem, dla oświecenia się doskonałego, niżeli że kto inszy ma nas złośliwie palcem wytykać, rozumiejąc, że tak Kościół Boski naucza, iak my częstokroć przez niewiadomość, przez upor, przez interes, przez wyniosłość lub przez nierozumne nabożeństwo nie do rzeczy prawimy. Powiedzmy sobie prawdę, że my sami częstokroć pomnieniem podobnych nieprzyzwoitości bywamy. Czuwają na to gorliwi Biskupi, opisują to Kanony, ustanowione są na to na Konciliach różny kary i pokuty; ale łagodność Ducha Jezusowego, którym się kościół Boski rządzi, nie może tak gwałtownie znieść skutków ludzię passyi i zaślepienia. O Boże! i kiedyż gruntownie napełnisz serca nasze gorliwością sług twoich godną? kiedy nas uczynisz pasterzami podług serca twoiego i duszy twoię? *Dabo vobis Pastores juxta cor meum.*

Ale i wasza też Panowie, po większę części jest wina, że mając od Kościoła udzielone sobie prawo Kollacyi Pasterstwa dla zbawienia poddanych waszych, w tym punkcie częstokroć idziecie za krwią i ciałem, za względem ludzkim i interesem, za zaleceniem tylko lub iakimkolwiek płochym powodem; nie wybieracie do Beneficyów ludzi rozumnych, oświeconych i bogoboynych, mężów doświadczonych, cnotliwych i uczonych; nie szukacie osób w cnocie ugruntowanych, w zakonności kochających się, w nauce Wiary,

Kanonów i obrządkach Kościelnych dobrze ćwiczonych; tym czasem sumienie wasze iest w odpowiedzi, zawód dusz tylu grzechem iest waszym, ciemność nieoświecenia i grubiaństwo poddanych, winą iest waszą.

Oświećmy tylko rozum pospółstwa, a ci co się pną do Kapłaństwa, poznają ciężar, który ich czeka; daymy edukacją przywoitą prostocie, a Wiara nasza święta szczęśliwe skutki w sercach przynosić będzie. Podnieśmy Rolników poddanych myśl do nauki im pożyteczną, a opatrzmy ich i doczesną i wieczną szczęśliwością.

*Wyimek z kazania X. Patrycego Przeczytańskiego na uroczystość Stego Józefa Kalasantego, w którym okazuje, iż przy boiaźni Pańskiej na lepięj się nabywa nauki, i nabytęj innym udziela.*

Szkołom od siebie założonym dał Jozef Święty tytuł szkół pobożnych: dla tego, chciał, aby boiaźń Pańska, która ochrania od zdrożności, i ozdabia wszystkimi cnotami, towarzyszyła wszystkim naukom. Poznał on bowiem i z własnego doświadczenia, i z uwagi nad zdaniem Pisma S. i Oyców SS. iak konieczna iest boiaźń Pańska, i do nabywania gruntownych wiadomości, i do pożytecznego ich użycia. Przeto też i wła-

snym przykładem drugich zachęcał, i słowy często przypominał, aby Nauczyciele z naukami innymi łączyli naukę boiaźni Bożey. Często mówił, często pisał (a) temi lub podobnemi słowy: *Curet, ut Scholares litteris et Dei timore recte instituantur.* Staraymy się, aby uczniowie i w naukach i w boiaźni Bożey iak naydokładnięj ćwiczeni byli. I owszem naukę boiaźni Bożey przekładał nad wszystkie inne: *Haec doctrina omnium, quae in hac vita trahi possunt est excellentissima.* Ta nauka (mówi to Jozef S. o boiaźni Bożey), ta nauka ze wszystkich, które dawanę bydź mogą, iest nayzacnięjsza. Ani rozumiećcie Naymilsi Słuchacze że dla tego w szkołach od Jozefa Sgo założonych poniosły uszczerbek insze nauki: bynaymnięj. I owszem od nauki boiaźni Bożey wszystkie insze nauki brały prędki wzrost, gruntowność i pomnożenie.

Słyszeliście Naymilsi Słuchacze że boiaźń Pańska kierująca sercem Jozefa, poświęcała zamiar, ułatwiała sposoby i zwyciężala trudności, iak w nabywaniu, tak w użyciu oświecenia. Któraż insza pobudka wykonać to potrafi?

*Sunt qui scire volunt eo fine tantum, ut sciant.* Są, mówi S. Bernard, (b) którzy chcą coś wiedzieć, dla tego tylko, aby wiedzieli. Jakaż tu pobudka? *Et turpis curiositas est.* Jest to szpetna ciekawość. Czemuż to szpetna? Oto, że przesta-

(a) Z Listów Sgo Jozefa. (b) Ser. 16. sup. Cant.

ie naczémkolwiek. Człowiek ciekawy kontent, że coś slysział lub przeczytał; śpieszy coraz daléy, nie wchodzi zatém w rzecz, nie rozumie iéy, i iuż się ma za mądrego. Jakiegożż pożytku od niego spodziewać się można? Oto będzie odgłosem niezrozumiale odbiiającym to, co slysział, lub czytał.

*Sunt qui scire volunt, ut sciantur.* Są drudzy, mówi tenże, którzy się uczą, aby się dali poznać. Jakaż tu pobudka? *Et turpis vanitas est.* Jest to szpetna próżność. Czemuż to szpetna? bo się pospolicie łączy ze słabością umysłu i płochością serca. Próżność żąda tylko, aby się okazać, że się coś umie: więc, choć pobudzi do poznania czegoś, nie zachęci iednak do poznania gruntownie; bo to potrzebuie pracy, któręy płochosc łącząca się z próżnością, nie cierpi. Próżność lubi się okazać stosownie do gustu i pochwał ludzi; te są odmienne: więc też i próżność odmieniając nauki i zdania, żadnych mieć nie będzie gruntownych. Nie mając zaś człowiek przy próżności, gruntownych nauk, potrafiż ich pożytecznie i z chwałą używać? Sami osądźcie.

*Sunt qui scire volunt, ut scientiam suam vendant pro pecunia, pro honoribus.* Są którzy chcą umieć, aby naukę swoię przedali za pieniądze, za honory. Co tu za pobudka? Oto ta, któręy nie raz używają Rodzice względem swych dzieci, i Nauczyciele względem swych uczniów. Mówią oni często: Działki, uczcie się pilnie: nauki są środkiem do dobrego na świecie bytu, i do posunięcia się na

wysokie stopnie. I nie można mówić, żeby ta pobudka mało miała dzielności i mocy. Nie ieden chcąc los swój ulepszyć, i wyżęy się posunąć, chwycił się nauk i postąpił w nich nie źle. Chwałą ią zatém niekiedy Rodzice i Nauczyciele; iednakże iéy Bernard S. nie pochwała: *Et turpis quaestus est.* Jestto szpetna chciwość zysku lub wyniesienia się. Czemuż to szpetna chciwość? Poradźmy się doświadczenia, a poznamy, że choć ta pobudka pomaga do postępu w naukach, nie służy iednak do wydoskonalenia człowieka. Już zaś największy w naukach postępek, bez wydoskonalenia serca, nie zawsze pomaga do pożytku i dobra ludzi, i owszem nie raz zaszkodzi.

Chciecież się lepięy o téy prawdzie przekonać? rozważcie wiek, w którym żyjemy. Posunęły się niektóre nauki do wysokiego stopnia, ale czemuż w miarę nauk nie widzimy pomnożonego szczęścia? Oto dlatego, że nauki które nie tak są chwałą uczonych naszego wieku, iako raczęy chwałą samegoż wieku, dlatego, że iest późnięszy; nauki, które potrzebowały wiele doświadczeń, a zatém długiego czasu, odkryte zaiste i pomnożone w wieku naszym zostały; ale wydoskonalenie serca (co iest osobistą i właściwą uczonego chwałą), po większęy części zaniedbane zostało: bo pobudka naszego wieku, pobudka aby zyskać szczęście, sławę i wyniesienie, choć iest zdolna do postępu w naukach, nie iest iednak zdolna do wydoskonalenia człowieka, i owszem zostawuie nie raz w sercu

młodego nasiona zdrożności. Cóż stąd wypadło? oto, pomnożyła się liczba uczonych, zmniejszyła się cnotliwych. Nie dziwnymy się zatem, że przy wzroście niektórych nauk, a razem przy zaniedbaniu ukształcenia serca, pomnożyły się nasze dolegliwości.

Przekonywamy się i owszem stąd o dobroci przykładu i nauki Jozefa S. Łączył on z nabywaniem i użyciem oświecenia boiaźń Pańską: zalecił iak najmocniéy tę cnotę w szkołach swoich; to iest, zachował i przepisał toż samo, co przed nim Bernard S. pochwalił: *Sunt qui scire volunt, ut aedificentur, et prudentia est: Sunt qui scire volunt, ut aedificent, et charitas est.* Są którzy dlatego się uczą, aby się wydoskonalili, i tu iest rostopność: są znowu którzy dlatego się uczą, aby inszym do doskonałości pomagali, i tu iest miłość.

Takie to miał zamiary Jozef Sty, iak przy nabywaniu i przy użyciu oświecenia, tak przy przepisowaniu w szkołach swoich sposobu uczenia. I dlatego też przykładem swoim i nauką pokazał, że boiaźń Pańska ozdabiająca nas potrzebnemi cnotami, za fundament i za nieodstępną wszystkich nauk towarzyszkę służyć powinna.

Korzystajmyż stąd wszyscy; korzystaj w szczególności nadzieio przyszłego wieku, ucząca się Młodzieży! Zaczynajcie dziatki od boiaźni Bożey; ta was nauczy chronić się wszystkiego, czémbyście się nie podobali Bogu; ta wam pokaże błędy wasze, i wzbudzi do ich poprawy; ta was zachęci do powolności ku

Rodzicom, Nauczycielom i Starszym waszym; a tém samém do korzystania i prędko i dobrze ze wszystkich przestrog, upomnień i nauk, które wam są dawane. Słowem, boiaźń Pańska najsukuteczniéyszym iest dla was środkiem do nabycia, i cnot gruntownych i wysokiego oświecenia.

Korzystajcie z przykładu i nauki Jozefa Sgo i wy Rodzice. Niech będzie naypierwsze i nayusilniéysze wasze staranie, aby dzieci wasze były dobre. Nie troszczcie się o nauki, z łatwością biorą one postępek przy boiaźni Pańskiéy. Tę więc im cnotę, iak najmocniéy zalecajcie; tę cnotę iak nayczęściéy przypominajcie. Nie troszczcie się (mówię ieszcze raz) o nauki. Będą dzieci wasze uczone, byle były dobre; będą zaś dobre, iezeli boiaźni Pańskiéy będą pełne. Przy téy cnotcie, nabędą one wszystkich cnot inszych, i z łatwością postąpią w naukach, których pożytecznie przy boiaźni Pańskiéy używając, staną się pociechą i ozdobą waszą w tém życiu, i zasłużą sobie na uszczęśliwienie wspólne z wami w wieczności.

K O N I E C.

